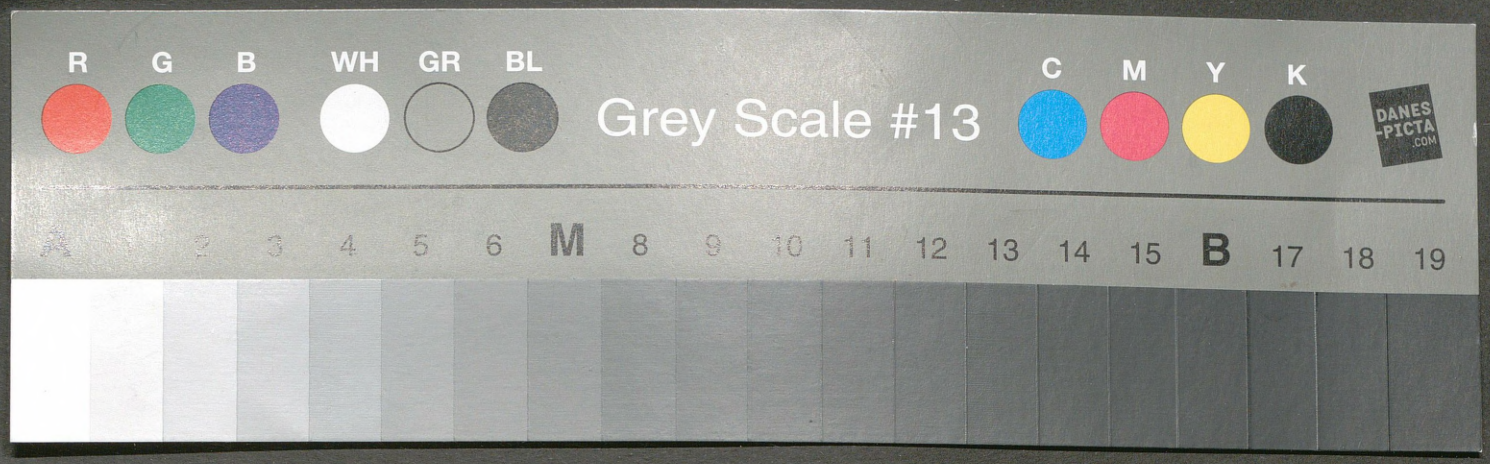

J. BURCKHARDT

KULTURA ODRODZENIA

WE WŁOSZECH

Tom II.

KSIĘGARNIA
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
W KRAKOWIE.

J. BURCKHARDT

KULTURA ODRODZENIA

WE WŁOSZECH

Tom II.

KSIĘGARNIA
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
W KRAKOWIE.

KULTURA ODRODZENIA WE WŁOSZECH.

JAKÓB BURCKHARDT.

KULTURA ODRODZENIA

WE WŁOSZECH.

TŁÓMACZENIE WEDŁUG III WYDANIA, POPRAWIONEGO
PRZEZ L. GEIGERA

przez

L. M.

Tom II.

W KRAKOWIE,
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA.
1897.

008:93.85.

29545/2

W KRAKOWIE, W DRUKARNI »CZASU« FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

CZĘŚĆ IV.

ODKRYCIE ŚWIATA I CZŁOWIEKA.

ROZDZIAŁ I.

Podróże Włochów.

Duch włoski, wolny od niezliczonych więzów, które w innych krajach tamowały postęp, a umysłowo przez liczne jednostki wysoko rozwinięty, zwraca się do odkryć w świecie zewnętrznym i usiłuje swe odkrycia ubrać w formę i odmalować słowem.

Podróże Włochów w odległe kraje, tylko pokrótce zatrzymają tu naszą uwagę.

Wojny Krzyżowe otworzyły całej Europie przystęp do dalszych światów i wszędzie rozbudziły ochotę do awanturniczych przygód. Zawsze trudno będzie oznaczyć, kiedy żądza podróżowania łączy się z miłością nauki, a kiedy się jej staje podległą; najwcześniej, najzupełniej stało się to we Włoszech. Włosi w inny sposób brali udział w Wojnach Krzyżowych, niż inne narody Europy, gdyż mieli flotę i stosunki handlowe na Zachodzie. Morze Śródziemne od wieków już nadało południowcom piętno odrębne od tego, którem się odznaczali mieszkańcy kontynentu; Włosi zaś już z natury swojej nie mogli gonić za temi przygodami awanturniczemi, za któremi gonili ludzie północy. A gdy zaznajomili się wreszcie z wszystkiemi portami Śródziemnego morza, łatwo się stało, że najśmielsi przyłączyli się do

tamtejszego wspaniałego trybu podróżowania Mahometanów, albo, że jak Polowie z Wenecyi zapuszczali się na fale świata mongolskiego, które porwały ich daleko, aż do stóp tronu wielkiego Chana. Włosi bardzo wcześnie biorą udział w odkryciach, poczynionych na oceanie Atlantyckim; tak n. p. Genueńczycy odkrywają w XIII stuleciu wyspy Kanaryjskie [1]), a w r. 1291, kiedy Ptolemais, ostatni przytułek chrześciaństwa na Wschodzie został stracony, znowu Genueńczycy robią pierwszą próbę wyszukania drogi morskiej do Indyj wschodnich [2]). Krzysztof Kolumb był najprzedniejszym z pomiędzy tych Włochów, którzy w służbie Zachodu płynęli w dalekie morza. Prawdziwym wynalazcą nie jest ten, który podróżując, przypadkowo jaki ląd odkryje, lecz ten, który go szuka i znajdzie, i tylko taki pozostaje w związku z myślami i stosunkami swych poprzedników, a jego odpowiedzialność wedle tej miary wyrasta. Dlatego też Włosi, jakkolwiek im można zaprzeczyć pierwszeństwo w dotarciu do tego lub owego wybrzeża, są jednak na schyłku średnich wieków najpierwszym ludem, który zdobywał palmę odkryć.

Udowodnienie tego zdania wchodzi w zakres historyi ważniejszych odkryć [3]). Lecz hołd naszego uwielbienia zawsze na nowo oddajemy postaci wielkiego Genueńczyka, który poczuł po za granicami oceanu nowy kontynent, szukał go i znalazł, i który pierwszy miał prawo powiedzieć: *Il mondo è poco* — świat nie tak wielki,

---

[1]) Luigi Bossi: *Vita di Cristoforo Colombo*, daje przegląd wcześniejszych podróży i odkryć Włochów, pag. 91 sqq.

[2]) Rozprawa Pertza w tym przedmiocie. Eneasz Sylwiusz w *Europae Status sub Friderico III Imp.* cap. 44, podaje o podróżach Genueńczyków wiadomości ciekawe, lecz niedokładne (Freher: *Scriptores*. Augsb. 1624, Vol. II, pag. 87).

[3]) Zob. O. Peschel: *Geschichte der Erdkunde* 2 wydanie Sophiusa Ruge. Monachium 1877, pag. 209 passim.

jakim się nam być zdaje. W czasie, kiedy Hiszpania wysyła do Włoch Aleksandra VI, Włochy darzą zachodni półwysep Kolumbem. Kilka tygodni przed śmiercią Aleksandra (7 lipca r. 1503), Kolumb pisze w Jamaice list do niewdzięcznych królów katolickich, a potomność zawsze będzie czytać to jego pismo z największem wzruszeniem. W kodycylu do testamentu, pisanego w Valladolid 4 maja 1506 r., przekazuje »ojczyźnie ukochanej książkę do modlitwy, darowaną przez papieża Aleksandra, która w więzieniu koiła walkę i przeciwieństwo losu«. Zdaje się, jakoby w tych słowach zaświecił nad strasznem nazwiskiem Borgiów ostatni promień łaski i miłosierdzia.

Również tylko krótko możemy tu wspomnieć o naukach geograficznych i kosmograficznych we Włoszech. Pobieżne nawet porównanie pracy Włochów z pracami innych ludów na tem polu oddawna przemawia na korzyść pierwszych. W połowie XV w. gdzież indziej jak we Włoszech istnieje taki Eneasz Sylwiusz, który łączy znajomość geografii z nauką historyi i statystyki? gdzież znaleść równie doskonałe dzieła w tym przedmiocie? A nie tylko we właściwych kosmograficznych utworach, lecz i w listach swoich i w Komentarzach podaje Eneasz opisy okolic, miast, obyczajów rękodzielnictwa, politycznych stosunków i prawodawstwa, i to gdy sam był świadkiem wypadków, lub gdy o nich słyszał z wiarogodnych ust; wprawdzie nie zawsze rozpoznaje prawdę, a opisy swoje rozmyślnie dopełnia własną fantazyą, jak n. p. opowiadając o stosunkach widzianych w Bazylei, to zaś co spisuje wedle czytanych książek, oczywiście nas mniej interesuje. Krótki szkic [1]) tyrolskiej doliny, w któ-

[1]) Pii II *Comment.* L. I, p. 14. Opis Bazylei zob. G. Voigt: *Enea Silvio II*, I, pag. 228; co do E. Sylwiusza jako kosmografa II, p. 302—309, i tamże I, pag. 91.

rej otrzymał beneficyum od cesarza Fryderyka III, a przedewszystkiem opisy Szkocyi, w których podaje najważniejsze społeczne stosunki, ukazują nam u Piccolominiego wrodzony dar i metodę objektywnego badania i porównywania, jakie wówczas mógł tylko posiadać ziomek Kolumba, wychowany na wzorach starożytnych autorów. Tysiące ludzi widziało i wiedziało choćby częściowo to, co on widział i wiedział, lecz nie odczuwali potrzeby zdawania sprawy ze swej nauki. A nie byli także świadomi tego, że świat kiedyś zażąda tych opisów i wrażeń.

W studyum nad kosmograficznemi [1]) pracami daremnem byłoby staranie odróżnienia tego, co jest wynikiem badań autorów starożytnych, a co zasługą oryginalnego geniuszu włoskiego. Włosi oglądali i badali sprawy tego świata w sposób objektywny, zanim jeszcze poznali dokładniej starożytnych autorów; są oni bowiem sami ludem na poły starożytnym, a ustrój polityczny ich społeczeństwa skłaniał ich do tego objektywnego zapatrywania się na rzeczy; lecz nie byliby tak prędko dojrzeli w tej mierze, gdyby geografia starożytna im nie była wskazała drogi. Nieobliczony wreszcie wpływ wywierały istniejące już prace kosmograficzne włoskie na ducha i tendencye podróżników i na ich odkrycia. A dyletanci w tej nauce, jeżeli nie damy zaszczytniejszego miana takiemu Eneaszowi Sylwiuszowi, mogli rozbudzić wśród społeczeństwa zajęcie dla spraw tego rodzaju. Zapał jest zaś konieczną podstawą nowych przedsięwzięć, bo kieruje opinią publiczną i budzi chętny współudział. Ci którzy uczynili istotne odkrycia w jakiejbądź gałęzi nauki, wiedzą dobrze, ile zawdzięczają takim pośrednikom.

[1]) Annexa Nr. I.

ROZDZIAŁ II.

Nauki przyrodnicze we Włoszech.

Chcąc poznać jakiem było stanowisko uczonych włoskich względem nauk przyrodniczych, musimy badać fachowe prace czynione na tem polu, a więc przedewszystkiem dzieło Libri'ego [1]), które jest niestety do pewnego stopnia pobieżnie pisane. Spór o pierwszeństwo w pojedynczych odkryciach mało nas obchodzi, gdyż jesteśmy zdania, że w łonie cywilizowanego narodu mogą o każdym czasie rodzić się ludzie, którzy bez wielkich nauk przygotowawczych, oddają się z niepohamowanym pociągiem empiryzmowi, a czerpiąc siłę w przyrodzonych zdolnościach, czynią zdumiewające postępy. Takimi ludźmi byli Gerbert z Rheims (papież Sylwester II) w X wieku i Roger Bacon w XIII, a skutkiem usilnego dążenia, zdobyli w swoim zawodzie całą ówczesną wiedzę. Skoro zaś opanowali obłęd ogólny, skoro wydobyli się z niewoli tradycyi i pisanych książek, a przezwyciężyli wstręt do natury, niezliczone problemata stanęły im przed oczyma. Zupełnie inaczej, kiedy badanie natury staje się właściwością całego narodu i wcześniej się wydoskonala, niż u innych ludów, kiedy badaczowi czyniącemu odkrycia nikt nie grozi i nie nakazuje milczenia, lecz kiedy owszem wśród znoju i pracy uczony może liczyć na poparcie innych pokrewnych duchów. Otóż wiemy, że w tym czasie tak się działo we Włoszech [2]). Włoscy przyrodnicy z dumą śledzą

[1]) Libri: *Hist des sciences mathématiques en Italie.* 4 vols. Paris 1838.

[2]) Ażeby sobie o tem zdanie wyrobić, trzebaby skonstatować przyrost zbiorów naukowych i doświadczeń, oddzielnie od istotnych nauk matematycznych — lecz nie jest to już naszem zadaniem.

w *Boskiej Komedyi* dowody empirycznych badań Dantego na polu nauk przyrodniczych [1]). Nie mamy wyrobionego zdania co do pojedynczych odkryć, lub co do pierwszeństwa w badaniach, które jemu przypisują, lecz każdego zadziwić musi, jakie bogactwo spostrzeżeń nad naturą płynie w obrazach i porównaniach, używanych przez Dantego. Częściej niż jakikolwiek nowoczesny poeta, Alighieri szuka porównań w rzeczywistości, w naturze, w życiu ludzkiem, a nie używa porównań jako poetycznej ozdoby, lecz w celu wywołania u czytelnika jak najdokładniejszego wrażenia swej myśli. Okazuje dokładną wiedzę przedewszystkiem na polu astronomii, chociaż nie trzeba zapomnieć, że niektóre astronomiczne ustępy w *Boskiej Komedyi*, które dzisiaj wydają się nam bardzo uczone, wówczas były zrozumiałe dla ogółu. Dante opiera się nie tylko na własnej wiedzy, lecz i na popularnej nauce o gwiazdach, którą ówcześni Włosi posiadali jako żeglarze w równej mierze jak dawni Grecy i Rzymianie. Z rozpowszechnieniem zegarów i kalendarza, ta dokładna znajomość wschodu konstellacyj i ich zachodu, stała się nowożytnemu światu mniej potrzebną, i dlatego ustało także dla ogółu zajęcie się astronomią. Dzisiaj mamy wiele podręczników; w gimnazyach profesorowie wykładają zarys astronomii; każde dziecko wie, że ziemia się obraca wkoło słońca, gdy wielki Dante jeszcze o tem nie wiedział; teraz, prócz u specyalnych badaczy na tem polu, zupełna obojętność zwyciężyła nad ogólnem zajęciem się tą nauką.

[1]) Libri II, pag. 174. Zwracamy tu także uwagę na rozprawę Dantego: *De aqua et terra*. Zob. W. Schmidt: *Dantis Stellung in der Geschichte der Cosmographie*. Graz 1876. Kosmograficzne i przyrodnicze ustępy z *Tesoro* Brunetta Latini zostały osobno wydane: *Il trattato della sfera di S. Br. L.* wyd. Bartolomeo Sorio. Medyolan 1858, z dodatkiem systemu chronologii historycznej Br. Lat.

Urojona fantastyczna nauka o ciałach niebieskich, nie jest tutaj dowodem przeciw doświadczalnym badaniom ówczesnych Włochów; tylko, że naukę ich empiryczną krzyżowało i zwalczało silne i namiętne pragnienie zbadania przyszłości. Mówiąc o obyczajowym i religijnym nastroju narodu, wspomnieć nam więc jeszcze trzeba o astrologii.

Kościół prawie zawsze odznaczał się tolerancyą tak względem tej nauki, jak i względem innych nauk fałszywych, a przeciwko istotnym badaniom przyrodniczym tylko wówczas występował, kiedy zachodziła zarazem i skarga o herezyę lub nekromancyę, co w tych czasach zwykle do siebie było zbliżone. Chodzi o to, aby zbadać, o ile Inkwizycya Dominikanów we Włoszech (niekiedy i Franciszkanów) ze świadomością fałszu takich skarg, wydawała wyrok potępiający, czy to w porozumieniu z oskarżycielem przeciw nieprzyjacielowi jego, czy też z tajonej niechęci przeciw badaniu objawów przyrody, a mianowicie przeciw wszelkim doświadczalnym dociekaniom. Sądzę, że czasem ostatni wzgląd przeważył, lecz trudno to udowodnić. Na północy odziedziczony po scholastykach opór oficyalnego systemu przeciw nowym szlakom przyrodników, mógł zapewne powodować prześladowanie, lecz co do Włoch, kwestya ta nie wchodzi w rachubę. Wiemy, że w początkach XIV w. Pietro de Abano zginął ofiarą zawiści innego doktora medycyny, który go zaskarżył przed Inkwizycyą o herezyę i czary [1]), a o Giovanninie Sanguinacci z Padwy, współczesnym Abanie lekarzu, to samo sądzić można, gdyż

[1]) Scardeonius: *De urb. Patav. antiq. in Graevii Thesaur. ant Ital.* Tom VI, pars III, Col. 227. Abano umarł r. 1312 w czasie śledztwa, posąg jego został spalony. — Giov. Sanguinaccim. Col. 228 i nast. Porów. Fabricius: *Bibl. Lat. s. v. Petrus de Apono.* Springer i Gruber I. p. 33 tłómaczy z francuzkiego 1292—1293 astrologiczne utwory Abrahama ibn Efra, drukowane r. 1506. Porów. M. G. XVIII, str. 190, XXV.

odznaczał się on nowatorstwem w medycynie; los jego nie był takim srogim, jak los Abana, bo został tylko na wygnanie skazany. Wreszcie nie trzeba zapomnieć, że Dominikanie nie zawsze mogli wykonywać we Włoszech inkwizycyjną władzę, tak jak się to działo na północy; książęta i wolne miasta w. XIV okazywali całemu duchowieństwu taką wyniosłą pogardę, że wiele rzeczy uchodzić musiało za proste badanie natury i usuwało się z pod ich juryzdykcyi [1]). Kiedy z biegiem XV stulecia świat starożytny potężnie wystąpił na pierwszy plan, naukowe badania wszelkiego rodzaju, wspólnie korzystały z wyłomu uczynionego w przestarzałym systemie; choć co prawda humanizm brał najlepsze siły na swoje usługi i to z uszczerbkiem empiryzmu w naukach przyrodniczych [2]). Tu i owdzie Inkwizycya budzi się, karcąc lub skazując na stos lekarzy i doktorów jako bluźnierców lub czarnoksiężników, przyczem niepodobna oznaczyć, jaki był rzeczywisty, tajny powód kary. Wśród takich stosunków Włochy, szczycąc się na schyłku XV w. ludźmi takimi, jak Paolo Toscanelli, Luca Paccioli, Lionardo da Vinci, stanęły wyżej w dziedzinie matematyki i nauk przyrodniczych, niż jakikolwiek inny kraj w Europie, a uczeni innych narodów, Regiomontanus i Kopernik mienili się być uczniami Włochów [3]).

Ważną wskazówką, dowodzącą nam rozszerzenia zamiłowania do nauk przyrodniczych, jest wcześnie już rozwijający się zmysł zbierania i porównawczego badania zwierząt i roślin. Włochy szczycą się, iż posiadały

[1]) Zobacz niżej: Część VI, rozdział II.

[2]) Zobacz przesadne skargi Libri'ego II, 238. Chociaż żałować przychodzi, że naród tak wysoce uzdolniony, więcej się nie oddawał naukom przyrodniczym, jednak przyznać trzeba, że Włosi mieli przed sobą ważniejsze cele i że ich po części dopięli.

[3]) O studyach Kopernika we Włoszech zob. gruntowne wskazówki C. Malagoli w *Codro Urceo* (Bologna 1878, cap. VII, p. 360—366).

najpierwszy ogród botaniczny, lecz tu może cel praktyczny wziął górę, a i pierwszeństwo nie jest udowodnione[1]). Ale co jest ważniejsze, to, że tak samo jak uważano rolnictwo za sztukę i przemysł — czego dowodem rozpowszechniony już w XIV w. podręcznik gospodarczy Piotra de Crescenzii — tak też i przy zakładaniu ogrodów, książęta i możni panowie dawali baczenie, by zebrać jak największą liczbę różnorodnych roślin w gatunkach i odmianach, a mnożenie ogrodów kwiatowych i sadów stawiali na równi z innemi zasługami i chętnie się szczycili swojemi zabiegami w tym względzie. Tak mamy n. p. w XV w. opis prześlicznego ogrodu Medyceuszów w willi Careggi, ciekawego jak ogród botaniczny[2]), taka w nim ilość niezliczona różnorodnych drzew i krzewów. Tak samo na początku XVI w. w willi kardynała Trivulzio, w Kampanii rzymskiej[3]), opodal Tivoli, są płoty z rozmaitych odmian róż i drzewa wszelkiego rodzaju, a między niemi drzewa owocowe w rozmaitych gatunkach, wreszcie dwadzieścia odmian winnego krzewu i wielki ogród warzywny. Tu oczywiście o coś więcej chodzi, niż o kilkadziesiąt roślin leczniczych, które na zachodzie w każdym ogrodzie pałacowym lub klasztornym znaleźć było można; obok uprawy owocu podawanego na stół pański, uwydatnia się także zajęcie samą rośliną, hodowaną jako osobliwość, i na to, aby ją podziwiano. Historya sztuki uczy nas, że ogrodnicy dopiero później pozbyli się żądzy zbierania,

[1]) Włosi i za granicą zakładali botaniczne ogrody: Angelo z Florencyi, współczesny Petrarce, w Pradze. Friedjung: *Karl IV*, p. 311, przyp. 4. Porównaj świeże wskazówki Alex. Kaufmanna o ogrodnictwie w średnich wiekach i w czasie epoki Odrodzenia (W. Pick'a: *Monatschrift für die Gesch. Westdeutschlands* VII, p. 129—155).

[2]) Alexandrii Bracii: *Descriptio horti Laur. Medici*, wyd. jako dodatek Nr. 58 do Roscoego: *Hist. Wawrzyńca;* także w dodatkach do Fabroniego.

[3]) *Mondanarii villa*, wyd. w *Poemata aliqua insignia illustr. poetar.*

a wtedy ogrody nosić poczęły charakter architektoniczno-malowniczy.

Utrzymywanie zagranicznych zwierząt pozostało także w związku z badaniem naukowem. Łatwość przewozu z południowych i zachodnich portów Śródziemnego morza i ciepło włoskiego klimatu ułatwiały zakupno wielkich zwierząt południa i przyjmowanie ich w podarku od sułtanów [1]). Wolne miasta i rody książęce pragnęły posiadać własne lwy, nawet wtedy, kiedy lew nie był jak we Florencyi [2]) godłem herbowem. Lwie jamy znajdowały się w blizkości pałaców, albo w samych pałacach rządowych, jak n. p. w Florencyi i w Perugii; w Rzymie lwy mieszkały na stoku Kapitolińskiego wzgórza. Zwierzęta owe służyły do wykonywania wyroków politycznych [3]), i wogóle pośród ludu szerzyły pewną obawę; chociaż wcześnie się przekonano, że przez niewolę tracą na dzikości, tak, iż pewnego razu byk je zagnał »jakoby owce do owczarni« [4]). Prócz tego szu-

[1]) Ogród zoologiczny w Palermo za czasów Henryka VI. Otto de S. Blasio: *ad a. 1194.* Böhmer: *Fontes* III, 623.

[2]) Malowany lub z ciosowego kamienia wykuty, nazywa się *marzocco.* W Pizie utrzymywano żyjące orły; porów. komentarze do Danta *Inferno* XXXIII 22; o sokołach: Boccaccio: *Decamerone* V, 9. Porów. wogóle G. Spezi: *Due trattati del governo e delle infermitá degli ucelli testi di lingua inedita.* Rzym 1864. Rozprawy to z XIV w., może z perskiego tłómaczone.

[3]) Zob. wyciągi z Aegid. Viterb. u Papencordt'a: *Geschichte der Stadt Rom im Mittelalter,* pag. 367 przyp.; fakt z r. 1328. Walki dzikich zwierząt pomiędzy sobą lub przeciw psom, służyły ku uciesze ludu w dni świąteczne. Przy solennem przyjęciu Piusa II i Galeazza Maryi Sforzy we Florencyi r. 1459, wystawiono na placu Signorii, w miejscu zamkniętem, byki, konie, dzikie psy, lisy, i jednę girafę, lecz lwy się pokładły na ziemię i nie chciały się rzucić na inne zwierzęta. Porów. *Ricordi di Firenze* w *Rer. ital. script. ex florent. codd.* T. II, Col. 741. Nie zgadza się z tem *Vita Pii II* w Muratori III. II, Col. 977 (G. Voigt: *Enea Silvio III,* pag. 40). Sułtan Mameluków, Kaytbey, darował później drugą girafę Lorenzowi Wspaniałemu; zob. Paul. Jov.: *Vita Leonis X,* L. I.

[4]) *Lettere di Alessandra Strozzi* (1877), p. 432.

kano prognostyków w ich zachowaniu się; tak, gdy bardzo piękny lew z menażeryi Wawrzyńca Medyceusza został rozćwiertowany przez innego lwa, uważano to ogólnie za przepowiednię śmierci Lorenza. Płodność lwów była oznaką ogólnego dobrobytu; taki Giovanni Villani przypomina, że był obecny kiedy lwica rodziła, a Matteo poświęca cały rozdział na opowiadanie, że we Włoszech się rodziły lwy i że się rodziły żyjące [1]). Młode lwiątka ofiarowywano zwykle zagranicznym książętom lub miastom sprzymierzonym [2]), lub wreszcie condottierom w nagrodę ich odwagi [3]). Florencya prócz lwów oddawna także posiadała lamparty, dla których utrzymywano osobnego stróża [4]). Borso ks. Ferrary [5]) miał lwy, które walczyły z bykami, niedźwiedziami i dzikami. Lorenzo Magnifico otrzymał od Benedetta Dei krokodyla 8 łokci długiego, a sprawozdawca mówi, »że to było istotnie piękne zwierzę« [6]).

W końcu XV w. istniały przy niektórych dworach książęcych prawdziwe menażerye *(serragli)*; posiadać menażeryę było dowodem zbytku, od którego możniejsze

---

[1]) Giov. Villani X, 185; XI, 66. Matteo Villani III, 90, V, 68. Kiedy lwy się między sobą gryzły, lub gdy jeden drugiego zabił, uchodziło to za zły omen. Porów. Varchi: *Stor. fiorent.* III, p. 143.

[2]) Annexa Nr. II.

[3]) Matt. Vill.: *Cron. di Perugia. Arch. stor.* XVI, II, pag. 77 do r. 1497. Tamże XVI, I, p. 382 ad a. 1434 w Perugii uciekła para lwów.

[4]) Gaye: *Carteggio*, I, p. 422, ad a. 1291. Viscontowie używali do polowania wyćwiczonych lampartów, puszczając ich na zające poprzednio przez psów wystraszone. Porów. v. Kobell: *Wildanger* pag. 247, przykłady polowań z lampartami.

[5]) Strozzi poetae (Fol. 146): *De Leone Borsii ducis.* Lew oszczędza zające i pieski, naśladując swego pana, jak twierdzi poeta. Porów. Fol. 188 te słowa: *inclusis condita septa feris* i Fol. 193 epigramat cztero-wierszowy *In leporarii ingressu quam maximi;* tamże o zwierzyńcu.

[6]) Luigi Pulci: *Lettere* (1868). p. 29.

stany nie mogły się wymówić. Matarazzo twierdzi [1]), że »wspaniały książę powinien posiadać konie, psy, muły, sokoły i inne ptaki, błaznów nadwornych, śpiewaków i zagraniczne zwierzęta«. Za czasów króla Ferrante znajdują się w Neapolu girafa i zebra, jak się zdaje dar księcia Bagdadu [2]). Filip Maria Visconti miał nie tylko konie, za które płacił 500 do 1000 dukatów, i drogocenne psy angielskie, lecz sprowadzał także z różnych stron Oryentu lamparty; utrzymywanie sokołów, sprowadzanych z północy, kosztowało go miesięcznie 3.000 dukatów [3]). Brunetto Latini wspomina, »iż Kremończycy opowiadają, jako cesarz Fryderyk II przywiódł do ich miasta słonia, przysłanego przez Jana, kapłana z Indyi«; Petrarca konstatuje, że słonie wymierały [4]). Król portugalski, Emmanuel Wielki, wiedział dobrze co czyni, gdy darował Leonowi X słonia i nosorożca [5]). Car moskiewski przysłał w darze Medyolanowi sępa i sobole (czy może futra?) [6]). Przez ten czas utworzyła się dla botaniki, zarówno jak dla zoologii, podstawa naukowa.

[1]) *Chron. di Perugia* loc. cit. XVI, II, p. 199. Podobnie Petrarca: *De remed. utriusque fortunae* I, 61, lecz mniej wyraźnie; Gaudium (w rozmowie z Batio) chwali się z tego, iż posiada małpy i *ludicra animalia.*

[2]) Jov. Pontan.: *De magnificentia.* W Albano, w zwierzyńcu kardynała Akwilei są w r. 1463 pawie i indyki, także kozy syryjskie z długiemi uszami. *Fii II Comment.* L. XI, pag. 562 i następne.

[3]) Decembrio ap. Murat. XV, Col. 1012.

[4]) Brunetti Latini: *Tesor*, (ed. Chabaille, Paris 1863), lib. I, Petr. *De rem. utr. fort.* I, 60.

[5]) Bliższe, bardzo pouczające szczegóły podaje Paul. Jov. w *Elogia* p. 229, mówiąc o Tristanie Aenniuszu. Lud niezmiernie słonia żałował; gdy padł, wymalowano jego portret i ozdobiono wierszami młodszego Beroalda. Jeże i strusie w Pal. Strozzi we Florencyi porów. Rabelais: *Pantagruel* IV, chap. 11. Podobne opisy co do Niemiec: *Ueber Thierliebhaberei im Mittelalter (Allgem. Zeitung 1882, Nr. 288* Dodatek).

[6]) Mascucew (por. niżej w Rozd. III), I, pag. 526: 18 listop. r. 1493 *cuique mazi dj zibellini di XL permeso.*

Praktyczną stroną lubownictwa zwierząt były stadniny, z których najgłośniejsze esteńska i neapolitańska [1]; za najlepszą w Europie uchodziła stadnina ks. Franciszka Gonzagi [2]. Porównywanie ras końskich zapewne jest tak dawne, jak sztuka jeżdżenia konno, a sztuczne krzyżowanie ras zapewne sięga czasu krucyat. We Włoszech nagrody rozdawane przy wyścigach konnych w rozmaitych miastach stołecznych były bodźcem do hodowania jak najszybszych koni. W stadninie mantuańskiej rodziły się konie, które prawie niechybnie zbierały palmę zwycięztwa przy wyścigach; były tam także najlepsze konie wojenne i do turniejów i wogóle konie, które ofiarowywano jako najwspanialsze dary dla możnych panów. Francesco sprowadzał klacze i ogiery z Hiszpanii, z Irlandyi, a także i z Afryki, z Tracyi i Cylicyi; aby te ostatnie otrzymać, wchodził w przyjazne stosunki z sułtanem. By dojść do najpomyślniejszego skutku, próbowano krzyżowania różnego rodzaju.

Lecz istniały także menażerye ludzkie; głośny kardynał Ippolito Medici [3], syn Giuliana księcia de Nemours, utrzymywał na swoim świetnym dworze zastęp barbarzyńców, mówiących 20 rozmaitemi językami, a każdy wedle swego rodzaju był doskonałym. Byli niezrównani woltyżerowie maurytańscy z Afryki północnej, łucznicy tatarscy, czarni siłacze, nurkowie indyjscy, Turcy, którzy towarzyszyli kardynałowi na polowaniu. A kiedy go

---

[1]) Sannazar: *Elegiae*. lib. III: *Tam veteres superas dives Ferraria ludos! Aurea dum celeri praemia ponis equo.* Co do Neapolu, Pontanus: *De magnificentia* XX.

[2]) Paul. Jov.: *Elogia*, p. 234; o Fr. Gonzadze dawniejsze świadectwo Merlinus Coccajus Maccar. śpiew: *Stalla cavallorum sua stallas vicerit omnes.* Zbytek co do koni w Medyolanie: Bandello: *Parte* II, *Nov.* 3 i 8. I w poezyach opisowych przemawia czasem lubownik koni. Zob. Palci: *Il Morgante*, c. XV, str. 105.

[3]) Paul. Jov.: *Elogia*, p. 307, mówiąc o Hip. Medici.

wcześnie (r. 1535) spotkały zawistne losy, różnobarwny zastęp niósł jego ciało od Itri do Rzymu, i dzieląc żałobę całego miasta, zawodził wśród gwałtownych gestów żałosne jęki nad śmiercią wspaniałego pana [1]).

Te krótkie i pobieżne notatki o stosunku Włochów do nauk przyrodniczych, i o zajęciu, jakie okazywali dla wszelkich zjawisk natury, wskazują tylko, iż wiemy, ile rzeczy powiedziećby tu można. Nie znamy nawet dostatecznie tytułów dzieł specyalnych, któreby tę lukę dostatecznie zapełniły.

ROZDZIAŁ III.

Odkrycie piękna w krajobrazie.

Do natury zbliżyć się można nie tylko przez badania naukowe, ale i w inny, szczególniejszy sposób. Włosi pierwsi pomiędzy nowożytnemi ludami zwracali uwagę na piękność krajobrazu i umieli ją ocenić [2]).

Ta zdolność powstaje zawsze po długich i skomplikowanych pracach oświaty, a niezmiernie trudno oznaczyć, kiedy się rodzi w istocie, gdyż zanim się ukazuje w poezyi i w malarstwie i zyska świadomość samej siebie, żyje już dawno ukryta w łonie społeczeństwa. U ludów starożytnych na przykład, sztuka i poezya oddawna już owładnęły były duszę ludzkości, zanim poczęły odtwarzać piękność natury w krajobrazie, a twórczość w tym rodzaju zawsze do pewnego stopnia pozostała ograniczoną,

[1]) Annexa, Nr. III.

[2]) Jest to prawie rzeczą zbyteczną zwrócić uwagę czytelnika na omówienie tej kwestyi w *Kosmosie* Humboldta.

chociaż już od czasów Homera widzimy w licznych zdaniach i wierszach, wielkie wrażenie, jakie natura wywierała na sercu ludzkiem. Ludy szczepu germańskiego, które założyły swe dzierżawy na starej spuściźnie rzymskiego państwa, były przejęte w najwyższym stopniu zmysłem piękna natury sielskiej; a chociaż je chrześciaństwo poniekąd zmusiło do potępienia fałszywych demonów w ubóstwianych dotychczas źródłach i górach, w borach i w jeziorach, to epoka ta przejściowa prędko minęła. W pełni średnich wieków około r. 1200, znowu się budzi naiwne i gorące używanie piękności zewnętrznego świata, a ślady tego kierunku okazują się w poezyach minnesängerów u wszystkich narodów [1]). Widzimy tam zrozumienie i podziwianie najprostszych objawów przyrody: wiosny i kwiatów, łąki zielonej i ciemnego boru. Lecz wszystko rysowane na pierwszym tylko planie, nie ma perspektywy; nawet krzyżowcy, którzy tak dalekie odbywali podróże, nie uwydatniają w pieśniach swych owego usposobienia. Poezya zaś epicka, która tak dokładnie maluje ubiór i obyczaje, zlekka tylko szkicuje miejscowości; wielki Wolfram von Eschenbach na przykład, daje nam ledwo wystarczające tło sceniczne obrazu, na którym się snują postacie działających osób. Sądząc wedle poezyi, niktby nie odgadł, że rymotwórcza szlachta wszystkich narodów mieszkała w wysoko budowanych zamkach, zkąd szeroki widnokrąg się roztaczał, lub że takie zamki znała i odwiedzała. A nawet w łacińskich wierszach wędrujących kleryków (zob. Tom I, część III, rozd. I) nie znajdujemy poglądu na oddalenie, na istotny krajobraz, gdy bliższe szczegóły oddane są tam czasem z takim gorącym blaskiem kolorytu, jakiego może u żadnego rycerza minnesängera znaleźć nie można. Czyż

[1]) Zob. w Humboldtcie wyjątki z Wilhelma Grimma.

gdzie spotkamy drugi podobny opis gaju miłości, jak w tym wierszu włoskiego (zdaje się) poety z XII wieku?

Immortalis fieret
Ibi manens homo;
Arbor ibi quaelibet
Suo gaudet pomo;
Viae myrrha, cinnamo
Flagrant, et amomo —
Coniectari poterat
Dominus ex domo [1]) etc.

Dla Włochów natura oddawna była uświęcona i wolna od wpływu demonów. Święty Franciszek z Assyżu w swoim hymnie o słońcu, z wielką prostotą wielbi Pana, który stworzył ciała niebieskie i cztery elementa.

Lecz pierwsze ślady działania szerokich widnokręgów sielskich na dusze ludzkie, uwydatniają się od czasów Danta. Wielki poeta, nie tylko że z głębokiem uczuciem maluje w kilku wierszach świeże powiewy poranne, a w oddali migocące światło lekko falującego morza, burze w szumiących borach, i t. p., lecz trudzi się jeszcze wstępując na wysokie góry, w tej myśli, by oglądać piękne widoki i w dal się zapatrzeć [2]); od czasów starożytności może to jeden z pierwszych, który miał tę myśl i wykonał ją. Boccaccio każe nam raczej odgadywać swój zachwyt dla pięknych widoków, a mniej

[1]) *Carmina Burana*, p. 162: *De Phyllide et Flora* w. 66.

[2]) Trudno byłoby odgadnąć, jaki inny cel mógłby go był zaprowadzić na szczyt góry Bismantova, opodal Reggio. *Purgat.* IV, 26. Dokładność, z jaką opisuje wszelkie szczegóły sceniczne pozagrobowego świata, wskazują, jakie miał doskonałe zrozumienie przestrzeni i form. W *Chron. Navaliciense* II, 5 *(Mon. Germ. SS. VII,* i *Monument. histor. patr. SS. III)* widzimy, że dawniej do szczytu gór przywiązana była myśl pożądania ukrytych mniemanie tam skarbów, lub strachu zabobonnego przed duchami.

daje opisów, jednakże w romansach pastoralnych [1]) żywo maluje sceny sielskie, które potężnie się rozwijają w jego wyobraźni. Natomiast Petrarca, jeden z najwcześniejszych zupełnie nowożytnych ludzi, stanowczo nam wskazuje, jakie jest znaczenie piękności krajobrazu dla duszy tkliwej. Światły umysł Aleksandra Humboldta, który pierwszy zbierał we wszystkich literaturach i badał początki i postępy zmysłu piękna w przyrodzie i sam w *Ansichten der Natur* najdoskonalsze dzieło opisowej sztuki pozostawił, nie był zupełnie sprawiedliwym względem Petrarki; idąc więc w ślady wielkiego żniwiarza, możemy jeszcze kilka kłosów pozbierać.

Petrarca był nie tylko znakomitym geografem i kartografem — on podobno odrysował pierwszą istniejącą kartę Włoch [2]) — nie tylko powtarzał myśli starożytnych autorów [3]), lecz sam pozostawał pod bezpośrednim wpływem natury. Używanie natury, to najmilsza rozrywka i towarzysz przy jego zatrudnieniach umysłowych; życie, jakie uczony anachoreta prowadził w Vaucluse, polega na połączeniu tych dwóch dążności; ztąd także płyną jego czasowe ucieczki od świata i ludzi [4]).

[1]) Prócz opisu Baji we *Fiametta* i gaju w *Ameto*, wielkie ma jeszcze znaczenie ustęp w *Genealogia Deor.* XV, 11, gdzie Boccaccio wymienia pełno sielskich szczegółów, drzewa, łąki, strumyki, trzody, strzechy, i t. d., dodaje: że te rzeczy *animum mulcent*, a skutek ich działania zaś, *mentem in se colligere.*

[2]) Annexa: Nr. I.

[3]) Lecz chętnie się na nich powołuje, n. p. *De vita solitaria*, a zwłaszcza (*Opera* ed. Basil. 1581) pag. 241, gdzie opisuje wedle Św. Augustyna winogradową altanę.

[4]) *Epist. famil.* VII, 4, ed. Fracassetti, vol. I, p. 367. *Interea utinam scire posses, quanta cum voluptate solivagus ac liber, inter montes et nemora, inter fontes et flumina, inter libros et maximorum hominum ingenia respiro, quamque me in ea, quae ante sunt, cum Apostolo extendens et praeterita oblivisci nitor et praesentia non videre.* Por. VI 3, także 316 i następne, a zwłaszcza 334. Porów. mianowicie L. Geiger: *Petrarca*, pag. 75, przypisek 5, 266.

Niesprawiedliwie go się sądzi, jeżeli się wnosi ze słabej i nierozwiniętej jeszcze zdolności opisywania piękna w krajobrazie, iż słabo także piękno to odczuwał. Jego opisy cudownej zatoki w Spezzii i Porto Venere, które dlatego tylko umieścił w końcu IV śpiewu swej *Afryki*, iż dotąd ani starożytni ani nowsi autorowie ich nie opiewali [1]), są wprawdzie prostą tylko nomenklaturą — lecz w listach do przyjaciół, jego opisy Rzymu, Neapolu i innych miast włoskich, w których chętnie przebywał, są barwne i godne swego przedmiotu. Ten sam Petrarca zwraca uwagę na piękność formacyj skalnych i wogóle umie rozróżnić malowniczą piękność krajobrazu, od strony utylitarnej [2]). W czasie swego pobytu w leśnem ustroniu pod Reggio, nagły widok wspaniałego krajobrazu tak silnie na nim działa, że na nowo pracować zaczyna nad przerwanym dawno utworem poetycznym [3]). Lecz najsilniejsze, najgłębsze wrażenie wstrząsa jego duszą, gdy wchodzi na szczyt góry Ventoux pod Avignonem [4]). Do najwyższego stopnia budzi się w nim żądza poznania rozległej, szerokiej przestrzeni, gdy wreszcie przypadkowe przeczytanie ustępu Liwiusza, w którym nieprzyjaciel Romy, król Filip wstępuje na Hemus, wskazuje mu, jaki plan ma powziąć. Więc tak rozmyśla: »Co nie zganiono u królewskiego starca, toć przecież przebaczą prywatnemu młodzianowi«. Lecz zwiedzanie wierzchoł-

[1]) *Jacuit sine carmine sacro.* Porów. *Itinerar. syriacum. Opp.* p. 558.

[2]) W *Itiner. syriacum* p. 55 rozróżnia w Riviera di Levante: *colles asperitate gratissima et mira fertilitate conspicuos.* Co do zatoki Gaetańskiej porów. *De remediis utriusque fort.* I, 54.

[3]) List do potomności: *subito loci specie percussus.* Opis groźnych objawów natury, burzy Neapolu: *Epp. fam.* (ed. Fracassetti) I, pag. 263, trzęsienie ziemi w Bazylei r. 1355 *Epp. sen.* lib. X, i *De remediis utriusque fort.* II, 91.

[4]) *Epist. famil.* IV, 1, ed. Fracass. vol. I, p 193. Porów. Du Bois Reymond: *Culturgeschichte u. Naturwissenschaft (Deutsche Rundschau* XIII 1877, p. 225).

ków gór, bez jakiegoś planu, dla przyjemności tylko, to rzecz niesłychana w otoczeniu Petrarki, a nie można było i myśleć o dobraniu towarzyszy pomiędzy przyjaciółmi i znajomymi. Petrarca bierze więc tylko ze sobą brata młodszego i dwóch chłopów z ostatniego miejsca wypoczynku. Na stoku góry stary pasterz zaklina podróżnych, aby skierowali swe kroki do domu: przed pięćdziesięciu laty próbował tej samej wycieczki, lecz nic nie zyskał, a powrócił z żalem, z rozbitemi członkami i rozdartą odzieżą, ani przed nim, ani też później nikt nie próbował tej drogi. Lecz podróżni nie słuchają rady, i z największym trudem postępują dalej; chmury pod ich nogami się kołyszą, wreszcie docierają do samego szczytu. Daremnie oczekujemy opisu pięknego widoku. Petrarca tylko pokrótce wymienia główne punkta, które podróżni zoczyli; lecz jeżeli opisu niema, to nie dlatego, że poeta niedostatecznie odczuwał piękność obrazu, owszem, wzruszenie jego tak jest silne, że nie może go opisać słowami. Przed oczami duszy przesuwa się mu obraz całego minionego życia i minionych dni szału, pamięta, że właśnie dnia tego upłynęło dziesięć lat od chwili, kiedy młodzieńcem opuszczał Bolonię; więc tęskne oko zwraca w stronę Italii, otwiera książkę, która wówczas była mu najmilszym towarzyszem — *Wyznania Św. Augustyna* — a oto wzrok jego pada na ten ustęp z X-go rozdziału: »I tak więc ludzie idą podziwiać wysokie góry i fale szerokiego morza, i potężnie szumiące rzeki i ocean i bieg gwiazd, a o sobie przytem nie pamiętają«. Brat, któremu poeta odczytuje te słowa, nie może zrozumieć, dlaczego Petrarca zamilknął i zamknął księgę.

W kilka lat dziesiątek później, Fazio degli Uberti opisuje w swej rymowanej *Kosmografii*[1]) (Tom I, część III,

[1]) *Il Dittamondo* III, cap. 9.

rozdz. II), szeroki widok roztaczający się przed górą Alvernii, a choć w jego słowach przeważa zapatrywanie geografa i antykwarza, widocznie opisuje to, co sam widział. A musiał wstępować i na daleko wyższe wierzchołki, gdyż doświadcza wrażeń, których się doznaje tylko wyżej niż 10.000 stóp nad poziom morza; i tak, czuje tętnienie krwi, ociężałość oczu, bicie serca, i dopiero mityczny towarzysz Solinus sprawia mu ulgę, podając gąbkę z essencyą. Mówi także o wyżynach Parnasu i Olimpu [1]), lecz zapewne zwiedzał je tylko w własnej wyobraźni.

W XV stuleciu wielcy artyści szkoły flamandzkiej Hubert i Jan van Eyck podają obraz natury wiernie i z siłą geniuszu. A krajobrazy ich, są nietylko owocem ogólnego dążenia do wywołania wrażenia jak najwięcej do prawdy zbliżonego, ale mają i samodzielną treść poetyczną, duszę, aczkolwiek słabo rozwiniętą, lecz jednak żyjącą. Mistrze flamandzcy wielki wpływ wywierają na malarstwo całego zachodu; nawet włoscy artyści w swych krajobrazach nie usuwają się z pod tego wpływu, a równocześnie rozwija się także i wytworny smak wykształconego oka Włochów.

Jak w kosmografii naukowej tak i w opisach krajobrazu Eneasz Sylwiusz dzierży najpierwsze pióro swego czasu. I choćbyśmy nie mieli żadnego uznania dla niego jako dla człowieka, jednak przyznaćby nam trzeba, że nikt tak jak on nie odzwierciedlił w duszy dokładnie i żywo obrazu swego stulecia i duchowej jego kultury,

[1]) *Dittamondo* III, cap. 21, IV, cap. 4. Papencordt: *Hist. miasta Rzymu* p. 426 mówi, że cesarz Karol IV lubował się w pięknej okolicy, a na dowód cytuje Pelzel: *Karol IV*, pag. 456 (dwa drugie cytaty, które podaje, nie dowodzą tego). Być może, że cesarz nabył ów zmysł piękna przez swoje otoczenie humanistyczne. (Porów. wyż. Tom I, część II, rozd. III przyp.). Co do zajęcia, jakie Karol okazywał dla kwestyj przyrodniczych, zob. Friedjung, p. 224, przyp. 1.

nikt tak jak on nie przedstawił przeciętnego typu człowieka wczesnego Odrodzenia. Zresztą nawet ze strony moralnej niesprawiedliwie go osądzi ten, kto słucha jednostronnych użaleń Kościoła w Niemczech, pozbawionego soboru skutkiem zmienności papieża [1]).

Tutaj Piccolomini zajmuje nas jako pierwszy, który nietylko zachwycał się pięknością krajobrazu we Włoszech, ale i z zapałem najdrobniejsze opisywał zeń szczegóły. Eneasz zna najlepiej Państwo Kościelne i ojczystą południową Toskanię, a kiedy zostaje papieżem, chwile wolne od zajęć publicznych spędza przy pięknej pogodzie na wycieczkach lub na przebywaniu w pałacach wiejskich (Tom I, część III, rozd. II). Na tronie papieskim gdy jest już zmęczony podagrą, ma środki po temu, aby się kazać nosić po górach i dolinach; a kiedy z tem się porówna przyjemności, jakich używali jego następcy, Pius II wydaje się nam na poły świętym, gdyż największą jego uciechą było podziwianie natury, starożytności i wznoszenie wytwornych choć skromnych budynków. Naiwnie składa dowody szczęścia, jakiego doznawał, w pięknej i żywotnej łacinie swych *Komentarzy* [2]).

Oko jego zdaje się być tak wszechstronnie wykształcone, jak oko ludzi nowożytnych. Z największą rozkoszą podziwia rozległe panorama, roztaczające się

---

[1]) Trzebaby także zwrócić uwagę na Platinę w *Vitae pontif.* pag. 310; *Homo fuit (Pius II) verus, integer, apertus; nil habuit ficti, nil simulati,* wróg obłudy i przesądów, odważny i konsekwentny. Porów. II, pag. 261 i III, 724.

[2]) Następujące ustępy są najważniejsze: Pii II, P. M. *Commentarii* L. IV, p. 183: Wiosna w ojczyźnie. L. V, p. 251: Pobyt letni w Tibur. L. VI, p. 306: Biesiada przy źródłach Vicovaro, L. VIII, p. 378: Okolica Viterbo, p. 387: Klasztor górski San Martino, p. 388: Jezioro Bolseńskie. L. IX, p. 396: Cudowny opis Monte Amiato. L. X. p. 483: Położenie Monteoliveto, p. 497: Widok w Todi. L. XI, p. 554: Ostia i Porto, p. 562: Opis gór Albańskich. L. XII, p. 609: Frascati i Grottaferrata. — Porów. także G. Voigt, III, pag. 568—571.

przed jego oczami z najwyższego szczytu gór Albańskich, z Monte Cavo; tu widzi Państwo Kościelne od Terraciny i przylądku Circe, aż do Monte Argentaro; tam spogląda na szeroki krajobraz, na miasta starożytne w ruinach, na pasma gór środkowej Italii. Wzrok jego spoczywa w oddali na ciemnej zieleni otaczających lasów, w pobliżu zaś na świecące górskie jeziora. Odczuwa piękność położenia Todi, które króluje pomiędzy winnicami i oliwnemi gajami, i znowu wzrok swój zwraca ku dalekim borom i dolinie Tybru, gdzie miasta i zamki się wznoszą nad wijącą rzeką. Dalej wdzięczne i śliczne pagórki Sieneńskie, a na każdym z nich wille lub klasztory; to jego ojczyzna, więc z szczególną miłością opisuje nam tę ziemię. A pojedynczy szczegół malowniczy unosi go, jak naprzykład Capo di Monti wysuwające się długiem pasmem w jezioro Bolseńskie: »Schody wykute w skale, ocienione winogradem, prowadzą stromo do brzegu, tam rosną w szczelinach wiecznie zielone dęby, ożywione nieustannym śpiewem drozdów«. Na drodze ponad jeziorem Nemi, wśród gąszczu kasztanów i innych drzew owocowych, czuje, że jeżeli gdzie, to tutaj »w ustroniu Diany« obudzić się powinien geniusz poety. Pod cieniem olbrzymich kasztanów lub drzew oliwkowych, na łące zielonej u stóp szemrzącego zródła, odbywał często konsystoryalne posiedzenia i segnaturę, przyjmował poselstwa. Patrząc na ścieśniający się parów leśny, a po nad nim na śmiało rzucone sklepienie mostu, odrazu przejmował się pięknością widoku. Pojedyncze szczegóły zwracają także jego uwagę, swą piękną lub doskonale wykończoną i charakterystyczną formą, jak falujące pola niebieskiego lnu, lub jonowiec złocący pagórki; podziwia nawet dzikie krzewy i pojedyncze olbrzymie drzewo, źródła, które mu się wydają cudem przyrody.

W r. 1462, w czasie swego pobytu na Monte Amiato, kiedy go dżuma i skwar letni wypędziły z niziny, oddał się całem sercem podziwianiu i używaniu natury sielskiej. W starym longobardzkim klasztorze San Salvatore, na pół drogi do szczytu góry, zamieszkał wraz całą kuryą; tam, stojąc pośród kasztanów zawieszonych nad stromą przepaścią, można dojrzeć całą południową Toskanię, a w oddali wieże Sieny. Papież nie wstąpił na szczyt góry, uczynili to jego towarzysze wraz z pewnym oratorem, przybyłym z Wenecyi; w nagrodę za trud, znaleźli u samego wierzchołka odłamy skalne, piętrzące się jedne nad drugiemi, może ołtarze, na których jaki lud przedhistoryczny składał ofiary, daleko za morzem widzieli lub widzieć im się zdawało brzegi Sardynii i Korsyki[1]).

Papież ożywiony był najswobodniejszem usposobieniem, siedząc wśród starych dębów i kasztanów na trawie zielonej, gdzie żaden kolec nie ranił nogi, ani owad nie nudził swem natręctwem, ni węże zjadliwe się nie kryły. Segnaturę naznaczono na pewien dzień w tygodniu; papież wtedy wyszukiwał zawsze nowe cieniste zacisze[2]) — *novos in convallibus fontes et novas inveniens umbras, quae dubiam facerent electionem* — zdarzało się przytem zapewne, iż psy spłoszyły starego jelenia, a zwierz broniąc się potężnemi rogi uciekał w górę. Wieczorem papież lubił siadywać przed klasztorem, w miejscu gdzie był widok otwarty na dolinę Paglia, i tu wesołe prowadził z kardynałami rozmowy. Urzędnicy kuryi, którzy się odważyli schodzić z góry na łowy, skarżyli się na nieznośne gorąco niziny, gdzie wszystko od żaru spalone jak w piekle, gdy klasztor San Salva-

[1]) Sądzę bowiem, że Sardynii, a nie Sycylii.

[2]) Sam siebie nazywa *Silvarum amator et varia videndi cupidus.*

tore otoczony zielenią, wśród chłodnego cienia wydaje się mieszkaniem błogosławionych.

Takie używanie świata jest zupełnie nowożytne, tu starożytność nic wywiera żadnego wpływu. A chociaż Grecy i Rzymianie mieli bezwątpienia podobne uczucia, to znowu niema wątpliwości, że nieliczne ślady tych uczuć ich, które mógł znać Pius II, nie były dostateczne, aby obudzić w nim taki zapał, takie zamiłowanie [1]).

Pobieżny rzut oka na liryków ówczesnych, wskazuje nam, jak otoczenie sielskie i krajobraz oddziaływały na umysły; mamy liczne tego dowody w poezyi włoskiej, której rozkwit przypada na koniec XV i początek XVI w., także i w poezyi łacińskiej, która się równocześnie rozwija. Niewiele znajdujemy tam jednak opisów natury, gdyż w tym czasie energii i czynu, poezya liryczna, epopea i romans inne mają zadanie. Bojardo i Ariosto uwydatniają wprawdzie sceneryę wypadków, lecz czynią to krótko węzłowato, unikają szerokich obrazów lub głębokiej perspektywy, któreby mogły wywierać wrażenie na umyśle słuchaczy [2]), gdyż uwaga powinna być skupiona na postacie działające na wypadki. Nie tyle też poeci co autorowie dyalogów, epistolografowie, którzy opisują to co widzieli, posiadają źródło zmysłu piękna w naturze. Bandello naprzykład, z dziwną świadomością trzyma się ściśle praw przyrodzonych rodzajowi literatury, której się oddaje: w opowiadaniach jego,

---

[1]) Zob. wyżej o Leonie Battista Alberti. Alberti współczesny Eneaszowi, lecz młodszy od niego (*Trattato del gov., della famiglia* p. 90), cieszy się, będąc na wsi, z „pagórków leśnych, z równin pełnych wdzięku i szemrzących strumieni". Przypomnieć tu także należy dzieło P. Bemba: *Aetna*, 1 wyd. Venezia 1495, później dość często jeszcze wydawane. Czytelnik znajdzie tam wśród wielu długich i różnorodnych dygressyj opisy krajobrazowe i geograficzne, które mają pewną wartość naukową.

[2]) Najdokładniejszy okaz tego rodzaju znajdujemy u Ariosta; VI-y śpiew jego składa się z samych pierwszych planów.

w nowellach niema niczego więcej nad to, co jest koniecznie potrzebne w opisach natury i otoczenia [1]); natomiast w przedmowach dedykacyjnych często znajdujemy to otoczenie sielskie, opisane z lubością jako tło do obrazu społecznego życia. Pomiędzy epistolografami należy się niestety naczelne miejsce Aretinowi [2]), jako jednemu z pierwszych, który słowami odmalował cudowną grę światła i piękność chmur przy blasku zachodzącego słońca.

Lecz u poetów zachodzi także czasami dziwne zlanie własnych uczuć żywotnych z wdzięcznym choć manierowanym opisem natury i otoczenia. Tito Strozzi w łacińskiej elegii [3]) opisuje (około r. 1480) mieszkanie kochanki: wśród gąszczu drzew ukrywa się stary domek obrośnięty bluszczem, na ścianach wypełznięte freski wyobrażają świętych, w pobliżu kaplica; wezbrane wody dzikiego Po zniszczyły mury, opodal kapelan orze pożyczonemi wołami swe siedm chudych zagonów. Nie znajdujemy tu reminiscencyj rzymskich elegij, lecz uczucie wrodzone nowożytne, w końcu zaś jako obraz odpowiedni, prawdziwy, wcale nie sztuczny opis życia sielskiego na wsi.

Można śmiało powiedzieć, że malarze niemieccy w początku XVI stulecia przedstawiali prawdziwie po mistrzowsku realizm otoczenia w życiu człowieka, jak Albrecht Dürer w miedziorycie »marnotrawnego syna« [4]). Lecz to zupełnie inna kwestya, gdy malarz, wyrosły wśród realizmu, obraz natury wiernie przedstawi, a inna,

---

[1]) Co do tła architektonicznego ma inne zapatrywanie; pragnie uwydatnić pewien zbytek, i sztuka dekoracyjna może znaleść u niego niejedną naukę.

[2]) *Lettere pittoriche* III, 36. Do Tycyana. Mai 1544.

[3]) Strozzi poetae, w *Erotica* L. VI, Fol. 183 w wierszu: *Hortatur se ipse, ut ad amicam properet.*

[4]) Zob. Thausing: *Dürer*. Lipsk 1876, str. 166.

gdy poeta przyzwyczajony idealizować i używać szaty mitologicznej, party wewnętrzną żądzą schodzi na scenę rzeczywistości. Zresztą tak tu, jak i w opisie sielskiego życia, włoscy poeci zachowali pierwszeństwo nad innymi

ROZDZIAŁ IV.

Odkrycie człowieka i duchowy jego opis w poezyi.

Kultura Odrodzenia wypełniła większe dzieło, odkrywając w pełni i całkowicie wewnętrzne życie człowieka [1]), niż odkrywając nowy świat na drugiej półkuli.

Widzieliśmy, że XV stulecie jak najsilniej rozbudziło indywidualizm, a potem doprowadziło ludzkość do pilnego i gruntownego zbadania objawów indywidualnych we wszystkich kierunkach ich rozwoju. Rozwój zaś osobistości zależy od poznania indywidualizmu u siebie i u drugich. Między temi dwoma objawami dlatego wspominamy o wpływie starożytnej literatury, że pojmowanie i opisywanie tak indywidualnych objawów jak i ogólnie ludzkich dążności, kierunek i barwę szukano wtedy przedewszystkiem w starożytnej literaturze. Ale żywotność pojmowania opierała się na duchu czasu i wychodziła z łona samego narodu.

Nie wiele tu podamy przykładów. Autor dobrze czuje, że jeżeli gdziekolwiek w tej pracy, to tu właśnie wstępuje w dziedzinę hipotezy i co jemu się przedstawia jako widoczne choć delikatne przejście w barwach duchowej historyi XIV i XV w., to dla czytelnika mniej

[1]) Trafną tę uwagę Michelet umieszcza w VII tomie swojej *Histoire de France (Introduction)*.

uwidocznionem będzie. To powolne, lecz ciągłe objawianie się i uwydatnianie duszy narodu, każdemu widzowi z daleka inaczej się przedstawia. Czas i historya rzecz wyświecą i osądzą.

Poznawanie duchowego życia ludzkiego nie rozpoczęło się na szczęście mozolnem studyowaniem psychologii teoretycznej; — to zadanie wypełnił już Arystoteles; — badano wprost człowieka i opisywano jego życie duchowe. Konieczny balast teoretyczny polegał na nauce o czterech temperamentach, w połączeniu z panującym wówczas dogmatem o wpływie planet. Te martwe elementa były od niepamiętnych czasów podstawą poznawania i sądzenia człowieka, nie tamując przytem ogólnego postępu. Wprawdzie budowanie na takiej podstawie wydaje się dziwnem w czasach, kiedy nietylko ścisłość opisu, ale i sztuki piękne i poezya odtwarzały w pełni całość człowieka, tak jego życie wewnętrzne, jak i najwybitniejsze objawy tego życia na zewnątrz. Prawie śmiesznem się wydaje, kiedy poważny badacz przypisuje Klemensowi VII usposobienie melancholijne, poddając przytem swe zdanie temu z papieskich lekarzy, który w swoim panu widzi raczej temperament gorący i porywczy [1]); albo kiedy się dowiadujemy, że Gaston de Foix, zwycięzca z pod Rawenny, którego postać malował Giorgione, Bambaja wyrzeźbił, a wszyscy historycy barwnie opisują, miał charakter saturniczny *(saturnico)*, t. j. nieszczęsny albo nieszczęście przynoszący [2]). Wprawdzie ludzie, którzy powtarzają takie dane, chcą coś bardzo dokładnego wypowiedzieć; dziwne tylko i bardzo przestarzałe wydają się nam kategorye, któremi swe zdanie tłómaczą.

[1]) Tomm. Gar.: *Relaz. della corte di Roma*, I, pag. 278, 279, w Relacyi Soriana z r. 1533.

[2]) Prato: *Arch. stor.* III, p. 295; stosunek planet do usposobienia ludzkiego wogóle Corn. Agrippa: *De occulta philosophia*, cap. 53.

W dziedzinie samodzielnego opisu duchowego życia, wielcy poeci XIV w. zajmują pierwsze miejsce.

Jeżeli poczniemy wybierać perły nadwornej i rycerskiej poezyi Zachodu w obydwóch minionych stuleciach, zdobędziemy takie skarby cudownych inspiracyj, obrazów i duchowych poruszeń, że na pierwszy rzut oka zdawać się nam będzie słusznem odmówić Włochom palmy pierwszeństwa. Nie mówiąc już o poezyi lirycznej, zwracamy uwagę na Gottfryda z Strasburga, który daje w swoim *Tristanie i Izoldzie* obraz namiętnej miłości jaki przetrwa wieki. Lecz te perły gubią się w morzu konwencyonalności i sztucznych zwrotów, a w ich treści nie znajdujemy objektywnego poznania człowieka wewnętrznego i bogactwa jego duchowego życia.

Włosi odznaczali się także przez swych trubadurów w ciągu stulecia XIII w poezyi dworskiej i rycerskiej. Im to przedewszystkiem zawdzięczamy istnienie *canzony*, którą tworzą tak mozolnie i sztucznie, jak minnesängerowie Północy swoje *liedy;* treść i bieg myśli nosi jednak cechę dworskiej konwencyonalności, nawet wówczas, kiedy poeta jest mieszczaninem lub uczonym.

Niedługo wszakże ukazują się dwa szlaki, któremi poezya włoska dąży do nowego, sobie właściwego celu, a chociaż się tylko co do formy odróżniają, mają jednak wielkie znaczenie.

Ten sam Brunetto Latini (nauczyciel Danta), który w canzonach idzie w ślad trubadurów, jest pierwszym, znanym nam autorem tak zwanych *Versi sciolti* [1]) (biały wiersz jedenasto-zgłoskowy), a w tym pozornym braku formy okazuje się od razu prawdziwa, żywotna i szlachetna namiętność. Opierając się na wartości, jaką ma treść poezyi, autor umyślnie ogranicza środki zewnętrzne,

[1]) Trucchi: *Poesie italiane inedite*, I, p. 165.

formę; podobnie w kilka lat dziesiątek później, malarze tak we freskach jak i w innych obrazach, nie używają gry kolorów: malują tylko w jednej barwie, a effekt wywołują siłą tonu. W tych czasach, kiedy sztuka odgrywała tak ogromną rolę w poezyi, wiersze Brunetta Latini otworzyły nowy kierunek. Później, jak wiadomo, pisano dramata białym wierszem. Poeci, którzy używają tej formy, starają się zaznaczyć trudność przedsięwzięcia. Trissino, dedykując swoją *Sofonisbę* Leonowi X, ma nadzieję, że papież uzna znaczenie tej formy wiersza, która jest lepsza, szlachetniejsza i mniej łatwa niż się być zdaje [1]).

W drugiej połowie XIII w. ukazuje się jeszcze forma wiersza, równa co do ścisłości różnorodnym formom wierszy całego Zachodu, a Włochom szczególnie właściwa: sonet. Ułożenie rymów a nawet liczba wierszy jeszcze przez setkę lat nie jest ustaloną [2]); aż wreszcie sonety Petrarki stają się normą i wzorem. W początku wszelkie szlachetniejsze wiersze liryczne i poezye kontemplacyjne przybierają formę sonetu; późniejsi poeci wszelką myśl oddają w sonetach, tak, iż madrygały, sestyny, a nawet canzony schodzą na drugorzędne stanowisko. Włosi późniejszych stuleci skarżą się na wpół żartem, na wpół z tajoną niechęcią na ten szablon, na czternastowierszowe łoże Prokrusta myśli i uczuć. Inni są z tej formy zadowoleni i częstokroć jej używają, by w nią ubrać swe wspomnienia, lub próżniaczą bez głębszej myśli mowę. Dlatego też mamy więcej sonetów małoznaczących i nawet niedobrych, niż istotnie wartościowych.

[1]) Roscoe: *Leone X*, ed. Bossi VIII, 174.

[2]) Porów. zajmujące formy, jakich używał Dante: *Vita nuova*, ed. Witte (Lipsk 1876), pag. 13, 16. Każdy z tych dwóch ustępów ma po 20 nieregularnych wierszy; w pierwszym jeden i ten sam rym powtarza się ośm razy.

A jednakowoż zdaje się nam, że sonet jest szczęśliwą zdobyczą poezyi włoskiej. Jasność i piękność budowy, żywotność podziału, zmuszająca poetę do wzmocnienia treści w drugiej części, wreszcie łatwość zapamiętania go, to wszystko są dane, które największych nawet mistrzów zachęcały do pisania sonetów. Bo czyż poeci byliby zatrzymali do naszych czasów tę formę, gdyby nie wierzyli w jej doskonałość. Oczywiście było w ich mocy i w inny sposób wywołać wrażenie. Lecz ponieważ w poezyi lirycznej naznaczyli pierwsze miejsce właśnie sonetom, inni mniej uzdolnieni poeci, którzy byliby utonęli w trudnościach dłuższych lirycznych wierszy, zmuszeni zostali uczucia swe streścić i skupić w tej właśnie formie. Sonet więc stał się we Włoszech ogólnym zbiornikiem myśli i uczuć, i to w daleko znaczniejszej mierze, niż w poezyi innych narodów.

Świat uczuć występuje tutaj w całym szeregu obrazów jasnych, treściwych, nie rozwlekłych, a tym sposobem silnie działających. Gdyby u innych narodów istniała także konwencyonalna forma tego rodzaju, możebyśmy lepiej znali ich życie duchowe: mielibyśmy może taki sam szereg obrazów ściśle ograniczonych, zewnętrznych i wewnętrznych zagadnień, wizerunków, któreby odzwierciedlały życie duchowe, i nie bylibyśmy skazani na opieranie naszego sądu na tej pseudolirycznej poezyi XIV i XV w., która rzadko kiedy ma rzeczywistą wartość. We Włoszech, równocześnie z pojawieniem się sonetu, budzi się istotny postęp w poezyi; w drugiej połowie XIII stulecia przejście pomiędzy trubadurami a poetami, będącymi pod wpływem starożytności, tworzą tak nazwani: *Trovatori della transizione* [1]). Prostota i siła ich uczucia, silne opisanie sytuacyi, jasne i zwięzłe wyrażanie się w sonetach i innych wierszach,

[1]) Trucchi: I, p. 181 sqq.

oto jutrzenka zwiastująca Danta. W niektórych sonetach politycznych o walce Welfów i Gibellinów (1260—1270) dźwięczy już namiętność wielkiego wieszcza, w innych poznajemy najsłodsze odcienia jego poezyj lirycznych.

Jakie było teoretyczne zapatrywanie Danta na sonet, nie wiemy, a to dlatego, że ostatnie księgi jego dzieła »o mowie gminnej«, w których miał pisać o balladach i sonetach, albo zaginęły, albo może nie istniały wcale. Lecz mamy jego sonety i canzony, w których maluje jak najcudowniej swoje uczucia. A w jak piękne ramy je oprawił! Jego proza w *Vita nuova*, w której tłómaczy każdy utwór, ta proza równa jest najcudniejszej poezyi i wraz z nią tworzy całość ożywioną ciepłem i żarem geniuszu. Dante własną duszę przed naszemi oczami roztwiera i stwierdza bezwzględnie najdelikatniejsze odcienia radości i żałoby, aby potem siłą woli ubrać je w najszlachetniejszą formę. Kiedy się uważnie czyta jego sonety i canzony, a pomiędzy niemiurywki z pamiętnika pisanego w młodości, wydaje się, jak gdyby w średnich wiekach wszyscy poeci bez wyjątku samych siebie unikali, a on jeden sam siebie był odszukał i zbadał. Przed Dantem wielu poetów układało misterne strofy, lecz on pierwszy jest mistrzem w całem znaczeniu, gdyż pierwszy ze świadomością ubiera myśl nieśmiertelną w nieśmiertelną formę. Jego poezya liryczna, choć jest subjektywna, nosi cechę objektywnej prawdy i wielkości; a prawie wszystko u niego tak jest wykończone, że wszelkie ludy, po wszystkie czasy mogą go zrozumieć i odczuć jego myśli [1]). Tam gdzie się zupełnie objektywnie wyraża i wiersze tworzy, a siłę uczucia zdradza tylko przez zewnętrzne okoliczności, jak

[1]) Są to canzony, które kowal i oślarz przekręcali w śpiewie, co tak Danta rozgniewało (porów. Franco Sacchetti: *Nov.* 114, 115). Jest to dowód, jak prędko ta poezya przeszła w dusze i usta ludu.

n. p. w wspaniałych sonetach *Tanto gentile* etc. lub *Vede perfettamente*, wydaje mu się, iż się powinien uniewinnić [1]). Właściwie najpiękniejszy sonet tego rodzaju *Deh peregrini che pensosi andate*, należy tutaj przypomnieć.

Dante chociażby nie był stworzył *Boskiej Komedyi*, przez ten opis swej młodości jest już granicznym słupem pomiędzy średniemi wiekami a nowożytnemi czasy. Umysł jego i dusza czynią olbrzymi krok ku poznaniu wewnętrznego życia.

I niepodobna obliczyć, ile rewelacyj tego rodzaju zawiera *Boska Komedya;* aby poznać całą wartość wielkiego dzieła pod tym względem, trzebaby nam chyba przechodzić jednę pieśń po drugiej. Na szczęście jest to rzeczą zbyteczną. *Divina Commedia* oddawna stała się chlebem powszednim wszelkich ludów zachodnich. Jej założenie i idea przewodnia są płodem średnich wieków i zajmują nas tylko pod względem historycznym; jest zaś ona początkiem nowoczesnej ery w poezyi przez bogactwo i siłę plastyczną, jakie rozwija w przedstawieniu duchowego życia w każdym stopniu i w każdej tego życia czynności [2]).

Cóż to znaczy, jeżeli poezya chwiejne losy przechodzi, jeżeli nawet przez całe pół wieku cofa się w swym rozwoju; źródło jej życia jest zdobyte na wieki, a kiedy w XIV, w XV i w początku XVI stulecia głęboki, samoistny duch się jej poświęca, to rozwija daleko większą siłę, niż jakikolwiek poeta po za granicami Włoch, chociażby był równy talentem. (To ostatnie wprawdzie trudno wybadać).

We Włoszech wyższe wykształcenie (w którego skład wchodzi poezya) wyprzedza we wszystkiem sztukę

[1]) *Vita nuova* ed. Witte, pag. 81, 82. *Deh peregrini* ibid. pag. 116.

[2]) Początek IV śpiewu w *Purgat.* jest jednym z głównych ustępów, w których możemy poznać teoretyczną psychologię Danta. Zob. także odnośne ustępy w *Convito*.

plastyczną; owszem budzi ją i naprzód kieruje; tutaj to samo się objawia. Potrzeba więcej niż całego wieku, aby życie wewnętrzne duchowe uwydatniło się w rzeźbiarstwie i w malarstwie w równym stopniu, jak się ono ukazuje u Danta. Niewiele nas to obchodzi o ile to jest prawdą, co do rozwoju sztuki u innych narodów [1]), i jaką jest istotna wartość tej kwestyi; co do kultury włoskiej ma ona wielkie znaczenie.

Co się tyczy Petrarki, niech liczni czytelnicy poety sami wypowiedzą swe zdanie pod tym względem. Kto się do niego zbliża jako sędzia śledczy i bada sprzeczności pomiędzy człowiekiem a poetą, kto myśli o jego pokątnych miłostkach i innych słabych stronach, ten łatwo straci chęć do czytania jego sonetów. Wtenczas zamiast poetyckiej rozkoszy, ma się tylko »pełność« znajomości człowieka. Lecz szkoda, że listy Petrarki zawierają tak mało szczegółów z avignońskiego życia, przez które i jego możnaby lepiej poznać, że korespondencya jego znajomych i przyjaciół tychże jest zupełnie zagubiona, a może nie istniała wcale. Zamiast dziękować szczęśliwym losom, że nie potrzebujemy badać, w jaki sposób i z jakim trudem poeta wzniósł do nieśmiertelności sprawy go otaczające i szczegóły biednego swego życia, zebrano skąpą ilość relikwij tego rodzaju i ułożono wedle nich życiorys Petrarki, który wygląda raczej na akt oskarżenia. Ale zresztą poeta wyjdzie i tak zwycięzko z tych zapasów; a jeżeli przez lat pięćdziesiąt będą jeszcze zbierać i drukować korespondencye znakomitych ludzi we Francyi, Anglii i Niemczech, Petrarca może być zadowolony świetnością towarzystwa zebranego pod pręgierzem.

[1]) Portrety szkoły Van Eycka dowodzą przeciwnej rzeczy; przez długie jeszcze lata mają one więcej wartości, niż wszelkie obrazy i opisy wypowiedziane słowami.

Uznajemy, że jest wiele sztucznego i wymuszonego w poezyach Petrarki, wiele ustępów, w których poeta sam siebie naśladuje i rozwija swoją manierę; lecz podziwiać nam trzeba bogactwo cudownych obrazów duchowych, opisy szczęśliwych i smutnych chwil, które są przecież u Petrarki objawem samoistnym, gdyż nikt inny przed nim podobnie nie opiewał rozlicznych uczuć — a to jest właśnie zasługą, która podnosi jego wartość wobec Włoch i wobec całego świata. Wyrażenie nie jest wszędzie równie przejrzyste; często najpiękniejsze ustępy mają dla nas coś obcego, allegorye zbyt są naciągane, a sofistyka sztuczna, lecz dobra strona przeważa.

Boccaccio w swych za mało cenionych sonetach [1]), także czasami silnie przedstawia swe uczucia. Cudownie opisuje odwiedzenie miejsca uświęconego przez miłość (Son. 22), rzewną piękność wiosny (Son. 33), tęsknotę starzejącego się poety (Son. 65). W *Ameto* przedstawia nam szlachetną i uświęcającą potęgę miłości słowami, które dziwnie brzmią w ustach autora *Dekamerona* [2]). Wreszcie *Fiametta* jest wielkim psychicznym obrazem, płodem głębokiego badacza, chociaż i tu Boccaccio nie pozostaje na ciągle równej wysokości, i w niektórych ustępach dziwnie ulega chęci mówienia pięknych frazesów. Mitologia i starożytne reminiscencye nie zawsze są szczęśliwie wplecione. Jeżeli się nie mylimy, to *Fiametta* jest to niewieści *pendant* do *Vita nuova* Danta, albo przynajmniej powstała w duchu tego utworu.

---

[1]) Wyszło drukiem w XVI księdze jego *Opere volgari,* zob. M. Landau: *Giov. Bocccaccio* (Stutgardt 1877), pag. 36—40. Landau szczególny kładzie nacisk na zależność Boccaccia od Danta i Petrarki.

[2]) W śpiewie pasterza Teogapa po uroczystości Wenery *(Opp.* ed. Montier vol. XV, 2, pag. 67), porów. Landau, pag. 58—64 o Fiameccie; zob. Landau p. 96—105, nie zwraca on uwagi na przytoczony przez nas ustęp.

Oczywiście, że poeci starożytności a mianowicie elegicy i IV księga *Eneidy* wywierali znaczny wpływ na Włochów ówczesnych i na ich następców, ale źródło uczucia potężnie się wzbijało w samem łonie narodu. Kto ich pod tym względem porówna z współczesnymi autorami z tej strony Alp, pozna, że u nich najwcześniej ukazało się nowożytne europejskie uczucie. Nie chodzi tu o to, aby się przekonać, czy znakomici ludzie u innych narodów mieli równie głębokie i piękne uczucia, lecz o to, kto pierwszy gruntownie poznał wewnętrzne poruszenia duszy i kto swoją wiedzę pierwszy w słowach wypowiedział.

Lecz dlaczegóż Włosi Odrodzenia zajęli drugorzędne stanowisko w dziedzinie tragedyi? Tu mieli najlepszą sposobność przedstawienia ducha człowieka, jego usposobienie i namiętności w tysiącznych odmianach rozwoju, w walce i w upadku. Innemi słowy czemuż Włochy nie zrodziły Shakespeara? — Dorównali oni reszcie Europy XVI i XVII w., a z Hiszpanią współzawodniczyć nie mogli, bo nie czuli fanatyzmu religijnego; uznawali abstrakcyjny punkt honoru tylko pro forma, a byli zanadto dumni, zanadto rozumni, by ubóstwiać i uświęcać swe nieprawe tyrańskie rządy książęce[2]). Chodzi więc tylko o rozkwit teatru angielskiego.

Tutaj możnaby przypomnieć, że cała niewłoska Europa miała także jednego tylko Shakespeara, i że wogóle taki geniusz jest rzadkim darem niebios. Dalej,

---

[1]) Słynny Lionardo Aretino, głowa humanizmu w XV w. mówi wprawdzie: *Che gli antichi Greci d'umanità e di gentiliezza di cuore abbino avanzato di gran lunga i noatri Italiani*, lecz mówi to na wstępie powieści, która zawiera zniewieściałe dzieje zchorzałego księcia Antiocha i jego świekry Stratonicy; a więc to dowód dwuznaczny i na poły azyatycki (wydrukowane między innemi jako dodatek do *Cento novelle antiche*).

[2]) Pojedyncze domy książęce odbierały sporą ilość hołdów od okolicznościowych dramaturgów.

być może, iż dramaturgia włoska była właśnie w zaraniu swego rozwoju, gdy kontr-reformacya w związku z panowaniem Hiszpanii (nad Neapolem i Medyolanem, a pośrednio i nad resztą Włoch) zniszczyła najpiękniejsze kwiaty włoskiego ducha. A teraz, wystawmy sobie samego Shakespeara pod panowaniem jakiego wicekróla hiszpańskiego lub w blizkości św. rzymskiego officyum, albo nawet w swej własnej ojczyźnie, lecz o kilka lat dziesiątek później, za czasów rewolucyi angielskiej. Dramat, gdy dojdzie do doskonałości, jest późnym owocem wszelkiej kultury, a do swego rozwoju potrzebuje czasu i pomyślnego losu.

Musimy tutaj przypomnieć niektóre okoliczności, które utrudniały rozwój dramatu we Włoszech, a trwały one aż do chwili, kiedy już było na ten rozwój za późno.

Najważniejszą z nich jest ta, iż żądza widowisk była zaspokojona przez misterya i inne religijne przedstawienia. Na całym Zachodzie sceniczne przedstawienia historyi świętej i pobożnych legend są właśnie źródłem i zawiązkiem dramatu i teatru wogóle; lecz Włochy, jak się o tem dalej przekonamy, oddawały się przedewszystkiem w misteryach piękności, sztuce i przepychowi dekoracyi, wskutek czego pierwiastek dramatyczny musiał oczywiście ucierpieć. Z tych wszystkich nieobliczenie kosztownych przedstawień nie rozwinął się nawet poetyczny rodzaj takich *Autos sagramentales* Calderona, lub innych hiszpańskich poetów, a cóż dopiero dramat świecki [1]). Gdy tenże jednak począł się ukazywać, w miarę rozwoju sił brał udział w przepychu scenery, do którego Włosi niestety byli przyzwyczajeni właśnie wskutek misteryów; na północy zadawalniano się w owym czasie pobieżnem zaznaczeniem miejscowości.

[1]) Porów. Gregorovius: *Hist. Rzymu*, VII, 619, który jest przeciwnego zdania.

Ale nawet i to nie miałoby tu przeważającego znaczenia, gdyby samo przedstawienie czy to przez wspaniałość kostyumów, czy szczególnie przez różnorodne intermezza nie odrywało umysłu widza od treści poetyckiej.

Niekorzystnie wpływała i ta okoliczność, że w wielu miejscach, a szczególnie w Rzymie i w Ferrarze przedstawiano utwory Plauta i Terencyusza i także starożytnych tragików (zob. Tom I, część III, Rodz. VII i VIII), bądź to po łacinie, bądź we włoskiem tłómaczeniu; dalej, że akademie (zob. Tom I, część III, Rozdział XI) upatrywały w tych przedstawieniach istotne swe zadanie, wreszcie, że poeci Odrodzenia pozostawali w zbytecznej zależności tych wzorów. Lecz wszystko to niema pierwszorzędnej wagi. Gdyby nie kontrreformacya i panowanie obce, które nastąpiło właśnie w tym czasie, niekorzystny objaw, o którym mówię, byłby się może właśnie stał szczęśliwą formą przejścia. Czyż wkrótce po r. 1520 nie nastąpiło ku wielkiemu niezadowoleniu humanistów zwycięztwo mowy ojczystej w tragedyi i w komedyi [1])? Z tej strony żadne zapory nie byłyby stanęły na drodze najwięcej wykształconego ludu Europy, jeżeli chodziło o to, aby dramat się stał duchowym obrazem życia człowieczego, w najwyższem słowa znaczeniu. Hiszpanie i inkwizytorowie onieśmielali Włochów i uniemożliwiali przedstawienie wielkich walk duchowych, zwłaszcza, gdy były oparte na tle narodowych wspomnień. Postaramy się bliżej poznać te rozrzucone intermezza, które istotnie źle działały na rozwój dramatu.

Wśród festynów ślubnych, danych na cześć ks. Alfonsa Ferrary i pięknej Lukrecyi Borgia, sam książę Herkules pokazywał dostojnym gościom 110 kostyumów, przysposobionych do przedstawienia 5 komedyj

[1]) Paul. Jovius: *Dialog. de viris lit. illustr.* Tiraboschi Tom VII, IV. Lil. Greg. Gyraldus: *De poëtis nostri temp.*

Plauta; chciał przytem ich przekonać, że żaden z ubiorów nie będzie dwa razy użytym [1]). Lecz cóż znaczył przepych tyftyku i wełny, w porównaniu z wystawnością pantomimy i baletów, przedstawianych pomiędzy aktami komedyi. Nie dziw, że w porównaniu z tą barwną świetnością, Plautus wydawał się nudnym tak młodej i wesołej damie, jak Izabella Gonzaga; nie dziw, że wśród przedstawienia każdy wzdychał za końcem aktu. Między aktami widziano bowiem walki rzymskich rycerzy, którzy do taktu przygrywającej muzyce kunsztownie wywijali starożytną bronią; przy pochodniach odbywały się tańce Maurów i różnych dzikich ludzi, trzymających rogi obfitości, z których ogień buchał; tworzyli oni chór do pantomimy, przedstawiającej ocalenie dziewicy z przemocy straszliwego smoka. Błaźni, ubrani w kostyumy Pulcinella, tańcząc uderzali się świńskiemi pęcherzynami i t. d. Tego rodzaju przedstawienia, urządzane także na wolnem powietrzu, przeciągały się czasem do trzeciej zrana. Widowiska owe zadawalniały wprawdzie żądzę oglądania igrzysk, wrodzoną we Włoszech; ale ponieważ nie miały żadnego związku z głównem przedstawieniem, ani okolicznościowego znaczenia względem dostojników uczestniczących w zabawie, przeto myślący słuchacz wracał niezadowolony — i nic dziwnego, że Izabella Gonzaga, która tęskniła za mężem i dzieckiem, a przytem niechętnie patrzała na związek brata z Lukrecyą Borgia, wspominała »o chłodzie« ślubnych uroczystości esteńskich. Przy dworze ferrarskim było to

[1]) Izabella Gonzaga do swego męża, 3 lutego 1502. *Arch. stor. Append.* II, p. 306. Porównaj bliższe szczegóły w Gregoroviusa: *Lucrezia Borgia* 3 wyd. tom I, p. 255—266. (*Biblioteka Warszawska* wydała tłómaczenie tego dzieła pióra Lewestama). We Francyi aktorowie przed misteryami pokazywali się procesyonalnie przed oczami widzów, nazywano to *la montre*.

zwyczajem, że każda komedya miała swój balet *(moresca)*[1]). Trudno dziś oznaczyć, jak przedstawiano tamże *Menechmy* Plauta (r. 1491) przy małżeństwie Alfonsa z pierwszą żoną Anną Sforza; nie wiedzieć, czy przedstawienie dramatyczne nosiło raczej formę pantomimy z akompaniamentem muzyki[2]). W każdym razie dodatków było więcej, niż samego dramatu; więc przy głośnych dźwiękach orkiestry, chór młodzieńców uwieńczonych w bluszcze wił się w kunsztownych figurach, więc Apollo, uderzając w struny lutni, śpiewał hymn na cześć rodu d'Este; potem, jakoby intermezzo wśród intermezza, ukazywała się scena sielska, lub krotochwila, i znowu mitologia; więc Wenera i Bacchus ze swoim dworem i znowu pantomima Paris na górze Ida. Z kolei dopiero nastąpiła druga część bajki Amfitryona z widoczną alluzyą do przyszłego urodzenia się nowego Herkulesa w domu Este. Przy innem przedstawieniu tego dramatu (1487) świecił ciągle na dziedzińcu pałacowym »raj, z gwiazdami i innemi ciałami niebieskiemi«, czyli że płonęła illuminacya, a może i ognie sztuczne, które całą uwagę ściągały na siebie. Bez wątpienia lepiej było, gdy takie intermezza nie przerywały biegu dramatu, ale gdy je przedstawiano osobno, jak to się działo u innych dworów. Mówiąc o uroczystościach i festynach, należy osobno wspomnieć o przedstawie-

[1]) *Diario Ferrarese.* Murat. XXIV, Col. 404. Inne ustępy co do tamtejszych stosunków teatralnych Col. 278, 279, 282—285, 361, 380, 381, 393, 397.

[2]) Strozzi poetae fol. 232 *Aeolosticha* Tito Strozzo lib. IV. Ustęp ten brzmi jak następuje:

Ecce superveniens rerum argumenta retexit
Mimus et ad populum verba diserta refert.
Tum similes habitu formaque et voce Menaechmi
Dulcibus oblectant lumina nostra modis.

W r. 1486 przedstawiono także w Ferrarze *Menechmy*; koszta przedstawienia wynosiły więcej niż 1000 dukatów. Mur. XXIV, 278.

niach, które urządzał kardynał Pietro Riario i Bentivogliowie w Bolonii.

Przepych i wystawność szczególnie źle działały na oryginalne tragedye włoskie. Francesco Sansovino tak pisze w r. 1570: »W Wenecyi przedstawiano dawniej z wielką pompą, prócz tragedyi, także i komedye nowoczesnych i starożytnych poetów. Sława scenicznych przyborów *(apparati)* z daleka i zbliska zwabiała słuchaczy. Dzisiaj ludzie prywatni urządzają takie uroczystości przy drzwiach zamkniętych, a zwyczaj ten od pewnego czasu tak się zakorzenił, że czas karnawałowy się przepędza na graniu komedyi i na innych miłych zabawach [1])«. Innemi słowy, wystawność przyczyniła się do upadku tragedyi.

Pojedyncze zabiegi nowożytnych tragików, do których zaliczyć trzeba *Sofonisbę* Trissina (1515), wchodzą już w dziedzinę historyi literatury. To samo da się powiedzieć o lepszych komedyach Plauta i Terencyusza. Nawet taki Ariosto nie zdołał czegoś lepszego w tym rodzaju stworzyć. Natomiast komedya popularna pisana prozą, taka, jak ją rozumieli Macchiavel, Bibbiena, Aretino, byłaby mogła dojść do doskonałości, gdyby już z powodu samej treści nie była skazaną na upadek. Gdyż ta treść była albo brudna, nieobyczajna, albo skierowana przeciwko pojedynczym stanom, które mniej więcej od r. 1540 nie znosiły już takiej publicznej nagany. Jeżeli w *Sofonisbie* charakterystyka znikała przed świetnością deklamacyi, to tutaj puszczono jej wodze aż nadto, jako przyrodniej siostrze karykatury. W każdym razie te włoskie komedye, są to pierwsze utwory sceniczne pisane prozą, pierwsze także pisane w zupełnie realistycznym tonie; nie godzi się więc zo-

[1]) Annexa Nr. III.

stawiać je w zapomnieniu przy studyum historyi literatury europejskiej.

Odtąd bez przerwy ukazują się nowe tragedye i komedye, a często przedstawiano bądź nowożytne bądź starożytne utwory; lecz służą one tylko do tego, aby rozwijać przy uroczystościach przepych i wystawność; duch narodu pozostaje obcym tej literaturze. Jak tylko się ukazały na scenie sielanki i opera, te próby nie miały już racyi bytu.

Zupełnie narodową była i pozostała: *Commedia dell' Arte*, nie spisana, lecz tylko improwizowana według oznaczonej sceneryi i planu. Nie wiele się przyczynia ona do rozwoju charakterystyki, gdyż nie wiele masek wchodzi w grę, a charakter ich powszechnie jest znany. Lecz ten rodzaj tak jest właściwym duchowi narodu, iż nawet wśród pisanych komedyj aktorowie oddają się improwizacyi [1]), przez co powstał znów nowy, mięszany rodzaj komedyi. Może właśnie w tym rodzaju przedstawień występowali w Wenecyi Antonio da Molino, zwany Burchiello, a po nim cały zastęp aktorów, jak Armonio, Val. Zuccato, Lodovico Dolce i inni [2]); wiemy, że Burchiello celował w komice, używając dyalektu weneckiego, przesiąkniętego i greczyzną i słowacką mową. Doskonały wzór *Comedii dell' Arte* dawał Angelo Beolco, zwany il Ruzzante (1502—1542), który będąc zarazem poetą i aktorem, doszedł do bardzo głośnej sławy; jako poetę porównywano go z Plautem, jako aktora z Rosciuszem; połączył się on z kilku przyjaciółmi, którzy występowali w jego komedyach jako padewscy chłopi, pod imionami Menato, Vezzo, Billora; Beolco poznawał dyalekt prostego ludu, kiedy przepę-

[1]) Zapewne o tem myśli Sansovino (Venezia fol. 168), kiedy się skarży, iż *recitanti* psują komedye *con invenzioni o personnagi tropo ridicoli*.

[2]) Sansovino.

dział lato u swego dobroczyńcy Luigia Cornaro (Aloysius Cornelius) w Codevico [1]). Powoli zjawiają się we Włoszech wszelkie lokalne maski, nad któremi dziś jeszcze lud się raduje; więc Pantaleone, Dottore, Brighella, Pulcinella, Arlechino i t. d. Postacie te są po większej części o wiele dawniejsze, zostają może w związku z maskami starorzymskiemi, lecz dopiero w XVI stuleciu występują połączone po kilka na raz w jednem przedstawieniu. Dzisiaj już nie tak często się to dzieje, i każde miasto pozostaje wiernem swojej masce lokalnej; i tak w Neapolu żyje Pulcinella, w Florencyi Stenterello, w Medyolanie świetny czasami Manekin [2]).

Słabe to wynagrodzenie dla wielkiego narodu, który może między wszystkiemi innemi najświetniej był uzdolniony do objektywnego odzwierciedlania w dramacie swych najszlachetniejszych myśli. Przez długie jeszcze wieki nie było dane Włochom zdobyć sobie sławę dramatyczną, a nieprzyjazne okoliczności więcej były temu winne, niż sam naród. Oczywiście, że wrodzony talent dramatyczny nie dał się ze wszystkiem wykorzenić, a pod względem muzyki Włochy dzierżyły palmę zwy-

[1]) Scardeonius: *De urb. Patav. antiq.* zob. Graevius: *Thes.* VI, III, Col. 288. Ważny to ustęp co do literatury rozmaitych narzeczy: *Huic ad recitandas comoedias socii scenici et gregales at aemuli fuere nobiles juvenes Patavini, Marcus Aurelius Alvatorus, quem in comoediis suis Menatum appellitabat et Hieronymus Zanetus quem Vezzam et Castignola quem Billoram vocitabat et alii quidam qui sermonem agrestium imitando prae ceteris callebant.* Ustęp ten dlatego zapisuję, iż opierając się na tych słowach, zmieniłem tekst Burckhardta (L. Geiger); 6 komedyj Ruzzanta wyszły drukiem w Wenecyi r. 1561.

[2]) W *Diario Ferrarese* poznajemy, iż Manekin ukazywał się już przynajmniej w XV w. *Il duca Hercole fece una feste di Menechino secondo il suo uso,* na dzień 2 lutego 1501 r. *Diar. Ferr.* Murat. XXIV, Col. 393. Nie można przypuścić, aby to było nieporozumieniem i oznaczało *Menechimy* Plauta, gdyż te ostatnie są wyraźnie wymienione *(loc. cit.* Col. 278) zob. wyżej.

cięztwa nad resztą Europy. Więc niech przewaga muzykalna Włochów pocieszy tych, którzy widzą w świecie tonów zadośćuczynienie za dramatyczną niedoskonałość.

W poezyi epicznej nie można znaleść tego, czego nie dokonał dramat, gdyż właśnie tworzenie i konsekwentne przeprowadzenie charakterów jest słabą stroną epicznej poezyi włoskiej.

Innych zalet nie można jej odmówić, a między innemi tej, że główne utwory epiczne są narodowe i popularne, czego dowodem, że od czterystu pięćdziesięciu lat ogólnie są czytane i zawsze ponownie drukiem głoszone, podczas gdy epiczne zabytki innych narodów zalegają półki biblioteczne i należą do ciekawości literackich. Ale może jest to zasługą czytelników, którzy czego innego pragną, co innego uznają za godne podziwu, aniżeli ludzie północy? Aby zalety epików włoskich należycie ocenić, trzeba nam duchem włoskim się przejąć; wielu znakomitych ludzi, którzy tego nie czynią, poezyi włoskiej nie pojmują. Oczywiście, kto bada Pulciego, Bojarda, Ariosta, Berniego tylko w dziedzinie myśli, ten nie będzie zadowolniony. Oni są mistrzami odrębnego rodzaju, piszą i śpiewają dla narodu na wskróś artystycznego.

Po stopniowem zniknięciu poezyi rycerskiej, legendy średnich wieków dalej się szerzyły pod postacią nierymowanych baśni, lub powieści prozą pisanych. Tak się też działo we Włoszech w XIV stuleciu; lecz obok tych podań, silnie się rozwijać poczęły nowozrodzone wspomnienia starożytności, tak, iż baśnie średnich wieków niedługo w cieniu zapomnienia pozostały. Tak n. p. Boccaccio w swej *Visione amorosa* wymienia pomiędzy bohaterami zaczarowanego pałacu i Tristana, i Artusa i Galeotta i innych, lecz czyni to pobieżnie, jak gdyby się wstydził tych postaci; a różni autorowie późniejsi, albo zupełnie o nich zapominają, albo wy-

mieniają ich tylko żartem. Lecz w łonie ludu wspomnienia średniowieczne żyją ciągle, a ztąd je biorą poeci XV w. Mogą oni więc ten przedmiot z całą świeżością odczuwać i przedstawiać; a czynią więcej jeszcze, snując na owem tle nowe obrazy, ba, nawet dużo nowego zupełnie na nowo tworzą. Jednej tylko rzeczy nie należy od nich wymagać, a mianowicie tego, aby mieli wielkie uszanowanie dla przejętych tym sposobem pamiątek. Cała nowożytna Europa może im zazdrościć, że zdołali wśród swego narodu obudzić zajęcie dla świata baśni i fantazyi; ale byłoby to obłudą z ich strony, gdyby byli okazali cześć dla tych podań, jak dla uświęconych legend.

Wszechwładnie, po królewsku panują oni w nowej dziedzinie, którą zdobyli dla poezyi. Zdaje się, że głównem ich zadaniem było wywołanie pięknego, swobodnego, wesołego wrażenia przy recytowaniu pojedynczych śpiewów; to też utwory te zyskają niesłychanie wiele, jeżeli się ich słucha, gdy są deklamowane częściowo, z lekkim odcieniem komiki w głosie i w gestach. Charakterystyka głębiej pojęta, lepiej przeprowadzona nie byłaby posłużyła do podniesienia tego rodzaju efektu; czytelnik mógłby pragnąć takiej charakterystyki, słuchacz o niej zapomina, on tylko jeden ustęp na raz słyszy, a w końcu ma przed oczyma śpiewaka rapsodów. Pod względem narzuconych mu z góry postaci, dwa prądy unoszą poetę; jako humanista, protestuje przeciw temu średniowiecznemu światu, którego ma przedstawiać, a z drugiej strony walki bohaterów podobne do współczesnych turniejów i sztuki wojennej dają mu pole do popisywania się ze swych wiadomości i do poetyckich zachwytów; wreszcie wdzięcznem są zadaniem dla deklamatora. Dlatego też nawet taki Pulci [1])

[1]) Pulci w swej opowieści o olbrzymie Margutte umyślnie udaje starodawne podanie. (*Morgante*, canto XIX, str. 153). Jeszcze zabawniejsza jest krytyczna przedmowa Limerna Pitocco *(Orlandino*, cap. I, str. 12—22).

nie wyśmiewa rycerskości, chociaż jowialne i surowe wyrażenia jego paladynów często zdają się być parodyą. Przytem stawia on ideał zawadyaka, wesołego i dobrodusznego Morgante, który dzierżąc w ręku serce wielkiego dzwonu, rozprasza całe wojska; a Pulci umie uszlachetnić tę postać nieco rubaszną, przez kontrast z głupim, ale i dziwnym potworem Margutte [1]). Lecz Pulci nie kładzie wcale nacisku na te dwie szorstkie i silne postaci, a jego opowieść, nawet gdy ci dwaj bohaterowie są już usunięci z widowni, dalej swym dziwnym biegiem postępuje. Bojardo [2]) panuje także nad postaciami swego utworu, w ręku jego są one naprzemian poważne, to znowu komiczne, żartuje on nawet z demonicznemi siłami, przedstawiając je niekiedy w świetle idyotyzmu. Lecz równie poważnie, jak, Pulci, zapatruje się na swe zadanie artystyczne, przedstawiając wszelkie szczegóły powieści żywo, i jeżeli tak można powiedzieć, z techniczną dokładnością. Pulci, gdy tylko ukończył którą pieśń swego dzieła, zaraz ją deklamował przed dworem Lorenza; to samo czyni Bojardo u Herkulesa ks. Ferrary; łatwo ztąd zgadnąć, jakie zalety miały najwięcej znaczenia, a jak mało uwagi zwracano na przeprowadzenie charakterów. Oczywiście, wśród takich okoliczności utwór nie był jednolitą całością, mógł być o połowę skrócony, lub też przedłużony podwójnie; takiej kompozycyi nie porównać też z pięknym historycznym obrazem, lecz z fryzem artystycznym, z przepysznym wieńcem owoców, wśród którego wiją się niezliczone powiewne postaci. I tak, jak nikt nie szuka form indy-

[1]) Poemat *Morgante* ukończonym został w siódmym dziesiątku lat XV stulecia, gdyż autor zapewnia, iż zawdzięcza wiele Polizianowi (ur. 1454). Pierwsze wyd. Wenecya 1481, ostatnie P. Sermollego w Florencyi 1855. Co do turniejów zob. niżej V część, Rozdz. I. Zob. także Ranke: *Zur Geschichte der italienischen Poesie.* Berlin 1837.

[2]) *Orlando inamorato*, drukowany po raz pierwszy r. 1494.

widualnych, ani głębokiej perspektywy i rozmaitych planów, w figurach, liściach i ozdobach na fryzie, tak też nikt nie sądzi, że powinny się znajdować w poematach tego rodzaju.

Ta niezliczona ilość pomysłów, któremi nas Bojardo ciągle zadziwia, szydzi z reguł epicznej poezyi owych w dzisiejszym świecie uczonych. Dla czasów ówczesnych był to najlepszy odpoczynek po studyach nad starożytnością, ba, nawet jedyna droga wyjścia, by się wogóle zwrócić do samodzielnej poezyi epicznej. Gdyż poetyzowanie historyi starożytnej prowadziło do tej mylnej drogi, którą wskazał Petrarca w swojej *Afryce*, pisanej w łacińskich heksametrach, a po której Trissino kroczył jeszcze w sto pięćdziesiąt lat później, gdy w *versi sciolti* opiewał *Włochy uwolnione od Gotów;* wielki ten utwór jest bez nagany pod względem mowy i wierszowania, lecz czytelnik sobie zadaje pytanie, co więcej traciło w tym związku, historya czy poezya [2])?

A Dante dokądże doprowadził tych, którzy go naśladować usiłowali? Rozmarzone *Trionfi* Petrarki, to ostatni szczebel, na który dobry smak dozwalał wstępu; Boccaccio w *Wizyi miłosnej*, właściwie wymienia tylko historyczne i legendarne postaci, rozdzielając je w allegoryczne kategorye [2]). Inni, chcąc nam wypowiedzieć swe myśli, poczynają od barokowego naśladownictwa pierwszego śpiewu Danta, i biorą sobie allegorycznego towarzysza, mającego zastąpić Wergiliusza; Uberti w geo-

[1]) *L'Italia liberata da Goti.* Rzym 1547.

[2]) Zob. wyżej Laudan Boccaccio pag. 64—69. Jednak należy i na to zwrócić uwagę, że utwór Boccaccia został napisany przed r. 1344, gdy Petrarca wykończył swe dzieło dopiero po śmierci Laury, a zatem po r. 1348.

graficznym poemacie *Dittamondo* wybiera sobie Solinusa, Giovanni Santi, śpiewając sławę Federiga z Urbinu, Plutarcha [1]). Cofając się z tego fałszywego stanowiska, Bojardo i Pulci wprowadzili dopiero poezyę epiczną na szczęśliwsze tory. Ciekawość i podziw, z jakiemi przyjmowano ich utwory, a których epopea może odtąd nigdy w tym stopniu nie wywołała, są najlepszym dowodem, jak wielkie miały na owe czasy znaczenie i jak bardzo były potrzebne. Nie chodzi wcale o to, aby zbadać, o ile odpowiadały ideałowi epopei, jakiśmy sobie naprzykład utworzyli podług wzoru Homera, albo Niebelungów; urzeczywistniały bowiem ideał poezyi swego czasu i swego narodu. Mnogość opowiadań o bitwach i walkach, która nas w nich dzisiaj razi, tworzyła właśnie istotny element zajęcia, jakiego dziś już nie rozumiemy [2]), a żywotne i realistyczne opisy budziły niepomierny podziw.

Więc źle rozumie Ariosta, kto w jego *Orlando furioso* [3]) szuka rozbioru charakterów. Tu i owdzie napotykamy je i traktowane są z miłością, lecz sam utwór nie opiera się na ich rozwoju, owszem traciłby na tem, gdyby autor kładł na nie większy nacisk. Duch czasu naszego stulecia stawia wymagania, którym Ariosto nie odpowiada pod tym względem, a z ust tak potężnego i słynnego wieszcza życzylibyśmy sobie usłyszeć coś więcej, niż historyę przygód Rolanda i t. p. Pragnęlibyśmy znaleźć w jego wielkiem dziele oddźwięk najgłębszych walk serca ludzkiego, najwybitniejszych zapatrywań na rzeczy ziemskie i niebieskie, jednem słowem wspaniały, zamknięty w sobie obraz świata całego, taki, jakim jest *Boska Komedya* albo *Faust*. Ariosto zaś kieruje

[1]) Vasari: VIII, 71. Komentarz do *Vita di Rafaello*.

[2]) Ileż ustępów tego rodzaju smak nowoczesny zgani w *Iliadzie*.

[3]) Pierwsze wydanie ukazało się r. 1516.

się zasadą ówczesnych rzeźbiarzy i staje się nieśmiertelnym właśnie dlatego, że nie goni za oryginalnością jak my ją pojmujemy, lecz pracuje dalej nad postaciami ogólnie znanemi, a nawet szczegóły już przez innych używane powtarza tam, gdzie mu są potrzebne. Ludzie, nieobdarzeni artystycznym duchem, z trudnością zrozumieją, do jakich rezultatów można dojść postępując w ten sposób, a im są więcej uczeni i rozumniejsi, tem trudniej im to przychodzi. Cel poetyczny Ariosta, uwydatniający się przez cały ciąg jego utworu, to świetne i żywotne przedstawienie akcyi. Aby tego celu dopiąć, musi on nie tylko zostawić na uboczu głębokie zrozumienie i uwydatnienie charakterów; ale gdy mu to potrzebne, może nawet nie zważać na ścisłość związku pomiędzy pojedyńczemi opowieściami. Musi zapomniany i zagubiony wątek na nowo podejmować, jego postaci znikają lub ukazują się na nowo, nie wtedy, gdy tego żąda ich wewnętrzna istota, lecz wtedy, gdy tego wymaga piękność poematu. Oczywiście, że pomimo tak nieracyonalnej i napozór samowolnej kompozycyi, Ariosto rozwija zupełnie prawidłową piękność. Nigdy nie gubi się w przedłużonych opisach, i tylko tyle daje obrazów sceneryi i osób, ile ich się harmonijnie zlewa z biegiem wypadków; nie traci także wątku przez rozmowy i monologi — wplecione w poemat mowy są znowuż opowiadaniem — a zawsze dzierży wspaniały przywilej epicznej poezyi przedstawiania wszystkiego w żywotnej postaci. U niego patetyczność nie polega, jak w *Morgantem* [1]) Pulciego, na słowach, lecz na czynach, czego dowodem pieśń dwudziesta trzecia i następne, w których szał Rolanda jest opisany. Możemy mu to poczytać za zasługę, że w bohaterskim poemacie nie nadaje opowieściom miłosnym miękkości liryzmu, choć ze względu moralności nie zawsze są one czyste.

[1]) *Morgante*, Canto XIX, strofa 20.

Za to, pomimo czaru i rycerskiego kolorytu, taki mają ton realizmu i prawdy, że zdają się być odbłyskiem tajemnic własnego serca poety. Przejęty siłą własnego artyzmu, Ariosto bezwiednie uwydatnił w *Orlandzie* niejeden element współczesny, a sławę domu Este przedstawił w objawieniach i proroctwach. Cudny, wspaniały bieg harmonijnych oktaw te wszystkie objawy i szczegóły ze sobą unosi.

W osobie Teofila Folengo, czyli jak sam się nazwał Limerna-Pitocco, parodya stanu rycerskiego osięga dawno upragnione prawa[1]); lecz wraz z komiką i jej realizmem, występuje także ścisłość charakterystyki. W małem miasteczku Sutri, w Kampanii rzymskiej, wśród gwaru i walk ulicznych dziatwy, wyrasta mały Orlando na bohatera, nieprzyjaciela mnichów i oratora. Konwencyonalny świat fantazyi, który od czasów Pulciego rozwinął się jako tło wszelkiej epopei, niknie tutaj zupełnie; pochodzenie i istota paladynów otwarcie są wyśmiane; tak n. p. w drugim śpiewie, gdzie rycerze w najdziwaczniejszym stroju i rynsztunku występują na turniejach osłów. Poeta miejscami ironicznie się żali nad niepojętą wiarołomnością dziedziczną w domu Ganelona z Moguncyi, nad trudną i przykrą zdobyczą miecza Durindana, i t. p.; tradycya służy mu wogóle tylko za podstawę do śmiechu, do umieszczenia komicznych epizodów, tendencyjnych twierdzeń (pomiędzy niemi niektóre bardzo piękne, n. p. zakończenie rozdziału VI) i do sprosnych opisów. Przytem nie ukrywa się tu i owdzie parodya Ariosta; wogóle było to szczęściem dla *Orlanda furioso*, że *Orlandino* z powodu luterskich nowinek popadł niedługo pod sąd inkwizycyi, a wskutek tego w zapomnienie. Oczywistą parodyę znajdujemy n. p. w rozdziale VI, w 28 strofie, kiedy poeta wywodzi ród Gonzagów od

[1]) Pierwsze wydanie *Orlandina* z r. 1526.

rycerza Gwidona, gdyż Colonnowie pochodzą od Rolanda, od Rinalda dom Orsinich, a jak twierdzi Ariosto od Ruggiera Estowie. Może Ferrante Gonzaga, patron poety, nie był obcy tym przycinkom przeciwko domowi Este.

Fakt, iż Torquato Tasso w *Gerusalemme liberata* nadaje tak poważne znaczenie charakterystyce, jest nam dowodem ogromnej zmiany myśli, która zaszła w przeciągu pół wieku. Wspaniałe dzieło Tassa jest pomnikiem kontrreformacyi, która przez ten czas nastąpiła, jest owocem jej dążności.

ROZDZIAŁ V.

Biografia.

Po za dziedziną poezyi, Włosi z pomiędzy innych narodów Europy pierwsi mieli zdolność i chęć do odmalowania historycznego człowieka z wszystkiemi jego zewnętrznemi i wewnętrznemi rysami i zaletami.

Już w ciągu średnich wieków znajdujemy próby tego rodzaju; legenda przyczyniła się do rozwoju biografii, utrzymując w narodzie chęć poznania i zdolność opisywania indywidualnych obrazów. W kronikach klasztornych i kapitulnych znajdujemy niejedne charakterystyczne opisy znaczniejszych przełożonych, tak n. p. Meinwerka z Paderbornu, Godeharta z Hildesheimu i innych, a żywoty niektórych z cesarzy niemieckich, pisane na wzór Swetoniusza, zawierają bardzo cenne szczegóły; te i inne świeckie *vitae* powstają równocześnie z Ży-

wotami Świętych. Einharda i Radevika [1]) zaledwie wymienić można obok takiego Joinville'a, który w swej historyi św. Ludwika króla daje pierwszy doskonały obraz duchowy nowożytnego, europejskiego człowieka. Wogóle św. Ludwik posiadał usposobienie, jakie rzadko się powtarza; jest to także szczęście, że naiwny historyk umiał w życiu bohatera swego zrozumieć i barwnie opowiedzieć treść wszelkich pojedynczych rysów i zdarzeń. Z jak niedokładnych źródeł trzeba nam odgadnąć wewnętrzne usposobienie Fryderyka II cesarza, albo na przykład charakter Filipa Pięknego. Wiele utworów, które później w końcu średnich wieków uchodziły za biografie, są tylko kronikami, i nie mają wartości pod względem oddania indywidualizmu osób, o których mówią.

Badanie rysów charakterystycznych u znakomitych ludzi stało się dla Włochów dążnością panującą, i oto, co ich odróżnia od innych narodów Zachodu, u których podobne dążności przypadkowo się objawiają, albo jedynie wśród szczególnych okoliczności. Wogóle tylko ten może posiadać rozwinięty zmysł do pojęcia indywidualizmu, kto sam się wyróżnił, wystąpił z łona plemienia swego i stał się jednostką.

Równocześnie z rozwojem żądzy sławy, powstaje biografia szczegółowa i porównawcza; nie zwraca ona już uwagi na dynastyę i poczet duchownych panów, jak to czynili Anastasius, Agnellus [2]) i ich następcy, albo biografowie dożów weneckich. Owszem, nowa nauka pragnie opisywać człowieka, gdy tenże jest znakomitym, i dlatego że jest takim. Drogę wskazuje tu Swetoniusz, Cornelius Nepos w *Viri illustres* i wogóle Plutarch

[1]) Radevicus: *De gestis Friderici imp.* a głównie II, 76. Znakomita *Vita Heinrici IV* właśnie mało osobistych szczegółów zawiera, tak samo *Vita Chuonradi imp.* przez Wipona.

[2]) Wydawca historyi biskupstwa Rawenny (IX wiek). Wattenbach: *Deutschlands Geschichtsquellen*, p. 227.

o ile jest znanym i tłómaczonym; do portretów literackich głównym wzorem są opisy życia gramatyków, retorów i poetów, znanych nam jako dodatek do Swetoniusza [1]), a także i powszechnie czytany żywot Wergiliusza przez Donata.

Mówiliśmy wyżej, że w XIV wieku powstały zbiory biograficzne, żywoty znakomitych ludzi i znanych niewiast. O ile nie opisują one życia ludzi współczesnych, opierają się jeszcze na formie dawniejszych historyków; pierwsze znaczniejsze dzieło tego rodzaju, to żywot Danta pióra Boccaccia; pisany lekko i z zapałem, z mnóstwem samodzielnych zwrotów, daje nam on żywe poczucie wielkości wewnętrznej istoty Danta [2]). Z końcem XIV stulecia Villani pisze *vitae* najpierwszych obywateli Florencyi, ludzi wszelkich zawodów: poetów, prawników, doktorów, filologów, teologów, astrologów, artystów, mężów stanu i wojowników, a nawet ludzi jeszcze żyjących. Florencya jest tu traktowaną jak niezmiernie uzdolniona rodzina, w jakiej się notuje członków, u których duch rodzimy jest najwięcej rozwinięty i najbardziej wybitny. Te charakterystyki są krótkie, ale zdradzają istotny talent opisywania najwydatniejszych rysów, a przytem Villani okazuje szczególną zdolność do skreślania równocześnie wewnętrznej i zewnętrznej fizyognomii człowieka [3]).

---

[1]) Nie umiem powiedzieć, w jakim czasie poczęto się zapatrywać na Filostrata.

[2]) Porównaj piękną krytykę w Historyi Boccaccia pióra M. Landau, p. 180—182, i rozbiór Scheffera-Boichhorsta: *Aus Dantes Verbannung*, pag. 191—226. Autorowie dochodzą do wniosku, że obydwa przechowane wydania są utworem Boccaccia, a wykazują znakomicie i z wielką bystrością, jakie są zalety i jakie błędy tej biografii.

[3]) Łaciński oryginał, wydany po raz pierwszy przez Galettiego we Florencyi r. 1847, pod tytułem: *Philippi Villani liber de civitatis Florentiae famosis civibus*. Dawniejsze włoskie tłómaczenia bywały częściej wydawane, najpierw w r. 1747, ostatnim razem w Tryeście r. 1858. Tylko druga księga odnosi się do tego rozdziału, pierwsza, nigdy nie drukowana, za-

Toskańczycy [1]) nigdy nie przestali uważać biografii za szczególnie im wrodzone zadanie; im też zawdzięczamy najcelniejsze charakterystyki Włochów z XV i XVI wieku. Giovanni Cavalcanti [2]) (w Annexach do *Historyi Florencyi* przed rokiem 1450) zbiera przykłady cnoty i poświęcenia, rozumu politycznego i waleczności obywateli Florencyi. Papież Pius II w swoich *Komentarzach* daje nam cenne życiorysy współczesnych mu osobistości; w ostatnich czasach wydano na nowo dawniejsze jego dzieło [3]), które jest jakby pracą przygotowawczą do tych portretów, i które zawiera szczególnie zajmujące rysy. Jakóbowi de Volterra zawdzięczamy dowcipne życiorysy członków kuryi z czasów Sykstusa IV [4]). Często już wspominaliśmy o Vespasianie Fiorentino, a jego dzieło trzeba nam zaliczyć do najcenniejszych źródeł, jakie wogóle posiadamy; lecz w zdolności charakteryzowania przewyższają go o całe niebo Machiavelli, Niccolo Valori, Guicciardini, Varchi, Francesco Vettori i inni, którzy może na równi z starożytnymi mistrzami zwrócili dziejopisarstwo europejskie na te tory. Nie trzeba bowiem zapomnieć, że niektórzy z tych autorów dostali się na północ w łacińskich tłómaczeniach. Można tak samo powiedzieć, że gdyby nie Giorgio

---

wiera przedhistoryczne dzieje Florencyi i Rzymu. Najwięcej zajęcia budzi w nas u Villaniego ustęp *De semipoetis*, t. j. o tych autorach, którzy pisali na wpół wierszem, a na poły prozą, lub takich, którzy po za pracami swego zawodu wydawali także swe poezye.

[1]) Tu znowu trzeba zwrócić uwagę na cytowaną w pierwszym tomie autobiografię L. B. Albertiego, także na liczne biografie w Muratori *Archivio storico*.

[2]) *Storia fiorentina*, wydał F. L. Polidori we Florencyi r. 1838.

[3]) *De viris illustribus;* pomiędzy pracami towarzystwa literackiego w Stuttgardzie, Nr. I, Stuttgardt 1839. Porównaj G. Voigt II, pag. 324, z 65 życiorysów zaginęło 21.

[4]) Jego *Diarium Romanum* z lat 1472—1486. Murat. XXIII, p. 81—202.

Vasari z Arezzo i jego niezrównanie ważne dzieło, nie mielibyśmy historyi sztuki północnej, ani wogóle w historyi nowożytnej, sztuki europejskiej [1]).

W północnych Włoszech Bartholommeo Fazio (ze Spezzii) ma dla nas najważniejsze znaczenie (Tom I, Annexa Nr 12). Platina, rodem Kremończyk, w swoim *Żywocie Pawła II* (Tom I, część III, Rozdz. 6) przedstawia już typ karykatury w biografii. Życiorys ostatniego z Viscontich [2]), dzieło Piercandida Decembria, jest bardzo ważny, jako wielkie i na szerokich ramach rozciągnięte naśladowanie Swetoniusza. Sismondi żałuje, że autor tyle pracy poświęcił takiemu przedmiotowi, lecz Decembrio nie miał może dosyć sił po temu, aby pracować nad żywotem człowieka wielkiego charakteru, doskonale zaś oddaje mozajkowe usposobienie Filipa-Maryi, a przytem z dziwną dokładnością przedstawia wstęp, formę i konsekwencye tej ściśle oznaczonej tyranii. Obraz XV wieku nie byłby dokładnym bez tej biografii jedynej w swoim rodzaju, wchodzącej w najdrobniejsze szczegóły z miniaturową dokładnością. Późniejszy dziejopisarz Corio zajmuje w Medyolanie ważne stanowisko jako biograf; dalej Paolo Giovio z Como w swych większych życiorysach i drobnych elogiach staje się sławnym na świat cały, a następcy jego tak we Włoszech jak i w innych krajach biorą go za wzór. Łatwo nam ganić pobieżność Joviusa w wielu ustępach, a także (choć już nie tak często) i nierzetelność

[1]) Wspominamy tutaj także Ugolini Verini: *Poetae Florentini* (autor żył za czasów Wawrzyńca Wspaniałego, był uczniem Landina Fol. 13, i nauczycielem Piotra Crinity Fol. 14): *De illustratione urbis Florentinae libri tres.* Paryż 1583. Druga księga zasługuje na osobną wzmiankę. Dante, Petrarca, Boccaccio opisani są bez słowa nagany; także kilka niewiast. Fol. 11.

[2]) Petri Candidi Decembrii: *Vita Philippi Mariae Vicecomitis.* Murat. XX. Zobacz wyżej: Tom I, część I, rozdz. 5.

jego zdania — ludzie jak on nie mają zresztą nigdy prawie wyższego, poważnego celu na myśli — lecz przyznać trzeba, że duch stulecia panuje w jego pracy, a jego Leon X, jego Alfons, jego Pompeo Colonna żyją i poruszają się w naszych oczach z całą prawdą życiową, pomimo nawet tego, że głębsze rysy ich istoty nie są uwydatnione.

O ile możemy sądzić Tristana Caracciolo, zajmuje on pomiędzy Neapolitańczykami pierwszorzędne stanowisko. W postaciach, które nam maluje, zbrodnia dziwnie się łączy ze zmiennością fortuny; możnaby go nazwać nieświadomym tragikiem. Prawdziwa tragedya, która wtenczas nie znalazła dostępu na scenę, potężnie się rozwija w pałacach, na ulicach i rynkach miasta. *Słowa i czyny Alfonsa Wielkiego*, pióra Antonia Panormity [1]), pisane były za życia króla i z tego powodu przepełnione są pochlebstwami i wyrazami podziwu, więcej, niż na to prawda historyczna zezwalała; dzieło to jednak ważne jest, jako pierwszy tego rodzaju zbiór anegdot rozumnych i żartobliwych zdań.

Chociaż wielkie polityczne i religijne ruchy zerwały wszelkie pęta i wiele tysięcy ludzi zbudziły do umysłowego życia, inne kraje Europy tylko powoli zastępowały Włochy w dziedzinie charakterystyki duchowej. O najważniejszych osobistościach ówczesnego świata europejskiego bierzemy najbliższe wiadomości znowu od Włochów, tak z relacyj dyplomatów, jak z dzieł różnych autorów. W najnowszych czasach przyznano sprawozdaniom poselskim Rzpltej Weneckiej z XVI i XVII w. niezaprzeczenie naczelne stanowisko.

Autobiografie Włochów często sięgają głęboko w istotę rzeczy, a opisując najróżnorodniejsze zewnętrzne okoliczności, z siłą malują własny byt wewnętrzny;

[1]) Zob. Tom I, część III, rozdz. 6.

współcześni autorowie u innych narodów, Niemcy z czasów reformacyi, dziwnie się trzymają spraw publicznych, a ducha własnego objawiają chyba w stylu i w sposobie, w jaki rzeczy pojmują [1]). Zdaje się, jak gdyby *Vita nuova* wskazała była narodowi drogę, przez niewzruszoną prawdę, która w niej się przebija.

Początek tworzy Petrarki *List do potomności*. Autor wedle własnego zeznania daje nam wzór autobiografii, jakiej przed nim może nikt pisać nie próbował [2]); dalej ukazują się nam domowe i rodzinne kroniki z XIV i XV stulecia; znajdują się one pomiędzy dokumentami bibliotek, mianowicie we Florencyi, w dosyć sporej liczbie; są to naiwne życiorysy, pisane dla chwały domu lub sławy samego autora, tak n. p. biografia Buonaccorsa Pitti.

W *Komentarzach* Piusa II nie trzeba szukać głębszej krytyki własnej duszy autora; to, co Eneasz Sylwiusz mówi o sobie, jako o człowieku, odnosi się na pierwszy rzut oka do sposobu, jakim doszedł do zrobienia karyery. Lecz przy bliższem badaniu inaczej osądzimy cenne jego dzieło. Niektórzy ludzie są odbiciem tego co ich otacza, i niesłusznie się od nich żąda spowiedzi z własnych przekonań, walk wewnętrznych i z głębszych zagadnień życiowych. Tak Eneasz Sylwiusz nie troszczy się bynajmniej o brak harmonii w obyczajach; jest prawowiernym katolikiem, i to go od zarzutów broni. Duchowe zagadnienia, które panowały wówczas, budziły w nim żywe zajęcie, do postępu i rozwoju niejednej myśli wielce się także przyczynił; na końcu życia zachował jeszcze dosyć ciepła w duszy, aby popierać wojnę krzyżową przeciwko Turkom, a gdy zamiar się nie udał, umarł ze zgryzoty.

Autobiografia Benvenuta Celliniego zawiera mało tylko szczegółów o wewnętrznem życiu autora, lecz ma-

[1]) Annexa Nr. V.

[2]) Petr. *Opp. var.* 25: *quod ante me, ut arbitror, fecit nemo.*

luje człowieka czasem mimowoli z porywającym realizmem. I w istocie nie jest rzeczą bez wagi, że Benvenuto, którego główne prace pozostały prostemi szkicami, a po części zaginęły, który jako artysta przedstawia nam wykończenie i wytworność tylko w dekoracyjnej sztuce, który, jeżeli o nim sądzimy według pozostałych jego utworów, nie może się mierzyć z współczesnymi artystami, że ten Benvenuto przecież, jako człowiek, ludzkość do końca świata zajmować będzie. I nic to nie szkodzi, że czytelnik często go posądza o kłamstwo i przechwałki, wrażenie silnej, energicznej, zupełnie ukształconej natury jednak przeważa. Obok niego nasi północni autobiografowie, których tendencye i moralną szlachetność wysoce cenimy, jednak o wiele niżej stoją pod względem przedstawienia rzeczy. Benvenuto jest człowiekiem, który wszystko zna, na wszystko się odważy, a który miarę swoją ma tylko we własnej osobie [1]).

Jeszcze jednego autora tu wspomnieć należy, a jest nim Girolamo Cardano z Medyolanu (ur. r. 1500), który również nie zawsze był zupełnie zgodnym z prawdą. Jego książeczka *De propria vita* [2]) przeżyje nawet jego sławę w dziedzinie nauk przyrodniczych i filozofii, i tak jak *vita* Benvenuta przeżyje jego inne dzieła, chociaż jest zupełnie innego rodzaju. Cardano jako lekarz sam sobie puls mierzy i podaje swój obraz fizyczny, intellektualny i moralny wraz z okolicznościami, wśród których się rozwinął; o ile może, pisze szczerze i objektywnie.

[1]) Jeżeli chodzi o zaokrąglenie i żywość w przedstawieniu indywidualności, możemy szukać tutaj porównania z pomiędzy północnych autobiografów tylko z późniejszym o wiele pamiętnikiem Agryppy d'Aubigné. (Zwracamy tu uwagę na polskie tłómaczenie biografii Celliniego, pióra H. Feldmanowskiego. Poznań 1868).

[2]) Pisana w późnej starości około r. 1576. Kto chce poznać znaczenie Cardana w naukach przyrodniczych, niech czyta Libri: *Hist. des sciences mathém.* III, pag. 167.

A pod tym względem mógł się wznieść po nad swój wzór (monologi Marka Aureliusza), gdyż żadne stoiczne przykazania nie stały mu na zawadzie. Nie chodzi mu o to, aby świat i siebie oszczędzić: czyż nie ujrzał światła dziennego po nieudanem usiłowaniu matki zniszczenia płodu, który pod sercem nosiła? Już to wiele znaczy, że przypisuje gwiazdom, które przy jego urodzeniu świeciły, jedynie tylko swoje losy i zdolności; obyczajów swoich już na ich karb nie kładzie; zresztą otwarcie przyznaje (Cap. 10), że obłęd astrologiczny, mocą którego wierzył, że przeżyje tylko lat 40, a najwyżej 45, wiele mu zaszkodził w młodości. Nie chcemy tutaj przytaczać ustępów z dzieła, tak powszechnie znanego i będącego nieomal w każdej bibliotece. Kto je czytać rozpocznie, nie oprze się chęci czytania do końca. Cardano przyznaje, że jest złym graczem, że jest mściwym i nieprzystępnym dla skruchy, że innym nieraz w opinii publicznej rozmyślnie zaszkodził; a ta jego spowiedź nie jest fanfaronadą, ani objawem skruchy, nie pochodzi także z chęci wzbudzenia zajęcia u innych, lecz nosi cechę objektywnego pojmowania prawdy u przyrodnika. Ale co najdziwniejsze, to, że ten starzec 76-letni, który przeżył tak straszliwe chwile, jak na przykład widok spełnienia wyroku śmierci nad starszym synem, winnym otrucia niewiernej małżonki (Cap. 27, 50), pomimo nieufności jaką ma do ludzi, stosunkowo czuje się jeszcze szczęśliwym; ma przecież jeszcze wnuka, włada nauką nieśmiertelną, cieszy się sławą, którą swym dziełom zawdzięcza, ma piękną fortunę, stanowisko i uznanie u ludzi, możnych przyjaciół, powierzono mu ważne tajemnice, a co najważniejsze, w sercu jego żyje wiara w Boga. Wreszcie liczy, ile ma zębów w ustach, a jest ich piętnaście.

W czasie, kiedy Cardano pisał, inkwizytorowie i Hiszpania postarali się, aby więcej już takich ludzi

nie powstawało we Włoszech, lub żeby na jakikolwiek sposób znikali. Wielki jest skok od tej książeczki do pamiętników Alfierego.

Byłoby niesprawiedliwie zakończyć to zestawienie, nie oddając słowa człowiekowi, równie zacnemu jak szczęśliwemu. Mówimy o znanym filozofie Luigim Cornaro (ur. r. 1467), którego dom w Padwie był wzorem klassycznej budowy i miejscem zebrania wszystkich muz. W sławnej swej rozprawie *O życiu umiarkowanem* [1]) opisuje on najpierw ścisłą dyetę, której zawdzięcza, że pomimo wybryków młodości i powstałych ztąd niedomagań, doczekał się starości czerstwej (pisze mając lat 83); potem zwraca się do tych, którzy uważają życie 65-letniego człowieka za chodzącą śmierć i zbija ich zapatrywania, dowodząc, że jego życie bynajmniej nie jest podobne do śmierci, owszem, pełne jest żywotności. »Niechaj przyjdą mnie oglądać i dziwić się memu zdrowiu, jak bez pomocy konia wchodzę na góry, biegnę pod schody, jak jestem wesół, zabawny i zadowolony, jak wolny od zgryzot i smutnych myśli. Swoboda i spokój nigdy mnie nie opuszczają... Przebywam z ludźmi rozumnymi i uczonymi, znaczącymi i zacnego stanu; gdy ich nie mam przy sobie, czytam i piszę, pracując w ten lub inny sposób wedle sił moich na pożytek społeczeństwa. I każdą rzecz wygodnie w swoim czasie dopełniam, mieszkając w pięknym domu, który się wznosi w najlepszej okolicy Padwy, osłonięty od niewczasów i skwarów przez wszelkie środki sztuki, otoczony pięknym ogrodem nad brzegiem świeżego strumienia. Na wiosnę i jesień wędruję do mego wzgórza wśród najpiękniejszych stron Euganei, gdzie są źródła i ogrody

[1]) *Discorsi della vita sobria* zawierają najpierw *trattato*, poczem idą *compendio*, *esortazione* i list do Daniela Barbaro. Dzieło to po kilkakroć wyszło drukiem.

i śliczne mieszkania; tam biorę udział w łatwem i wesołem, dla mego wieku stosownem polowaniu. Przebywam także pewien czas w pięknej willi wśród równiny [1]), tam wszystkie drogi schodzą się na jedno miejsce, a punkt środkowy zajmuje ładny kościółek. Wartka odnoga Brenty płynie środkiem ogrodów, żyznych i dobrze uprawnych pól, a gdzie dawniej rozciągały się bagna i powietrze było niezdrowe, gdzie pobyt był stosowniejszy dla wężów, niż dla ludzi, tam dzisiaj zdrowa ludność zamieszkała. Jam te sioła osuszył i wkrótce się powietrze oczyściło, lud zewsząd się gromadził, by zamieszkać nowo zdobytą ziemię, i tutaj począł wzrastać, mnożyć się i wznosić swe domy — tak, iż słusznie powiedzieć mogę, że Panu postawiłem ołtarz, świątynię, w której dusze ludzkie cześć mu oddają. To moja pociecha i moja radość, gdy tu przebywam. Wiosną i jesienią odwiedzam także przyjaciół w pobliskich miastach, rozmawiam z nimi i zawieram znajomość z innemi znaczącemi osobistościami, z architektami i malarzami, z rzeźbiarzami, muzykami i z rolnikami. Przyglądam się nowym ich pracom, patrzę na to, co już dawniej było mi znane i zawsze się nauczę mnóstwa nowych rzeczy; wszystko mi służy do dalszego kształcenia się, pałace, ogrody, starożytności, zabudowania miejskie, kościoły, fortyfikacye. Lecz przedewszystkiem zachwyca mnie w podróży piękność okolicy i miejscowości, równiny i pagórki, rzeki, strumienie i wille i ogrody, które widok urozmaicają. Słabość wzroku lub słuchu nie psuje mi rozkoszy, jaką odczuwam, gdyż dzięki Bogu wszystkie moje myśli są zdrowe i cieszę się nawet zdrowym smakiem, gdyż skromne potrawy, ktorych dzisiaj używam, więcej mi smakują, niż dobre kąski, które spożywałem wtedy, kiedy żyłem

[1]) Czy to może wyżej, w IV rozdziale, wspomniana villa Codevico?

zmysłowo. Nie jestem wcale rozpieszczony, owszem, dobrze śpię w podróży, a brzydkie sny mnie nie męczą, lecz owszem, nawet piękne i miłe obrazy sen mi rozweselają«.

Opowiedziawszy swoją pracę nad osuszeniem bagien, którą dla Rzpltej wykonał i powtórzywszy projekta, które nieustannie podawał dla utrzymania lagun, tak kończy: »Oto prawdziwe rozrywki starości, za łaską Bożą wolnej od tych trosk umysłowych i cielesnych, które niejeden człowiek młody cierpieć musi. A jeżeli wolno poważne zdanie wesoło skończyć, nadmienię, jako to jest jeszcze owocem umiarkowanego życia, że dzisiaj gdy kończę lat 83, mogłem napisać komedyę wesołą i pełną przyzwoitych żartów. Komedya jest zwyczajnie owocem młodości, jak znowu w starszym wieku tragedya się rodzi pod piórem autorów. A jeżeli z podziwem powtarzamy sobie, iż pewien Grek znakomity w 73 roku życia tragedyę napisał, czyż ja o dziesięć lat starszy nie mam prawa się chlubić, że zdrowszy i weselszy jestem, niż on Grek, młodszy odemnie? A w starości i tej pociechy mi nie braknie, że przed oczami widzę pewien rodzaj nieśmiertelności mego ciała w postaciach mego potomstwa. Gdy do domu wracam, nie wita mnie jedno lub dwoje dzieci, lacz aż jedenaście wnucząt ek, rozmaitych wiekiem, bo od dwóch do ośmnastu lat, wszystkie dzieci jednego ojca i jednej matki, wszystkie zdrowe i jędrne, i o ile dotychczas poznać mogę, pełne zdolności i chęci do kształcenia się, pełne poczucia moralności. Jedno z najmłodszych zawsze jest przy mnie, jako mój nadworny błazenek *(buffoncello)*; gdyż dzieci pomiędzy trzecim i czwartym rokiem mają dowcip wrodzony; starszych uważam już za swoich towarzyszy i cieszę się cudnym ich głosem, gdy śpiewają przygrywając sobie na rozmaitych instrumentach; ba! ja sam także śpiewam, a głos mój jest lepszy, czystszy, pełniejszy niż dawniej. Oto radości mego późnego wieku. Więc

życie moje przecież nie jest śmiercią, tylko pełnią życia, i nie chciałbym mojej starości pomieniać na młodość tych, którzy ulegają swoim namiętnościom«.

W *esortazione*, którą Cornaro napisał o wiele później, w 95 roku życia, mówi, że wielką dla niego radością stało się to, że jego »rozprawa« zyskała wielu zwolenników. Umarł w Padwie w r. 1565, prawie stuletnim starcem.

ROZDZIAŁ VI.

Charakterystyka ludów i miast.

Obok krytyki pojedynczych osobistości, rozwija się dar sądzenia i opisywania całego społeczeństwa. W ciągu średnich wieków miasta i szczepy i narody całe zachodniej Europy prześladowały się wzajemnie szyderstwem i żartami, zawierającemi zazwyczaj przesadzone, choć uzasadnione jądro prawdy. Lecz Włosi od dawien dawna odznaczali się w rozpoznawaniu rozmaitych objawów umysłowych, które jedne miasta i okolice od drugich różniły; ich patryotyzm lokalny był równie silny, a może nawet silniejszy, niż u innych ludów w średnich wiekach; wcześnie się on okazywał w literaturze i ściśle się łączył z pojęciem sławy; topografia stanęła na równej linii z biografią. Gdy każde większe miasto prozą i wierszem daje znać o sobie [1]), powstają

[1]) I to bardzo wcześnie. W miastach lombardzkich już w XII stuleciu. Porów. Landolfus senior, Ricobaldus a szczególnie (w Murat. X) bezimiennego autora: *De ladibus Papiae* w XIV w. Także (Murat I, 6) *Liber de situ urbis Mediol.* Porów. O. Lorenz: *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter seit dem XIII Jahrh.* Berlin 1877, II, pag. 243.

autorowie, którzy ważniejsze miejscowości i ludność w nich zamieszkałą opisują poważnie, albo dowcipnie wyśmiewają, lub wreszcie taką relacyę o nich zdają, że trudno prawdę od żartu odróżnić.

Brunetto Latini zasługuje tu przed innymi na wzmiankę. Prócz własnej ojczyzny, zna on jeszcze Francyę; poznał ją w czasie siedmioletniego tam pobytu i w długiej rozprawie podaje charakterystyczne różnice, które zachodzą pomiędzy Francuzami a Włochami, w ich mieszkaniach, w sposobie życia; zaznacza kontrast między formą rządu monarchicznego we Francyi, a republikańską konstytucyą wolnych miast włoskich [1]). Obok kilku ważnych ustępów z *Boskiej Komedyi*, pierwszorzędne miejsce zajmuje tu także *Dittamondo* Ubertiego. Autor zwraca naszą uwagę na niektóre poszczególne okoliczności, i tak, mówi o uroczystości wron w San Apollinare w Rawennie, o źródle bijącem w Treviso, o wielkich lochach pod Vicenzą, o zbyt wysokich cłach w Mantui, o licznych ruinach, które można zobaczyć w Lucce; między temi obrazami snują się pochwały i krytyki innego rodzaju; więc Latini opowiada o Arezzo, słynącem oddawna z bystrego umysłu mieszkańców, o Genui, gdzie sobie kobiety sztucznie czernią oczy i zęby (?), o rozrzutności w Bolonii; opisuje Bergamo, gdzie dyalekt jest grubiański, a lud intelligentny i t. p. [2]). W XV stuleciu każdy sławi swe rodzinne miasto kosztem sąsiadów. Michał Savonarola na przykład wynosi Padwę po nad inne miasta, przyznając pierwszeństwo chyba tylko Wenecyi i Rzymowi; Florencya zaś tem

[1]) *Li Trésors* ed. Chabaille. Paris 1863, pag. 179—180. Tamże pag. 377 (Lib. III, p. II, c. 1).

[2]) O Paryżu, który ówczesnym Włochom o wiele więcej się podobał, niż w sto lat później, zob. *Dittamondo* IV, cap. 18. Petrarca w *Invectivae contra Gallum* także zastanawia się nad kontrastem pomiędzy Francyą a Włochami.

tylko szczycić się może, że jest weselszą od Padwy [1]); takie zapatrywanie oczywiście szkodziło objektywnemu sądowi autora. W końcu tego stulecia Pontanus opisuje w swoim *Antoniuszu* mityczną podróż po Italii w tej tylko myśli, aby dać folgę złośliwym uwagom. Dopiero w XVI w. rozpoczyna się cały szereg głębokich i realistycznych opisów [2]), jakiemi żaden z innych narodów poszczycić się nie może. Macchiavelli w kilku przedziwnych obrazach podaje nam charakterystykę politycznego ustroju w Niemczech i we Francyi; uczeni północy, chociaż znają historyę swego narodu, mogą jednak być wdzięczni Włochowi za światło, które nad niejedną kwestyą zapalił. Florentczycy (zob. Tom I, część I, R. VII) chętnie mówią o sobie samych [3]), ciesząc się z zasłużonego blasku sławy umysłowej; może też kulminacyjnym punktem ich poczucia własnej siły jest to, gdy twierdzą n. p. że w dziedzinie sztuki Toskania dzierży berło po nad innemi ludami Włoch, a nie dlatego, iżby wrodzony geniusz i zdolność obywateli się do tego przyczyniały, lecz dlatego, że się oddaje usilnej pracy i głębokim studyom [4]). Pochwały znakomitych Włochów z innych

[1]) Savonarola. Murat. XXIV, Col. 1186, zob. wyżej Tom I, część II, R. III. Co do Wenecyi Tom I, część II, R. VII. Signorili daje nam (rękopis) najdawniejszy opis Rzymu w r. 1417, t. j. za pontyfikatu Marcina V. Zob. Gregorovius III, 369. Najdawniejszy niemiecki opis H. Müffel'a (w połowie XV w.) wydał W. Voigt. Tübingen 1876.

[2]) Bandello, Parte I, Nov. 34, ładnie opisuje ruchliwe i czynne usposobienie Bergameńczyków, odznaczających się ciekawością i niedowierzaniem.

[3]) Varchi w IX księdze *Storie fiorentine* (Vol. III, p. 56).

[4]) Vasari XII, p. 158. *V. di Michelangelo*, początek. Innym razem mowa o naturze, jak n. p. w sonecie Alfonsa de Pazzi do Annibala Caro, który nie był Toskańczykiem (Truchi, loc. cit. III, p. 187).

Misero il Varchi! e più infelici noi
Se a vostri virtudi accidentali
Aggiunto fosse l'natural, chè in noi!

stron kraju pochodzące, na przykład znany cudowny *Capitolo 16* Ariosta, przyjmowano jako należną daninę.

Ortensio Landi, opisując Włochów wedle ich zatrudnień i usposobienia, choć pisał niewiele, a szczególny nacisk kładł na mieszkańców Lukki (jednemu z nich swoje dzieło poświęcił), doskonały jednak podaje obraz ówczesnych stosunków; lecz trzeba go czytać oględnie, pamiętając, że Landi często się lubi zakrywać tajemnicą i fakta historyczne ubierać w fikcyjną szatę [1]). Ten sam Landi w dziesięć lat później wydał pod płaszczem anonima swój *Comentario* [2]), zawierający pomiędzy mnóstwem szaleństw i niejedną cenną uwagę co do nieszczęsnego upadku Italii w połowie tego stulecia. Leandro Alberti [3]) opisując geniusz i usposobienie pojedynczych państw włoskich, nie podaje tak rozległych wiadomości, jak zrazu sądzićby można.

Nie jesteśmy w stanie bliżej określić wpływu, jaki ta nauka porównawcza rozmaitych odcieni ludności wywierała za pomocą włoskich humanistów na inne ludy Europy [4]). W każdym razie Włochy tak tu, jak w dziedzinie kosmografii, zatrzymały pierwszeństwo.

---

[1]) Annexa Nr. VI.

[2]) Annexa Nr. VII.

[3]) *Descrizione di tutta l'Italia* 1562.

[4]) Często się ukazują żartobliwe nomenklatury miast, n. p. *Macaroneide Phantas.* II. We Francyi powstaje Rabelais, który znał *Makaroneidę*, źródło lokalnych i prowincyonalnych żartów.

ROZDZIAŁ VII.

Zewnętrzny opis człowieka.

Nie zadawalniając się przy studyum nad człowiekiem, opisem duchowym pojedynczych ludzi i narodów, Włosi, zupełnie inaczej niż ludzie północy, zastanawiają się nad człowiekiem zewnętrznym [1]).

Nie kusimy się rozbierać stanowiska wielkich lekarzy włoskich pod względem fizyologicznym, a poznanie artystyczne ludzkiej postaci nie tutaj, lecz w historyi sztuki powinno być zbadane. Lecz pomówić nam trzeba o ogólnym rozwoju zmysłu obserwacyjnego w oku, który to rozwój dozwalał we Włoszech na sąd objektywny i miarodawczy tak nad pięknością jak nad brzydotą ludzką.

Po pierwsze, czytając uważnie ówczesnych autorów włoskich, zadziwia nas dokładny i szczegółowy opis zewnętrznych rysów i doskonałość przedstawienia pojedynczych osobistości. Dziś jeszcze Rzymianie mają osobliwy dar określania w trzech słowach człowieka, o którym mowa! To szybkie uchwycenie rysów charakterystycznych jest koniecznie potrzebne do poznawania i do zdolności opisywania piękna. Szczegółowość w opisach może się stać błędem u poetów, gdyż skreślenie jednego tylko rysu, dyktowanego przez namiętność, robi silniejsze wrażenie na czytelniku, niż rozwlekła mowa. Dante najszlachetniej opisał swoją Beatrice, gdy oddał świe-

[1]) Wprawdzie upadające literatury żywo się zajmują dokładnemi opisami. Porównaj n. p. Sidonius Apolinarius: opis króla Wizygotów *(Epist.* t. 2*)*, opis nieprzyjaciela osobistego *(Epist. III, 13)*, a w poezyach typy poszczególnych szczepów germańskich.

tlany blask, który z jej osoby wychodząc, na całe otoczenie się roztaczał. Wszakże nie chodzi tu o poezyę, która ma swoje drogi i swoje cele, lecz o możność odmalowania w słowach, tak materyalnych jak i idealnych form.

Boccaccio staje się tutaj mistrzem słowa, nie w *Dekameronie*, boć nowella zabrania rozwlekłości, lecz w powieściach swoich, w których ma czas i miejsce postępowania wedle swego natchnienia. W *Ameto* opisuje blondynkę i brunetkę tak barwnie, jak w sto lat później malarz by je odmalował, bo i na tem polu rozwój oświaty przed rozwojem sztuki się uwydatnił. U brunetek (a właściwie u mniej jasnych blondynek) ukazują się niektóre rysy, którebyśmy klassycznemi nazwać mogli; w słowach *la spaziosa testa e distesa* poznajemy formy, które są więcej niż »zgrabne i wytworne«; brwi nie przypominają już dwóch łuków, jak w ideale bizantyńskim, lecz tworzą razem śmiałą linię, nos jest mniej więcej orli [1]), a pierś szeroka, ramiona średniej długości, piękna ręka sprawia wrażenie odbijając się na tle purpurowej szaty. Te wszystkie rysy są nam dowodem, iż nadchodzi czas, w którym uczucie piękna opierać się będzie na wspomnieniach starożytnego klassycyzmu. W innych szkicach Boccaccio wspomina czoło równe (nie wypukłe średniowieczne), oko czarne, pociągłe, o poważnem spojrzeniu, szyję zaokrągloną, pełną, a nawet i zupełnie nowożytną »małą nóżkę«; pewna ciemnowłosa nimfa ma »figlarne, przenikające oczy, i t. p. [2]).

Nie umiem powiedzieć, czy XV wiek pozostawił piśmienne dowody swego ideału piękna, a dzieła ma-

[1]) Tekst widocznie niedokładny, ustęp zaś brzmi jak następuje *Ameto*, Venezia 1586 p. 54): *De meso de' quali non camuso naso in linia diretta discende, quanto ad acquilineo non essere dimanda il dovere.*

[2]) *Due occhi ladri nel loro movimento.* Cały opis bogaty w podobne uwagi.

larzy i rzeźbiarzy są pod tym względem niewystarczające, boć właśnie wobec realizmu artystów, autorowie byliby może pozostawili odrębne postulaty piękna [1]). W XVI w. Firenzuola występuje z dziełem [2]) o piękności kobiecej. Trzeba w niem przedewszystkiem rozróżnić to, co zaczerpnął u autorów starożytnych i czego się nauczył od artystów, jak miarę obliczoną wedle wielkości głowy i inne abstrakcyjne idee, od własnych jego zapatrywań, które popiera, podając przykłady rozmaitych kobiet i dziewcząt z Prato. A nie wątpimy o prawdzie szczegółów, ponieważ jego dziełko jest właściwie wykładem, wypowiedzianym wobec najsurowszego sądu, bo przed niewieścim światem z Prato. Firenzuola kieruje się wedle zasady Zeuxisa i Lucyana, t. j. szuka pojedynczych pięknych szczegółów, aby piękną całość utworzyć. Tłómaczy odmiany i efekta barwy włosów i cery; wedle jego zdania *biondo* jest najpiękniejszym odcieniem włosów [3]), ale *biondo* znaczy u Firenzuoli złoty, w ciemno brunatny wpadający kolor; dalej mówi, że włosy powinny być gęste, długie, falujące; czoło swobodne, dwa razy tak szerokie jak wysokie, płeć jasna, świecąca *(candido)*, a nie martwej białości *(bianchezza)*, brwi ciemne, miękkie, jedwabiste, gęste w środku, a zwolna ku nosowi i uszom ubywające; białka od oczu niebieskawe, źrenica nie zawsze czarna; chociaż poeci sławią *occhi neri* jako dar Afro-

[1]) W piękny mśpiewniku Giusta de Conti: *La bella mano* (często wydawanym, ostatni raz w Florencyi r. 1882) nie znajdujemy tyle szczegółów o sławnej rączce kochanki autora, ile ich Boccaccio w *Ameto* podaje o rękach swoich nimf.

[2]) *Della bellezza delle donne* I tom z *Opere* di Firenzuola. Medyolan r. 1802. Autor uważa piękność ciała za oznakę piękności duszy; porównaj vol. II, p. 48—52 w *ragionamenti*, które poprzedzają jego nowelle. Pomiędzy autorami, którzy za wzorem starożytnych są tego samego zdania, najprzedniejszy Castiglione: *Il Cortigiano* L. IV, fol. 176.

[3]) Wszyscy tak samo sądzili, nie tylko malarze ze względu na koloryt. Zobacz niżej.

dyty, toć przecież boginie miały oczy jasne, niebieskie, a wszyscy lubią łagodną, piwną barwę, nadającą oczom wesołe wejrzenie. Samo oko powinno być duże, nieco wypukłe, powieki białe z lekko naznaczonemi różowemi żyłkami; rzęsy ani za gęste, ani za długie, ani za ciemne; jama oczna musi być tej samej barwy, co policzek [1]). Piękne ucho jest średniej miary, jędrne i dobrze przyrośnięte; w miejscach występujących żywszej barwy, niż w częściach płaskich, a brzeg ucha ma być przeźroczysty, czerwono świecący jak jądro granatu. Skronie wówczas są piękne, gdy są białe i płaskie, a nie zbyt wązkie [2]); żywość koloru na policzkach powinna przybierać wraz z zaokrągleniem. Nos stanowi piękność profilu; powinien powoli i równo ścieśniać się w górę, tam gdzie chrząść się kończy, może być trochę wyższy, ale nie o tyle, aby nosił miano orlego nosa, który u kobiet nie jest ładny; niższa część nosa ma być mniej barwna niż uszy, ale nie mroźno biała, środek powyżej ust nieco różowy. Firenzuola lubi usta małe, ale ani silnie występujące, ani zbyt płaskie, wargi nie zanadto wązkie i zgrabnie wycięte, tak, iżby jedna warga do drugiej dobrze się stosowała; kiedy się usta przypadkowo otworzą (t. j. ani wśród śmiechu, ani przy rozmowie), tylko sześć górnych zębów powinno się ukazać. Bardzo wdzięcznemi ozdobami ust są dołek nad górną wargą, piękne i lekkie wzdęcie dolnej wargi i miły uśmieszek z lewej strony ust, i t. d. Zęby nie powinny być zbyt małe, ale równo jedne od drugich oddzielone, barwy słoniowej kości; dziąsła nie zbyt ciemne, nie takie, jak na przykład aksamit czerwony. Broda okrągła,

[1]) Annexa Nr. VIII.

[2]) Ponieważ forma skroni zmienia się przez uczesanie włosów, Firenzuola zabawnie występuje przeciw zwyczajowi strojenia głowy kwiatami: „Twarz wówczas wygląda jak doniczka, pełna gwoździków, albo pieczeń sarnia na rożnie.“ Wogóle nasz autor doskonałe umie kreślić karykatury.

ani ścięta ani spiczasta, w zaokrągleniu różowa, dołek jest głównym jej wdziękiem. Szyja biała, okrągła, raczej za długa niż za krótka, zagłębienie i jabłko Adama lekko tylko naznaczone; skóra przy każdem poruszeniu pięknie się winna na szyi fałdować. Autor pragnie, aby ramiona były szerokie, jego zdaniem szerokość jest nieodzownym warunkiem pięknej piersi; oprócz tego żadna kosteczka nie powinna być na niej widoczną, a każda linia powoli i harmonijnie się wznosić lub zniżać; kolor skóry *candidissimo*. Nogi powinny być długie, w dolnej części wytworne, w udach nie zbyt chude, łydki białe i jędrne; sama stopa mała, ale nie chuda, z przegubiem wysokiem, a biała jak alabaster. Ramię piękne swą białością, ale w miejscach występujących musi być różowe, odznaczać się powinno jędrnością; jest piękne gdy mięsiste i muszkularne, lecz miękkie, jak ramię Pallady, gdy stała przed pasterzem na górze Ida. Autor żąda, by ręka zwłaszcza górą była biała, ale duża i mięsista, w dotknięciu miękka i gładka jak jedwab, środek ręki powinien być różowy, przecięty nielicznemi, lecz widocznemi a nie krzyżującemi się liniami, wypukłości nie zbyt silne, część pomiędzy pierwszym a drugim palcem nie może mieć zmarszczek, a musi być żywo zabarwiona; palce długie, delikatne i nieznacznie w końcach cieńsze, opatrzone w paznogcie świecące, niezbyt wypukłe, ani za długie, ani kwadratowe, a tak obcięte, by wystawały tylko na grubość końca od noża.

Wobec tak specyalnych szczegółów, estetyka ogólna zajmuje tylko drugorzędne stanowisko. Firenzuola szczerze przyznaje, że najgłębsze prawa, wedle których oko *senza appello* sądzi o piękności, są dla niego tajemnicą, a jego określenia o *leggiadria*, *grazia*, *vaghezza*, *venustà*, *aria*, *maestà*, jak już wspominaliśmy wyżej, mają źródło filologiczne i daremnie usiłują wypowiedzieć to, czego słowami powiedzieć nie można. Zapewne podług

jakiego starożytnego autora, śmiech pięknie nazywa: błyszczeniem duszy.

W końcu średnich wieków znajdujemy we wszystkich literaturach próby nadania piękności stałych dogmatycznych praw [1]). Lecz żaden autor nie może wejść w porównanie z Firenzuolą, a w pół wieku później Brantôme jest wobec niego tylko nieumiejętnym znawcą, lubieżność bowiem a nie poczucie piękna kieruje jego zdaniem.

ROZDZIAŁ VIII.

Opisy czynnego życia.

Zajęcie się czynnem życiem ludzkości pozostaje w związku z poznaniem człowieka.

Oczywiście, że literatura średniowieczna nie mogła pominąć obrazu codziennego życia w utworach satyry i komiki. Lecz jest to zupełnie nowym objawem, gdy w czasie Odrodzenia, Włosi podają ten sam obraz, dlatego właśnie, iż jest zajmującym sam w sobie, dlatego, iż tworzy część ogólnego życia społeczeństwa i świata, i że otacza ich swym czarem. W miejsce i obok tendencyjnej komiki, rozwijającej się po domach i na ulicach miast i wsi, a szydzącej z mieszczanina, z chłopa i księży, powstaje we Włoszech nowa literatura rodzajowa, malująca codzienne życie, i to dawno, zanim malarstwo odtwarzało obrazy tego życia. A chociaż obydwa kierunki są często razem splecione, można je przecież rozróżnić.

[1]) Ideał piękna Minnesängerów Falke: *Die Deutsche Trachten- und Modenwelt.* I, p. 85.

Ileż spraw życiowych Dante uważnie zbadał i odczuł, zanim je zdołał tak dobitnie przedstawić w pozagrobowem życiu [1]). Znane obrazy działalności w weneckim Arsenale, niewidomi, którzy się opierają jeden o drugiego pod bramami kościoła [2]), i t. p. nie są jedynemi dowodami tego rodzaju, a zdolność Dantego przedstawienia stanu duszy przez gestykulacyę, wskazuje nam, iż rzeczywiście głęboko on i pilnie badał życie.

Poeci, którzy po Dantem następują, rzadko kiedy dosięgają jego śladów, a nowellistom prawa literackie nie dozwalają długo się zastanawiać nad jednym przedmiotem. Wolno im rozwlekle preludyować i opowiadać, lecz nie wolno malować rodzajowych obrazów. Trzeba nam zatem cierpliwie poczekać, aż pisarze Odrodzenia mieć będą chęć i sposobność oddania się literaturze opisowej.

Tu znowu na pierwszy plan występuje ów człowiek, który do wszystkiego miał zdolności: Eneasz Sylwiusz. Nie tylko piękność okolicy, nietylko kwestye kosmograficzne i archeologiczne budzą jego zajęcie i natchnienie, zwraca on naszą uwagę i na sceny codziennego życia [3]). Pomiędzy licznemi ustępami Pamiętników opisuje fakta, którychby inny autor wcale nie zauważył, żeby tylko wspomnieć ów opis regaty na jeziorze Bolseńskiem [4]). Trudno teraz odgadnąć, u jakiego epistolografa lub dziejopisa starożytności zaczerpnął chęć i wzór do tak żywotnych opisów, gdyż duchowe związki pomiędzy starożytnością a Odrodzeniem są wogóle bardzo nikłe i tajemnicze.

---

[1]) Porów. wyżej R. II, jak dokładnie znał przestrzeń.

[2]) *Inferno*, XXI, 7. *Purgat.* XIII, 61.

[3]) Nie trzeba mieć mu za złe, iż miał na swoim dworze Florentczyka, Greco, szydzącego z wszystkich i wszystkiego *hominem certe cuiusvis mores, naturam, linguam cum maximo omnium qui audiebant risu facile exprimentem.* Platina: *Vitae Pontiff.* p. 310.

[4]) Pii II *Comment.* VIII, p. 391.

Wspomnieliśmy już wyżej opisową poezyę łacińską (Tom I, część III, R. X), relacye polowań, podróży, ceremonii i t. p. Lecz mamy i włoskie utwory w tym rodzaju, jak n. p. opisy sławnych turniejów medycejskich pióra Poliziana i Łukasza Pulci [1]). Poeci epiczni wyższej miary, Luigi Pulci, Bojardo, Ariosto szybko naprzód postępują, i widzimy, że główną siłą ich talentu jest lekkość i dokładność w opisach czynnego życia. Franco Sacchetti zadał sobie kiedyś pracę spisania urywanych zdań wypowiedzianych wśród grona ładnych kobiet, które wiatr i słota niespodzianie z lasu spłoszyły [2]).

Innego rodzaju opisy czynnego życia najłatwiej znajdujemy u pisarzy wojskowych. W długim poemacie z XIV w. [3]) mamy wierny obraz współczesnej bitwy zaciężnego wojska; znajdujemy tam przedewszystkiem powtórzenie nawoływań, komendy, rozmów, które w czasie takiej bitwy usłyszeć można.

Lecz co nas głównie pod tym względem zadziwia, to realistyczne obrazy wiejskiego życia, jakie nam podają Lorenzo Wspaniały i poeci z jego otoczenia.

Od czasów Petrarki [4]) szerzyła się fałszywa, konwencyonalna poezya sielska, naśladująca Wergiliusza tak w łacińskich, jak i we włoskich wierszach. Na dru-

---

[1]) Annexa Nr. IX.

[2]) Tak zwana *Caccia*, przedrukowana z rzymskiego rękopisu: *Lettere del conte* B. Castiglione wyd. przez Pierantonia Serassi, vol. II (Padwa 1771) p. 269 (komentarz do *Eklog* Castigliona).

[3]) Zob. *Serventese Giannozza* z Florencyi. Trucci: *Poesie italiane inedite* II, p. 99. Niektórych wyrazów wcale zrozumieć nie można, rzeczywiście bowiem czy też pozornie wzięte są z ust obcych zaciężników. Trzeba także tu przypomnieć opis Florencyi w czasie dżumy r. 1527, pióra Macchiavella; zawiera on straszliwe szczegóły istotnego stanu rzeczy.

[4]) Już Dante, jak mówi Boccaccio *(Vita di Dante* p. 77) napisał dwie eklogi łacińskie; porów. Fraticelli: *Opp. min. di D.* (vol. I, 417). Poezye sielskie Petrarki w Petr. *Carmina minora* ed. Bossetti I; porów. A. Hortis: *Scritti inediti di Fr. Petr.* Tryest 1874.

gim planie okazują się sielankowe powieści od Boccaccia (Tom I, część III, Rozdz. X) aż do *Arkadyi* Sannazara, później sceny pasterskie w rodzaju Tassa i Guariniego, utwory pisane najpiękniejszą prozą, lub najdoskonalszym wierszem, ale w niektórych życie sielskie jest tylko idealną formą uczuć i myśli, które mają zupełnie inne źródło. Tak na przykład Boccaccio już w *Ameto* daje nam w mistycznej formie to, co rozwinie się później w *Dekameronie*, a zupełnie zabawnie wychodzi czasem z przybranej swej roli. Prałaci rzymscy z pożądliwością spoglądają na jedną z jego nimf, dobrą katoliczkę; inna nimfa wychodzi za mąż. W *Ninfale Fiesolana* nimfa Mensola będąca w poważnym stanie, zasięga rady »starej mądrej nimfy«, i t. p.

Lecz obok tych sztucznych utworów, powstają z końcem XV stulecia opisy wiejskiego życia, proste i zgodne z prawdą. Tylko we Włoszech mogła powstać tego rodzaju poezya, bo tylko tu wieśniak (osadnik czy gospodarz) jakkolwiek ciężką była jego dola, posiadał przecież poczucie własnej godności i tylko we Włoszech chłop był wolnym i miał prawo przesiedlania się [1]). Florencya przodowała w nadawaniu stanowi wieśniaczemu większej swobody. Pomiędzy statutami z r. 1415 czytamy, iż prawo »przymusowo znosi poddaństwo i czynsze, wszelkie przywiązanie do roli, dalej znosi pańszczyznę, zabrania wszelkich prywatnych układów, któreby w jakikolwiek sposób krępowały wolność osobistą, a zwłaszcza tych układów, które zobowiązują do feudalnej zależności albo do otwartego prawnego poddaństwa« [2]). Różnica pomiędzy wsią a miastem wcale nie jest tak wielką jak

[1]) Chłopi we Włoszech wogóle cieszyli się większym dobrobytem, niż wiejski lud w innych krajach; porów. Sacchetti Nov. 88 i 222. I. Pulci w *Boca da Dicomano* (Villari: *Macchiavelli* I, 198, przyp. 2).

[2]) Pöhlmann p. 4. Niżej: Annexa Nr. X.

na północy; chłopi zamieszkują rozmaite małe miasteczka, a wieczorem mogą się zwać mieszczanami. Mularze z Como prawie po całych Włoszech wędrują; Giotto będąc dzieckiem, mógł swe trzody opuścić i należeć we Florencyi do swego cechu; wogóle w miastach istnieje ciągły napływ ludności wiejskiej, a niektóre górskie plemiona zdają się mieć wrodzony popęd ku miastom [1]). Wprawdzie u poetów i u nowellistów buta i małomiejska ciemnota budzi na wspomnienie wieśniaka *villano* [2]) uśmiech ironiczny, a w komedyach improwizatorów dopełnia się miara satyry. Lecz nie widzimy nigdzie dzikiej, pogardliwej, rasowej nienawiści przeciwko *les vilains*, jaką okazują prowensalscy poeci-rycerze, a nawet i miejscami kronikarze francuzcy. We Włoszech owszem, dziedzic mówiąc o chciwości i nieszczerości swych dzierżawców, pociesza się myślą, że to go może nauczy jak cierpliwie ludzi znosić; w Lombardyi na początku XVI w. szlachta nie boi się wspólnej z chłopem zabawy, więc wspólnie tańczy, skacze, walczy, biega do mety [3]). Włoscy autorowie wszelkiego rodzaju kładą na to nacisk, gdy chłopi się odznaczają szlachetnością. Gioviano Pontano [4]) z podziwem podaje nam szczegóły wielkoduszności dzikich górali w Abruzzach, a w zbiorach biograficznych i w nowellach nierzadko czytamy o heroicznych dziejach

[1]) *Nullum est hominum genus aptius urbi*, mówi Battista Mantovano *(Ecl. VIII)* o mieszkańcach w Monte Baldo i w Val Sassina, którzy są sposobni do wszelkiej pracy. Jak wiadomo niektórzy mieszkańcy wielkich miast mają prawo pierwszeństwa do pewnych robót.

[2]) Jeden z najwięcej uderzających ustępów *Orlandino*, cap. V, strofa 54—58. Spokojny i nie zawsze dobrze poinformowany Vespasiano Bisticci mówi (w *Comm. sulla vita di Giov. Mannetti* p. 96): *Sono dua ispezie di uomini difficili a sopportare per la loro ignoranza, l'una sono i servi, la seconda i contadini.*

[3]) L. B. Alberti w *Trattato del governo della famiglia* p. 86. *Il Cortigiano* lib. II, fol. 54.

[4]) Jovianus Pontanus: *De fortitudine*, liber II.

wiejskich dziewcząt [1]), które składają ofiarę swego życia w obronie rodziny lub swej niewinności [2]).

Wśród takich okoliczności mogło się rozwinąć poetyczne osądzenie obyczajów ludu wiejskiego. W pierwszym rzędzie wymieniamy tu eklogi Bapt. Mantovana, dawniej bardzo przez ogół czytywane, dzisiaj jeszcze godne głębszego zbadania. Mantovano pisał je w młodości w r. 1480; stoją one na rozdrożu pomiędzy konwencyonalną sielskością, a istotnem zrozumieniem życia wiejskiego, lecz ostatnie przeważa. Wogóle przebija w nich duch zacnego kapłana wiejskiego, przejętego chęcią apostołowania i oświecenia serc. Jako mnich-Karmelita, zapewne autor dużo pomiędzy ludem przebywał.

Lorenzo Magnifico okazuje o wiele większą zdolność zrozumienia chłopa. Jego *Nencia da Barberino* [3]) czyta się jakby zbiór prawdziwie ludowych pieśni z okolic Florencyi; ułożył je w pięknych miarowych oktawach. Lorenzo pisze tak objektywnie, że trudno wiedzieć, czy odczuwa sympatyę dla przemawiającego wieśniaka (młodego Vallera, który swą miłość Nencyi wypowiada), czy też może z niego się śmieje. Widocznie stawia kontrast konwencyonalnej poezyi sielskiej, w której zachodzą Pan i nimfy. Lorenzo powtarza szczegóły życia

[1]) Jacopo Bergomensis i Porcellius podają nam wiadomość o Bonie Lombardzie, wieśniaczce z Valtelinu, sławnej małżonce condottiera Pietra Brunoro; zob. Murat. XXV, Col. 43. (Porów. wyż. Tom I, część III, Rozdz. II).

[2]) Annexa Nr. X.

[3]) *Poesie di* Lorenzo Magnif. I, p. 37. Wiersze Neitharda z Reuenthalu, pisane w czasie rozkwitu niemieckich Minnesängerów, bardzo zresztą ważne, tylko o tyle opisują życie wiejskie, o ile ono bawi rycerza. Chłopi w pieśniach ludowych odpowiadają na sarkazmy Reuenthala; porów. Karl Schöder: *Die höfische Dorfpoesie des deutschen Mittelalters* w roczniku literackim Ryszarda Gosche, tom I, r. 1875. Berlin, pag. 45—98, a głównie 75.

wiejskiego z umyślnym realizmem, a jednak całość jego utworu istotnie wywiera bardzo poetyczne wrażenie.

Luigi Pulci [1]) w *Beca da Dicomano* kreśli obraz podobny do Nencyi Wawrzyńca; tylko niema tu głębszej objektywnej powagi, bo Pulci nie pisze party wewnętrzną chęcią przedstawienia zwyczajów ludowych, lecz pragnie swoim utworem pozyskać pochwałę uczonych Florencyi. Ztąd też częściej używa rozmyślnej rubaszności i podaje rozmaite nieprzystojne szczegóły. Lecz autor umiał nie zrazić i amatorów sielskiego życia.

Trzeciem ogniwem tego związku, to Angelo Poliziano; jego *Rusticus* [2]) pisany jest w łacińskich hexametrach. Nie opierając się na *Georgikach* Wergiliusza, opisuje rok gospodarczy toskańskiego wieśniaka. Zaczyna od późnej jesieni, kiedy rolnik nowy pług zakłada i przysposabia siew zimowy. Pięknie i barwnie maluje zielone sioła na wiosnę, a i lato zawiera cudowne szczegóły, lecz opis uroczystości tłoczenia wina jesienią jest najcenniejszą perłą nowo-łacińskiej poezyi. Poliziano pisał także po włosku kilka wierszy, które dowodzą, że w otoczeniu Medyceusza wolno było odtworzyć realistycznie obraz namiętnego i ruchliwego życia niższych warstw społeczeństwa. Jego śpiew miłosny cygana [3]) jest zapewne jednym z najwcześniejszych objawów zupełnie nowożytnej zdolności poetów identyfikowania się z każdą klasą społeczeństwa. Wprawdzie od dawien dawna kierowano się tą zasadą, lecz tylko w myśli sarkazmu

---

[1]) *Poesie di* Lorenzo Magn. II, p. 149.

[2]) Wyd. między innemi w *Deliciae poetar. ital.* i w dziełach Poliziana. Pierwsze osobne wydanie wyszło we Florencyi r. 1493. *Le Api*, wiersz dydaktyczny Rucellai'ego wyd. 1539, i *La coltivazione*. Paryż 1549 zawierają podobne szczegóły. Porów. także opis willi Wawrzyńca Valli, gdzie są wymienione obowiązki *villicus'a* — Galater: *De situ Japygiae*. Bazylea 1558, pag. 163—168.

[3]) *Poesie di* Lorenzo Magn. II, p. 75.

i parodyi (naśladowano na przykład w poezyi odrębne dyalekty ludowe, lub rozmaite zwyczaje ludu); we Florencyi śpiewy maskowego pochodu w czasie karnawału dawały sposobność do łatwej parodyi. Więc przejęcie się uczuciami ludu było zupełną nowością, a *Nencya* i *Canzone zingaresca* stanowią początek tego nowego zwrotu w historyi poezyi.

I tu jeszcze raz nam trzeba zaznaczyć, że oświata wyprzedza sztukę. Od czasu powstania *Nencyi* aż do chwil tworzenia sielskich obrazów Jakóba Bassano i jego szkoły, upływa ośmdziesiąt lat.

W następnej części niniejszego dzieła będzie to staraniem naszem wykazać, że we Włoszech zatarły się różnice stanów, a do tego zrównania klas społeczeństwa zapewne przyczyniło się to, iż tu najwcześniej poznano głębszą istotę człowieka. Już ten jeden owoc Odrodzenia zasługuje na wdzięczne nasze uznanie. Od dawien dawna istniało logiczne pojęcie ludzkości, lecz tylko humanizm ją poznał do głębi.

Pico della Mirandola w swojej mowie o godności człowieka [1]), która jest jednym z najszlachetniejszych darów epoki Odrodzenia, wypowiada najgłębsze myśli pod tym względem. Bóg po sześciu dniach tworzenia świata stworzył człowieka, aby człowiek poznał prawa wszechświata, ukochał jego piękność, podziwiał wielkość. I nie przywiązał Bóg człowieka do stałej siedziby, nie nadał mu stałej pracy, nie związał go koniecznością, lecz dał mu wolność ruchu i wolność czynu. »Stawiłem cię po środku świata — mówi Stworzyciel do Adama — abyś łatwiej się wkoło oglądał i wszystko widział co w świecie jest. Stworzyłem ciebie jako istotę, która nie jest ani wyłącznie ziemską, ani wyłącznie

[1]) Annexa Nr. XI.

niebiańską, ani śmiertelną zupełnie, ani całkowicie nieśmiertelną, chcę bowiem, abyś w twej wolności sam siebie tworzył i sam siebie zwalczał; możesz się wyrodzić i poniżyć do rzędu zwierząt, możesz się odrodzić na nowo na stworzenie Bogu podobne. Zwierzęta, wychodząc z łona matki, przynoszą ze sobą wszystko, co mieć im się należy, wyższe istoty zaraz od początku, lub wkrótce [1]) stają się tem, czem będą przez całą wieczność. Ty jeden masz siłę rozwoju, ty wedle woli rosnąć możesz, ty masz w sobie zaród wszelkiej żywotności«.

[1]) Myśli tu o upadku szatana i aniołów jego.

Annexa.

I.

W XVI w. Włochy długo jeszcze uważały się za ojczyznę kosmograficznej literatury, nawet gdy nowe odkrycia prawie wyłącznie zawdzięczano narodom z nad brzegu Atlantyku. W połowie stulecia rodzima geografia szczyci się znamienitem dziełem Leandra Alberti: *Descrizione di tutta l'Italia, an. 1582.* Niccolo Strozzi zawiózł do Neapolu kartę Włoch, rysowaną na pargaminie i darował ją Alfonsowi (porów. *Lettere di Alessandra Strozzi* ed. Guasti (1877, pag. 76). Wątpię, ażeby wedle twierdzenia Voigta *(Wiedererlebung I, 158),* Strozzi ofiarował tę kartę Flawiuszowi Biondo, który o nią prosił. Berchet: *Il planisfero di Giovanni Leandro dell' anno 1452 fa-simil nella grandezza dell' original. Nota illustrativa 16 S. 4°.* Venezia (1879). Inne szczegóły o kartach XV wieku podaje Voigt II, pag. 516. Dalej porównaj podane tamże dzieło G. B. de Rossi: *Piante iconographice e prospettiche di Roma anteriori al secolo XVI.* Roma 1879. Petrarca próbował skreślić mapę Włoch, zob. Flavio Biondo: *Italia illustrata* (ed. Basil.) p. 352; porównaj dalej Petr: *Epist var. LXI,* ed. Fracass. (lat) III p. 476. Co do planu Petrarki utworzenia wielkiego geograficznego dzieła zob. Attilio Hortis: *Accenni alle scienze naturali nelle opere di G. Boccacci.* Tryest 1877, str. 45. W katalogach Biblioteki

Medycejskiej znajdujemy *(Arch stor. ital. 19, 280 ad an. 1510) Duae tabulae quae plicantur in quibus est Lombardia depicta* i 21, 112 (ad an. 1456): *Libro d'una descriptione d'Italia; libro d'una et dell' altra parte di Lombardia.* Dziwna próba mapy: *Europa, Asia, Africa Brumae,* znajduje się na odwrotnej stronie medalu Karola IV Andegaweńskiego; dzieło to Franciszka da Laurana z r. 1462, zrobione zostało na obstalunek króla René d'Anjou, który był lubownikiem geografii. Dowodem tej predylekcyi jest dedykacya, w której mu Guarino da Verona ofiarował swe tłómaczenie Straboniusza, i obraz, który przy tej sposobności wykonać kazał. Porównaj A. Heisz F. d. L. *(Les médailleurs de la Renaissance II.* Paris 1882) pag. 28, 29. W pierwszej połowie XVI w. Włosi znów mają pierwszeństwo nad innemi narodami przez swe mapy i atlasy; porównaj Wieser: *Der Portulan des Infanten Philipp II von Spanien* w *Sprawozdaniach z posiedzeń wiedeńskiej akademii fil. hist.* tom 82 (1876) pag. 541. Co do poszczególnych kart włoskich i podróży, zwracamy uwagę na znakomite dzieło Oskara Peschl'a: *Abhandlung zur Erd- und Völkerkunde* (Lipsk 1878). Ważne wiadomości o podróżach i odkryciach, oddruki pojedynczych map znajdują się w pięknem dziele Sophus'a Ruge: *Geschichte des Zeitalters der Entdeckungen,* Berlin 1881—1883.

II.

Słyszymy, że 23 maja r. 1406 Florencya wysyła na dwór Władysława Jagiełły lwa i lwicę *ut utriusque sexus animalia ad procreandos catulos haberetis.* Do przesyłki dołączona uwaga przyrodnicza i nauka filologiczno-filozoficzna, która bardzo zabawne wrażenie wywiera, gdy się ją czyta w dyplomatycznym dokumencie. *Sunt*

equidem hi leones Florentini, et satis quantum natura promittere potuit mansueti, deposita feritate, quam insitam habent, hique Graetulorum nascuntur regionibus et Indorum, in quibus multitudo dictorum animalium evalescit, sicuti prohibent naturales. Et cum leonum complexio sit frigoribus inimica, quod natura sagax ostendit, natura in regionibus aestu ferventibus generantur, necessarium est, quod Vestra Serenitas, si dictorum animalium vitam et sobolis propagationem, ut remur, desiderat, faciat provideri, quod in locis calidis educentur et maneant. Conveniunt nempe cum regia majestate leones, quoniam leo graece latini rex dicitur. Sicut enim rex dignitate, potentia, magnanimitate ceteros homines antecellit, sic leonis generositas et vigor imperterritus animalia cuncta praeit. Et sicut rex sic leo adversus imbecilles et timidos clementissimum se ostendit, adversus inquietos et tumidos terribilem se offert animadversione justissima. Charakterystyczny dyplomat wyszedł w *Cod. epistolaris saeculi XV. (Mon. med. aevi hist. res gestas Poloniae illustr.* Kraków 1876, p. 25).

III.

Tu sposobną jest chwila umieścić kilka uwag o niewolnictwie we Włoszech w czasie epoki Odrodzenia. Najważniejsze dane znajdujemy w Jov. Pontana: *De obedientia, L. III cap. 1: An homo, cum liber natus sit, domino parere debeat.* W północnych Włoszech nie było niewolników; zresztą wykupywano chrześcian z pod tureckiego berła, czasami także Bulgarów i Czerkiesów; trzymano ich tak długo w służbie, aż nie odsłużyli sumy zakupna. Natomiast murzyni pozostawali niewolnikami, tylko że nie wolno było ich kastrować, przynajmniej nie w królestwie Neapolu. *Moro* znaczy wszelki ciemnoskóry, murzyn nazywa się *Moro nero.* Fabroni: *Cosmus*

Adn. 110. (t. II, p. 214). Dokument kupna niewolnicy Czerkieski (r. 1427, z którą Cosma miał syna Karola); *Adn. 141* (tom II pag. 254): Spis niewolnic Cosmy. — Nantiporto. Murat *III, II, Col. 1106*: Innocenty VIII otrzymuje w darze od Ferdynanda Katolickiego stu niewolników i rozdaje ich kardynałom i innym panom (1488)— Massuccio: *Novella 14:* O sprzedawaniu niewolników; — *24 i 25:* niewolnicy murzyni, którzy równocześnie pracują jako *facchini* (na korzyść swych panów?) i cieszą się miłością niewieścią; — *39:* Włoszka udaje się w niewolę do Tunisu; — *48:* Katalończycy chwytają tunetańskich Maurów, między nimi królewicza i sprzedają ich w Pizie. — Gaye: *Carteggio I 360:* Uwolnienie i wyposażenie niewolnika testamentem (Florencya 1490). — Paul. Jov.: *Elogia, sub Franc. Sfortia primo p. 138;* Porzio: *Congiura, lib. III p. 195* i Comines: *Charles VIII, chap. 17:* Murzyni jako kaci i dozorcy więzienni domu Arragońskiego z Neapolu. — Paul Jov.: *Elog; sub Galeatio:* Murzyni towarzyszą książętom w przechadzkach. Aenae Sylvii: *Opera* p. 456: Niewolnik murzyn muzykantem. Paul Jov.: *De piscibus*, cap. 3 (wolny?): murzyn nauczycielem pływania i nurkiem w Genui. Alise Benedictus: *De Carolo VIII* w Eccard: *Scriptores* II Col. 1608: Murzyn (z Etyopii) wyższym oficerem w Wenecyi; wedle tego można pojąć Otella jako Murzyna. *Aethiops servus* u Pontana w jego *De reb. coel.* lib. XVI, Opp. III p. 2587. Pontanus wychwala pewną niewolnicę Sarmatkę, która aby się ustrzedz przed miłosnemi zabiegami sycylijskiego pana, śmierć sobie zadała *Tumulorum* lib. 4 Opp. IV 3397. Uwagi o niewolnicy (1450) w *Lettere* Aleksadra Strozzi (1877) pag. 104. Sannazaro zachwycony talentem swego niewolnika, darzy go wolnością i własnem nazwiskiem. Aless. Alessandri: *Geneal. dierum*, Colon. 1539 p. 49. Bandello: *Parte* III Nov. 21 (14). Gdy niewolnik ge-

nueński zasługuje na karę, wysyłają go na wyspy Balearskie do Iwizy na dźwiganie soli.

W nowszych czasach ukazały się różne ciekawe szczegóły o handlu niewolników we Włoszech. Ciekawe dzieło Filipa Zamboni: *Gli Ezzelini, Dante e gli schiavi, ossia Roma e la schiavitu personale domestica. Con documenti inediti. Seconda edizione ammendata* (Wiedeń 1870) nie zawiera wprawdzie tego, co obiecuje tytuł, lecz podaje (pag. 241) ważne wskazówki o handlu niewolnikami, na str. 270 niezmiernie ciekawy dokument o zakupieniu i sprzedaży niewolnicy, na str. 282 spis poszczególnych niewolników z XIII—XVI w. (wedle miejsca zakupna i sprzedaży, ojczyzny, wieku, ceny). Rozprawa Wattenbacha: *Sklavenhandel im Mittelalter (Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit* 1874 pag. 37—40) tylko częściowo do Włoch się odnosi. W r. 1309 Klemens V rozporządza, że pojmani Wenecyanie zostaną skazani na niewolę; r. 1501 po zdobyciu Kapuy pojmano wiele niewiast i sprzedano za bezcen w Rzymie. W *Monum. historica Slavorum meridionalium* ed. Vinc. Macuscev. Tom I vol. I (Warszawa r. 1874) znajdujemy na str. 199 rozporządzenie (Ankona r. 1458), że *Graeci, Turci, Tartari, Sarraceni, Bossinenses, Bulgari vel Albanenses* zawsze są i pozostać mają niewolnikami, chyba że zostaną notaryalnie uwolnieni przez swego pana. Na str. 443 notatka o niewolnicy z Chios, sprzedanej przez Florentczyka w Pizie, a potem w Palermo (1450). Egnatius: *Exempl. ill. vir. Ven.* Fol. 246 a. sławi *servorum Venetis ipsis nullum unquam usum extitisse;* przeciwnie twierdzi Zamboni: pag. 223, a mianowicie Vincenzo Lazari: *Del traffico e delle condizione degli schiavi in Venezia nei tempi di mezzo* w *Miscellanea di stor. ital.* Torino 1862 vol. I, p. 463—501. Na nieszczęście nie mogłem sprawdzić co pisze Cibrario: *Storia della schiavitù in Italia.*

IV.

Francesco Sansovino: *Venezia.* fol. 169 Ustęp brzmi w oryginale jak następuje: *Si sono anco spesso recitate delle tragedie con grandi apparechi composte da poeti antichi e da moderni. Alle quali per la fama degli apparati, concorrevano le genti estere et circonvicine per vederle e udirle. Ma hoggi le feste de particolari si fanno fra i parenti et essendosi la città regolota per se medesima da certi anni in quà, si passano i tempi del Carnovale in Comedie e in altri piu leti e honorati diletti.* Burckhardt w miejsce *parenti* pisze *pareti*, co wedle mego zdania (Geigera) nie jest potrzebne; krewni, którzy udział biorą, są przedstawieni obcym dawniej obecnym. Ustęp od *essendosi* do *in qua* może ma znaczyć: Kiedy od kilku lat miasto zostało na nowo uporządkowane (po pokoju z Turkami 1573? Romanin: *Storia di Ven.* VI 341).

V.

Co do Comines'a porów. wyżej Tom I część I str. 107. Jakeśmy tam wskazywali, Comines zawdzięcza po części swoim włoskim stosunkom dar objektywnego sądu, gdy humaniści niemieccy pomimo długoletniego często pobytu we Włoszech, pomimo pilnych badań starożytności, mało tylko zaczerpnęli we włoskiem źródle daru charakteryzowania i zdolności do pisania życiorysów. Owszem, opisy podróży, biografie, szkice historyczne niemieckich uczonych z XV i z pierwszych lat dziesiątek XVI wieku, są to po części suche nomenklatury albo pompatyczne i czcze deklamacye.

Są jednak wyjątki, jak naprzykład listy Huttena, zawierające autobiograficzne szczegóły; ustępy z *Kro-*

niki Bartłomieja Sastrowa i z Jana Kesslera *Sabbata* dają nam poznać wewnętrzne walki przemawiających osób, choć są to nie tyle walki ogólno-ludzkie, ile raczej religijno-reformatorskie.

VI.

Forcianae quaestiones, in quibus varia Italorum ingenia explicantur, multaque alia scitu non indigna. Autore Philalete Polytopiensi cive. Między innemi Mauritii: *Scaevae carmen.*

Quos hominum mores varios quas denique mentes
Diverso profert Itala terra solo
Quisve venis animus, mulierum et strenua virtus
Pulchre hoc exili codice lector habes.

Neapoli excudebat Martinus de Ragusia. Anno MDXXXVI 24 str. w małej 8-ce. Dziełko użyte przez Rankego: *Päpste* I pag. 385 uważane jest jako utwór Ortensia Landi (porów. Tiraboschi: VII, 800—812), chociaż nigdzie niema wzmianki o nazwisku autora. Tytuł tłómaczyć należy tem, że w *Forcium*, miejscu kąpielowem niedaleko Lukki, odbywają się rozmowy w towarzystwie męskiem i niewieściem (zobacz imiona, zapewne prawdziwe *Fol. 3 b., Fol. 14 b.)*, w których rozbierają kwestyę, jaki jest powód różnicy w usposobieniu między ludźmi. Autor nie daje odpowiedzi na tę kwestyę, lecz wymienia rozmaite odznaczające różnice pomiędzy ówczesnymi Włochami, a mianowicie: różnice w naukach, w handlu, w waleczności (ustęp, którego użył Ranke), w fabrykacyi broni, w sposobie życia, w ubieraniu, w mowie, w intelligencyi, w skłonności do nienawiści lub do miłości, w sposobie uzyskania wzaje-

mnej miłości, w gościnności, w sposobie jedzenia; na zakończenie uwaga nad rozmaitością w systemach filozoficznych. Długi rozdział poświęcony jest niewiastom, rozmaitości, która wogóle pomiędzy niemi panuje, potędze ich piękności, a szczególnie pytaniu, czy kobiety są mężczyznom równe, czy też wyższe od nich. Ten i inne ustępy już zużytkowałem, tu kilka słów tylko na próbę zacytuję (Fol. 76): *Aperiam nunc quae sit in consilio aut dando aut accipiendo dissimilitudo. Praestant consilio Mediolanenses, sed aliorum gratia, potius quam sua. Sunt nullo consilio Genuenses. Rumor est Venetor abundare. Sunt peruliti consilio Lucenses, idque aperte indicarunt, cum in tanto totius Italiae ardore, tot hostibus circumsepti suam libertatem, ad quam nati videntur, semper tutati sint, nulla quidem, aut capitis aut fortunarum ratione habita. Quis porro non vehementer admiretur? Quis callida consilia non stupeat? Equidem quotiescunque cogito, quanta prudentia ingruentes procellas evitarint, quanta solertia impendentia pericula effugerint, adducor in stuporem. Lucanis vero summum est studium, eos deludere, qui consilii captandi gratia adeunt, ipsi vero omnia inconsulte et temere faciunt. Brutii optimo sunt consilio, sed ut incommodent, ac pernitiem afferant, in rebus, quae sunt magnae deliberationis, dictu mirum, quam stupidi sint, eisdem plane dotibus instructi sunt Volsci quod ad caedes ac furta paulo propensiores sint. Pisani bono quidem sunt consilio, sed parum constanti, si quis diversum ab eis senserit, mox acquiescunt, rursus si aliter suadeas, mutabunt consilium, illud in causa fuit, quod tam duram ac diuturnam obsidionem ad extremum usque non pertulerint. Placentini utrisque abundant consiliis, scilicet salutaribus, ac pernitiosis, non facile tamen ab eis impetres pestilens consilium, apud Regienses neque consilii copiam invenias. Si sequare Mutinensium consilia, raro cedet infeliciter, sunt enim peracutissimo consilio, et voluntate plane bona.*

Providi sunt Florentini (si unumquemque seorsum accipias), si vero simul conjuncti sint, non admodum mihi illorum consilia probabuntur; feliciter cedunt Senensium consilia, subita sunt Perusinorum; salutaria Ferrariensium, fideli sunt consilio Veronenses; semper ambigui sunt in consiliis aut dandis aut accipiendis Patavini. Sunt pertinans in eo quod coeperint consilio Bergomates, respuunt omnium consilia Neapolitani, sunt consultissimi Bononienses.

VII.

Commentario delle piu notabili et mostruose cose d'Italia et altri luoghi, di lingua Aramea in Italiana tradotto. Con un breve catalogo degli inventori delle cose che si mangiano et beveno, novamente ritrovato. In Venetia 1553 (wydrukowane po raz pierwszy w r. 1548, pisane w skutek podróży, którą Ortensio Landi odbył po Włoszech w latach 1543 i 1544); że Landi jest istotnie autorem *Commentario*, wynika ze słów Niccola Morra (Fol. 46 a): *Il presente commentario noto del constantissimo cervello di M. O. L.*, także i z podpisu na końcu całego dzieła (Fol. 70 a): *SVISNETROH SVDNAL ROTUA TSE. = est autor Landus Hortensius.* Książeczka zawiera podług obiegającego po Włoszech twierdzenia pewnego cudownego starca, opis podróży od Sycylii przez całe Włochy do Grecyi i Oryentu. Wszystkie miasta we Włoszech są tam mniej lub więcej szczegółowo opisane; znając usposobienie autora, niedziw, że Lucca jest odmalowana ze szczególną pieczołowitością; autor zastanawia się także nad Wenecyą, gdzie, jak twierdzi, widywał kilka razy Piotra Aretino, i nad Medyolanem, o którym opowiada najfantastyczniejsze historye (Fol. 25 i nast.). Wogóle nie brak tam rozmaitych baśni;

mówi o różach, które kwitną przez cały rok, o gwiazdach, które świecą w samo południe, o ptakach, które się zamieniają w ludzi, o ludziach, którzy mają głowę wołu, o ludziach wodnych, o takich, którzy zieją ogniem i t. p. Przytem czytamy niejednę ciekawą wiadomość, która nam się stała użyteczną; krótkie uwagi o luteranach (Fol. 32 a, 38 a) i częste skargi na ciężkie czasy i smutne okoliczności, wśród których autor żyje. Więc na przykład (Fol. 22 a): *Son questi quelli Italiani liquali, in un fatto d'arme uccisero ducento mila Francesi? Sono finalmente quelli, che di tutto'l mondo s'impadronirno? Hai quanto (per quel che io rego) degenerati sono. Hai quanto dissimili mi paiono dalli antichi padri loro, liquali et singolar virtu di curre et disciplina militare ugnalmente mostrarno havere.* Zobacz niżej kulinarny katalog, służący za dodatek do pisma Landiego.

VIII.

Ercole Strozza: (*Strozzi poetae* fol. 85, 88), nadworny poeta ferrarski, opiewa oko Lukrecyi Borgii. Siłę jej wejrzenia opisuje słowami, które tylko ówczesny rozkwit sztuk pięknych usprawiedliwić może. Ercole mówi, że to oko żar rozpala, to znowu, że w kamień zamienia. Kto długo na słońce patrzy, traci wzrok, kto patrzył na Meduzę, stawał się kamieniem; lecz kto ogląda oblicze Lukrecyi:

Fit primo intuitu caesus et inde lapis.

Ba, nawet marmurowy Kupidyn, śpiący w komnatach jej zamku, pod jej wzrokiem skamieniał:

Lumine Borgiados saxificatus Amor.

Wolno tu chyba stawić pytanie, czy chodzi o Amora Praxitelesa, czy też o utwór Michała Anioła; Lukrecya posiadała obydwa.

Inny poeta, Marcello Filosseno znajduje, że wejrzenie Lukrecyi jest słodkie, lecz dumne, *mansueto e altero* (Roscoe: *Leone X.* ed. Bossi VII p. 306). Barwa jej oczu była niebieska, *bianco*, jak powiada współczesny Cagnolo z Parmy (Gregorovius: *Lucr. Borgia*, I 226) i dziś jeszcze w śpiewkach Toskanii: *occhi bianchi*, znaczy oczy niebieskie.

Porównania z idealnemi postaciami starożytności często zachodzą. W *Orlandino* czytamy o 10-letniem pacholęciu, że miał głowę rzymską, *ed ha capo romano* (II wiersz 47).

IX.

Co do turniejów Wawrzyńca i Juliana porów. Reumont: *Lorenzo*, 2 wyd. tom I 195, 263; II 44, 53, 458 i tamże zaznaczone ustępy. Pierwszy turniej odbył się w r. 1469, drugi w r. 1475. O pierwszym zobacz rękopis wydany w czasopiśmie *Il Borghini*, we Florencyi w roku 1864; także rycerski poemat *Ciriffo Calvaneo di* Lucca Pulci (brat starszy Luigiego), w wydaniu: *C. C. con la giostra del Magnifico Lorenzo dei Medici. Firenze* 1572, pag. 75—91. Drugi turniej opiewa niedokończony poemat Poliziana, zaczęty prawdopodobnie r. 1476, a zatem zaraz po uroczystości; najlepsze wydanie G. Carducci: *Le Stanze, l'Orfeo e le Rime de M. A. P.* Florencya 1863. Wprawdzie Poliziano rzecz ciągnie tylko do chwili, gdy Giuliano wjeżdża na turniej, Pulci zaś daje długi opis walki i walczących; opis samego Wawrzyńca odznacza się szczególną pięknością (p. 82).

X.

Nie podajemy bliższych szczegółów o stanie ówczesnych chłopów we Włoszech w różnych okolicach, które zamieszkiwali. W specyalnych rozprawach należy szukać stosunku pomiędzy liczbą wolnych posiadłości a liczbą dzierżaw, i o ile te posiadłości i dzierżawy były obciążone w porównaniu do dzisiejszych stosunków. Bardzo dobre zestawienie znajdujemy w znakomitej konkursowej pracy Roberta Pöhlmanna: *Die Wirtschaftspolitik der Florentiner Renaissance und das Princip der Verkehrsfreiheit.* Lipsk 1878. W czasach niespokojnych ruchów odzywa się dzikość u chłopów *(Arch. stor.* XVI I, pag. 451 ad a. 1440. Corio: fol. 259. *Annales Foroliv.* Murat: XXII, Col. 227; tu tylko te słowa, że *rustici machinantes contra statum scelera* są wieszani), ale nigdzie nie odbywa się wielka wspólna wojna chłopska. Nie bez znaczenia, a samo w sobie bardzo zajmujące, jest powstanie chłopów pod Piacenzą w r. 1462. Porów. Corio: *Storia di Milano* fol. 409; *Annales Placent.* Murat: *XX Col. 907.* Sismondi: V p. 138 i także niżej, część VI rozdz. I. Jeden z pierwszych opisów życia kmiecego w F. Bapt. Mantuani: *Bucolica seu adolescentia in decem eclogas divisa,* kilka razy wydane, n. p. w Strasburgu r. 1504. Poznajemy czas, w którym to dzieło powstało, z przedmowy, napisanej r. 1498, z której także wnioskować można, że eklogi 9-ta i 10-ta później były dodane. Popod tytułem ostatniej czytamy: *post religionis ingressum,* przy 7-ej natomiast: *cum jam autor ad religionem aspiraret.* Eklogi nie zajmują się li tylko życiem wiejskiego ludu, owszem tylko w dwóch o niem mowa, mianowicie w 6-ej *De disceptatione rusticorum et civum* (autor stoi po stronie chłopów) i w 8-ej *De rusticorum religione.* W innych eklogach autor opiewa mi-

łość, stosunki możnych panów względem siebie, nawrócenie się do religii; mówi także o obyczajach kuryi rzymskiej.

XI.

Jo. Pici: *Oratio de hominis dignitate.* Odnośny ustęp brzmi jak następuje: *Statuit tandem optimus opifex, ut cui dari nihil proprium poterat, commune esset quidquid privatum singulis fuerat. Igitur hominem accepit indiscretae opus imaginis atque in mundi positum meditullio sic est alloquutus: Nec certam sedem, nec propriam faciem, nec munus allum peculiare tibi dedimus, o Adam, ut quam sedem quam faciem quae munera tute optaveris, ea pro voto pro tua sententia habeas et possideas. Definita caeteris natura intra praescriptas a nobis leges coercetur, tu nullis angustiis exercitus pro tuo arbitrio in cujus manus te posui, tibi illam praefinies. Medium te mundi posui ut circumspiceres inde commodius quidquid est in mundo. Nec te caelestem neque terrenum, neque mortalem, neque immortalem fecimus ut tui ipsius quasi arbitrarius honorariusque plastis et fictor in quam malueris tute formam effingas. Poteris in inferiora quae sunt bruta degenerare, poteris in superiora quae sunt divina ex tui animi sententia regenerari. O summam dei patris liberalitatem, summam et admirandam hominis felicitatem. Cui datum id habere quod optat, id esse quod velit. Bruta simulatque nascuntur id secum afferunt, ut ait Lucilius (Non. 78, 14) e bulga matris quod possessura sunt; supremi spiritus aut ab initio aut paulo mox id fuerunt quod sunt futuri in perpetuas aeternitates. Nascenti homini omnifaria semina et omnigenae vitae germina indidit pater: quae quisque excoluerit illa adolescent et fructus suos ferent in illo. Si vegetalia planta fiet, si sensualia*

obbrutescet, si rationalia, caeleste evadet animal, si intellectualia, angelus erit et Dei filius et si nulla creaturam sorte contentus in unitatis centrum suae se receperit, unus cum deo spiritus factus in solitaria patris caligine qui est super omnia constitutus omnibus antestabit.

Ta rozprawa wyszła najpierw w *Commentationes* Mirandoli, nie nosząc żadnego tytułu; napis *De hominis dignitate* został później dodanym. Tytuł ten nie jest zupełnie odpowiedni, gdyż znaczna część rozprawy dąży do obrony szczególnej filozofii Pica i do wychwalania żydowskiego kahału. Co do bliższych szczegółów o Picu zobacz wyżej tom I część III rozdz. III w końcu; także i niżej w IV rozdziale VI części będzie o nim mowa. Brunetto Latini: *Tesoro (lib. I cap. 13 ed.* Chabaille. *Paris 1863 page 60)* mówił dwieście lat wcześniej: *Toutes choses dou ciel en aval sont faites pour l'ome; mais li hom at faiz pour lui meisme.* A ponieważ to orzeczenie wydawało się współczesnym zbyt świadomie ludzkie, autor dodał te słowa: *Et por Dieu amer et servir et por avoir la joie pardurable.*

CZĘŚĆ V.

RUCH TOWARZYSKI I UROCZYSTOŚCI.

ROZDZIAŁ I.

Wyrównanie stanów.

Każda epoka kultury, tworząca jednolicie wykończoną całość, wyciska swe piętno nie tylko na ustroju państwa, na religii, sztuce i nauce, lecz odbija się także w życiu towarzyskiem. Wieki średnie miały swe obyczaje dworskie i szlacheckie, swą etykietę, swoje mieszczaństwo, wedle różnych narodów nieco odmienne, lecz w rzeczy samej do siebie podobne.

Obyczaje włoskiego Odrodzenia są pod wielu względami w zupełnem przeciwieństwie do stosunków średniowiecznych. Sama podstawa jest zupełnie inną, gdyż kastowość znika w stosunkach wyższych warstw społeczeństwa, a istnieje tylko klasa ludzi wykształconych w nowożytnem znaczeniu, wśród których pochodzenie i ród ma tylko wówczas znaczenie, gdy pozostaje w związku z odziedziczonem bogactwem. Nie trzeba sądzić, aby ta równość była absolutną, owszem średniowieczna kastowość tu i owdzie jeszcze do pewnego stopnia się rozwija, chociażby tylko w myśli utrzymania równowagi wobec innych europejskich wielkości, lecz ogólny prąd czasu równa stany na modłę nowożytnego świata.

Jednym z głównych powodów tego objawu był zwyczaj sięgający jeszcze XII stulecia, że nie tylko mieszczaństwo, ale i szlachta zamieszkiwała miasta[1]), a stany dzieliły wspólne losy i wspólnych używały zabaw; ztąd zapatrywanie na świat i społeczeństwo z wyżyn obronnego zamku, zostało zniszczone w samym zarodku. Prócz tego Kościół we Włoszech nie służył jak na północy do wyposażenia młodszych synów szlacheckich; rozdawano biskupstwa, kanonie i opactwa z niegodnych często pobudek, ale nie badano przytem rodowodów, a biskupi częściej niż w innych krajach biedni i wyzuci z świeckiego blasku, mieszkali w mieście przy swojej katedrze, gdzie wraz z kapitułą tworzyli element oświeconej ludności. Kiedy potem książęta i tyrani absolutni wystąpili ze swoją władzą, szlachta miała i czas po temu, i wszelką sposobność utworzenia sobie stosunków życia prywatnego, nieszkodliwych wobec polityki, owszem swobodnych i szczęśliwych, bogatych w uciechy duchowe i bardzo zbliżonych do stosunków bogatego mieszczaństwa. A kiedy od czasów Dantego literatura i poezya stały się własnością każdego[2]), kiedy się ugruntowało ogólne wykształcenie w duchu starożytnym, przytem zaś obudziło się zajęcie dla istoty człowieka, kiedy condottierowie stawali się książętami, a nie tylko równość, lecz i prawość urodzenia przestały być warunkiem do dzierżenia berła, wtenczas zdawało się, że w świecie zapanowała era ogólnej równości, że pojęcie szlachectwa na zawsze zginęło.

---

[1]) W Piemoncie szlachta tylko wyjątkowo mieszka na wsi. Bandello: *Parte II, Nov. 7* (?).

[2]) Stało się to dawno jeszcze przed wynalezieniem druku. Wiele rękopisów, i to między najcenniejszemi, były w ręku robotników we Florencyi. Gdyby nie *autodafé* Savonaroli, wiele rękopisów dzisiajby jeszcze istniało. Zob. Tom I, Cz. III, R. IV.

Teorya, czerpiąc swe zasady w naukach starożytnych, mogła już w Arystotelesie znaleść argumenta za i przeciw instytucyi szlachectwa. Dante [1]), opierając się na zdaniu Arystotelesa, że »szlachectwo polega na doskonałości i na odziedziczonem bogactwie«, tak własną myśl przedstawia: »Szlachectwo polega na własnej lub na odziedziczonej po przodkach doskonałości«. Lecz w innych ustępach nie zadawalnia się on już tem orzeczeniem, i gani siebie samego, że nawet w niebie w rozmowie z dziadem swoim Cacciagiudą wspomniał o szlachectwie rodu, boć szlachectwo jest tylko płaszczem, który czas bezustannie przykróca, jeżeli mu nie nadajemy sami nowej ciągle wartości. W *Convito* [2]) zaznacza odrębność pojęć *nobile* i *nobiltà* od warunków urodzenia, a wiąże je z dążnością usposobienia do wszelkiej moralnej i intellektualnej doskonałości; kładzie przytem szczególny nacisk na wyższe nauki, gdyż *nobiltà* i *filosofia* są siostrami.

Im humanizm silniejszy wpływ wywierał na zapatrywania Włochów, tem lepiej rozumiano, że urodzenie nie stanowi wartości człowieka. W XV w. stało się to już ogólnie przyjętą teoryą. Poggio w swoim dyalogu »O szlachectwie« [4]) przystaje w dyskusyi między Niccolim Niccoli i Wawrzyńcem Medyceuszem, bratem wielkiego Cosmy, na zdanie, że niema innej *nobiltà*, jak ta,

---

[1]) Dante: *De monarchia*, L. II, cap. 3.

[2]) *Paradiso*, XVI. początek.

[3]) Dante: *Convito* prawie cały *Trattato* IV. Brunetto Latini *(Il tesoro* Lib. I, p. 2, cap. 50, ed. Chabaille, p. 343): *De ce (la vertu) nasqui premierement la nobleté de gentil gent, non pas de ses aucêtres* i ostrzega (Lib. II, p. 2, cap. 196, p. 440) przed złemi uczynkami, gdyż przez nie można utracić prawdziwą szlachetność. Porów. Petrarca: *De rem. utr. fort.* Lib. I, dial. XVII, gdzie takie czytamy zdanie: *Verus nobilis non nascitur, sed fit.*

[4]) Poggii *Opera: Dial. de nobilitate.* B. Platina wyraźnie walczy ze zdaniem Arystotelesa w rozprawie *De vera nobilitate (Opp.* ed. Colon. 1573).

która wypływa z zasługi osobistej. Ostro szydzi z rozmaitych warunków, które ogólne przesądy wiążą ze szlachectwem. »Człowiek — powiada — jest o tyle oddalonym od prawdziwego szlachectwa, o ile jego przodkowie przez dłuższy przeciąg czasu byli odważnymi zbrodniarzami. Gorliwość w polowaniu z sokołami, lub na dzikiego zwierza, nie pachnie więcej szlachectwem, niż pachną balsamem gniazda tych zwierząt. Uprawa roli i gospodarstwo, jak je rozumieli starożytni, o wiele są szlachetniejszemi, niż to niedorzeczne ubieganie się za zwierzyną po lasach i górach, które człowieka do zwierząt właśnie czyni podobnym. Takie zajęcie może być odpoczynkiem, ale nie celem w życiu«. Życie rycerskie w Anglii i we Francyi, tak na wsi jak i w zamkach myśliwskich, wydaje mu się nieszlacheckie, a już zupełnie potępienia godnem raubritterstwo niemieckie. Medyceusz po części broni szlachtę, nie opierając się przytem na wrodzonem poczuciu, lecz na Arystotelesie, który w V księdze swej *Polityki* przyjmuje i określa szlachectwo, jako objaw istniejący, i polegający właśnie na doskonałości i odziedziczonem bogactwie. Niccoli jednakże odpowiada mówiąc, że Arystoteles nie podał temi słowy własnego zdania, lecz zdanie ogółu; w *Etyce* zaś, w której mówi to, co właściwie myśli, nazywa tego szlachetnym, który dąży do prawdziwego dobra. Nadaremnie przypomina znów Wawrzyniec wyrażenie greckie, oznaczające szlachectwo: *eugeneia*, dobre urodzenie; Niccoli znajduje, iż pojęcie rzymskie: *nobilis*, t. j. odznaczający się, o wiele jest odpowiedniejsze, gdyż czyni szlachectwo zależnem od czynów [1]).

Prócz powyższej argumentacyi, znajdujemy jeszcze następujące uwagi co do stosunków szlachty w rozmai-

[1]) Ta sama pogarda rodowej szlachty często się powtarza u humanistów. Porównaj ostre zdanie Eneasza Sylwiusza. *Opera* p. 84. *Hist. Bohem.* cap. 2) i p. 640 *(Historya Lukrecyi i Euryala)*.

tych okolicach Włoch. W Neapolu szlachta odznacza się lenistwem, nie trudni się zarządem majątków, ani poniżającym handlem, lecz albo w domu czas trawi [1]), albo siedzi na koniu. Szlachta rzymska także handlem gardzi, lecz sama prowadzi gospodarstwo w swoich majątkach; tu nawet uprawa roli otwiera wstęp do szlacheckiego stanu [2]), »jest to zacne i godne, lecz chłopskie szlachectwo«. W Lombardyi, szlachcic żyje z dochodów zebranych w odziedziczonych dobrach, a pochodzenie i wstrzymywanie się od powszednich zatrudnień stanowią tam istotę szlachectwa [3]). W Wenecyi szlachta jest stanem rządzącym i oddaje się spekulacyom handlowym; także i w Genui szlachcic i mieszczanin, każdy jest kupcem, lub żeglarzem, a tylko urodzenie stanowi pomiędzy nimi różnicę; lecz są tam i tacy, którzy ukryci w obronnych zamkach napadają podróżnych. We Florencyi część szlachty starodawnej trudni się handlem, druga część (mniejsza bez wątpienia) ciesząc się ze swego stanu, nie trudni się niczem, jak tylko łowami i polowaniem z sokołem [4]).

Ważnym jest fakt, że w całych Włoszech nawet tacy ludzie, którzy mieli wszelkie prawo szczycić się swem urodzeniem, nie mogli jednak chełpliwie się wy-

---

[1]) I to wprawdzie w stolicy (zob. Bandello: *Parte II, Nov.* 7. Joviani Pontani: *Antonius*, który sądzi, że szlachta straciła siłę od czasu panowania Arragończyków).

[2]) W całych Włoszech nie rozróżniano tego, który miał wielkie dochody z ziemi, od szlachcica. Czy to jest proste pochlebstwo, gdy J. A. Campanus podając szczegół z życia Piusa II (w *Commentarii* p. 1), że jako chłopiec pomagał rodzicom w pracy około gospodarstwa, dodaje, że Eneasz czynił to dla odpoczynku umysłu i stosując się do zwyczaju, panującego pomiędzy młodzieżą szlachecką? (G. Voigt, II, 339).

[3]) Bandello w swej polemice przeciwko mezaliansom daje nam miarę znaczenia szlachty w północnej Italii. *Parte I, Nov.* 4, 20. *Parte III*, 60, IV, 8. Medyolański szlachcic kupiec jest wyjątkiem. *Parte III, Nov.* 37.

[4]) Annexa, Nr. XII.

nosić wobec takich, których wykształcenie lub bogactwa nad innych stawiały; polityczne zaś i dworskie przywileje nie budziły w nich dumy kastowej. Wenecya tylko tworzy pozorny wyjątek w tym względzie, gdyż *nobili* wiodą tam życie mieszczańskie, korzystając z nielicznych przywilejów. Inaczej dzieje się w Neapolu, gdzie właśnie z powodu odrębności dzielącej wszystkie stany, i z powodu wspaniałej wykwintności szlachty, społeczeństwo usuwa się z pod duchowych wpływów Odrodzenia. Do średniowiecznych wspomnień Longobardów i Normannów, które silnie działały na Neapol, do wpływu późnofrancuzkiego szlacheckiego życia, dodać należy znaczenie domu Arragońskiego w połowie XV stulecia. Z tych pierwiastków powstało w Neapolu to, co dopiero w sto lat później na całe Włochy rozszerzyć się miało, gdy życie narodu przesiąknęło duchem hiszpańskim, duchem, w którym pogarda pracy walczyła o lepsze z żądzą tytułów. Przed rokiem 1500 rozpoznać możemy ten wpływ i w mniejszych miasteczkach; w La Cava mieszkali sami sukiennicy i mularze, a zamożność miasta wchodziła w przysłowie; teraz, kiedy w miejsce kielni i warsztatu widać tylko ostrogi, strzemiona i złociste pasy, gdy każdy pragnie być doktorem praw lub medycyny, notaryuszem, oficerem lub rycerzem, zapanowuje najsmutniejsza nędza [1]). Podobny wpływ ukazuje się we Florencyi dopiero za rządów pierwszego Wielkiego księcia Cosmy, któremu okazywano wdzięczność za to, że młodych ludzi, którzy gardzą handlem i rękodzielnictwem, zwabiał do rycerstwa św. Stefana [2]). Jest to w zupełnem przeciwieństwie do wczesnego obyczaju we Florencyi, gdy ojcowie stawiali synom za warunek dziedzictwa

[1]) Masaccio: *Nov.* 19, pierwsze wyd. novelli z r. 1476.

[2]) Jac. Pitti do Cosmy I, *Archiv. stor.* IV. II, p. 99. Wyżej na północ ten objaw również się dopiero pokazał za panowania Hiszpanii. Bandello: *Parte II, Nov. 40*, pochodzi z tych czasów.

wybór jakiego zawodu. Bo jeżeli już w XV stuleciu Vespasiano Fiorentino powiadał, że ludzie bogaci nie powinni pomnażać swego mienia, lecz owszem wydawać coroczne swoje dochody, w ustach Florentczyka może to z pewnością mieć zastosowanie tylko dla wielkich właścicieli ziemskich.

Ale u Florentczyków osobliwy rodzaj gonienia za godnościami krzyżował się nieraz w sposób szczególny z równającem wszystkie stany poszanowaniem dla nauki i sztuki. Dążenie do godności stanu rycerskiego stało się wówczs właśnie modą, panującą we Florencyi, gdy rycerstwo straciło wszelki nawet cień znaczenia.

»Przed kilkoma laty«, pisze Franco Sacchetti [1]) w końcu XIV w. »można było widzieć, jak rękodzielnicy, aż do piekarzy, ba nawet aż do grępiarzy wełny, lichwiarzy, wekslarzy i łajdaków, pasować się kazali na rycerzy. Czyż urzędnik potrzebuje godności rycerza, aby zostać rektorem w prowincyonalnem miasteczku? A w zwyczajnych stosunkach życia, przy powszedniejszych pracach, ten stopień zupełnie jest niestosowny. O, jakże podupadłaś nieszczęsna godności! Wszyscy rycerze, nie zważając na długi szereg rycerskich obowiązków, postępują wręcz przeciwnie. Mówię o tej sprawie, aby czytelnik poznał, że rycerstwo umarło [2]). Dzisiaj mianują rycerzami nawet umarłych, tak samo można figurę z drzewa lub z kamienia, nawet wołu na rycerza pasować!« To, co Sacchetti opowiada na poparcie swego zdania, jest bardzo znaczącem. Czytamy u niego, że Barnabo Visconti ironicznie do godności rycerza podnosi naprzód zwycięzcę, potem i zwyciężonego w pijackim pojedynku, że u niemieckich rycerzy ozdoby hełmu i oznaki rycer-

[1]) Fr. Sacchetti: *Nov.* 153; porów. Nov. 82 i 150.

[2]) *Che la cavallieria è morta.*

skie służą za pośmiewisko, i t. p. Później Poggio [1]) szydzi z licznego zastępu tych rycerzy, którzy nie mają koni i nie znają sztuki wojennej. Kto pragnął używać prerogatyw stanu, n. p. występować konno z chorągwią w ręku, ten miał we Florencyi trudne stanowisko, tak wobec rządu jak wobec szyderców [2]).

Przy bliższem badaniu poznamy, że spóźniony wykwit rycerstwa, nie wypływającego z łona szlachty, jest głównie śmiesznem i próżnem gonieniem za tytułami, lecz ma przytem pewną zasługę. Turnieje zawsze się jeszcze odbywają, a kto chce brać w nich udział, musi dla samej formy być rycerzem. Walka zaś w zamkniętej arenie, a zwłaszcza prawidłowe, wedle okoliczności czasem bardzo niebezpieczne kruszenie kopii, daje sposobność okazania siły i odwagi, której młodzieniec wykształcony, jakiegokolwiek zresztą jest pochodzenia, stracić nie chce [3]).

Więc na nic się nie zdało, że Petrarca gorąco potępiał turnieje, jako niebezpieczną niedorzeczność; nie nawrócił nikogo, chociaż wołał z zapałem: »Nie czytamy nigdzie, aby Scipio, albo Cezar turniejami się zabawiali!« Właśnie we Florencyi ta zabawa stawała się popularną; mieszczanin począł uważać turniej — odprawiany odtąd oczywiście w mniej niebezpiecznej formie — za rodzaj prawidłowej rozrywki, a Franco Sacchetti [4]) podaje nam niesłychanie komiczny obraz takiego »nie-

[1]) Poggius: *De nobilitate*, fol. 27. Eneasz Sylwiusz *(Hist. Fried.* III, ed. Kollar p. 294) gani Fryderyka, iż zbyt często nadawał tytuł rycerza we Włoszech.

[2]) Vasari III, 49 i przyp. *Vita di Dello.* Gmina florencka rości sobie prawo pasowania rycerzy. Reumont: *Lorenzo*, II, pag. 444; zob. ceremonie pasowania rycerzy w latach 1378 i 1389.

[3]) Annexa, Nr. XIII.

[4]) *Nov.* 64. Dlatego też w *Orlandino* (II, wiersz 7) czytamy na wzmiankę o turnieju z czasów Karola Wielkiego: tu nie walczyli kucharze i kuchciki, lecz królowie, książęta i margrabiowie.

dzielnego« szermierza, 70-letniego notaryusza. Wyjeżdża on do Peretola, gdzie można było wziąć udział w turnieju za tanie pieniądze, w tym celu odnajmuje od farbiarza konia, któremu potem jakieś łajdaki oset pod ogon wiążą; biedna szkapina się zbiegła i wraca do miasta w szalonym pędzie, niosąc na grzbiecie rycerza z hełmem na głowie. Stary notaryusz wyniósł niejedno okaleczenie z tej wyprawy. Koniecznem zakończeniem powiastki, jest gderliwe połajanie żony, oburzonej z powodu tej karkołomnej ekspedycyi [1]).

Pierwsi Medyceusze wyprawiają turnieje z prawdziwą namiętnością, jak gdyby chcieli pokazać, że chociaż nie należą do szlachty, umieją jednak w stosunkach towarzyskich dorównać wielkim dworom panującym [2]). Już za czasów Cosmy (1459) i później, za panowania Starszego Piotra, odbywały się wielkie turnieje we Florencyi. Piotr Młodszy poświęcał dla zabaw tego rodzaju obowiązki panującego, i tylko w pełnym rynsztunku malować się dozwalał. Na dworze Aleksandra VI odbywały się także turnieje. Kiedy kardynał Ascanio Sforza zapytywał księcia Dżema, jak mu się takie zabawy podobają, jeniec turecki rozumnie odpowiedział, że w jego ojczyźnie w takich walkach występują tylko niewolnicy, a jeżeli który z nich polegnie, nie jest to stratą. Książę Wschodu bezwiednie powtarzał zapatrywanie starych Rzymian, tak odrębne od średniowiecznych zwyczajów. Prócz tego ważnego sposobu zdobycia godności rycer-

[1]) Jest to jedna z najwcześniejszych parodyj komedyi. W sześćdziesiąt lat później Jacques Coeur, mieszczański minister skarbu Karola VII, kazał wymodelować w swoim pałacu w Bourges (r. 1450) turniej osłów. Najjaskrawszy utwór tego rodzaju, wyżej podany drugi śpiew w *Orlandino*, został wydanym w r. 1526.

[2]) Annexa, Nr. XIV.

skiej, istniały także prawdziwe ordery dworskie, które nadawały tytuł *cavaliere*.

Jakkolwiek niejeden szlachcic i rycerz mieli swoje wymagania i śmieszną próżność, ogół szlachty nie cofał się we Włoszech na stanowisko krańcowe, lecz brał udział w życiu społecznem, każdej chwili z innemi klasami obcując, jak równy z równymi, przyjmując do swego towarzystwa ludzi zdolnych i uczonych. Wprawdzie *cortigiano* książęcy ma być szlachcicem z urodzenia, lecz powszechnie wiadomo, że ten waruuek ma zadośćuczynić ludzkim przesądom *(per l'oppenione universale)*, z wyraźnem zastrzeżeniem przeciw fałszywej zasadzie, jakoby nieszlachcic posiadał mniej wartości wewnętrznej. Nie wyklucza to także bynajmniej nieszlachciców z otoczenia książęcego; chodzi tylko o to, aby *cortigiano*, człowiek ze wszechmiar doskonały, łączył w sobie wszelkie możliwe prerogatywy. Jeżeli obowiązkiem jego jest okazywać pewną wstrzemięźliwość we wszystkiem, to nie dlatego, że szlachetniejsza krew płynie w jego żyłach, lecz że jego osobista wytworna natura tego wymaga. Chodzi tu o nowożytną wykwintność, w której miarą społeczno-towarzyskiej wartości są bogactwo i wykształcenie, a wprawdzie bogactwo tylko o tyle, o ile dozwala poświęcić życie własnemu wykształceniu i o ile ułatwia popieranie nauki ogólnej.

---

[1]) Bald. Castiglione: *Il Cortigiano*, L. I. fol. 18.

ROZDZIAŁ II.

Zewnętrzna wykwintność w życiu.

Im mniej pozytywnej wartości nadawało urodzenie, tem więcej każda jednostka była zmuszoną podnieść swoją osobistą wyższość; tem więcej także towarzyskość musiała się ograniczać na własnej sile i sama się uszlachetniać. Występowanie jednostki i doskonałość formy w towarzyskich stosunkach, stają się więc samodzielnem dziełem sztuki, stają się prawdziwą nauką.

Już zewnętrzna postawa człowieka, otoczenie jego i obyczaje codziennego życia są doskonalsze we Włoszech, piękniejsze i wykwintniejsze, niż w innych krajach. Historya sztuki opisuje nam mieszkania ludzi wyższego stanu; tutaj zwracamy na to uwagę, o ile pałac włoski przewyższał pałace i zamki północnych magnatów, tak wygodą, jak i harmonijną i rozumną budową. Ubiór tak często się zmieniał, iż nie można przeprowadzić zestawienia pomiędzy modą włoską a modami innych krajów, a to tem więcej, że z końcem XV w. Włosi często ubierali się na wzór cudzoziemców [1]). To, co nam malarze włoscy przedstawiają jako współczesny kostyum, jest najpiękniejszym strojem ówczesnej Europy, lecz nie wiemy na pewno, czy moda była powszechną, i czy w obrazach ją dokładnie podano. Niema wszakże wątpliwości, iż nigdzie strój nie miał tyle znaczenia, co we Włoszech. Naród włoski był zawsze i jest jeszcze

[1]) Przy żałobie, prócz ciemnego stroju, używano listów z pieczęcią czarną i z czarną obwódką. Porów. Porcellius *(Trium poetarum opuscula.* Paryż 1539, fol. 80 a) do Zygmunta Malatesty po śmierci Isotty: *Te color hujus enim... docebit... magni facta mali.*

próżnym, a prócz tego i poważni ludzie sądzili, że piękny strój jest koniecznym warunkiem do uwydatnienia doskonałości postawy zewnętrznej. Przecież we Florencyi strój przez pewien czas miał cechę indywidualizmu. Każdy się ubierał wedle własnej mody, a niektórzy ludzie mieli tę odwagę [1]) jeszcze przez długi czas w ciągu XVI w.; inni umieli nadać indywidualną cechę panującej modzie. Jest to znakiem upadku we Włoszech, kiedy Giovanni della Casa przestrzega przed chęcią wyróżniania się i zaleca stosowanie się do panującej mody [2]). Dzisiaj skromność, mianowicie w męzkich ubiorach, stała się najwyższem prawem, lecz tracimy przez to więcej, niżby się to zrazu zdawać mogło. Oszczędzamy natomiast wiele czasu, co wedle naszych zapatrywań wszelkie straty równoważy.

W Wenecyi [3]) i w Florencyi istniały w czasie Odrodzenia osobne prawa co do ubioru mężczyzn i co do zbytku niewiast. Ostatnie przepisy były czasem tak niemiłe i tak srogie, że powodowały ciągłą walkę między przebiegłością niewieścią a przewagą męzką; w Genui

[1]) Paul Jovii: *Elogia vir. ill.* p. 138, 112, i 143 *sub tit. Petrus Gravina, Alex. Achillinus, Balth. Castellio etc.*

[2]) Casa: *Il Galateo*, p. 78.

[3]) Zob. dzieło Sansovina o strojach w Wenecyi: Venezia fol. 150. W Wenecyi istniał urząd *proveditori alle pompe* 1514. Sprawozdanie ich czynności w Armand Baschet: *Souvenirs d'une mission.* Paris 1857. W r. 1481 powstaje zakaz noszenia złotogłowiu, który dawniej w Wenecyi nosiły nawet żony piekarzy; za to każdy ubiór jest ozdobiony *gemmis unionibus* tak, iż *frugalissimus ornatus* kosztuje 4.000 złotych florenów. M. Ant. Sabellic. *Epist.* Lib. III (do M. Ant. Barbavara). Przy zaręczynach używano sukni białej z rozpuszczonemi, na ramiona spływającemi włosami, jak u *Flory* Tycyana. Lukrecya Borgia reformuje stroje w Ferrarze, tak twierdzi Pistofilo, biograf Alfonsa I Ferraryjskiego: noszono dotąd suknie, przy których pokazywano *carne nude del petto e delle spalle;* Lukrecya wprowadza *uso di gorgiere*, który zakrywa całą część *dalle spalle fin sotto li capelli.*

n. p. uważano kiedyś prawa przeciw zbytkowi za wielkie akcye państwowe, mogące podnieść dobrobyt miasta[1]).

Lecz takie prawa względem zbytku nie istniały długo, nawet nie na papierze, a w codziennem życiu pomijano je nieustannie; mamy na to liczne dowody. Tak n. p. istnieje spis darów ślubnych, jakie Marco Florenti ofiarował swej narzeczonej Katarzynie, córce Alessandry Macinghi (r. 1447). Widzimy tam adamaszkową białą suknię, ubraną kuniem futrem, suknię jasno-niebieską o rękawach z aleksandryjskiego aksamitu, siedmnaście haftowanych koszul, sześć ręczników, trzydzieści chustek do nosa, *baccio* z białego adamaszku, książkę do pacierza, dwa rzędy dużych korali, sześć jedwabnych czapek, trzy igielniki, dwa grzebienie ze słoniowej kości, haftowaną chustkę do nosa, trzy pary czerwonych spodni, suknię z czerwonego atłasu i aksamitnego brokatu, przystrojoną białem futrem, wierzchnią suknię z tej samej materyi, przystrojoną złotem i perłami, koronę z pawich piór w srebro oprawnych z perłami i złotemi liśćmi i emaliowanemi kwiatami, pas czerwony, tkany złotem i ze złoconą klamrą, naramiennik złoty z dwoma szafirami i trzema perłami, naszyjnik z pereł.

Tam, gdzie ubiór nie podlegał żadnym prawom, jak n. p. w Neapolu, moraliści z bólem serca zaznaczają, że nie można rozróżnić szlachty od mieszczaństwa[2]).

---

[1]) Porów. genueńskie rozporządzenie przeciw strojom z r. 1499; podaje je F. Eyssenhardt w *Im neun Reich, 1881*, I, N. 35.

[2]) Jov. Pont.: *De principe. Utinam autem non eo impudentiae perventum esset, ut inter mercatorem et patricium nullum sit in vestitu ceteroque ornatu discrimen. Sed haec tanta licentia reprehendi potest, quamquam mutari vestes sic quotidie videamus, ut quasquarto ante mense in deliciis habebamus, nunc repudiemus in tanquam veteramenta abjiciamus. Quodque tolerari vix potest nullum fere vestimenti genus probatur, quod e Galliis non fuerit adductum, in quibus levia pleraque in pretio sunt tametsi nostri persaepe homines modum illis et quasi formulam quandam praescribant.*

Przytem skarżą się na niezmiernie szybkie zmiany w modach i (jeżeli dobrze rozumiemy słowa autora) na szalone ubóstwianie wszystkiego, co pochodzi z Francyi, kiedy przecież mody francuzkie we Włoszech się rodziły. Nie miejsce tutaj dłużej się zajmować częstą przemianą w modach i przyjmowaniu strojów francuzkich i hiszpańskich [1]), lecz fakt ten jest ważnym czynnikiem w rozwoju życiowym we Włoszech w latach około r. 1500. Po zajęciu niektórych części Włoch przez wojska nieprzyjacielskie, ludność zawojowanych prowincyj nie tylko przyjmowała mody zagraniczne, ale została jeszcze zmuszoną do przytłumienia zbytku w strojach; Landi konstatuje taki zwrot w Medyolanie, tylko, że w dalszym ciągu twierdzi, iż rozmaitość strojów dalej trwała; Neapol jak dawniej odznaczał się zbytkiem, a mody we Florencyi wydawały mu się po prostu śmieszne.

Od czasów upadku państwa rzymskiego, w żadnym kraju Europy nie czyniono tyle zabiegów jak we Włoszech, aby udoskonalić swą postawę, płeć i włosy. Wszyscy dążą do normalnej budowy ciała, chociażby za pomocą widocznych uderzających złudzeń. Nie mówimy tu wcale o zwyczajnym kostiumie, który w XIV stuleciu [3]) grzeszy pstrocizną i zbytkiem, a dopiero później odznacza się szlachetniejszem bogactwem — ograniczamy się tylko na toalecie w ścisłem znaczeniu.

---

[1]) Zob. *Diario Ferrarese*, Murat. XXIV, Col. 297, 320, 376, 299. W ostatnim ustępie, mówiąc o strojach niemieckich, kronikarz powiada: *Che pareno buffoni tali portatori.*

[2]) Annexa, Nr. XV.

[3]) O Florentynkach Giov. Villani X, 10 i 152 (rozporządzenie względem ubiorów i jego zniesienie); Matteo Villani I, 4. (Niezmierny zbytek po ustąpieniu morowej zarazy). W wielkim edykcie z r. 1330 o strojach, dozwolono niewiastom nosić suknie z wrabianemi figurami, „malowane“ *(dipinto)* wręcz są zabronione. (Nie można przypuszczać, iż mowa tu o materyach drukowanych za pomocą szablonów; owe figury były zape-

Przedewszystkiem fałszywe włosy, t. j. peruki, ogromnie są rozpowszechnione; czasami bywają z białego lub żółtego jedwabiu [1]), później zakazano je nosić, lecz z czasem znowu weszły w używanie, aż do chwili, gdy jaki kaznodzieja pokutny skruszył światowe serca; wtedy na publicznym placu wznosi się wytworny stos ofiarny *(talamo)*, na którym obok gęśli, zabawek, masek, amuletów, śpiewników i innych bawideł, ukazują się także peruki [2]); oczyszczający płomień wszystko równocześnie niszczy. Własnym zarówno jak przybranym włosom usiłowano nadać przedewszystkiem idealny kolor blond. A ponieważ słońce miało włosy jasnemi czynić [3]), więc niektóre damy, gdy czas był pogodny, siedziały [4]) przez cały dzień na słońcu; używano także rozmaitych innych środków do farbowania i wzmocnienia włosów. Dzisiaj nie mamy pojęcia o całej bateryi kosmetyków, o pastach i barwidłach przeznaczonych dla rozmaitych części

---

wne ręką malowane, przez co suknie niesłychaną miały wartość, i ztąd zakaz takiego zbytku. Wyciskanie byłoby tańsze, niż wrabianie figur. Boccaccio wymienia różne toaletowe sztuczki kobiece: *De cas. vir. ill.* L. I, c. 18, *In mulieres*.

[1]) Peruki z prawdziwych włosów zwano *capelli morti*. Mężczyźni także noszą peruki, jak n. p. Giannozzo Mannetti Vesp. Bist.: *Commentario* p. 103 (tak przynajmniej rozumiemy nie zupełnie jasny ustęp). Pewien włoski prałat nosi fałszywe zęby z kości słoniowej w celu poprawnej wymowy, zob. Anshelm: *Kronika berneńska* IV, p. 30 (1508). Boccaccio już znał zęby ze słoniowej kości: *Dentes casu sublatos reformare ebore fuscatos pigmentis gemmisque in albedinem revocare pristinam.*

[2]) Infessura. Eccard. *Scriptores* II, Col. 1874. Allegretto. Murat. XXIII, Col. 823. Także i autorowie, którzy pisali o Savonaroli; zob. niżej.

[3]) Sansovino: *Venezia* fol. 152; *capelli biondissimi per forza di sole*. Zob. pag. 65 i rzadkie dokumenta, które cytuje Yriarte, *Vie d'un patricien de Venise* (1874) p. 56.

[4]) To samo działo się w Niemczech. *Poesie satiriche*, Milano 1808, pag. 119, w satyrze Bernarda Giambullari: *Per prender moglie* (p. 107—126). Pojęcie całej toaletowej chemii, która głównie polega na zabobonach i magii.

twarzy, dla powiek i dla zębów; przecież *facies picta* należała do trzech głównych darów, które Bona Sforza przywiozła do Polski królowi Zygmuntowi. I ani ironia poetów [1]), ani oburzenie kaznodziei, ani obawa przed utratą przedwczesną świeżości, nie zdołały powstrzymać kobiet od nadawania twarzy innej barwy, a rysom o ile możności innej formy, niż naturalna. Być może, że wspaniałe przedstawienia misteryów, w których występowały setki ludzi umalowanych i ustrojonych [2]), przyczyniły się do rozszerzenia złego zwyczaju, w każdym jednak razie, zwyczaj ten stał się powszechnym, nawet pomiędzy wiejskiemi dziewczętami [3]). A chociaż z kazalnic wołano, że używanie barwidła jest oznaką nierządnic, najzacniejsze właśnie niewiasty, które może przez cały rok nie dotykały się barwidła, w dni świąteczne ukazując się publicznie, występowały z umalowaną twarzą [4]). Ale czy powiemy, że to nadużycie jest oznaką barbarzyństwa, wielce podobną do zwyczaju tatuowania się dzikich ludzi, czy też, że jest konsekwencyą ogólnej dążności do normalnej, młodzieńczej piękności, tak w barwie płci, jak w rysach twarzy (za czem przemawia wie-

---

[1]) Czynili oni istotne starania, aby uwydatnić śmieszność, niebezpieczeństwo, obrzydliwość tego malowania się; zob. Ariosto: *Satira* III, vs. 202. Aretino: *Il marescalco*, *Atto II*, scena 5 i różne ustępy w *Ragionamenti*. Także Giambullari. Phil. Beroald: *Sen. Carmina*. Tak samo Filelfo w swoich satyrach (Wenecya 1502. IV, 2 w. 5 i nast.).

[2]) Cennino Cennini w *Trattato della pittura* (wyd. C. i G. Milanesi, Florencya 1859, w niemieckiem tłom. wyd. A. Ilg. Wiedeń 1871) podaje w 161 rozdziale przepis na malowanie twarzy, widocznie dla misteryów i maskarad, w cap. 162 poważnie ostrzega przed używaniem kosmetyków w ogólności; używanie ich wedle niego, zwłaszcza w Toskanii, jest rozpowszechnione (p. 146).

[3]) *La Nencia di Barberino*, vs. 20 i 40. Kochanek obiecuje jej przywieść z miasta blanszu i różu w tutce.

[4]) *Trattato del governo della famiglia*, p. 118. Autor przeciwko nadużyciom ostro występuje.

lostronność i staranność tej toaletowej sztuki), w każdym razie pamiętajmy, że mężczyzni nie ustawali w przestrogach. Inni za to, i to może najgorliwsi w mowie przeciwnicy barwidła, sami używali środków, których zabraniali innym; tak przynajmniej młodzi ludzie farbowali sobie włosy i brodę, po części, aby szczególnie pięknym kolorem włosu zyskać upodobanie u kobiet, po części, jak w Wenecyi, aby pomimo młodego wieku mieć poważną postać i uzyskać urzędy [1]).

Perfumowanie się tak samo granic nie miało, i rozszerzało się na całe otoczenie człowieka. W czasie uroczystości nacierano nawet i muły wonnemi olejkami i maściami [2]), a Pietro Aretino dziękuje Cosmie I za nadesłanie mu zaperfumowanych pieniędzy [3]).

Włosi byli przekonani, iż są czyściejsi od ludzi północy. Opierając się na historycznych dowodach ich kultury, można potwierdzić to przekonanie, gdyż czystość jest koniecznym warunkiem doskonałości nowożytnego człowieka, a we Włoszech osobistości były najwcześniej wydoskonalone; prócz tego, był to jeden z najbogatszych narodów, co także za ich czystością przemawia. O dowody oczywiście trudno, a jeżeli chodzi o pierwszeństwo w przepisach, odnoszących się do czy-

---

[1]) L. Tansillo: *Capitoli.* Neapol 1870, pag. 107—116. W Niemczech humaniści także występowali przeciwko przypalaniu i malowaniu sobie włosów. Wimpfeling mówi w *De adolescentia* 1505, fol. XXI: *O si coma viro et adolescesti ignominiam afferens sacris literis interdicta est, quanto est gravius flagitium pilos quos natura planos ac rectos dedit et geniali colore tinxit non solum torvosque et crispos efficere, verum etiam adulterino colore inficere atque fucare.* Takie postępowanie lepiej toruje drogę do piekła, niż to czyni szatan.

[2]) Tristan Caracciolo: Murat. XXII, Col. 87. Bandello: *Parte II, Nov.* 47; zdaje się, iż je farbowano. Tansillo, pag. 109.

[3]) *Capitolo* I, do Cosmy: *Quei cento scudi nuovi e profumati che l'altra di mi mandaste a donare.* Niektóre przedmioty z owych czasów pochodzące, dzisiaj jeszcze odznaczają się dobrą wonią.

stości, to zapewne je znajdziemy w rycerskich poezyach średnich wieków. Co pewna, to, że autorowie zwracają naszą uwagę na niesłychaną czystość niektórych humanistów [1]); odznaczają się oni czystością zwłaszcza przy stole; twierdzą także, że dla Włochów szczególnym typem niechlujstwa i brudu jest Niemiec [2]). Czytamy w pismach Giovia [3]), jak brudnych i nieporządnych przyzwyczajeń Massimiliano Sforza nabrał przez swe niemieckie wychowanie, tak, iż nawet namowy kobiet nie skłaniały go n. p. do zmieniania bielizny; taka nieobyczajność była nieprzyjemną dla drugich. Lecz co jest uderzające, to, że w XV w. prawie wszystkie domy zajezdne były w rękach niemieckich oberżystów, którzy ściągali główny dochód z pielgrzymów przybywających do Rzymu [4]). Wprawdzie chodzi tu zapewne tylko o gospody na otwartem polu, gdyż wiadomem jest, że w większych miastach gospody włoskie zawsze otrzymywały pierwszeństwo [5]). Brak przyzwoitych austeryj po wsiach i dro-

[1]) Vespasiano Fiorentino: p. 458 w żywocie Donata Acciajuoli; p. 625, żywot Niccoli. Chustka do nosa *(fazzoletto)* dawno już była w używaniu, mówi o niej włosko-żydowski autor z XIII w. Porów. Güdemann: pag. 192, przyp. 4.

[2]) Annexa, Nr. XVI.

[3]) Paul. Jov.: *Elogia*, pag. 289.

[4]) Aeneas Sylvius, *Vitae paparum*, ap. Muratori III, II, Col. 880) mówiąc o Boccano, tak się odzywa: *Pauca sunt mapalia, eaque hospitia faciunt Theutonici; hoc hominum genus totam fere Italiam hospitalem facit; ubi non repereris hos, neque diversorium quaeras.*

[5]) Franco Sacchetti: Nov. 21. W r. 1450 widzimy w Padwie gościniec „pod Wołem“ wielki jak pałac, były tam stajnie na 200 koni. Michele Savonar. ap. Murat: XXIV, Col. 1175. We Florencyi naprzeciw Porta San Gallo był jeden z najpiękniejszych wówczas domów zajezdnych; jak się zdaje, był to cel spacerów mieszczan. Varchi: *Stor. fiorent.* III, p. 86. Natomiast jeszcze za czasów Aleksandra VI, jedna z najlepszych austeryj w Rzymie była w ręku Niemca. Zob. ciekawą notatkę z rękopisu Burcarda w Gregorovius: *Geschichte der Stadt Rom*, VII, p. 361, przyp. 2; tamże p. 93, przyp. 2 i 3.

gach tłómaczy się niepewnością i niebezpieczeństwem, jakie groziło po za miastami.

Z pierwszej połowy XVI w. mamy ową szkołę grzeczności, którą Giovanni della Casa, rodem z Florencyi, wydał pod tytułem: *Il Galateo*. Tu nie tylko jest mowa o czystości w ścisłem znaczeniu; autor zaleca jeszcze zerwanie z wszystkiemi zwyczajami, które nazywamy »nieprzystojnemi«, a mówi z powagą i zapałem moralisty, przedkładającego najprzedniejsze obyczajowe prawa. Inne literatury zajmują się tą kwestyą z mniejszą systematycznością może, lecz nauczają także, podając obraz wstrętności nieporządku[1]).

W *Galateo* znajdujemy także piękne i dowcipnie pisane nauki o życiu codziennem, o delikatności i takcie. Dziś jeszcze ludzie wszelkiego stanu mogliby czytać tę książkę z pewnym pożytkiem, a w starej Europie uprzejmość zapewne nigdy wyżej nie postąpi, niż tam jest wskazaną. Takt z serca wypływa, więc od początku wszelkiej kultury i u wszystkich narodów byli ludzie, którzy mieli takt przyrodzony; inni go zdobyli siłą woli, lecz dopiero Włosi stawili go, jako ogólny społeczny obowiązek, jako znamię ogłady i dobrego wychowania. Zresztą sami Włosi przez dwa minione stulecia bardzo się byli zmienili. Wyraźnie poznajemy, że czasy złośliwych dowcipów względem znajomych i nieznajomych, czasy *buffy* i *burli*[2]) dawno już w dobrem towarzystwie

[1]) Porów. odnośne ustępy w Sebastyana Branta: *Narrenschiff*, w *Colloquiach* Erazma, w łacińskim wierszu: *Grobianus*, także i wiersze o obyczajach przy stole, gdzie prócz opisu złych zwyczajów, są także umieszczone reguły dobrego tonu; porównaj n. p. E. Weller: *Deutsche Gedichte des XVI Jahrhunderts*. Tubinga 1875 nowo wyd. Braun 34 i 35 zeszyt. Halle 1882.]

[2]) Poznajemy ustąpienie *burli* z przykładów podanych w *Cortigiano* L. II (Venezia 1549), fol. 96. We Florencyi złośliwa *burla* jak najdłużej, się wszakże utrzymała, czego dowodem Nowelle Ant. Fr. Grazzini, nazwanego *il Lasca* (ur. 1503 † 1582) wyd. we Florencyi r. 1550.

ustały; naród wychodzi z po za murów rodzinnego miasta, rozwija grzeczność, uprzejmość kosmopolityczną i zupełnie neutralną. Później mówić będziemy o istotnej, pozytywnej towarzyskości.

W XV i na początku XVI stulecia stosunki zewnętrzne życia tak były wykwintne we Włoszech, jak u żadnego innego narodu; nawet ten cały dobór drobnych i większych urządzeń, które razem wzięte tworzą nowożytną wygodę, tak zwany komfort, po większej części najpierw we Włoszech był znany. Na dobrze brukowanych ulicach miast włoskich często jeżdżono powozami, podczas gdy wszędzie indziej chodzono pieszo lub siadano na konia, a jeżeli używano powozów, to z pewnością nie dla przyjemności. Bandello [1]) opowiada, że w Medyolanie istniało więcej niż sześćdziesiąt czterokonnych ekwipaży, a dwukonnych bez liku; opatrzone były w kosztowne jedwabne makaty, kolorowe i złotem tkane, tak, iż gdy niewiasty jeździły ulicą, zdawało się, że pochód tryumfalny przez miasto przechodzi, podobnie jak w starej Romie, gdy synowie jej powracali w tryumfie do domu. Przez pióro powieściopisarzy dowiadujemy się o miękkich elastycznych łożach, o bogatych kobiercach, o rozmaitych toaletowych przedmiotach, które tylko we Włoszech były znane [2]). Szczególną wytwornością odznacza się bielizna. Wiele z przedmiotów opisanych należy już do dziedziny sztuki, i z podziwem poznajemy, od jak dawna sztuka tu uszlachetnia zbytek; więc znajdujemy potężny buffet i wytworną etażerę, na niej ozdobne wazony; mury pokryte są bogatemi swą rozmaitością makatami i kobiercami, deserowe cukry mają wyszukaną formę, tak samo i ciasta; ale przedewszystkiem stolarstwo podnosi się do podziwienia

[1]) Bandello: *Parte II, Nov.* 4, 9. Ariosto: *Sat.* III, vs. 127.
[2]) Bandello: *Parte I, Nov.* 3, III, 42, IV, 25.

godnej doskonałości. W końcu średnich wieków cały zachód, gdy ma środki po temu, próbuje podobne roboty uskutecznić; ale są to albo proste zabawki, albo płody będące w uwięzi jednostajnego gotycyzmu. Odrodzenie włoskie jest swobodniejsze, intelligentnie się stosuje do celu, pracuje dla szerszego koła znawców i klientów. Ztąd łatwe zwycięztwo Włochów w lekkich dekoracyjnych pracach wszelkiego rodzaju, odniesione nad północnymi robotnikami XVI w., oparte zresztą i na innych jeszcze, ogólniejszych podstawach.

ROZDZIAŁ III.

Mowa podstawą towarzyskiego życia.

Towarzyskość, pojęta w szerokiem słowa tego znaczeniu, jako prawdziwe dzieło sztuki i cywilizacyi, jako szlachetny i świadomy wykwit życia społecznego, opiera się na podstawie narodowego języka.

W czasie rozkwitu średnich wieków, szlachta zachodu starała się rozpowszechnić »mowę dworską«, tak w codziennych stosunkach, jak i w poezyi. We Włoszech, gdzie dyalekty tak bardzo były różne jedne od drugich, używano tak zwaną *curiale*, wspólną dworom i nadwornym poetom. Ważnym jest fakt, że tę mowę starano się rozszerzyć pomiędzy wszystkimi ludźmi wykształconymi i rozpowszechnić ją w pisowni. W przedmowie do *Cento novelli antiche*, które były napisane jeszcze przed rokiem 1300, autor wyraźnie wypowiada ten cel. Zapatruje się on na mowę, jak na zupełnie samodzielny, od poezyi nie zależący czynnik; celem, do którego mowa dążyć powinna, jest wyrażanie się jasne,

duchowo piękne, w zwięzłych mowach, maksymach i odpowiedziach. Taki styl ogólnie jest podziwiany, używali go Grecy i Arabowie: »Jak wiele jest ludzi, którzy w ciągu długiego życia ledwie raz się zdobyli na *bel parlare!*«

Lecz sprawa była o tyle trudniejsza do przeprowadzenia, że dążono do jej urzeczywistnienia w najrozmaitszych kierunkach. Dante nas przenosi w samo jądro walki; jego rozprawa *O mowie gminnej*[1]) ma nie tylko wielkie językowe znaczenie, ale jest jeszcze pierwszą badawczą pracą filologiczną. Sposób jego myślenia i wnioski, do których dochodzi, wchodzą w dziedzinę filologii i ważne tu miejsce zajmują. Zaznaczamy tylko to, że długo przed wykończeniem tego dzieła, mowa była kwestyą żywotną we Włoszech, że wszystkie dyalekty badano z stronniczym zapałem, że wreszcie zrodzenie się powszechnego, idealnego języka było ciężkie i trudne[2]).

Sam Dante w *Boskiej Komedyi* uczynił najważniejszy krok na tem polu. Dyalekt toskański stał się fundamentem nowej mowy[3]). Może za daleko się posuwamy w naszem twierdzeniu, lecz cudzoziemcowi proszę przebaczyć, tem więcej, gdy postępuje za opinią ogólną.

Być może, że w literaturze i w poezyi dysputy nad czystością mowy i przesadzony puryzm, więcej złego

---

[1]) *De vulgari eloquio.* Wydane krótko przed śmiercią poety, jak twierdzi Boccaccio *(Vita di Dante* p. 77); porów. uwagi Wegele'go: *Dante* p. 261. W początku *Convito* Dante mówi o szybkiem rozwijaniu się języka włoskiego jeszcze za jego pamięci

[2]) Przypominamy poszukiwania Leonarda Aretina: *Epist. (*ed. Mehus II, p. 62, Lib. VI, 10) i Poggia *(Historiae disceptativae conviales tres* w *Opp.* fol. 14): czy dawniej mowa ludu i mowa uczonych była tą samą? Leonardo zaprzecza temu, Poggio, walcząc z Aretinem, twierdząco odpowiada na pytanie. Porów. jeszcze szczegółowe sprawozdanie L. B. Albertiego w przedmowie do 3-ej księgi rozprawy *Della famiglia:* o potrzebie włoskiej mowy w towarzyskich stosunkach,

[3]) Annexa, Nr. XVII.

niż dobrego uczyniły, być może, że niejednemu uzdolnionemu autorowi utrudniało to swobodę i naiwność wyrażeń. Inni, którzy gruntownie władali językiem, dali się porwać przez jego wspaniałość i harmonię dźwięku, a mniej dbali o treść i głębokość myśli. Na takim instrumencie nawet lekka melodya cudownie dźwięczyć może. Lecz jakkolwiekbądź, język ma wielkie znaczenie w towarzyskich stosunkach. Staje się on dopełnieniem szlachetnego i wytwornego występowania, zmusza wykształconego człowieka do okazywania zewnętrznej powagi w stosunkach codziennych, a nawet w chwilach rozdrażnienia. Jak dawniej w najczystszym attycyzmie, tak i tutaj błoto i złośliwość ukrywają się w klassycznem ubraniu; a tak samo najszlachetniejsze i najwytworniejsze myśli mogą się w niem ukazać. Język ogólny ma największe znaczenie dla stosunków narodowego życia, jako idealna ojczyzna wszystkich wykształconych ludzi, żyjących w rozszarpanych państwach Italii [1]). Przytem jest nie tylko organem szlachty, lub odrębnością wykształconego stanu, lecz najbiedniejszy, najmniej znaczący człowiek ma czas i środki po temu, aby się tej mowy nauczyć, gdy tylko tego pragnie. Dzisiaj nawet (a może dzisiaj bardziej jeszcze niż dawniej) podróżny wędrując po takich okolicach włoskich, gdzie panuje najmniej zrozumiały dyalekt, słyszy ze zdziwieniem najpoprawniej i najlepiej wymawianą włoską mowę; we Francyi z trudnością by się to znalazło, a cóż dopiero w Niemczech, gdzie nawet klasa wykształcona często zatrąca prowincyonalnym dyalektem. Wprawdzie pomimo zawikłanych stosunków w niektórych prowincyach, nauka czytania jest bardzo rozpowszechniona we Włoszech, ale czyżby sama możność czytania taki wpływ wywierała, gdyby społeczeństwo nie było przejęte czcią

[1]) Tak samo myśli Dante: *De vulgari eloquio*, I, c. 17, 18.

dla czystości języka i z miłością nie przechowywało tego skarbu? Jedna prowincya, jedna stolica po drugiej przyjmowały język toskański; Medyolan i Wenecya i Neapol przyjmują go w czasie rozkwitu literatury, a może wskutek tego rozkwitu. Piemont dopiero za dni naszych siłą woli i samodzielnie stał się rzeczywiście włoskim krajem, a głównie przez to, iż zdobył sobie wspólną narodową własność, czystość języka [1]). Od początku XVI stulecia pozostawiano umyślnie dyalektom niektóre przedmioty tak wesołe, jak i poważniejsze [2]). Styl, który się tam rozwijał, był dla każdej kwestyi przystępnym. U innych narodów ustępstwa tego rodzaju i rozmyślny podział pracy dopiero o wiele później się ukazały.

Castiglione bardzo dokładnie wyłuszcza w swoim *Cortigiano* [3]), jakie jest zapatrywanie wykształconych ludzi na znaczenie mowy, jako organu wyższego życia towarzyskiego. Już wtenczas w początkach XVI w. byli ludzie, którzy rozmyślnie używali niektórych form przestarzałych, używanych przez Danta i innych toskańskich autorów, i to właśnie dlatego, że były stare. Castiglione zupełnie je z mowy wyklucza, bo czyż Petrarca i współcześni mu uczeni posiadali więcej powagi niż Poliziano i jego towarzysze pióra? — a w samych utworach również nie dopuszcza nasz autor używania staroświeckich wyrażeń, boć pismo jest przecież tylko formą mowy.

[1]) Już dawno w Piemoncie czytano i pisano w języku toskńskim, ale o to chodzi, że pisano i czytano mało.

[2]) Dobrze wiedziano, kiedy należało w codziennem życiu używać poszczególnych dyalektów, a kiedy ich unikać. Giovanni Pontano wyraźnie przestrzega następcę tronu neapolitańskiego, aby dyalektu nie używał. (Jov. Pontano: *De principe).* Jak wiadomo, ostatni Burbonowie mniej na to uwagi zwracali. Zob. Bandello: *Parte II, Nov. 31,* autor szydzi z pewnego kardynała, który chciał w Rzymie zaprowadzić swój dyalekt.

[3]) Bald. Castiglione: *Il Cortigiano* L. I, fol. 27. Dzieło w formie dyalogu; zapatrywanie autora wszędzie jasno przebija.

A w dalszym ciągu powiada znowu, że mowa, która się najwięcej zbliża do pięknie pisanych utworów, jest najpiękniejszą. Bardzo się jasno uwydatnia myśl, że ludzie, którzy mają ważne rzeczy do mówienia, sami własną mowę tworzą; mowa jest zmienna i doskonaląca się, bo jest żywą. Można wedle woli używać najpiękniejszych zwrotów, byleby były u ludu używane, a i takich także, które nie są czysto toskańskie, ba nawet tu i owdzie francuzkich i hiszpańskich wyrażeń, gdy głos powszechny je przyjął i gdy ściśle coś oznaczają [1]). Tym sposobem, przez pracę staranną i rozumną, powstanie mowa, która wprawdzie nie będzie starożytną, czysto toskańską, lecz zawsze włoską, bogatą jak przedziwny ogród zdobny w kwiaty i owoce. A jest to właściwością prawdziwego *cortigiana*, że jego obyczaje, jego myśli i poezya uwydatniają się tylko w tej doskonałej formie.

Mowa była własnością żywego społeczeństwa, więc archaiści i puryści nie zdołali przeprowadzić swego zamiaru w zupełności. W samej Toskanii było zbyt wiele znakomitych autorów i ludzi biegłych w rozmowie, którzy się wznosili po nad ich wymagania, i którzy się z nich wyśmiewali; zwłaszcza wielu było szyderców, którzy przecież znosić nie mogli, aby jaki półmędrzec im, Toskańczykom, prawa nakładał i chciał ich własnej

[1]) Lecz nie trzeba za daleko się posunąć w tym kierunku. Satyrycy używają zwrotów hiszpańskich, a Folengo (w swoim *Orlandino* pod pseudonimem *Limerno Pitocco)* używa zwrotów francuzkich, ale tylko z ironii. Dziwne to, że w Medyolanie ulica, która za czasów francuzkich, a więc w latach 1500—1512 i 1515—1522 nazywała się *Rue belle*, dzisiaj nosi miano *Rugabella*. Z długiego panowania Hiszpanów nie pozostało we Włoszech i śladu, chyba tu i owdzie nazwa ulicy wedle jakiego wicekróla. Dopiero w XVIII w. wraz z pojęciami zaczerpniętemi z literatury francuzkiej, język włoski przyjął rozmaite francuzkie zwroty i pojedyncze nawet wyrażenia. Puryzm naszego stulecia stawił sobie za zadanie wykorzenienie tych naleciałości.

mowy ich nauczyć![1]). Samo ukazanie się i działalność takiego autora, jak Macchiavelli, zerwało te nici pajęcze; jego potężne myśli, jego jasne i proste zwroty, były wyrażone mową, która posiadała wszelkie zalety, prócz czystości trecentistów. Z drugiej strony, Włosi północnych prowincyj, Rzymianie, Neapolitańczycy i t. d. cieszyli się, gdy w rozmowie i w pisanych utworach nie zwracano zbytniej uwagi na czystość wyrażenia. Wprawdzie wyrzekli się oni zupełnie formy i zwrotów własnych dyalektów, a cudzoziemiec weźmie to może za fałszywą skromność, gdy n. p. Bandello głośno i stanowczo protestuje: »Ja nie mam żadnego stylu, nie piszę po florencku, lecz zwyczajnie po barbarzyńsku; nie kwapię się, aby nadać mowie nowej ozdoby; jestem po prostu Lombardczykiem i to z nad granic Liguryi«[2]). Wobec silnej partyi przeciwników, można było najlepiej utrzymać własne stanowisko, zrzekając się wszelkiej pretensyi i używając o ile możności ogólnej mowy. Nie każdy dorównał Piotrowi Bembo, który będąc rodem z Wenecyi, pisał najczystszym językiem toskańskim, uważając go jakby za mowę obcą, lub takiemu Sannazaro, który również był mistrzem słowa, chociaż rodził się w Neapolu. Najwięcej znaczenia miały starania, jakich każdy był zniewolony przestrzegać, używając mowy w codziennych stosunkach i w piśmiennych pracach. Wobec tego można było zostawić purystów przy ich fanatyzmie, zgodzić się na ich zjazdy i kongresy językowe[3]). Puryści

[1]) Firenzuola: *Opere* I, w przedmowie do rozprawy o piękności niewiast i II w *Ragionamenti* do nowellek.

[2]) Bandello: *Parte I, Proemio* i *Nov.* 1 i 2. Inny Lombardczyk wyżej wspomniany, Teofilo Folengo wesołem szyderstwem omawia całą rzecz w swoim *Orlandino*.

[3]) Gdy się nie udała pierwsza próba takiego kongresu, zwołano drugi do Bolonii na r. 1531; miał mu przewodniczyć Piotr Bembo. Zob. list do Claud'a. Tolomei Firenzuola: *Opere*, vol. II, Annexa pag. 231.

dopiero później stali się niebezpiecznymi, wtedy, gdy duch literatury osłabnął i innym gorszym wpływom zaczął ulegać. Wreszcie *Academia della Crusca* zagłębiała się w mowie włoskiej, jakby w języku umarłych; lecz tak mało okazywała powagi, że nie zdołała nawet powstrzymać w zeszłym wieku duchowego zgallikanizowania włoskiego języka.

Ta mowa ukochana, starannie wypielęgnowana i niezmiernie giętka, była fundamentem towarzyskiego życia. Podczas gdy na północy panowie i szlachta poświęcali wolne chwile pojedynczym lub wspólnym walkom, biesiadom i ceremoniom, gdy mieszczanie zajmowali się zabawami i ćwiczeniami ciała, lub wreszcie igrzyskami i sztuką wierszowania, we Włoszech istniała jeszcze sfera neutralna, w której się spotykali ludzie wszelkiego pochodzenia, byle się odznaczali zdolnościami lub wykształceniem, i w szlachetnej formie oddawali się wymianie myśli, czy to w żartach, czy w poważnych rozprawach. Ponieważ przyjęcie gości było na drugim planie, łatwo można było oddalić żarłoków i nudziarzy. Około r. 1550 Luigi Cornaro skarży się w początku swego *Trattato della vita sobria*, że dopiero od niedawnego czasu przeważają we Włoszech (hiszpańskie) ceremonie i komplementa, luteranizm i hulactwo. Równocześnie znikło umiarkowanie, wolność i swoboda towarzyska. Jeżeli nam wolno uwierzyć autorom rozmaitych dyalogów, to najwyższe problemata istnienia tworzyły treści rozmów pomiędzy wybranymi; przedstawianie najszczytniejsze myśli zawdzięczano we Włoszech wspólnym zabiegom, a nie jak na północy pojedynczym ba-

---

Lecz nie chodzi tu tyle o czystość językową, ile o dawne spory Toskańczyków i Lombardczyków.

daniom. Lecz tutaj trzeba nam się ograniczyć tylko na wesołości i towarzyskości, mającej w sobie cel swój własny.

ROZDZIAŁ IV.

Szlachetniejsze formy towarzyskie.

W początkach XVI stulecia życie towarzyskie było ujęte w piękne i stałe formy, i opierało się na ugodzie otwarcie wypowiedzianej lub milcząco przyznanej, a dążącej do uwydatnienia szlachetnej i swobodnej powagi, dalekiej od czczej etykiety. W mniej wykwintnych warunkach społeczeństwa, gdzie życie towarzyskie przybierało formę stałej korporacyi, istniały statuta i solenne przyjęcia, jak n. p. w owych szalonych zebraniach artystów we Florencyi, o których wspomina Vasari [1]); taka stałość zebrań ułatwiała przedstawienia najważniejszych ówczesnych komedyj. W weselszych zebraniach chętnie przyjmowano prawa i przepisy, nadane przez jaką poważniejszą damę. Cały świat zna wstęp do *Decamerona* Boccaccia, i uważa rządy Pompeiny nad zebranem towarzystwem za miłą fikcyę — i rzeczywiście ta osobistość niczem innem nie była, jak fikcyą; a jednak przedstawiając ją, Boccaccio opiera się na istotnych faktach. Firenzuola, który prawie w dwieście lat później (1523) podobny wstęp do swoich *Nowellek* ułożył, powołując się wyraźnie na Boccaccia, o wiele więcej się zbliża do rzeczywistości, gdy w usta prezydującej damy kładzie praw-

[1]) Vasari: XII, p. 9 i 11. *Vita di Rustici.* Także obmawiająca klika obszarpanych artystów XI, 216. *Vita d'Aristotile.* Macchiavelli: *Capitoli* o wesołem towarzystwie (w *Opera minori* p. 407) zawierają zabawną karykaturę korporacyjnych statutów w stylu przewróconego świata. Niezrównanym był i jest opis wieczoru artystycznego w Rzymie w Benvenuto Cellini: I, cap. 30 (tłóm. Feldmanowski, tom I, str. 80).

dziwą mowę tronową, omawiającą podział dnia w czasie wspólnego na wsi pobytu: rano, w czasie przechadzki na pagórek, filozoficzna rozprawa; obiad [1]), a przytem śpiew i muzyka; potem odpoczynek w chłodnem ustroniu z deklamacyą żywego *canzone*, którego temat podano w wilię; wieczorem spacer do świeżego źródła; wkoło siada całe towarzystwo i każdy opowiada jaką powiastkę; wreszcie wieczerza i wesołe rozmowy, »ale tego zakroju, że dla nas niewiast będą jeszcze przyzwoite, a wasze nie zdadzą się być natchnione żarem gorącego wina«. Bandello nie umieszcza na wstępie lub w dedykacyi swych powieści takiej mowy, gdyż rozmaite zebrania, przed któremi jego opowieści się toczą, istnieją już w formie ukonstytuowanych towarzystw; w inny sposób pozwala nam się jednak domyśleć, że te osobistości były wesołe, bogate w dowcip i wdzięku pełne. Nie jeden czytelnik pomyśli, że nic nie było do stracenia, ani do uzyskania w towarzystwie, wśród którego wolno było opowiadać tak niemoralne rzeczy; lecz trzeba raczej z innej strony rzecz pochwycić: na jak silnych podstawach opierać się musiało towarzystwo, które pomimo tych powieści, nigdy nie obrażało formy, nigdy nie traciło właściwej miary, a wśród najswawolniejszej zabawy, było zdolne roztrząsać najpoważniejsze zagadnienia. Potrzeba wyższych form w towarzyskich stosunkach wszystko trzymała w karbach. A nie potrzeba tu brać za miarę idealnych zebrań, jakie nam stawiają za wzór Castiglione, mówiąc o dworze Guidobalda z Urbinu, lub Bembo opisując zamek Asolo, zebrań, które dążyły do najszczytniejszych uczuć i do najwyższych celów życia. Właśnie towarzystwo, o którem mówi Bandello, pomimo swej łatwej swawoli, daje nam

[1]) Obiadowano zapewne między 10 a 11-ą; porów. Bandello: *Parte II, Nov. 10.*

wzór przystojnego i lekkiego obcowania, wielkoświatowej uprzejmości, prawdziwej wolności słowa, dowcipu i wytwornego smaku w poezyi i w sztuce, a są to cechy charakterystyczne w tej warstwie społeczeństwa. Ważnym objawem wewnętrznej wartości tych zebrań jest fakt, iż niewiasty, które w nich przewodniczyły, były znane i poważane, a to, że w zebraniach udział brały, w niczem nie naruszało ich sławy. Izabella Gonzaga z domu Estów, opiekunka Bandella, znalazła wielu nieprzyjaciół, lecz jeżeli przeciwko niej mówiono, nie ona była temu winna, lecz otaczający ją dwór zbyt lekkiego w obejściu fraucymeru [1]). Giulia Gonzaga Colonna, Ippolita Sforza zamężna Bentivoglio, Bianca Rangona, Cecylia Gallerana, Camilla Scarampa i inne cieszyły się najlepszą sławą, a jeżeli w życiu prywatnem można im było coś zarzucić, nie miało to znaczenia wobec ich społecznej sławy. Najsławniejsza wówczas kobieta we Włoszech, Vittoria Colonna (ur. 1490 † 1547), przyjaciółka Castigliona i Michała Anioła, była powszechnie uważaną za świętą [2]). Jednakże to, co wiemy szczegółowego o życiu tych zebrań towarzyskich w mieście, na wsi i u wód leczniczych, nie stawia ich po nad towarzyskie koła w innych częściach Europy. Posłuchajmy Bandella [3]) i zapytajmy samych siebie, czy coś podobnego mogło istnieć na przykład we Francyi, zanim ten rodzaj zebrań został pożyczony od Włochów przez ludzi jemu podobnych i wprowadzonym w życie?

Oczywiście, że wielkie duchowe pomniki powstały bez inicyatywy salonów; lecz niesłusznem byłoby lekce-

[1]) Prato: *Arch. stor.* III, p. 309 nazywa kobiety *alquante ministre di Venere.*

[2]) Zob. Reumont: *Vittoria Colonna.* Fryburg w Bryzgowii 1881. Listy i szczegóły z życia.

[3]) Ważne ustępy. *Parte I. Nov. 1, 3, 21, 30, 44, II, 19, 34, 55, III, 17* etc.

ważyć ich wpływ na poezyę i na sztukę, chociażby dla tego, że stworzyły to, co w żadnym kraju nie istniało wówczas — równy i ogólny sąd i podziw dla objawów piękna. A oprócz tego, ten rodzaj towarzyskich stosunków jest wykwitem tej właśnie kultury i tego życia, które wtenczas było włoskie, a które później stało się ogólno europejskiem.

We Florencyi społeczne życie rozwija się pod wpływem literatury i polityki. Lorenzo Magnifico nie wywierał wpływu na swoje otoczenie przez to, że równał się nieomal z książęty, lecz przez swą osobistą świetność i wrodzone zdolności; on był panem we Florencyi właśnie dla tego, że tylu ludziom rozmaitego usposobienia wszelką wolność zostawiał [1]). Widzimy n. p. ile okazywał pobłażliwości dla swego ochmistrza Poliziana, chociaż górne maniery uczonego i poety przechodziły często granice względów, jakie był mieć powinien dla domu już prawie książęcego i dla łatwo urażającej się małżonki Wawrzyńca; Poliziano za to stał się zwiastunem i żyjącym symbolem sławy Medyceuszów. Lorenzo jako prawdziwy Medici chętnie sławił własne towarzyskie uciechy i pomnikowo je uwieczniał. W świetnie improwizowanem *Polowaniu z sokołami* opisuje on żartobliwie swych towarzyszy, w *Uczcie* głos jego staje się nawet krotochwilnym, wszakże o tyle tylko, iż łatwo poznajemy w nim zdolność do poważnych dyskusyj. Tytuł *Simposio* nie jest zupełnie odpowiednim, utwór powinien być nazwanym »Powrót z winobrania«. Lorenzo opisuje w uciesznej formie, a mianowicie jako parodyę Dantejskiego piekła, jak spotyka swych dobrych przyjaciół na via Faënza mniej lub więcej podpiłych. Świetny ironią i dowcipem w 8 rozdziale jest

[1]) Lor. Magnif. de Medici: *Poesie* I, 204 *(Uczta)*; 291 (*Polowanie z sokołami*). Roscoe: *Vita di Lorenzo* III, p. 140 i annexa 17—19.

obraz Piavanna Arlotta, który idzie szukać utraconego pragnienia i w tym celu obwieszony jest wyschłem mięsem, śledziem, serem, kiełbaską i czterema sardelkami, *e tutte si cocevan nel sudore.*

Co do jego poważniejszych stosunków, mamy wiele relacyj przez jego własną korespondencyę i przez sprawozdania z jego uczonych i filozoficznych dyskusyj. Inne późniejsze towarzyskie zebrania we Włoszech są to po części teoretyzujące kluby polityczne, które mają równocześnie cechę literacką i filozoficzną, jak n. p. Akademia platońska, która po śmierci Lorenza zbierała się w ogrodach domu Ruccellai [1]).

Przy dworach książęcych towarzyskie zebrania zależą oczywiście od osoby samego władzcy. Z początku XVI w. było już mało książąt możniejszych, a ich znaczenie pod tym względem było bardzo ograniczone. Rzym odznaczał się dworem Leona X, a towarzystwo, które się tam zbierało, miało swoją odrębną cechę, cechę, jakiej już drugi raz nie spotykamy w historyi.

ROZDZIAŁ V.

Człowiek udoskonalony pod względem towarzyskim.

Dla siebie samego raczej niż dla ozdoby dworów rozwija się ten *cortigiano* którego opisuje Castiglione. Jest to właściwie ideał człowieka dobrego tonu, wykwit

[1]) Zob. Macchiavelli: *Arte della guerre* L. I o Cosmie Ruccellai, który w początku XVI stulecia był główną osią tego uczonego koła.

człowieka współczesnej kultury i konieczne jej dopełnienie; dwór jest dla niego stworzony, a nie on dla dworu. Dobrze wszystko zważywszy, dwór nie mógł też z takiego człowieka ciągnąć korzyści, gdyż on sam posiadał zdolności i powagę, która go stawiała na równi z książętami, a jego niewymuszona i doskonała biegłość we wszystkich sprawach powszedniego życia i umysłowych zajęciach wyrabiała jego samodzielność. A chociaż autor tego nie mówi wyraźnie, sprężyną, która pobudza dworzanina do czynu, jest staranie o własną doskonałość, a nie służba książęca. W czasie wojny *cortigiano* wręcz odmawia służby niebezpiecznej i pełnej poświęcenia, chociażby nawet pożyteczną była dla ogólnej sprawy, jeżeli przytem nie jest głośną ani piękną [1]), jakby n. p. odmówił zdobycia trzody; *l'honore,* a nie obowiązek pobudza go do brania udziału w wojnie. Społeczne stosunki z księciem, oznaczone w czwartej księdze, są swobodne i samodzielne. Teorya dostojnej miłości (w 3-ej księdze) zawiera pełno subtelnych psychologicznych uwag, które się odnoszą do ogólnie ludzkich poglądów, a głośny ustęp, wysławiający prawie w formie lirycznej idealną miłość (koniec 4-ej księgi), nie należy już do specyalnego zadania, jakiego się podjął Castiglione. Lecz tu, tak samo jak w *Asolanach* Bemba, uwydatnia się wysokie wykształcenie autora, który wybornie analizuje uczucia serca i pomysły duszy. Oczywiście nie trzeba brać tych autorów dogmatycznie za słowo. Nie należy wszakże wątpić, że rozmowy tego rodzaju odbywały się w najlepszem towarzystwie; niżej przekonamy się, że nie były one prostym wynikiem affektacyi, ale że płynęły także z istotnej namiętności.

[1]) *Il Cortigiano* L, II fol. 53. O dworzaninie, zob. wyżej Rozdz. II.

Cortigiano powinien się odznaczać przedewszystkiem w rycerskich ćwiczeniach, a oprócz tego musi posiadać rozmaite zalety, które w owej epoce spotkać można na wykwintnym i ukonstytuowanym, a na osobistej emulacyi opierającym się dworze włoskim; niektóre przymioty, których od dworzan wymagano, widocznie biorą źródło w ogólnikowem, prawie abstrakcyjnem pojęciu indywidualnej doskonałości. *Cortigiano* powinien celować we wszystkich szlachetnych ćwiczeniach, powinien dobrze pływać, bić się, skakać, biegać, przedewszystkiem dobrze tańczyć; rozumie się samo przez się, iż powinien się odznaczać jako znamienity jeździec. Przytem musi władać kilkoma językami, a przynajmniej dobrze mówić po włosku i po łacinie; powinien odczuwać piękność w literaturze i mieć wyrobiony sąd o utworach sztuki plastycznej; co do muzyki wymaga się nawet od niego pewnej biegłości w wykonaniu, z którą atoli starannie kryć się powinien. Nie ma w tem wszystkiem mowy o istotnej, gruntownej doskonałości, chyba tylko w ćwiczeniu bronią; ale właśnie wskutek tego wzajemnego neutralizowania się wielu przymiotów, powstaje doskonały dworzanin, w którym żaden przymiot nie przeważa, ani się narzuca.

Tyle pewnego, że w XVI wieku Włosi wywierali wpływ na cały Zachód, ucząc szlachetnych ćwiczeń ciała i wykwintnych przymiotów człowieka dobrego towarzystwa, i to tak za pomocą teoretycznej literatury, jak i przez naukę praktyczną. Co do konnej jazdy, fechtunku i tańca, dzieła włoskie ozdobione rycinami i nauki włoskich mistrzów nadawały ton ogółowi, a może Vittorino da Feltre (Tom I część III. R. V.) pierwszy rozwinął gimnastykę, jako naukę odrębną od sztuki wojennej; odtąd ćwiczenia gimnastyczne stały się koniecznym

warunkiem dobrego wychowania [1]), a uczono ich z wszelkiemi regułami sztuki; nie wiemy tylko, jakich ćwiczeń głównie używano, i czy te, które dzisiaj przeważają, już wówczas były znane. Sądząc wedle ogólnego sposobu myślenia narodu, a także wedle specyalniejszych danych, możemy być przekonani, że nietylko siła i zgrabność, lecz także i wdzięk były celem owych ćwiczeń. Wystarcza nam zwrócić uwagę czytelnika na wielkiego Federiga z Montefeltro i na sposób, w jaki przewodniczył zabawom powierzonej sobie młodzieży.

Zabawy i igrzyska ludowe nie różnią się we Włoszech zapewne od zabaw ludowych całego Zachodu. W miastach portowych oczywiście ważne miejsce zajmowało wiosłowanie do celu; regatty weneckie bardzo wcześnie miały wielki rozgłos. Jak się zdaje, powstały one ze zwyczaju wiosłowania na Lido, gdzie łucznicy strzelali do celu. Od r. 1315 wielka regatta była urzędowo naznaczoną na dzień św. Pawła [2]). Właściwą zabawą narodową włoską była zawsze i dzisiaj jest jeszcze gra w piłkę, a z pewnością w czasie Odrodzenia więcej się nią zabawiano we Włoszech, niż w innych częściach Europy, choć nie mamy na to pewnych dowodów.

Wypada nam pomówić jeszcze o muzyce [3]). Koło r. 1500 kompozycya była prawie wyłącznie w ręku

---

[1]) Annexa, Nr. XVIII.

[2]) Sansovino: *Venezia* fol. 172. Dawniej wiele jeżdżono konno w Wenecyi, gdy jeszcze ulice nie były brukowane, ani drewniane mosty zamienione na kamienne. Petrarca *(Epist. seniles* IV, 3 ed. Fracassetti vol. I p. 227 i przypiski wydawcy p. 235) opisuje jeszcze w r. 1364 wspaniały turniej konny, który się odbył na placu św. Marka; około r. 1400 doża Steno utrzymywał wspaniałą stajnię, jak każdy wielkoksiążęcy dwór we Włoszech. Lecz już od r. 1291 nie było wolno ogólnie konno jeździć po placu. Później Wenecyanie mieli reputacyę złych jeźdźców. Zob. Ariosto: *Sat.* V. vs. 208.

[3]) Annexa, Nr. XIX.

szkoły flamandzkiej, znanej z piękności i wytworności swych utworów. Lecz istniała przytem i muzyka włoska, która bezwątpienia była bardzo zbliżona do dzisiejszej sztuki. W pięćdziesiąt lat później wystąpił Palestrina, a potędze jego geniuszu świat muzyczny za naszych czasów jeszcze ulega; wiemy, iż Palestrina był wielkim nowatorem, lecz czy on, czy też inni dali główny popęd do nowożytnej muzyki, na to nie ma dosyć piśmiennych dowodów, aby profan mógł stanowcze sobie o tem wyrobić zdanie. Nie możemy się więc zapuszczać w dzieje historyi muzyki, lecz badać tylko będziemy stanowisko, jakie muzyka zajmowała w ówczesnem życiu towarzyskiem.

Tak dla całego Renesansu, jak w szczególności dla Włoch wielkie ma znaczenie bogactwo i rozmaitość w orkiestrach, szukanie nowych instrumentów, a raczej nowych rodzajów dźwięków, a zatem biegłości dyletanta w używaniu tego lub owego instrumentu.

Pomiędzy instrumentami, które mogą oddać całą harmonię, nietylko jedne organy były wówczas ogólnie znane i wydoskonalone, ale istniały także instrumenta strunowe, zwane *gravicembalo* czyli *clavicembalo*, a dzisiaj jeszcze mamy ich okazy z XIV w. ozdobione malowaniami wielkich mistrzów. Skrzypce zajmowały pierwszorzędne miejsce, a biegli wioloniści dochodzili do wielkiej sławy. Na dworze Leona X, który już jako kardynał miał w swojem otoczeniu wielu muzyków i śpiewaków, a jako znawca i dyletant wielkiej używał sławy, odznaczali się żyd Giovan Maria i Jacopo Sansecondo; pierwszemu udzielił papież tytuł hrabiowski i darował mu miasteczko [1]), drugiego jak się zdaje widzimy pod

[1]) *Leonis vita anonymae*, Roscoe, ed Bossi XII p. 171. Czy to *Skrzypek* z galeryi Sciarra? W książce lutnistów Gerdego z r. 1552 jest 14 pieśni Giovan Maryi. W *Orlandino* (Milano 1584, III. 27) czytamy pochwały niejakiego Giovan Maryi da Corneto.

postacią Apollina w *Parnasie* Rafaela. W ciągu XVI w. ukazały się znakomitośei w każdej pojedynczej gałęzi muzyki. Około r. 1580 Lomazzo wylicza po trzech wyborowych mistrzów, którzy się wsławili w śpiewie, w grze na organach, na lutni, na lirze, na wiolonczelli, na harfie, na cytrze, na rogu i na trąbie; pragnie, aby ich podobizny malowano na samychże instrumentach [1]). Taki wszechstronny porównawczy obraz mógł istnieć po te czasy tylko we Włoszech, chociaż te same instrumenta i w innych krajach także były znane.

Dowodem różnorodności muzycznych instrumentów są liczne ich zbiory we Włoszech. W muzykalnej Wenecyi [2]) było kilka takich zbiorów, a gdy pewna liczba muzyków się tam zebrała, urządzano koncert zaraz na miejscu. (W jednym z owych zbiorów widziano także wiele instrumentów, zrobionych wedle starożytnych zbiorów i opisów, lecz nie wiemy, czy kto potrafił na nich grać i jakie wydawały dźwięki). Nie trzeba zapomnieć, że tego rodzaju przedmioty miały piękne formy i że można je było wdzięcznie ustawiać. Dla tego w zbiorach innych utworów sztuki przydawano instrumenta muzyczne jakby do dekoracyi.

[1]) Lomazzo: *Trattato dell'arte della pittura*, p. 347. W tekscie nie ma wzmianki o tem życzeniu. Może źle tu zrozumiano końcowy ustęp: *Et insieme vi si possono gratiosamente rappresentar convitti et simili abbellimenti che il pittore leggendo i poeti et gli historici può trovare copiosamente et anco essendo ingenioso et ricco d'invenzione può per se stesso imaginare?* Między artystami grającymi na lirze, autor wymienia także Lionarda da Vinci i Alfonsa (księcia?) Ferraryjskiego. Lomazzo mówi o znakomitościach całego stulecia, między innymi o kilku żydach. Rabelais: *Nouveau prologue* IV. L. długo wylicza znakomitych muzyków z XVI w., dzieląc ich na młodszą i starszą generacyę. Król Cypryjski będąc w Wenecyi wieńczy wawrzynem ociemniałego muzyka, Francesca z Florencyi († 1390).

[2]) Sansovino: *Venezia* fol. 138: *è vera cosa, che la musica ha la sua propria sede in questa città.* Oczywiście lubownicy muzyki zbierali także nuty.

Oprócz rzeczywistych wirtuozów, odznaczają się jeszcze amatorowie grający solo albo w całej orkiestrze i którzy się zbierają w stowarzyszenia, w »Akademie«[1]). Wielu malarzy i rzeźbiarzy znało się na sztuce muzycznej i byliby nawet mistrzami w tym względzie. Osobom wyższych stanów odradzano używania dętych instrumentów, a to z tych samych powodów[2]), jakie niegdyś odstraszyć miały Alcybiadesa, a nawet samą Pallas Atene. W najwyższych towarzystwach lubiono przedewszystkiem śpiew, sam albo z akompaniamentem skrzypiec; także i kwartety smyczkowe[3]), a dla odmiany fortepian; ale nie lubiono śpiewu na kilka głosów, »gdyż pojedynczy głos lepiej się uwydatnia«. Jednem słowem, ponieważ, pomimo konwencyonalnej skromności, śpiew jest wystawieniem jednostki przed oczami zebranych, więc lepiej jest, gdy się każdego z osobna słyszy (i widzi). Ponieważ się przypuszcza, że dusze pięknych słuchaczek są przejęte najsłodszemi uczuciami, odradza się muzykę starszym artystom, chociażby najpiękniej śpiewali lub grali. Zależy bowiem na tem, aby jednostka wywierała harmonijne wrażenie tak dźwiękiem głosu,

---

[1]) Vasari: XI. 133 w biografii San Michela wspomina o Akademii *dè filarmonici* w Weronie. U dworu Lorenza Magnifico zbierała się już koło r. 1480 „szkoła harmonii“ z 15 członków złożona; między nimi występował sławny i ze wszystkich stron poszukiwany organista Antonio Squazcialupi, sam budowniczy organów. Ang. Poliziano (ed Isidoro del Luego) p. 154) śpiewał jego sławę. Zob. także Delécluse: *Florence et ses vicissitudes* Vol. II. p. 256, a co do szczegółów Reumont: *Lorenzo di Medici* I. p. 177 II. 471—473. Marsilio Ficino naprzykład brał także udział w tych ćwiczeniach i ciekawe rady i nauki muzyczne w swych listach podaje (*Epist.* I. 73 III. 52, V. 15). Leon X. po ojcu odziedziczył zamiłowanie do muzyki, a Piotr, najstarszy syn Wawrzyńca, miał także wysoce muzykalne usposobienie.

[2]) Il *Cortigiano* fol. 56, porów. fol. 41.

[3]) *Quattro viole da arco*, jestto zapewne wysoki stopień muzykalnego wykształcenia, po za granicami Włoch wcale podówczas nie znany.

jak i całą swą postacią. Nie ma tu mowy o uznaniu kompozycyi, jako sztuki, odrębnej od wykonania. A często się zdarza, że śpiewak w słowach tekstu opowiada swe nieszczęsne losy [1]).

Widocznie tak w wyższych sferach towarzystwa, jak w kołach średnich, dyletantyzm bardzo był rozpowszechnionym, a we Włoszech zbliżał się więcej do istotnej sztuki, iż w innych krajach Europy. Gdzie tylko nam autorowie opisują towarzyskie zebrania, tam mówią także o śpiewie i o muzyce strunowej; w setkach portretów odnajdujemy ludzi muzykujących; czasem gra ich kilkoro razem, albo przynajmniej trzymają lutnię w ręku; a nawet obrazy, przedstawiające niebo i anielskie koncerta, wskazują nam, jak dobrze malarze znali muzyczny świat. Wiemy, że lutnista Antonio Rota z Padwy († 1549) wzbogacił się dawając lekcye, i że wydał metodę gry na lutni [2]).

W czasie gdy opera nie koncentrowała w sobie i nie monopolizowała geniuszu muzykalnego, owa wolność w sztuce wytworzyła dzieła pełne życia, rozmaitości i oryginalności. Czy dzisiaj jeszcze ucho nasze zrozumiałoby taką muzykę, to inne pytanie.

---

[1]) Bandello: *Parte I. Nov.* 26. Śpiew Antonia z Bolognii u dworu Ippolity Bentivoglio. Zob. III. 26. W naszem pedantycznem stuleciu, nazwalibyśmy to profanacyą najświętszych uczuć. (Porów. ostatni śpiew Britannicusa. Tacyt *Annales* XIII 15). Trudno rozróżnić deklamacyę z akompaniamentem lutni lub skrzypiec od istotnego śpiewu.

[2]) Scardeonius.

ROZDZIAŁ VI.

Stanowisko niewiasty.

Aby dobrze zrozumieć, jak się wytworność towarzyska rozwijała w czasie Odrodzenia, nie trzeba zapominać, że niewiasta była mężczyznie stanowiskiem równą [1]). Nie dajmy się w błąd wprowadzić przez autorów rozmaitych dyalogów, którzy w drobnostkowych i złośliwych poszukiwaniach badają niższość płci pięknej [2]); także niech nas to nie zmyli z tropu, że często wystawiano mężczyznę jako jedynego władzcę; tak n. p. B. A. Pandolfini zaraz po zawarciu ślubu, wykłada żonie, jakie są jej obowiązki i kończy temi słowy: »Pamiętaj wszystko, gdyż drugi raz ci tego nie powtórzę« [3]); niech nas nawet nie zmyli satyra takiego Ariosta [4]), w której poeta przedstawia żonę, jako niebezpieczne dziecko; mąż powinien się z nią jako z dzieckiem obchodzić, ona od niego niezgłębioną przepaścią oddalona. Ostatnie twierdzenie jest pod pewnym względem prawdziwe i właśnie dla tego, że wykształcona kobieta stała na *równi* z mężem, to, co nazywają spójnią duchową w małżeństwie i zobopólnem dopełnianiem

[1]) Biografie różnych niewiast (Tom I. Część II rozdz. III. annexa XII). Porów. znakomite dzieło Attilia Hortis: *Le donne famose descritte da Giovanni Boccacci* Tryest 1877 r., a zwłaszcza Janitschek: Wykłady p. 48—73, 110 uwag jego tamże zamieszczonych użyliśmy z wdzięcznością.

[2]) Annexa, Nr. XX.

[3]) Vesp. Bistticci, w żywocie Agn. Pandolfini.

[4]) *Sat.* III. do Hannibala Maleguccio, często oznaczona jako 5ta lub 6ta satyra.

siebie, nie mogło dojść do tego rozwoju, do jakiego doszło później w cywilizowanym świecie północy.

W wyższych stanach społeczeństwa kobieta pobiera przedewszystkiem to samo wykształcenie, co mężczyzna. Włosi z czasów Odrodzenia nie wahają się wcale udzielać synom i córkom tych samych literackich i filozoficznych nauk. (Tom I, Część III, R. 6); uważano wychowanie oparte na klassycznej starożytności i na zdobyczach nowożytnej nauki za najlepszą podstawę życia i nie odmawiano go dziewczętom. (Lecz nie brak i głosów, które zalecają dla dziewcząt inne zupełnie niż dla chłopców wychowanie, odradzając przeciążania umysłów kobiecych zbyt uczonemi przedmiotami)[1]. Widzieliśmy, że nawet księżniczki dochodziły do wielkiej doskonałości w mowie i w pisowni łacińskiej (Tom I, Część III, R. 7)[2]. Niejedna niewiasta, jak n. p. Isotta Nogarola[3], przyjaciółka Guarina, tylko dla tego nie wstępowała w związki małżeńskie, by mieć wolność oddawania się uczonym studyom; nie wiele kobiet poświęcało się nauce jak Katarzyna de Vigri († 1463) i Propercya Rossi († 1530), a trzeba wiedzieć, że tylko ostatnia doprowadziła ją do pewnej doskonałości. Inne musiały przynajmniej czytywać to samo co mężczyźni, chcąc zrozumieć historyę i życie ludów starożytnych, które tworzyły treść ówczesnych rozmów. Wiele kobiet badało kwestye religijne i moralno-filozoficzne, czego dowodem rozmowy w willi Antonia Alberti we Florencyi (1389), gdzie

[1]) Annexa, Nr. XXI.

[2]) Kiedy królowa węgierska Beatryxa, z domu księżniczka Neapolitańska, przybyła do Wiednia r. 1485, powitano ją łacińską przemową i *arrexit diligentissime aures domina regina saepe, cum placida audierat, subridendo.* Aschbach: *Geschichte d. Wiener Universität*, tom II. p. 10 przyp.

[3]) Co do Isotty Nogaroli Rosmini: II. 67 i G. Voigt: *Pius II*, III. 515.

piękna Cosa, wyszedłszy zwycięzko z dysptuy, mniej więcej takie wypowiada zdanie; »Niewiasty Florencyi starają się własnemi siłami robić postępy w mowie i czynie, aby mężczyźni nie mogli ich oszukiwać«[1]). Prócz tego brały one czynny udział w literaturze i poezyi włoskiej, improwizując, tworząc canzony i sonety; od czasów Wenecyanki, Cassandry Fedele (1455 do 1558, pierwsze jej utwory z końca XV w.), wiele kobiet wsławiło się pod tym względem; Vittoria Colonna doszła nawet do nieśmiertelności. Jeżeli co nasze twierdzenie poprzeć może, to właśnie ta poezya o zupełnie męzkim zakroju. Sonety miłosne i religijne wiersze mają tak ścisłą i pewną budowę, tak są wolne od barwy mdłej i sentymentalnej i od nierówności dyletantyzmu, właściwego prawie wszystkim poetyckim utworom kobiecym, iż możnaby sądzić, że są męzką ręką pisane, gdyby nas pod tym względem nie objaśniały podpisy i inne szczegółowe wzmianki.

Wraz z wykształceniem rozwija się także indywidualizm kobiet wyższego stanu na równi z indywidualizmem mężczyzn, a znowuż nie widzimy tego objawu nigdzie indziej, jak we Włoszech; owszem, w innych krajach Europy aż do czasów reformacyi, kobiety nawet i w książęcych rodach mało się osobiście odznaczają. Są wyjątki, jak Isabeau de Bavière, Małgorzata Andegaweńska, Izabella Kastylijska i inne, lecz te powstają jedynie wśród wyjątkowych także okoliczności, a nawet jakby tylko zmuszone do wystąpienia na publicznej arenie. We Włoszech, małżonki panujących, a zwłaszcza żony condottierów, okazują już przez cały ciąg XIV stulecia odrębną fizyognomię i biorą udział swój w znaczeniu i sławie. Obok nich ukazuje się cały szereg znakomitych niewiast innego rodzaju, a odróżniają

[1]) *Il paradiso degli Alberti*, ed. Wesolofski II. 2. p. 33.

się one chociażby tylko tem, że ich zdolności, wykształcenie, piękność, czystość obyczajów i pobożność tworzą harmonijną, doskonale rozwiniętą całość. A niema mowy o samodzielnej i odrębnej »emancypacyi«; reszta rozumie się sama przez się. Kobieta zarówno jak mężczyzna dążyć winna do doskonałego, w sobie zamkniętego indywidualizmu. Ten sam duch, który udoskonalał umysł mężczyzny, powinien udoskonalić niewiastę. Nie wymagano od niej czynnego udziału w pracach literackich; od poetki n. p. żądano silnych oddźwięków, pochodzących z duszy, ale też nie osobistych zwierzeń w formie powieści, czy pamiętników. Kobiety te nie miały przed oczyma publiczności; one pragnęły przedewszystkiem zaimponować znakomitym mężom [1]) i samowolę ich ograniczyć.

Nie można było obdarzyć ówczesnej Włozki większą pochwałą, jak gdy się przyznało, że ma umysł męzki, że duszę męzką posiada. Wszystkie bohaterki poezyi takiego n. p. Bojarda lub Ariosta, odznaczają się zupełnie męzkiem ułożeniem; a wystarcza na to zwrócić uwagę, by się przekonać, że właśnie to męzkie usposobienie jest ideałem poetów. W naszych czasach miano *virago* jest bardzo dwuznacznym komplementem, wówczas było ono sławą kobiety. Jakób z Bergamo używa go, chwaląc najsławniejsze niewiasty. Taki tytuł z chlubą nosiła Katarzyna Sforza (ur. 1462) małżonka, później wdowa po Girolamie Riario; broniła ona wszelkiemi siłami odziedziczonego po mężu Forli, najpierw przed mordercami samego Riaria, nad którymi własną ręką

[1]) Ant. Galateo: *Epist.* 3 do młodej Bony Sforzy, późniejszej króla polskiego Zygmunta małżonki: *Incipe aliquid de viro sapere, quoniam ad imperandum viris nata es. Ita fac, ut sapientibus viris placeas, ut te prudentes ei graves viri admirentur, et vulgi et muliercularum studia et judicia despicias etc.* List ten pod każdym względem zajmujący. (Meu: *Spicileg.* tom VIII p. 532).

wywarła krwawą zemstę a potem przed Cezarem Borgią; niewiasta owa dzień w dzień lustrowała swoje wojska, mądrą dyplomacyą zniweczyła pierwsze poselstwo Machiavella, a napastnikom, którzy grozili, że nad jej dziećmi się mścić będą, z cynizmem odpowiedziała: »Dobrze, niech i tak będzie, mogę jeszcze inne urodzić«. Wreszcie gdy była zmuszoną uledz, ziomkowie nie przestali ją podziwiać i zatrzymała miano: *prima donna d'Italia* [1]). Znajdujemy heroiczną duszę tej samej miary u rozmaitych innych niewiast Odrodzenia, lecz już żadna z nich nie znalazła sposobności ukazania swej siły w bohaterskich czynach. Ten sam duch jasno się uwydatnia u Izabelli Gonzaga, także u Clarissy z domu Medyceuszów, małżonki Filipa Strozzi, znanej u kronikarzy z umysłu męzkiego i więcej niż niewieściej wymowy; heroizm wreszcie jaśnieje w duszy hrabiny z Mirandola, która zwycięzcy papieżowi Juliuszowi II z dumą zapowiada, że wnet do zdobytego miasta powróci [2]).

Kobiety tego rodzaju oczywiście mogły przysłuchiwać się takim nowelkom, jakie opowiadał Bandello, nie krępując towarzyskich zebrań. Duch, ktory u nich panuje, to nie natura niewieścia, jak my ją dzisiaj rozumiemy, czyli uszanowanie rozmaitych przywidzeń i tajemnych uczuć, lecz samowiedza własnej energii i piękności i zrozumienie tak niebezpieczeństw życia jak i zmienności losów, wśród których żyły. To też wśród najwykwintniejszych form towarzyskich rozwija się to, co

---

[1]) Tak jest nazwaną w głównej relacyi *Chron. venetum.* Murat: XXIV; Col. 121; tamże 128 *virago.* Porów. Infessura. Eccard: *Scriptt.* VI. Col. 1981. *Arch. stor. Append.* II. p. 250. Archiwalna notatka w Gregorowiussu VII. pag. 437 przyp. 1. Villari: Machiavelli: I. 325—330.

[2]) Ranke: *Studya hist. biogr.* Lipsk 1878 pag. 371 przyp. 2. Brosch *Julius II.* pag. 316.

byśmy dzisiaj nazwali bezwstydem [1]), my zaś nie umiemy już sobie dzisiaj odtworzyć drugiej strony medalu, to jest potężnych postaci niewiast, panujących w ówczesnem życiu Włoch.

Jakkolwiek badano położenie i zdolności niewiast, jakokolwiek rozbierano co jest miłość, to jednak te wszystkie dyalogi i rozprawy razem wzięte nie dają nam oczywiście jasnego obrazu.

Zdaje się, że w zebraniach towarzyskich brakowało kwiatu młodych dziewic [2]), trzymano je na uboczu, nawet wtenczas, gdy nie były w klasztorach chowane. Trudno dzisiaj powiedzieć, czy ich nieobecność nadawała więcej swobody rozmowom, czy też skutkiem tej właśnie swobody nie brały udziału w towarzyskich zebraniach.

Nadmieniamy także, że liczba nierządnic peryodycznie na pozór przybierała, jak gdyby chciano odnowić stosunek Ateńczyków do starożytnych heter. Sławna kurtyzanka rzymska Imperia († 1511) była niewiastą

---

[1]) Czasami tak się dzie jeistotnie. *Cortigiano*, L. III. fol. 107 uczy, jak niewiasty powinny się zachowywać na takich zebraniach, a silny ustęp w L. II. fol. 100 pokazuje, że kobiety słuchające dyalogów, musiały pamiętać, jaką należy im przybierać postawę. Rady, które odbiera *donna di palazzo*, mianowicie, że powinna unikać lekkomyślnego towarzystwa i sama nie rozpoczynać niestósownej mowy, dla tego tylko nie jest więcej stanowczą, że stosunek pałacowej damy do księżnej miał o wiele więcej charakter służebny, niż stosunek dworzanina względem księcia. Bandello: I. *Nov.* 44: Bianca d'Este opowiada straszliwą historyę miłosną swojego naddziada Niccola z Ferrary i Parisiny. Opowieści, które wychodzą z niewieścich ust w *Dekameronie*, mogą służyć za przykład tego braku wstydliwości. Co do Bandella zob. wyż. Rozd. III. i zestawienie w Landau: *Beiträge zur Gesch. der Italienischen Novellen.* Wiedeń 1875 pag. 101. przyp. 32.

[2]) Sansovino: *Venezia* fol. 152. Bandello: II. *Nov.* 42 i IV *Nov.* 27 pokazuje nam, jak bardzo Włosi cenią wolność w obejściu z panienkami w Anglii i Niederlandach. Co do niewiast w Wenecyi i w ogóle we Włoszech wyż. wspomniane dzieło Yriarte'a 1874, str. 50.

wielkiego rozumu i wykształcenia, a niejaki Domenico Campana kształcił ją w sztuce tworzenia sonetów; oddawała się także muzyce [1]). A Pietro Aretino nie wiele przesadza, gdy opowiada o pewnej zalotnicy, że znała na pamięć całego Petrarkę i Boccaccia, i że umiała także najrozmaitsze wiersze łacińskich autorów: Wergila, Owidyusza, Horacego i wielu innych; współcześni komedyopisarze potwierdzają wiadomość o wykształceniu tego rodzaju kobiet [2]). Piękna Izabella de Luna, rodem z Hiszpanii, była przynajmniej zabawną, znano ją zresztą z dobroduszności, a przytem z niepowściągliwego języka, która to wada często się jej dawała we znaki [3]). Bandello znał w Medyolanie majestatyczną Caterinę di San Celso [4]), która cudownie grała, śpiewała i deklamowała wiersze. Z tego wszystkiego wynika, że ludzie rozumni i wielkiego wykształcenia, którzy odwiedzali takie kobiety i czasowo z niemi żyli, szukali u nich także i duchowej rozrywki i że okazywano największe względy sławniejszym heterom; po zerwaniu z niemi stosunku, starano się zachować ich dobrą opinię [5]), gdyż zgaszona namiętność pozostawiała jednak głębokie i stałe wrażenie. Lecz takie stosunki mało wogóle znaczną w dziedzinie umysłu, w obec dozwolonych, oficyalnych zebrań towarzyskich, a ślady, które pozostawiły w literaturze i w poezyi, są po większej części skandaliczne. Dziwne to zaiste, że z pomiędzy 6.800 osób tego rodzaju znanych w Rzymie około r. 1490, zaledwo kilka kobiet

---

[1]) Paul Jovius: *De rom. piscibus* cap. 5 Bandello: *Parte III. Nov.* 42 (Gregorovius VIII. 278).

[2]) Aretino: *Ragionamente del Zoppino* p. 327. Alamanni: *La Flora.* B. Varchi: *La Surcera.*

[3]) Bandello: II, 51 IV. 16.

[4]) Ibid. IV. 8.

[5]) Giraldi: *Hecatommithi* VI, Nr. 7 podaje znaczący przykład.

się odznaczało rozumem i wyższemi zdolnościami; wyżej wspomniane kobiety dopiero jednak później okazały, czem były. W nowelkach tworzących wstęp do *Hecatommithi* Giraldi kreśli nam sposób życia publicznych kobiet, ich moralność i filozofię, a mianowicie ich raptowne zmiany w używaniu rozkoszy, ich chciwość i głębokie namiętności, a także hipokryzye i szatańskie pomysły niektórych; Pietro Aretino w swych *Ragionamenti* maluje raczej własne uczucia, niż bada objawy duchowego życia tej nieszczęśliwej klasy.

Mówiąc o domach książęcych, wspomnieliśmy już w pierwszym tomie niniejszego dzieła, że poeci i artyści opisywali kochanki panujących książąt; były one nietylko znane od współczesnych, ale przeszły jeszcze do potomności, podczas gdy o takiej Alicyi Perries, albo o Klarze Dettin (kochance Fryderyka Zwycięzcy), ledwo co więcej niż nazwisko jest nam wiadome, o Agnieszce Sorel zaś pozostała raczej legendarna niż rzeczywista historya. Oczywiście, że więcej jeszcze miały rozgłosu kochanki królów francuzkich z czasów Odrodzenia, Franciszka Ii Henryka II. [1]).

ROZDZIAŁ VII.

Życie domowe.

Zbadawszy życie towarzyskie, przychodzi nam z kolei zająć się życiem domowem w epoce Odrodzenia. Poznając upadek moralny ówczesnych Włochów, uważamy zwyczajnie ich życie rodzinne za całkiem zniweczone. O mo-

[1]) Annexa N. XXII.

ralności poniżej mówić będziemy, tutaj wystarcza przypomnieć, iż we Włoszech niewierność małżeńska mniej ujemnie działała na rodzinne stosunki, niż na Północy, przynajmniej dopóki pewne granice były uszanowane.

W ciągu średnich wieków domowe życie wypływało z obyczajów ogólnie panujących pomiędzy ludem, albo jeśli tak rzec można, było ono następstwem naturalnem postępów narodowego rozwoju, a opierało się na sposobie życia, unormowanym wedle stanu i majątku. Gdy rycerstwo w pełnym było rozkwicie, życie domowe pozostało na uboczu; rycerze spędzali żywot na szukaniu przygód wojennych i dworów pańskich, systematycznie wówczas składano hołdy obcej kobiecie, a nie swojej żonie, na własnym zaś dworze własne sprawy mogły jakibądź przybierać kierunek. Dopiero Odrodzenie stara się podnieść domowe stosunki i ukształcić je jako dzieło sztuki. Rozwój ekonomiczny i domy mieszkalne odpowiednie, wielce się do tego przyczyniają, lecz główną pobudką jest poważne zapatrywanie się na wszelkie zagadnienia wspólnego życia, na wychowanie dzieci, urządzenie domowe, służbę.

Dzieło, które najlepiej nas pod tym względem objaśnia, to dyalog L. B. Alberti o prowadzeniu domu [1]). Jest to rozmowa ojca z dorosłymi synami, którym tłómaczy swój sposób postępowania. Alberti objawia nam tryb życia w wielkim i zamożnym domu, w którym rozumna oszczędność, skromność i ład zapewniają szczęście i dobrobyt późniejszym pokoleniom. Rozległy kęs ziemi tworzy podstawę całej fortuny; ztąd właściciel czerpie produkta do zaopatrzenia stołu; prócz ziemi, posiada on także jakie przedsiębiorstwo, lub przędzalnię jedwabiu czy wełny; wszystko co należy do domowego urządzenia, powinno być też wspaniałe, bogate i trwałe,

[1]) *Trattato del governo della famiglia.*

lecz codzienne życie wśród tych okazałości niech będzie jak najskromniejsze. Wszelkie inne wydatki, od największych podjętych dla splendoru domu, aż do kieszonkowych pieniędzy synów, są unormowane w sposób racyonalny, w niczem nie konwencyonalny. Najważniejszym punktem, jest wychowanie, które pan domu daje nie tylko swoim dzieciom, ale wszystkim domownikom. Więc najpierw żonę swoją, z cichego, w ostrożnem odosobnieniu chowanego dziewczęcia, kształci na władczynię całej służby, na panią domu; wychowuje swoich synów, unikając bezowocnej srogości [1]); starannie ich dogląda i daje im dobre rady; »używa więcej powagi i siły«; wreszcie sam wybiera służbę i obchodzi się z nią wedle przyjętych zasad, tak, iż wszyscy wiernie i chętnie mu służą.

Jeszcze jeden rys przytoczyć nam tu trzeba; nie wchodzi on w zakres owej książki, ale autor nań szczególny kładzie nacisk — jest nim przywiązanie uczonych Włochów do wiejskiego życia [2]). Na Północy szlachta mieszkała w swych wysokich zamkach, a przedniejsze zakony w dobrze obwarowanych klasztorach; najbogatsi zaś mieszczanie przez cały rok nie ruszali się z miasta. We Włoszech natomiast z jednej strony polityczne i policyjne stosunki były pewniejsze, przynajmniej w okolicy niektórych miast [3]), a z drugiej strony chęć używania wiejskiego powietrza była tak wielką, iż kto mógł, wolał się narazić na straty zależne od hazardów

[1]) Annexa Nr. XXIII.

[2]) Odzywają się także i przeciwne głosy. J. A. Campanus: *Epist.* IV, 4, ed. Meucken) ostro występuje przeciwko trawieniu życia na wsi i w willach. Mówi wprawdzie: *ego si rusticus natus non essem facile tangerer voluptate*, lecz ponieważ się urodził w chłopskim stanie, *quod tibi delitiae, mihi satietas est.*

[3]) Giovanni Villani: XI, 73. O budowaniu florenckich willi w początku XIV stulecia; wille te były piękniejsze niż miejskie pałace; mówiono, że we Florencyi wydawano na ten cel więcej niż się należało, *onde erano tenuti matti.*

wojennych, aniżeli bezpiecznie dusić się w obrębie murów miasta. Tym sposobem powstały wiejskie mieszkania zamożnych mieszczan: wille. Cenny to zabytek tradycyj rzymskich, który się na nowo ukazuje, gdy kultura i dobrobyt zapanowały wśród narodu.

Autor znajduje w swojej willi spokój i szczęście. »Gdy każda inna własność staje się źródłem pracy i niebezpieczeństwa, obawy i zgryzot, willa przynosi znaczne i szlachetne korzyści, willa jest zawsze wierną i miłą; jeżeli ją w należytym czasie i chętnie zamieszkujesz, nie tylko, że cię zadowolni, ale jeszcze obsypie cię mnogiemi darami. Na wiosnę zieleń jej drzew i śpiew jej ptaków dadzą ci wesołość i nadzieję; jesienią przy niewielkich zabiegach wyda ci bogaty plon owoców; willa przez cały rok nie dozwoli, aby melancholia się w tobie obudziła. Jest ona zbornym punktem dobrych i szlachetnych ludzi, w obrębie jej murów nic się nie dzieje w ukryciu, nic podstępem, wszyscy wszystko widzą; tu nie potrzeba ni sędziego ni świadków, wszyscy żyją w zgodzie i miłości wzajemnej. Tu schronisz się przed dumą bogaczy i nieuczciwością złych ludzi! O błogie życie, nieznana szczęśliwości!« Ekonomiczny wzgląd w tej sprawie jest ten, że majętność o ile możności wszystkiego dostarczać powinna: zboża, wina, oliwy, pastwisk i lasu; to też za taką posiadłość chętnie płacono wysoką cenę, gdyż dzierżąc ją, nie potrzeba było już niczego na targu kupować. Autor głównie w przedmowie uwydatnia rozkosz, jakiej doznaje. »W około Florencyi pełno jest willi wśród wesołej okolicy z cudnym widokiem i przeczystem powietrzem; tu mgła rzadko opada, nie wieje wiatr szkodliwy, wszystko jest dobre, a woda jest czystą i zdrową; między niezliczonemi budynkami, jedne wznoszą się jak pałace książęce, inne jak zamki wspaniałe pięknością i przepychem.« Alberti ma tu na myśli

owe stylowe wille, które około r. 1529 Florentczycy sami poświęcali na zniszczenie, usiłując daremnie miasto obronić [1]).

Tutaj, równie jak w willach z nad Brenty i w tych, które się wznosiły na wzgórzach lombardzkich, lub nad Pauzylippem i Vomerem, zebrania towarzyskie swobodniej się rozwijały i nosiły piętno więcej sielskie, niż te, które się zbierały w pałacowych komnatach. Mamy niejedne miłe opisy tego wspólnego życia i gościnności, nie tylko dla przyjaciół domu, ale i dla obcych i dla przypadkowo przybyłych, poznajemy polowania i inne ich zabawy na wolnem powietrzu [2]). Wśród takiego pobytu na wsi pisano czasem najgłębsze prace naukowe, lub najwznioślejsze poezye.

ROZDZIAŁ VIII.

Uroczystości.

Nie jest to prostym tylko autorskim kaprysem, iż wypowiedziawszy myśl naszą co do życia domowego we Włoszech, zamierzamy mówić zaraz o uroczystych

[1]) *Trattato del governo della famiglia* (Turyn 1829), p. 84—88.

[2]) Porów. wyżej Część IV, R. II. Petrarca, który nienawidzi miasta, a lubuje się w naturze leśnej, nosi miano *Silvanus*. *Epp. fam.* ed. Frac. vol. II, pag. 87. Guarino opisuje willę Giambattisty Candrato, Rosmini: II, str. 13, 157. Poggio w liście do Faciusza (jego *De vir. illustr.* str. 106): *Sum enim deditior senectutis gratia rei rusticae quam antea.* Inne jego opisy Poggio: *Opp.* (1513), pag. 112, i Shepherd-Tonelli: I, 255 i 261, podobnie Maffeo Vegio: *De lib. educ.* VI, 4, i B. Platina w początku dyal. *De vera nobilitate.* Opis willi, uczty sielskiej i polowania u kardynała Venatio (Strasburg 1512), Aa 5 sqq. Poliziano opisuje wille Medyceuszów. Reumont: *Lorenzo* t. II, p. 73, 87. Farnesina u Gregoroviusa: VIII, 114.

pochodach i przedstawieniach [1]). Sztuka i wspaniałość, jaką Włosi z czasów Odrodzenia okazywali przy uroczystościach [2]), powstała właśnie z tego zbratania się stanów, które stanowiło także podstawę towarzyskiego życia we Włoszech. Na Północy wprawdzie tak samo klasztory, dwory i mieszczanie mieli swoje własne uroczystości; lecz te wystąpienia świąteczne, były formą i treścią zupełnie od włoskich odrębne; we Włoszech wykształcenie i sztuka doprowadzały wszystko do równej doskonałości. Architektura dekoracyjna, która przychodziła w pomoc uroczystościom, zasługuje na osobne badanie w historyi sztuki; nam dzisiaj przedstawia się ona jako fantastyczny obraz, znany tylko z opisów. Lecz na teraz, badać tylko chcemy uroczystość samą w sobie, jako moment ożywczy dla całego narodu, którego ideały religijne, obyczajowe i poetyckie nam się w niej uwidoczniają. Życie świąteczne, ze względu na wyższą formę, jaką przybiera we Włoszech, jest przejściem z codziennego życia do życia sztuki.

Z początku dwa są główne czynniki w uroczystościach — to znane na całym Zachodzie misterya, czyli zdramatyzowana historya lub legenda świętych, i procesye, czyli wspaniały pochód przyczepiony do jakiegobądź kościelnego święta.

We Włoszech przedstawienia misteryów były wspanialsze, częstsze, a wskutek równoczesnego rozwoju sztuki i poezyi o wiele wytworniejsze, niż gdziekolwiekbądź. Przytem nie wytwarza się z tych misteryów tylko komedya, a z niej inne rodzaje dramatu, jak to się działo ona całym Zachodzie; we Włoszech przy misteryach ry-

---

[1]) Porów. J. Burckhardt: *Geschichte der Renaissance in Italien* (Stutgard 1868), pag. 320—332.

[2]) Porów. wyżej Annexa Nr. IV, gdzie wykazano, że ta wspaniałość uroczystości hamowała rozwój sztuki dramatycznej.

chło powstaje świetna pantomima, połączona ze śpiewem i z baletem.

W miastach włoskich o równych, a w porównaniu do miast Północy o szerokich i dobrze brukowanych ulicach, wcześnie rodzi się z procesyi *trionfo*, czyli pochód osób kostiumowanych, idących pieszo lub jeżdżących powozem. Pochód taki miał zrazu cechę religijną, później przybierał coraz więcej świecki charakter. Procesye Bożego Ciała[1]) i maskarady karnawałowe mają wspólną sobie wspaniałość stylu; ten sam przepych powtarza się później w uroczystych wjazdach książęcych. Inne narody rozwijały także przy takich obchodach wedle możności największą wspaniałość; lecz tylko we Włoszech miały one uorganizowany charakter, tak iż pochód tworzył całość racyonalną i pełną znaczenia.

Dzisiejsze zwyczaje dają nam tylko liche przypomnienie tych uroczystych występów. Tak religijne, jak i świeckie obchody, z obawy przed szyderstwem, pozbyły się już ożywiającego je elementu dramatycznego, czyli ukostiumowania; a przytem klasy wykształcone, które dawniej poświęcały tym rzeczom wszelkie starania, dzisiaj, z rozmaitych powodów, nie znajdują już w nich upodobania. Nawet i karnawałowe maskarady mają o wiele mniej znaczenia, niż dawniej. To, co się z dawnych zwyczajów aż do naszych czasów utrzymało: maski religijne przy procesyach niektórych bractw, nawet ten wielki obchód uroczystości św. Rozalii w Palermo pokazuje, jak wykształcone warstwy społeczeństwa zdaleka od tego się trzymają.

---

[1]) W Wenecyi dopiero od r. 1407 urządzano procesyę Bożego Ciała. Cecchetti: *Venezia e la corte di Roma* I, 108.

Uroczyste obchody dopiero w XV wieku doszły do rozkwitu [1]), t. j. wtedy, gdy duch nowoczesny odniósł pełne zwycięztwo. Florencya i w tej mierze inne państwa włoskie wyprzedziła. Wiemy przynajmniej, że mieszkańcy tego miasta wcześnie rozdzielili się wedle okręgów, aby brać udział w uroczystościach, na które nie szczędzono zachodów ani zasobów sztuki, aby były jak najświetniejsze. Tak n. p. słyszymy w dniu 1 maja 1304 r. o przedstawieniu piekielnej otchłani na łodziach i rusztowaniach, zawieszonych nad Arnem, kiedy to most *alla Corraja* runął przeciążony widzami [2]). Florentczycy później jeździli po całych Włoszech, jako *festainoli*, t. j. przedsiębiorcy urządzający świąteczne obchody; a to dowodzi, jak wielką była ich biegłość, doskonałość i wprawa w urządzaniu uroczystości we własnej ojczyznie [3]).

Jeżeli poczniemy badać pod tym względem wyższość Włoch nad innemi krajami Europy, poznamy, że we Włoszech na pierwszym planie jaśnieje u wykształconej jednostki zmysł do przedstawiania indywidualności, t. j. zdolność do wymyślenia maski, do odegrania i uwydatnienia szczególnej jakiej roli. Malarze i rzeźbiarze przyczyniają się nie tylko do dekoracyi sceny, ale także i do ubrania aktora; oni naznaczają strój, podają sposób umalowania twarzy i ułatwiają poznanie wszelkich innych szczegółów, odnoszących się do osobistości. Drugim czynnikiem, jest doskonałe zrozumienie poetycznej strony obchodu. Na całym Zachodzie równie

---

[1]) Przy wyniesieniu Viscontiego na tron książęcy Medyolanu 1395 r. (Corio: fol. 274), uroczystości, pomimo bardzo okazałej formy, mają jeszcze nieco średniowiecznej szorstkości; element dramatyczny jeszcze nie istnieje. Por. także stosunkową skromność pochodów w Pawii w XIV stuleciu (Anonymus: *De laudibus Papiae.* Murat: XI. Col. 34).

[2]) Giov. Villani: VIII, 70.

[3]) Infessura, Eccard: *Scriptt.* II, Col. 1896, Corio: fol. 417, 421.

dobrze pojmowano treść misteryów, gdyż każdy znał historyę świętą i legendy, lecz Włosi pod wszystkiemi innemi względami mieli pierwszeństwo. Istniała tu osobna poezya, służąca do deklamacyi dla postaci religijnych czy legendarnych, a dźwięki te pełne liryzmu unosiły wszystkich [1]). Większa część widzów (przynajmniej w miastach) znała mitologiczne figury i z łatwością odgadywała postacie allegoryczne lub historyczne; wiemy przecież, że ogólne wykształcenie więcej tu niż gdzieindziej było rozpowszechnione.

Lecz ta kwestya bliższych jeszcze potrzebuje szczegółów. Wśród wieków średnich allegorya wszechwładnie panowała; teologia i filozofia uważały swoje kategorye jako istoty samodzielne [2]), poezya i sztuka mogły więc z łatwością dopełnić to, co brakowało do urzeczywistnienia postaci. Pod tym względem wszystkie ludy Zachodu stoją na tym samym stopniu; w dziedzinie ich duchowego świata wszędzie rodzić się mogą postacie, a tylko formy, jakie te postacie przybierają, są zwykle zagadkowe i niepopularne. I we Włoszech często się to zdarza, tak samo wprawdzie w czasie Odrodzenia, jak później jeszcze. Działo się to wtedy, gdy przedstawiano n. p. zaletę jakiej allegorycznej figury jako jej attrybut osobisty. Nawet Dante nie jest całkiem wolnym od tego fałszywego tłómaczenia rzeczy [3]); wiemy, że się nawet

[1]) W misteryach dyalog często był ujęty w formę oktaw, w monologach używano tercyny. Co do misteryi zobacz J. L. Klein: *Geschichte des italienischen Dramas*. Tom I, str. 153.

[2]) Nie potrzeba tu nawet mieć na myśli realizmu scholastyków. Już około r. 970 biskup kambrejski Wibold przepisywał swym klerykom, aby miasto grą w kostki zajmowali się rodzajem religijnych szachów; w grze tej znajdowało się 56 nazwisk abstrakcyjnych osób i zawodów. Porów. *Gesta episcoporum Camerac.* w *Mon. Germ.* SS. VII, p. 433.

[3]) Tak n. p. kiedy ubiera swe obrazy w metafory, kiedy n. p. chce aby u bramy czyśca średni przełamany stopień oznaczał skruszenie serca, (*Purgat.* IX, 97), a przecież przełamany kamień traci już charakter stopnia —

chełpił z zawiłości swoich allegoryj [1]). Petrarca w *Trionfi* pragnie przynajmniej jasno określić postacie Amora, czystości, śmierci, sławy i t. d. Inni autorowie wyposażają swe allegoryczne postacie w całkiem niewłaściwe attrybuta. I tak n. p. Vinciguerra [2]) w swoich satyrach nadaje zazdrości »ostre żelazne zęby«; u niego obżarstwo gryzie własne wargi, ma włosy rozczochrane i najeżone; ta ostatnia właściwość oznacza zapewne, że człowiek obżarty jest obojętnym na wszystko, co się nie odnosi do jedzenia. Nie chcemy tu badać, jaki zły wpływ taka niejasność musiała wywierać na rzeźbiarstwo. Było to korzyścią tak dla sztuki plastycznej, jak i dla poezyi, jeśli allegorya przybierała formę postaci mitologicznych, t. j. formę sztuki odziedziczonej po starożytności i osłoniętej przed wszelkiemi niedorzecznemi attrybutami, jeśli n. p. można było w miejsce wojny przedstawiać Marsa, kiedy Dyana wyobrażała łowy, i t. d. [3]).

Lecz w sztuce i w poezyi istniały także i szczęśliwe allegorye; postacie takie, ukazując się przy uroczystych obchodach, musiały być zapewne na żądanie ludu uwydatnione jaskrawo, gdyż publiczność dosyć była wykształconą, aby wogóle rozumieć allegorye. Za granicą, a mianowicie na dworze burgundzkim, zadawalniano się jeszcze bardzo niewyraźnemi postaciami, nieledwie symbolami; należało to bowiem do dobrego tonu, być inicyowanym w znaczenie tajemnicy symbolu, albo udawać, że się ją zna. W r. 1454 przy sławnym obchodzie

---

albo gdy tym, którzy byli leniwymi na ziemi, na tamtym świecie daje za karę] bieganie (*Purgat.* XVIII, 94), kiedy bieganie mogłoby przecież tak samo oznaczać ucieczkę.

[1]) *Inferno* IX, 61, *Purgat.* VIII, 19.

[2]) *Poesie satiriche*, ed. Milan. 1808, p. 70 z końca XIV w.

[3]) Ostatni w *Venatio* kard. Adryana da Corneto, wyd. kilka razy w Niemczech n. p. w Strasburgu r. 1512. Ascanio Sforza ma się pocieszyć łowami po upadku rodu.

ślubów bażanta [1]), piękna młoda amazonka, która przedstawiała królowę rozkoszy, była rzeczywiście jedyną wdzięczną allegoryą. Olbrzymie zastawy stołowe, wśród których są umieszczone automaty i żyjące osoby, są to proste zabawki, lub trywialne postacie o znaczeniu moralnem bardzo naciąganem. Posąg obnażonej niewiasty, której strzeże żyjący lew, ma być wyobrażeniem Konstantynopola i przyszłego jej wybawcy, księcia Burgundyi. Reszta (prócz pantomimy Jazon w Kolchidzie), ma albo znaczenie bardzo głębokie i zawiłe, albo wydaje się zupełnie bezmyślne; sam Olivier, który nam opisał tę uroczystość, występuje jako »Kościół«, jest on przebrany i zamknięty w wieży, niesionej na barkach słonia, którego prowadzi olbrzym; Olivier śpiewa długie treny nad zwycięztwem niewiernych [2]).

Ale chociaż allegorye odznaczają się w włoskich poezyach, w dziełach sztuki i przy uroczystościach dobrym smakiem i racyonalnym bytem, to jednak nie są one jeszcze doskonałe. Główna korzyść na tem polega, że prócz ogólnych personifikacyj, istniały jeszcze rozmaite historyczne postacie, przedstawiające te same ogólne myśli. Włosi byli przyzwyczajeni do dźwięku historycznych nazwisk w poezyi i do oglądania tych postaci w sztuce plastycznej; wielcy poeci i znakomici artyści głównie z nich korzystali. *Boska Komedya*, *Tryumfy* Petrarki, *Visione amorosa* Boccaccia, które to utwory

[1]) Olivier de la Marche: *Mémoires*. chap. 29.

[2]) O innych uroczystościach we Francyi zob. Juvenal des Ursins: (Paris 1614) ad an. 1389 (wjazd królowej Izabeau); Jean de Troyes (często drukiem wydane) ad a. 1461 (wjazd króla Ludwika XI). I tutaj czytamy o maszynach do unoszenia się w powietrze, o posągach żyjących i t. p., ale wszystko to nie ma związku i allegorye są zupełnie niezrozumiałe. Kilkodniowe uroczystości w Lizbonie, wydane z powodu zaręczyn infantki Eleonory z cesarzem Fryderykiem III, r. 1452, bardzo były ożywione. Zobacz Freher-Struve: *Rer. Germ. Scriptores* II, folio 51, relacya Mikołaja Lauckmanna.

były oparte na historycznych allegoryach, wreszcie ogólne rozszerzenie się oświaty starożytnej ułatwiło ludom włoskim przystęp do elementu historycznego. Odtąd postacie tego rodzaju ukazywały się wśród uroczystych pochodów, albo pojedynczo w formie maski, albo w ugrupowaniu, jako charakterystyczne uzupełnienie głównej allegoryi figury czy myśli. We Włoszech nauczono się tworzyć grupy pełne wdzięku, kiedy na Północy najpiękniejsze obchody okazywały chaotyczne pomięszanie niezrozumiałej allegoryi z bezmyślną zabawą.

Zacznijmy od najdawniejszych świątecznych występów, od misteryów [1]). Nie wiele się one różnią od misteryów w innych częściach Europy; i tutaj na placach publicznych, w kościołach, w krużgankach klasztornych wystawiano rusztowanie, mające u góry dekoracyę niebios, którą można było do woli zasłaniać, a jako podstawę mające czasami piekło; w środku mieściła się istotna scena, która przedstawiała jedne obok drugich zachodzące w dramacie miejscowości na ziemi. I tutaj dramat oparty na Biblii, albo osnuty na tle legendy, rozpoczyna się od teologicznego prologu, w którym rozmawiają Apostołowie, Ojcowie Kościoła, Prorocy, Sybille, albo Cnoty, nawet i aniołowie lub szatani; na zakończenie odprawiał się często taniec. Samo się przez się rozumie, że we Włoszech na poły komiczne intermezza przerywają bieg poważniejszego utworu, i osoby, nie wchodzące w skład dramatu, ukazują się na scenie; lecz ten element nie jest tak rubasznym, jak na północy. To też wyjątkowo tylko stało się, że w kościele w Sienie na zakończenie przedstawienia Rzezi niewiniątek Betleemskich, nieszczęśliwe matki wzajemnie się chwy-

[1]) Porów. Bartol. Gamba: *Notizie intorno alle opere di Feo Beleari*, Milano 1808, a zwłaszcza przedmowa do rozprawy: *Le rappresentazioni di Feo Balcari ed altre di lui poesie*, Firenze 1833. Porów. przedmowę Bibliofila Jacob do jego wydania Pathelin'a (Paryż, 1859).

tały za włosy [1]). Feo Belcari (1484), jeden z głównych autorów biblijnych dramatów, wielce się zasłużył, oczyszczając misterya z tych nieartystycznych dodatków.

Sztuka pływania w powietrzu za pomocą misternych maszyn, wzbudzająca podziw i żywe zajęcie widzów, zapewne się najwięcej rozwinęła we Florencyi; słyszano już tutaj w XIV w. mowy, szydzące z nieudanych pod tym względem przedstawień [2]). Niedługo potem Brunellesco wymyślił, z powodu uroczystości na Piazza San Felice w dniu Zwiastowania, ów sztuczny aparat przedstawiający kulę niebieską, wkoło której aniołowie się unosili w dwóch rzędach, a z nieba spływał Archanioł Gabryel w maszynie o formie migdału. Cecca podawał myśli i maszynerye do podobnych uroczystości [3]). Bractwa duchowne, albo te części miasta, które przyjęły na siebie obowiązek urządzenia obchodu, wymagały o ile możności największych wysiłków sztuki, aby uświetnić przedstawienia, w których same brały czynny udział; tak przynajmniej działo się w znaczniejszych miastach. To samo można przypuścić o uroczystościach, urządzanych przez książąt, lub przez władze miejskie, kiedy obok dramatu i pantomimy przedstawiano jeszcze misterya. Zapewne, że na dworze Piotra Riario, lub w Ferrarze niczego nie szczędzono, aby wszystko było wspaniałe [4]); w Palermo przedstawienie legendy św. Ka-

---

[1]) Della Valle: *Lettere sanesi*, III, p. 53.

[2]) Franco Sacchetti: Nov. 72.

[3]) Vasari: III, 232, *Vita di Brunellesco* V, 36. *Vita del Cecca*, porów. V, 32, *Tita di Dom Bartolommeo.*

[4]) *Arch. stor. Append. II.* Zwiastowanie Najśw. Panny przedstawione w Ferrarze w czasie uroczystości ślubnych ks. Alfonsa; widzimy tam misterne przyrządy do unoszenia się w powietrzu i ognie sztuczne. U kardynała Riario przedstawienie historyi Zuzanny, św. Jana Chrzciciela i jakiejś legendy. Corio, fol. 417. W pałacu papiezkim przedstawiono

tarzyny kosztowało 8.000 scudów [1]). Jeżeli sobie uprzytomnimy sceniczny talent i bogate stroje aktorów, miejscowość uwydatnioną idealnemi dekoracyami ówczesnej architektury, zielenią i dywanami, a w ostatnim planie wspaniałą budowlę, jakiej Piazzy wielkiego miasta, lub lekkie krużganki dziedzińca pałacowego, czy klasztornego podwórza, pojmiemy, że obraz wzbudzał przepiękne wrażenie. Lecz tak samo jak dramat świecki ucierpiał przy zbyt świetnej scenerYi, tak też i poetyczna treść misteryów rozwinąć się przy niej nie mogła. W pozostałych utworach scenicznych z tego czasu widzimy, że treść ich nie ma dosyć dramatycznych warunków; są niektóre piękne ustępy liryczno-retoryczne, ale niema symbolicznego polotu, jaki nas unosi w *Antos sagramentale* Calderona.

W mniejszych miasteczkach, przy mniej wspaniałej dekoracyi, wrażenie religijnych dramatów może silniej działało na umysły. W Perugii r. 1448, w czasie wielkiej morowej zarazy, jeden z owych wielkich kaznodziejów pokutnych, o których już mówiliśmy w czwartej części niniejszego dzieła, Roberto da Lecce zamyka cykl kazań passyjnych w dzień Wielkiego Piątku wielkiem przedstawieniem Męki Pańskiej wedle Ewangelii; nie wiele osób występowało w przedstawieniu, lecz cały lud zanosił się od płaczu [2]). Oczywiście, że przy podobnych okolicznościach starano się obudzić wrażenie za pomocą środków, które były owocem najgrubszego naturalizmu. Autora, występującego na scenie w roli Chrystusa Pana,

---

w czasie karnawału r. 1484 historyę Konstantyna W. Jac. Volaterran. Murat. XXIII, Col. 194. Najważniejszą rolę miał pewien Genueńczyk, urodzony w Konstantynopolu i tamże wychowany.

[1]) *Dramm. rappres. di Sicilia* ed. G. di Marzo. Palermo 1876, II, p. VI, 1—153.

[2]) Graziani: *Cronaca di Perugia. Arch. stor.* XVI, I, p. 598. W czasie Ukrzyżowania podsuwano przygotowaną na ten cel figurę.

okrytego sińcami, na pozór krwawo się pocącego, ba nawet z krwawiącą się raną u boku, można porównać do obrazów takiego Matteo da Siena, lub figur Gwidona Mazzoni [1]).

Misterya przedstawiano nie tylko w dnie świąteczne, lub przy uroczystościach weselnych u książęcych dworów, ale i przy innych okolicznościach. Tak n. p. r. 1450, kiedy papież ogłosił kanonizacyę Bernardina ze Sieny, odbyło się, zapewne na głównej Piazza sieneńskiej przedstawienie (*reppresentatione*) tej kanonizacyi [2]); prócz tego obchodzono w mieście dwa dni uroczyste, przy czem każdy darmo dostał pożywienie i napój. Często uczony mnich święcił swą promocyę na doktora św. teologii, urządzając przedstawienie legendy miejscowego patrona [3]). Karol VIII zaledwie stanął na ziemi włoskiej, gdy go księżna wdowa Bianca Sabaudzka przyjęła reprezentacyą religijnej pantomimy [4]); scena pasterska przedstawiała »prawo natury«, a pochód patryarchów »prawo łaski«; poczem nastąpiła historya »Lancelota z jeziora« i historya »Aten«. A kiedy król przybył do Chieri, przyjęto go znowu pantomimą, w której dostojni goście odwiedzali położnicę.

Lecz święto Bożego Ciała odznacza się przed wszystkiemi innemi uroczystościami świetnością obchodu; w Hiszpanii przecież osobny rodzaj poezyi łączył się

[1]) Graziani: i Pii II: *Comment.* L. VIII, p. 383—386. Poezya XV wieku przybiera czasem ten sam ton rubaszny. Andrea da Basso opisuje w canzonie, psucie się ciała kobiety, która była nieugiętą kochanką, i mówi o tem aż do najdrobniejszych szczegółów. W XII w. widziano kiedyś na scenie, jak robaki toczyły ciało Heroda. *Carmina Burana,* p. 80. Dramata niemieckie XVII w. zawierają niejedną wstrętną scenę tego rodzaju,

[2]) Allegretto: *Diarii sanesi.* Murat. XXIII, Col. 767.

[3]) Matarazzo: *Arch. stor.* XVI, II, p. 36. Mnich pojechał najpierw do Rzymu, aby studyami przygotować się do tej uroczystości.

[4]) Wyciągi z *Vergier d'honneur.* Roscoe: *Leone X,* ed. Bossi, I, p. 220 i III, p. 263.

z tym dniem. Co się tyczy Włoch, mamy opis wspaniałego święta, któremu przewodniczył Pius II w Viterbo r. 1462 [1]). Sama procesya, która stosunkowo miała najmniej znaczenia, wyszła z przepysznego namiotu przed kościołem San Francesco i przechodząc przez główną ulicę dążyła do katedralnego kościoła. Kardynałowie i możni prałaci podzielili ulice między siebie i przysposobili nietylko zacieniające zasłony i wystroili mury kobiercami [2]) i wieńcami kwiatów, ale jeszcze wzdłuż drogi wystawili osobne trybuny, na których przedstawiano w czasie pochodu krótkie allegoryczne sceny. Relacya nie mówi dokładnie, czy aktorowie wszędzie występowali, czy też niektóre sceny przedstawiano za pomocą udrapowanych figur [3]); w każdym razie, nie szczędzono zachodów. Widziano tam bolejącego Chrystusa pomiędzy śpiewającemi aniołami, Komunię świętą w związku z postacią św. Tomasza z Akwinu, walkę Archanioła Michała z szatanami, fontanny z wina i chóry aniołów, Grób i Zmartwychwstanie Pańskie, wreszcie na Piazza grób Najświętszej Panny, który po sumie i po błogosławieństwie otwierał się, a wtenczas Matka Boża podtrzymana przez aniołów, wznosiła się do niebios, gdzie Syn ją koronował i przyprowadzał przed tron Boga Ojca.

Pomiędzy temi przedstawieniami odznaczała się nad ulicą główną, wspaniałością i tajemniczą allegoryą scena, którą urządzał kardynał podkanclerzy Roderigo Borgia,

---

[1]) Pii II: *Commont.* L. VIII, p. 382. Bursellis *Annal. Bonon.* Murat. XXIII, Col. 911, ad an 1492, opis podobnie wspaniałego święta Bożego Ciała (przedstawienia ze Starego i Nowego Testamentu).

[2]) Zapewne mówiono przy takich okolicznościach: *Nulla di muro si potea vedere.*

[3]) To samo o rozmaitych innych opisach.

późniejszy Aleksander VI [1]). Wtenczas także odzywa się po raz pierwszy świąteczne strzelanie z armat [2]), szczególnie przez Borgiów ulubione.

Pius II kładzie mniej nacisku na procesyę, którą odbył tego samego roku w Rzymie, otrzymawszy z Grecyi głowę św. Andrzeja. I tutaj Roderigo Borgia odznacza się szczególnym przepychem, lecz uroczystość ma raczej świecki zakrój; oprócz śpiewających aniołów występują jeszcze inne maski, także »siłacze« t. j. Herkulesy, którzy zapewne pokazywali różne próby gimnastycznej sztuki.

Wytworność i wspaniałość były głównym celem przedstawień zupełnie świeckich, lub przynajmniej na poły świeckich, to jest takich, jakie urządzano na książęcych dworach; pojedyncze czynniki składały się z allegorycznych i mitologicznych pierwiastków, które dla widzów były często miłe i przystępne. Ale odcień barokowy także się tu znajduje; z olbrzymich figur zwierzęcych wychodzą całe zastępy różnorodnych masek, jak n. p. przy książęcej recepcyi w Sienie (r. 1465) [3]) ze złoconej wilczycy wyskakuje balet złożony z 12 osób; wi-

---

[1]) Pięciu królów w zbrojnem otoczeniu, dziki człowiek walczący (z oswojonym?) lwem; to ostatnie może jako wspomnienie papiezkiego imienia „Sylvius“.

[2]) Mamy już tego przykłady za panowania Syxtusa IV. Jac. Volaterran: Murat: XXIII, Col. 135 *(bombardarum et sclopulorum crepitus)* 139. Przy wstąpieniu na tron Aleksandra VI bez ustanku strzelano z armat. Ognie sztuczne, piękny wynalazek włoskiego zamiłowania do uroczystości, tak samo jak dekoracye, należą do dziedziny historyi sztuki. Prześlicznie obchodzono w Wenecyi przez trzechdniową illuminacyę wybór Juliusza II na tron papiezki (zob. wyż. część IV, r. 4). Brosch: *Julius II*, p. 325, przyp. 7. Oświecenie uświetnia niejedną uroczystość, widywano także zastawy na stół i trofea na łowach zdobyte.

[3]) Allegretto: Murat. XXIII, Col. 772; dalej Col. 770 przyjęcie Piusa II, r. 1459; przedstawiono chór aniołów, czyli raj, z którego

dzimy żyjące zastawy stołowe (nie zawsze tak bezmyślne jak te, które wystawiano na burgundskim dworze), a wszystko prawie owiane jest duchem poezyi i sztuki. Mówiąc o poezyi wspominaliśmy, że na dworze ferrarskim pantomima i dramat razem się łączyły. Sławnemi na cały świat stały się uroczystości, które kardynał Pietro Riario urządzał w Rzymie w r. 1473 na cześć przejeżdżającej ks. Leonory Arragońskiej, narzeczonej ks. Herkulesa d'Este [1]). Dramata odgrywane, są to zawsze jeszcze tylko misterya religijne, pantomimy natomiast mają zakrój mitologiczny; tu przedstawiano Orfeusza wśród zwierząt, Perseusza i Andromedę, Ceres ciągnioną przez smoki, a Bacchusa i Ariadnę przez pantery, dalej widziano wychowanie boskiego Achilla, balet składający się ze znanych w starożytności kochanków i całego zastępu nimf, a wszystko to przerywa napad centaurów, których Herkules zwycięża i rozpędza. Przytoczymy tutaj także drobny szczegół, oświecający wczesny zmysł dla zewnętrznych form; jeżeli przy innych uroczystościach żywi ludzie, którzy przedstawiając nieżywe posągi we framugach, na kolumnach i łukach tryumfalnych, śpiewem i deklamacyą okazywali życie, to przyrodzona cera i naturalne draperye nadawały im do tego prawo; lecz w komnatach Riaria widzimy między innemi żywe, a jednak od stóp do głów złocone dziecko, które stojąc przy fontannie, wodę wkoło rozlewa [2]).

Inne, równie świetne pantomimy tego rodzaju przedstawiano w Bolonii w czasie weselnych godów Hannibala

---

anioł zstępując przed papieżem śpiewał: *il modo che il Papa si commosse a lagrime per gran tenerezza di si dolci parole.*

[1]) Annexa Nr. XXIV.

[2]) Vasari: (XI, p. 37, *Vita di Pontormo)* opowiada, iż r. 1513 w Florencyi takie dziecko umarło po uroczystym obchodzie, czy to skutkiem zmęczenia, czy też pozłocenia? Biedne dziecko przedstawiało „wiek złoty".

Bentivoglio z Lukrecyą d'Este [1]); w miejsce orkiestrowej muzyki śpiewały chóry, przez ten czas najpiękniejsza z nimf w orszaku Diany unosiła się do Junony Pronuby, a Venus siedząc na lwie (tym razem był to człowiek przebrany), brała udział w balecie dzikich ludzi; dekoracye z wielką naturalnością przedstawiały lasek. W Wenecyi świetnie przyjmowano w r. 1491 księżne Leonorę i Beatryxę d'Este [2]), wysłano Bucentaura naprzeciwko nich, urządzano regaty, a w pałacu dożów paradną pantomimę *Meleagra*. W Medyolanie Lionardo da Vinci [3]) przewodniczył porządkowi uroczystości tak na dworze książęcym jak i u innych panów; nie chcąc, aby Brunellesco miał nad nim pierwszeństwo, wymyślił przyrząd, wprawiający w ruch cały system niebieski; gdy która z planet zbliżała się do Izabelli, narzeczonej młodszego księcia, odnośny bożek wychodził z kuli [4]) i śpiewał wiersze ułożone przez nadwornego poetę Bellinconiego (1489). W czasie innej uroczystości (1493), paradował model do konnego posągu Franciszka Sforzy i to na placu zamkowym, pod tryumfalnym łukiem. Vasari opowiada nam, jakie mądre automata da Vinci urządzał dla przyjmowania królów francuzkich, jako panów Medyolanu. W mniejszych miastach czyniono także wielkie zabiegi. Kiedy ks. Borso w r.

---

[1]) Phil. Beroaldi *Nuptiae Bentivolorum* w *Orationes Ph. B.* Paryż 1492 c. 3. Bardzo jest także ciekawy opis innych uroczystości, które z powodu tego ślubu urządzano w Bolonii.

[2]) M. Ant. Sabellici *Epist.* LIII.

[3]) Amoretti: *Memorie etc. su Lionardo da Vinci*, pag. 38.

[4]) Że w XIV wieku astrologia przy uroczystościach nawet zajmowała poważne miejsce, wskazują (trochę niewyraźnie opisane) orszaki planet w czasie przyjęcia książęcych narzeczonych w Ferrarze. *Diario Ferrarese.* Murat XXIV. Col. 248, ad a. 1473. Col. 282, ad a. 1491. Toż samo w Mantui, *Arch. stor.* Append II, p. 233.

1453 przybył do Reggio[1]) dla odebrania homagialnej przysięgi, przyjęto go w ten sposób, że nad bramą miasta była przytwierdzona maszyna, za pomocą której św. Prosper, patron miejscowy, unosił się w powietrzu, a nad nim aniołowie trzymali ocieniający go baldachim, pod nimi umieszczono kręcącą się tarczę z ośmioma grającymi aniołami, z których dwoje wznosiło się do świętego patrona, aby odebrać od niego berło i klucze miasta i oddać je księciu, równocześnie zaś inni święci i aniołowie wypowiadali mowy na cześć księcia. Potem wjechała trybuna, wieziona przez ukryte konie, a w środku był tron pusty, w głębi widziano *Justicyę* z geniuszem jako sługą; na czterech rogach byli prawodawcy otoczeni sześciu aniołami, noszącymi chorągwie; z boków jeźdźcy w pełnym rynsztunku, także z chorągwiami, samo przez się rozumie się, że tak gieniusz jak i bogini przemawiali do księcia. W drugim wozie ciągnionym przez jednorożca, wznosiła się *Charitas* z pochodnią w ręku; nie odmówiono sobie uciechy znanej już w starożytności wystawienia okrętu (wozu), który wprawiony w ruch przez ukrytych ludzi, postępował między Sprawiedliwością a Miłosierdziem. Okręt i obydwa allegoryczne wozy wyprzedzały księcia; przed kościołem San Pietro zatrzymano się; św. Piotr i dwaj aniołowie spłynęli z fasady kościoła w ramach złotej gloryi i stanęli u stóp księcia; święty Apostoł włożył mu na skronie wieniec z wawrzynów, i znowu się uniósł w górę[2]). Kler urządził jeszcze allegoryę o charakterze zupełnie religijnym: na dwóch wysokich kolumnach stały Bałwochwalstwo i Wiara; gdy ta ostatnia w postaci pięknej dziewicy wypowiedziała powitalne słowa, pierwsza, wraz

[1]) *Annal. Estens.* Muratori. XX, Col. 468. Opis niezupełnie zrozumiały i wydany wedle niepoprawnego rękopisu.

[2]) Sznury maszyneryi były zakryte wieńcami.

z podstawą, na której była umieszczoną, rozpadła się. Dalej widziano Cezara z siedmioma pięknemi niewiastami, które księciu przedstawił jako siedm cnót, do jakich on dążyć powinien. Wreszcie pochód doszedł do katedry. Po nabożeństwie Borso znowu na wolnem powietrzu zasiadł na złocistym tronie, gdzie część wymienionych masek jeszcze raz do niego przemawiała. Na zakończenie postacie trzech aniołów spłynęły z sąsiedniego budynku i wśród pięknych śpiewów podały mu palmy, jako symbol pokoju.

A teraz z kolei zbadać nam należy jeszcze te uroczystości, w których sam pochód odgrywał główną rolę.

Kościelne procesye już w średnich wiekach podawały maskom sposobność występowania publicznie, więc aniołki otaczały Najśw. Sakrament, noszono obrazy i relikwie, to znów osoby występujące w Męce Pańskiej postępowały za procesyą, czy to Chrystus Pan dźwigający swój krzyż, czy to siepacze, żołnierze lub święte niewiasty. Wcześnie już z ideą świąt kościelnych łączy się myśl pochodów miejskich, które wedle naiwnych zapatrywań średniowiecznych miały dużo pierwiastków świeckich. Ciekawy jest zwłaszcza ten wóz-okręt *carrus navalis* [1]) odziedziczony po starożytności; jest to właściwie okręt Izydy; spuszczano go do wody w dniu 5 marca, jako symbol otwierającej się na nowo żeglugi i używano przy rozmaitych uroczystościach, a jego nazwa stała się zapustom właściwą: *carnaval*. Taki okręt nadający się do świetności dekoracyjnej, łatwo mógł się widzom podobać; nie pamiętano też o jego znaczeniu, i kiedy

---

[1]) Analogia w obrzędach germańskich. Jak. Grimm: *Mitologia niemiecka*.

naprzykład Izabella Angielska spotkała się ze swoim narzeczonym cesarzem Fryderykiem II w Kolonii, wyjechał naprzeciwko niej cały zastęp wozowych okrętów, ciągnionych przez ukryte konie, a wiozący duchowieństwo śpiewające chóry.

Te różnorodne dodatki uświetniały procesye, a z czasem nawet pochody masek religijnych zupełnie je zastępowały. Może, że dały do tego początek pochody aktorów, udających się przez główne ulice miasta na przedstawienia misteryów, a zapewne już wcześnie istniały niezależne pochody. Dante opisuje *trionfo* swojej Beatrice [1]), a opis tego jej pochodu z dwudziestoma czterema starcami z Objawienia, z czterema apokaliptycznemi zwierzętami, trzema cnotami chrześciańskiemi i czterema kardynalnemi, św. Łukaszem, św. Pawłem i innymi Apostołami, budzi w nas przypuszczenie, że takie obchody w rzeczywistości istniały. To też Dante maluje tryumfalny wóz Beatricy wspanialszy niż wóz, na którym jechał Scipio, August, ba nawet sam Phoebus Apollo, a który w mistycznym lesie zdaje się nie na swojem miejscu i dziwne na nas wrażenie wywiera. Albo może poeta uważał ten wóz jako symbol samego tryumfu, a pieśni jego zbudziły myśl pochodów, które przybrały formę tryumfów rzymskich cezarów? Jakbądź się stało, poezya i teologia przyjęły ten symbol z otwartemi rękoma. Savonarola w swoim *Tryumfie krzyża* [2]) przedstawia Chrystusa Pana na tryumfalnym wozie; po nad nim jaśnieje kula Trójcy św.; w lewem ręku krzyż, w prawem księgi obydwóch Zakonów; niżej znajduje się Najświętsza Panna; przed wozem Patryarchowie, Prorocy, Apostołowie i Kaznodzieje, z prawej i lewej strony

[1]) *Purgatorio* XXIV, 43 do końca XXX, początek.

[2]) P. Villari: *Savonarola* na niem. tłom.: M. Berduschek (1868): II, 181—191, podany przez nas ustęp, str. 183. Porów. Ranke: *Historya ludów romańskich i germańskich*, 2-e wyd. 1874, str. 95.

Męczennicy i św. Doktorowie, którzy trzymają w ręku otwarte księgi; na dalszym planie narody do chrześciaństwa nawrócone, w głębi niezliczone tłumy nieprzyjaciół, cesarzy, możnych panów, filozofów, kacerzy; wszyscy są zwyciężeni, ich bałwany zburzone, księgi spalone. (Utwór Tycyana, znany z drzeworytu, tę samą myśl wyraża). Z pomiędzy trzynastu elegij, które Sabellico wydał na cześć Matki Bożej, dziewiąta i dziesiąta opisują szczegółowo Jej tryumfalny pochód; pełno tam allegoryj, a przytem zaciekawia nas pozytywny ich charakter, zgodny co do szczegółów miejscowości z prawdą, jaką realistyczne malarstwo XV w. nadawało obrazom tego rodzaju.

Tryumfy świeckie o wiele częściej się powtarzały, niż tryumfy religijne; urządzano je zupełnie wedle formy pochodów imperatorów rzymskich, znanych ze starożytnych płaskorzeźb i z rozmaitych autorów [1]). Zaznaczyliśmy wyżej zapatrywanie ówczesnych Włochów na historyę; było ono w ścisłym związku z faktami tego rodzaju (Tom I, Część II, R. III).

Z początku przyjmowano tryumfalnie tylko tych książąt, którzy rzeczywiście odnieśli zwycięztwo, a witano ich w sposób najwięcej zbliżony do wzoru rzymskiego; czasami nawet nie zważano na zapatrywania samego tryumfatora. Francesco Sforza miał tyle odwagi, aby przy wjeździe do Medyolanu r. 1450 odmówić przygotowany dlań wóz tryumfalny, twierdząc, że takie rzeczy wymyśliły zabobony królów [2]). Alfons Wielki [3]),

---

[1]) Fazio degli Uberti umieścił w *Il Dittamondo* (lib. II, cap. 3) osobny rozdział *del modo del triumphare.*

[2]) Corio: fol. 401: *Dicendo, tali cose essere superstizione de' Re;* porów. Cagnola, *Arch. stor.* III, p. 127; autor sądzi, że książe ze skromności to uczynił.

[3]) *Triumphus Alphonsi*, dodatek do *Dicta et Facta Alphonsi*, Ant. Panormitanus: ed. 1538, p. 129—139, 256 sqq. Waleczni Komneno-

wjeżdżając do Neapolu w r. 1443, nie przyjął wieńca wawrzynu, a takiego wieńca przecież nie odmówił Napoleon przy koronacyi w Notre-Dame. Wogóle tryumf Alfonsa (wjazd do miasta przez wyłom w murze i pochód aż do katedry) był dziwną mięszaniną pierwiastka starożytnego, allegoryi i krotochwili. Wóz, na którym siedział jakby na tronie, był bardzo wysokim, cały wyzłocony, ciągnęły go cztery siwe konie, dwudziestu patrycyuszów niosło ocieniający go baldachim ze złotogłowia. Obecni Florentczycy podjęli się urządzenia części pochodu, wytworni młodzi rycerze, jadąc konno, wywijali szpadami z całą znajomością sztuki; na wozie stała Fortuna, a 7 cnót siedziało na koniach. Bogini szczęścia [1]), stosując się do allegoryki, przyjętej nawet przez artystów, miała włosy tylko na czole, w tyle zaś była łysą, a geniusz umieszczony na niższym stopniu wozu przedstawiał znikomość szczęścia, i wskutek tego (?) miał nog iw bassenie pełnym wody. Dalej postępował szereg rycerzy w strojach rozmaitych ludów, także w kostiumie obcych książąt i możnych panów; następnie na wysokim wozie unosił się, po nad kręcącą się kulą ziemską, Juliusz Cezar [2]) w wawrzynowym wieńcu, tłómaczył on królowi wszystkie dotychczasowe allegorye, a potem brał udział w pochodzie; sześćdziesięciu Florentczyków ubranych w szkarłat i purpurę, zamykało całą tę część pochodu, i świetnie dowodziło, jak ojczyzna ich była

wie mają wstręt do zbytniej świetności tryumfów. Zob. Cinnamus: *Epitome rer. ab. Comnenis gestarum* I, 5, VI. 1.

[1]) Jest to dowodem uczciwości Renesansu, że takie miejsce przeznaczono Fortunie. Przy wjeździe Maksymiliana Sforzy do Medyolanu (1512 r.), Fortuna była najgłówniejszą figurą w łuku tryumfalnym, pod nią Fama, Speranza, Audazia i Penitenza; wszystkie postacie były to żywe osoby. Porów. Prato, *Arch. stor.* III, p. 305.

[2]) Zob. wyżej wjazd do Reggio Borsa d'Este; był to odblask wrażenia, jaki wywarł w całych Włoszech tryumf Alfonsa.

biegłą w urządzaniu podobnych uroczystości. W dalszym ciągu widziano cały zastęp pieszych Katalończyków z przywiązanemi z przodu i z tyłu figurami końskiemi, a walczących w udanej potyczce przeciwko Turkom, jak gdyby chciano tym sposobem przedrzeźniać patos Florencyi; za nimi postępowała potężna wieża, której drzwi bronił anioł z mieczem w ręku; w górze stały cztery cnoty, z których każda z osobna przed królem śpiewała. Inne części pochodu mniej były ciekawe.

Gdy w r. 1507 Ludwik XII wjeżdżał do Medyolanu [1]), prócz nieuniknionego wozu z cnotami, przedstawiono jeszcze żywy obraz: Jowisz, Mars i Italia w siatce, obraz kraju poddającego się zupełnie monarsze, dalej wóz naładowany trofeami, itp.

Tam, gdzie nie mogło być podstawy dla wystąpienia w istotnym tryumfie, umiała brak ten zastąpić poezya. Petrarca i Boccaccio oznaczyli byli dla każdego rodzaju sławy przedstawicieli, mających towarzyszyć figurom allegorycznym; odtąd mężowie znakomitsi starożytności tworzą orszak dla książąt. Poetka Cleofe Gabrielli z Gubbio [2]) śpiewa na tę nutę pochwały Borsa Ferraryjskiego. W jego orszaku widzimy siedm królowych, które przedstawiają sztuki wyzwolone i zasiadają do tego samego co on rydwanu; dalej występują całe zastępy bohaterów, a dla łatwiejszego wyróżnienia mają oni na czole wypisane nazwiska; dalej jeszcze widzimy znakomitych wieszczów, bogowie przybywają na wspaniałych wozach. W epoce tej mitologiczne i allegoryczne jazdy nie mają końca; najważniejsze z dzieł sztuki, które nam pozostały z czasów Borsa, cykl fresków w Palazzo Schifanoja, okazuje fryz podobnej treści. Widzimy też

[1]) Prato, *Arch. stor.* III, pag. 260. Autor wyraźnie mówi: *le quali cose da li triumfanti Romani se soliano anticamente usare.*

[2]) Trzy jej Capitoli w tercynach. *Anecdota litt. IV*, p. 461.

obrazy przedstawiające nam taką myśl, zapewne wspomnienia istotnych pochodów maskowych. Możni panowie łatwo się przyzwyczajali do jeżdżenia w pochodzie przy każdej uroczystości. Annibale Bentivoglio, najstarszy syn tyrana Bolonii, jako sędzia przy zabawie fechtunku, jedzie do pałacu *cum triumpho more romano* [1]). Kiedy Rafael zaczął malować salę della Segnatura, cały ten zakres myśli już był stracił swą pierwotną świeżość i życie. Że umiał mu nadać życie nowe i sankcyę swego geniuszu, wszystkie wieki podziwiać go będą.

Rzadko kiedy odbywały się tryumfalne wjazdy zdobywców. Lecz każdy nieomal uroczysty pochód, w jakichbądź okolicznościach odbywał się, czy to dla uświęcenia szczęśliwego faktu, czy też dla świetności samej, nosił piętno a zazwyczaj i nazwę tryumfu. Dziwić się prawie należy, iż pogrzeby nie należały do tego zakresu [2]).

Zaczęto od tego, że przedstawiano w czasie karnawału, lub wśród innych okoliczności tryumfy niektórych znanych rzymskich wodzów. Tak we Florencyi za życia Wawrzyńca Medyceusza tryumf Pawła Emiliusa, przy odwiedzinach Leona X, tryumf Camilla; malarz Francesco Granacci [3]) prowadził obydwa pochody. W Rzymie pierwszy obchód tego rodzaju urządzono za pontyfikatu Pawła II, przedstawiając tryumf Augusta po zwy-

---

[1]) Bursellis. Muratori: XXIII, Col. 909, ad a. 1490.

[2]) Dziwny pogrzeb otrutego w r. 1437 Malatesty Baglione w Rimini (Graziani: *Arch. stor.* XVI, I, p. 413), przypomina niejako żałobne pochody dawnych Etrusków. Żałobni rycerze i tym podobne postacie należą do ogólnych zwyczajów zachodu. Porów. n. p. pogrzeb Bertranda Dugueslin'a: *Juvénal des Ursins:* ad a. 1389. Także Graziani: loc. cit. p. 360.

[3]) Vasari: IV, p. 218. *Vita di Granacci*, o tryumfalnych uroczystych pochodach w Florencyi. Reumont: *Lorenzo* II, p. 433.

cięztwie nad Kleopatrą[4]); brały w nim udział nie tylko wesołe i mitologiczne maski (widziane także w czasie tryumfów rzymskich), ale jeszcze inne czynniki znane Rzymianom. Królowie w więzach, jedwabne tablice z wypisami rozmaitych uchwał ludu i senatu, senatorowie w strojach starożytnych z edylami, kwestorami i pretorami i t. d., cztery wozy z śpiewającemi maskami, a zapewne inne jeszcze wozy napełnione trofeami. Niektóre pochody przedstawiają naszym oczom starodawne panowanie Rzymu nad światem, a wobec rzeczywistego niebezpieczeństwa ze strony Turków, chętnie się bawiono w kawalkaty jeńców tureckich na wielbłądach. Później, w czasie karnawału roku 1500, Cezar Borgia urządził z zarozumiałą alluzyą do własnej osoby tryumf Juliusza Cezara; widziano tam jedenaście wspaniałych wozów[1]). Borgia chciał się zapewne sprzeciwiać pobożnym pielgrzymom przybywającym na jubileusz. Po wyborze Leona X na tron papiezki, dwa współzawodniczące towarzystwa urządziły we Florencyi wspaniałe i wytworne tryumfalne pochody[2]). Jeden z nich przedstawiał trzy epoki w życiu człowieka, drugi epoki historyi świata, kunsztownie wyobrażone w pięciu obrazach z historyi rzymskiej i w dwóch allegoryach, t. j. złotego wieku Saturna i powrotu do tegoż wieku. Gdy wielcy artyści Florencyi przykładali rękę do fantastycznej dekoracyi rydwanów, czyniły one tak wielkie wrażenie, że zapragniono pochody tego rodzaju peryodycznie powtarzać. Dotąd hołdownicze miasta oddawały corocznie swoje dary (kosztowne materye i świece woskowe) bez żadnych ceremonij; teraz[3]) cechy kupieckie

[1]) Mich. Cannesius: *Vita Pauli II.* Murat. III, II, Col. 118.

[2]) Gregorovius: *Rzym*, VII, p. 441.

[3]) Vasari: XI, p. 34, *Vita di Pontormo.* Ustęp ważny w stwoim rodzaju.

[4]) Vasari: VIII, p. 264, *Vita di Andrea del Sarto.*

wystawiły tymczasowo sześć wozów (później wybudowano ich więcej), nie tyle aby złożyć trybut, ile żeby go symbolizować. Andrea del Sarto udekorował niektóre z tych wozów i nadał im zapewne najcudniejsze formy. Takich rydwanów wiozących lenno lub trofea, używano teraz przy każdej, nawet najskromniejszej uroczystości. W r. 1477 Sieneńczycy uczcili ugodę pomiędzy ks. Ferrante a Syxtusem IV, w której i oni brali udział przez obwożenie wozu, na którym pewien obywatel »wyobrażał boginię pokoju, a nosił rynsztunek i inną broń« [1]).

W Wenecyi łodzie zastępowały wozy, łącząc cudną fantazyę z przepychem. Opisują nam, że widok Bucentaura wypływającego naprzeciwko księżniczek Leonory i Beatrixy d'Este (w r. 1491), był zupełnie czarodziejskim [2]); wyprzedzały go niezliczone okręty, wystrojone w girlandy i makaty, wiozące przepysznie ubraną młodzież. Geniusze za pomocą sztucznych przyrządów unosiły się w powietrzu, niosąc attrybuta bogów; opodal nimfy i trytony tworzyły fantastyczne grupy; wszędzie roztaczał się śpiew i woń kadzideł, wszędzie powiewały złotem haftowane chorągwie. Za Bucentaurem ciągnęły się takie długie szeregi łodzi, iż o całą miglię w dal *(octo stadia,* mówi uczony sprawozdawca) zakryty był widnokrąg morza. Z pomiędzy uroczystości, które wyprawiono w kilka dni później, prócz pantomimy, o której wyżej wspominaliśmy, była jeszcze godną uwagi regata, prowadzona przez 50 silnych dziewcząt.

---

[1]) Allegretto. Muratori: XXIII, Col. 783. Było to złym znakiem, iż oś pękła.

[2]) M. Anton. Sabellici: *Epist.* L. III, list do M. Anton. Barbavarusa; *Petus est mos civitatis in illustrium hospitum adventu eam navim auro et purpura instruere.*

W XVI wieku [1]) szlachta dzieliła się na osobne korporacye czyli towarzystwa, biorące na siebie obowiązek urządzania uroczystości, których główną ozdobą była jakakolwiek kolosalna maszyna, umieszczona na okręcie. Tak n. p. w r. 1541 w czasie obchodu urządzonego przez Sempiternów, na Wielkim Kanale płynął wszechświat kulisty, w którego otwartem wnętrzu odbył się wspaniały bal. Karnawał wenecki był wszystkim znany z balów, pochodów i rozmaitych przedstawień. Czasami na placu św. Marka odbywały się nie tylko turnieje, ale i owe *trionfi*, które widywano na stałym lądzie. Razu pewnego pobożne stowarzyszenia *(scuole)* rozdzieliły pomiędzy sobą pochód urządzony na uświęcenie pokoju [2]), i starały się wspaniałością i przepychem jedne drugich prześcignąć. Widziano tam pośród szeregów złotych kandelabrów opatrzonych w czerwone świece, pośród całego zastępu muzykantów i aniołków noszących złote czary i rogi obfitości, rydwan, na którym Dawid i Noe siedzieli na wspólnym tronie; za nimi Abigail prowadząca naładowanego skarbami wielbłąda. Drugi wóz miał znaczenie polityczne; tu Italia trzymała w ręku bociana, symbol zgody, i stała pomiędzy Wenecyą a Liguryą, które były ozdobione w własne herby; na wyższym stopniu geniusze niewieście z herbami trzech zaprzyjaźnionych książąt: papieża Aleksandra VI, cesarza Maksymiliana i króla hiszpańskiego. W dalszym ciągu pochodu widziano kulę ziemską, otoczoną konstellacyami jak się zdaje; na innych wozach jechały posta-

[1]) Sansovino: *Venezia*, fol. 151. Towarzystwa owe noszą nazwy: *Pavoni, Accesi, Eterni, Reali, Sempiterni;* są to zapewne te same korporacye, które się później zamieniły w akademie.

[2]) Zapewne z r. 1495; porów. M. Ant. Sabellici: *Epist.* L. V, ostatni list do M. Ant. Barbavarusa.

cie wyżej wymienionych książąt [1]) w bogatych strojach, z herbami, za nimi dwór. Oczywiście, że i muzyki nie brakło.

W XV stuleciu karnawał może nigdzie się nie odznaczał takiem bogactwem formy, jak w Rzymie, cóż dopiero inne uroczyste pochody [2]). Tutaj wyścigi przybierają rozmaitą postać; widziano więc wyścigi koni, bawołów, osłów, dalej ścigali się starcy, młodzi chłopcy, żydzi i t. d. Paweł II wydawał dla ludu wielkie uczty przed oknami Palazzo di Venezia, w którym mieszkał. Igrzyska na Piazza Navona, które zapewne nie przestały istnieć od czasów starożytności, odznaczały się wspaniałym wojowniczym nastrojem; widziano tam walki rycerzy na koniu i paradę uzbrojonej municypalnej milicyi. Wielka wolność istniała przy maskaradach, trwających czasem przez kilka miesięcy [3]). Sykstus IV nie obawiał się przechodzić pośród niezliczonych tłumów maskowanych ludzi, nawet w najludniejszych częściach miasta, na Campo Fiore i przez Banchi, a tylko w Watykanie odmówił odwiedzin maskarady. Za pontyfikatu Innocentego VIII nieprzystojne występowanie niektórych kardynałów wielce się rozwinęło. W czasie karnawału r. 1491 wysyłali oni jeden do drugiego rydwany, napełnione wspaniale przebranemi maskami, buffonami i śpiewakami, deklamującymi skandaliczne wiersze, którym wprawdzie towa-

[1]) *Terrae globum socialibus signis circumquaque figuratum*, dalej *quinis pegmatibus, quorum singula foederatorum regum, principiumque suas habuere effigies et cum his ministros signoque in auro affabre caelata.*

[2]) Infessura. Eccard: *Script.* II, Col. 1893. 2000. Mich. Cannesius: *Vita Pauli II*, Murat. III, II, Col. 1012. Platina: *Vitae Pontiff.* p. 318. Jac. Volaterran. Murat. XXIII, Col. 163, 194. Paul. Jov.: *Elogiar.* p. 98 *sub Juliano Caesarino*. W innych miastach niawiasty biegały do celu. *Diario Ferrarese*. Murat. XXIV, Col. 384. Także Gregorovius: VI, 690, VII, 219, 616.

[3]) Za Aleksandra VI od października do W. Postu. Tommasi: loc. cit. p. 322.

rzyszył im zastęp jeźdźców [1]). Rzymianie zdają się być najpierwszymi, którzy poznali wspaniałość pochodów oświeconych pochodniami. Kiedy Pius II powrócił z mantuańskiego kongresu [2]), lud go przyjął zastępem jeźdźców, trzymających pochodnie w ręku, a wspaniała kawalkata toczyła pod oknami pałacu świetlane koła. Sykstus IV natomiast nie przyjął zgromadzenia ludu, które go chciało uczcić widokiem pochodu, trzymając w ręku gałązki oliwne i pochodnie [3]).

Karnawał florencki przewyższał rzymskie zapusty przez zaprowadzenie osobnego rodzaju pochodów, który został uwieczniony przez literaturę. Pomiędzy całym tłumem pieszych i konnych masek, ukazuje się olbrzymi wóz, w jakiejbądź formie, i wiezie powszechnie znaną postać allegoryczną, albo grupę z rozmaitemi symbolami, jak na przykład Zazdrość o czterech twarzach, opatrzonych w okulary, albo cztery Temperamenta z odnośnemi planetami, trzy Parki, Rozwagę panującą nad Nadzieją i Trwogą, które leżą związane u jej stóp, cztery elementa, epoki życia ludzkiego, Wiatr, Pory roku, i t. d. Znanym jest rydwan Śmierci z otwierającemi się w końcu trumnami, albo przepyszne przedstawienia mitologiczne: Bacchus i Ariadna, Helena z Parysem itp. albo chór śpiewający, ludzie, którzy tworzą osobny stan, odrębną kategoryę, n. p. żebracy, strzelcy z nimfami, dusze

[1]) Baluze: *Miscell.* IV, 517 (i Gregorovius VII, 288).

[2]) Pii II: *Comment.* L. IV, p. 211.

[3]) Nantiporto. Murat: III, II, Col. 1080; chciano mu podziękować za zawarcie pokoju, lecz bramy pałacu były zawarte, a na Piazzach stało wojsko pod bronią.

[4]) *Tutti i trionfi, corri, mascherate, o canti carnascialeschi.* Cosmopoli 1760. Macchiavelli: *Opere minori* p. 505. Vasari: VII, p. 115, *Vita di Piero di Cosimo;* ten ostatni miał wielki udział w rozwinięciu się takich pochodów. Porów. B. Loos, str. 12. Reumont: *Lorenzo,* II. 443, gdzie są zebrane źródła, wedle których poznajemy, jak wcześnie kładziono tamę nadto rozbujałym zwyczajom karnawału. Zob. tamże II, p. 24.

czyścowe, które w życiu doczesnem były kobietami niemiłosiernemi, pustelnicy, włóczęgi, astrologowie, szatani, handlarze niektórych towarów; widziano kiedyś nawet *il popolo*, lud sam w sobie, który śpiewem przyznawał się do rozmaitych przewinień. Śpiewy, przechowane w zbiorach, tłómaczą rozmaite szczegóły pochodu, styl ich czasem jest patetyczny, czasem zabarwiony ironią, a nawet i nieprzystojny. Niektóre najbrudniejsze wiersze przypisywano Wawrzyńcowi Wspaniałemu, zapewne dlatego, że prawdziwy autor nie śmiał się do nich przyznać; w każdym razie wiemy, że piękny śpiew do sceny *Bacchusa i Ariadny* jest pióra Lorenza; piętnaste stulecie szle nam te zwrotki, jakby w smutnem przeczuciu, że cudowna wspaniałość Odrodzenia niedługo trwać będzie.

Quanto è bella giovinezza,
Che si fugge tuttavia!
Chi vuol esser lieto, sia:
Di doman non e' è certezza.

Annexa.

XII.

Surowy sąd Macchiavella o szlachcie: *Discorsi I*, 55, odnosi się tylko do szlachty feudalnej, próżnującej i wichrzącej w polityce. Agrippa de Nettesheim, który dłuższy czas we Włoszech przebywał i tam zaczerpnął swe oryginalne zapatrywania, bardzo ostro występuje mówiąc o szlachcie i o książętach *(De incert. et vanitate scient., cap. 80 Opp.* ed. Lugd. II, 212—230) i odzwierciedla ferment idei na północy. N. p. na str. 213 znajdujemy następujęce wyrazy: *Si.... nobilitatis primordia requiramus, comperiemus hanc nefaria perfidia et crudelitate partam, si ingressum spectemus, reperiemus hanc mercenaria militia et latrociniis auctam. Nobilitas revera nihil aliud est quam robusta improbitas atque dignitas non nisi scelere quaesita benedicto et haereditas pessimorum quorumcunque filiorum.* Opisując szlachtę, wspomina także (p. 327) o szlachcie włoskiej.

XIII.

Senarega: *De reb. Gen.* Muratori XXIV, Col. 525. Przy obrzędzie ślubnym Jana Adurnus'a z Leonorą Sanseverino: *certamina equestria in Sarzano edita sunt...*

proposita et data victoribus praemia. Ludi multiformes in palatio celebrati a quibus tamquam a re nova pendebat plebs et integros dies illis spectantibus impendebat. Angel. Politiano pisze do G. Pico o konnych zabawach swoich uczni (Ang. Pol.: *Epist.* lib. XII, ep. 6): *Tu tamen a me solos fieri poetas aut oratores putas, at ego non minus facio bellatores.* Ortensio Landi w *Commentario* (zob. wyż. Annexa VII), *fol. 180* mówi o śmiertelnym pojedynku dwóch żołnierzy z Coreggio, który przypominał starożytne walki gladyatorów (autor często zresztą pozwalał bujać wyobraźni, lecz tutaj robi wrażenie prawdomówności). Z podanych ustępów wnioskujemy, że niekoniecznie trzeba było być rycerzem, aby brać udział w walkach areny. Petrarca występuje przeciwko turniejom pisząc (*Epist. senil.* XI, 13) do Hugona margrabiego d'Este (nie chodzi mu więc o fakta zaszłe we Florencyi). Inny ustęp (*Epist. famil.* lib. V, ep. 6, ed. Fracass. vol. I, p. 272, z 1 grudnia r. 1343) oddaje wstręt, jakim poeta był przejęty w Neapolu, na widok rycerza upadającego wśród turnieju. (Zob. *Prawne rozporządzenia o turniejach neapolitańskich*, Fracassetti, włoskie tłóm. listów Petrarki. Florencya 1864, II, p. 34). L. B. Alberti odzywa się także przeciw niepożytecznym a kosztownym turniejom (*Della famiglia. Opp. volg.* II, p. 229).

XIV.

Porównaj wyżej zacytowany (Annexa IX) wiersz Poliziana do Łukasza Pulci. Dalej. Paul. Jov: *Vita Leonis X. L. I.* Macchiavelli: *Storie fiorent. L. VII.* P. Jovius; *Elogia*, p. 187 i 332. Piotr Medyceusz dla turnieju zaniedbywał obowiązków panowania, Franciszek Barbonius poległ w turnieju. Vasari: *IX. 219. Vita di Granacci.* W *Morgante* Pulciego, pisanego pod okiem

Wawrzyńca Medyceusza, rycerze są czasami śmieszni w mowie i czynach, lecz ich walki są prawdziwe i mają wszelkie prawidłowe formy. Bojardo także pisze dla prawdziwych znawców turniejów i sztuki wojennej. Z wczesnej historyi Florencyi turniej wyprawiony na cześć króla francuskiego w r. 1380, w Leon. Aretino: *Hist. Flor.* lib. XI, ed. Argent., p. 222. Turnieje w Ferrarze r. 1464, *Diario Ferrar.* Murat: XXIV, Col. 208; we Wenecyi, Sansovino: *Venezia fol. 153;* w Bolonii r. 1470, seqq.; Bursellis: *Annal. Bonnon.* Muratori: XXIII, Col. 898, 903, 906, 908, 911, z dziwnem pomięszaniem pierwiastku patetycznego przypominającego dawne tryumfy rzymskie, *ut antiquitas Romana renovata videretur* mówi autor. Federigo z Urbinu traci prawe oko w turnieju *ab ictu lanceae.* Co do turniejów w ówczesnej północnej Europie, zob. przedewszystkiem Olivier de la Marche; *Mémoires,* passim, a mianowicie rozdz. 8, 9, 14, 16, 18, 19, 21.

XV.

Umieszczamy tutaj zajmujący ustęp rzadkiego dzisiaj utworu. (Historyczny wstęp, o którym mowa, jest to zdobycie Medyolanu przez Antonia Leive, wodza Karola V w r. 1522). *Olim splendidissime vestiebant Mediolanenses. Sed postquam Carolus Caesar in eam urbem tetram et monstruosam Bestiam immisit, ita consumpti et exhausti sunt, ut vestimentorum splendorem omnium maxime oderint, et quemadmodum ante illa durrissima Antoniana tempora nihil aliud fere cogitabant quam de mutandis vestibus, nunc alia cogitant ac mente versant. Non potuit tamen illa Leviana rabies tantum perdere, neque illa inexhausta depraedandi libidine tantum expilare, quin a re familiari adhuc belle parati fiant, atque ita ve-*

stiant quemadmodum decere existimant. Et certe nisi illa Antonii Levae studia egregios quosdam imitatores invenissent, meo quidem judicio, nulli cederent. Neapolitani nimios exercent in vestitu sumptus. Genuensium vestitum perelegantem judico, neque sagati sunt neque togati. Ferme oblitus eram Venetorum. Ii togati omnes. Decet quidem ille habitus adulta aetate homines, juvenes vero (si quid ego judico) minime utuntur panno, quem ipsi vulgo Venetum appellant, ita probe confecto, ut perpetuo durare existimes, saepissime vero eas vestes gestant nepotes, quas olim tritavi gestarunt. Noctu autem dum scortantur, ac potant, Hispanicis palliolis utuntur. Ferrarienses ac Mantuani nihil tam diligenter curant, quam ut pileos habeant aureis quibusdam frustillis adornatos, atque nutanti capite incedunt seque quovis honore dignos existimant. Lucenses, neque superbo, neque abjecto vestitu. Florentinorum habitus mihi quidem ridiculus (w druku *rediculus) videtur. Reliquos omitto, ne nimius sim.*

Ugolinus Verinus: *De illustratione urbis Florentiae,* mówi o skromności dawnych czasów:

non externis advecta Britannis.

Lana erat in pretio, non concha aut coccus in usu. O zbytku żydów we Włoszech porów. Güdemann, pag. 213, 330, sqq.

Podajemy tu dla porównania wypis przedmiotów toaletowych i zbytkownych u mężczyzn i niewiast niemieckich w Conrad Summenhart (1450—1502): *De contractibus.* Jako przedmioty służące tylko do stroju, autor wymienia: przyrządy do trefienia włosów, łańcuchy, które się kładzie w koło szyi i które wiszą na piersiach przy wyciętej sukni; sznury pereł, któremi się w piersiach spina suknie, klejnoty, które z korony spływają na dziewicze czoła, zausznice, manele, powłóczyste

suknie; siatki, które się kładzie w koło szyi, nazwane »Brisgoller«; barwne szaty z wrabianemi figurami; futra, któremi się suknie stroi wkoło szyi; długie spiczaste trzewiki, złote i srebrne guzy przypięte do sukni a niepotrzebne; suknie z wieloma wcięciami (rozporami), róż i bielidło, fałszywe włosy. Jako przedmioty, które służą nietylko do stroju, ale i do pożytku *(commoditas)* wymienia rozmaite formy strojów na głowę, które służą do przytrzymania włosów, korony, birety, jedwabne chustki; dalej flakony do wonnych olejków, do piżma, pierścienie, agrafy *(spinteria)*, któremi kobiety spinają wierzchnie suknie. Wymieniając i rozsądzając te rozmaite przedmioty, ekonomista niemiecki pomija milczeniem kwestyę piękna i zdrowia, a potępia tylko to, co się sprzeciwia krajowym zwyczajom lub moralności. Porów. Linsenmann: *Summenhart.* Tubinga 1877, pag. 60.

XVI.

Niemcy są uosobieniem nieczystości i brudu. Giraldi: *Hecatommithi. Introduzione*, nov. 6. Zamieszczamy tutaj kilka szczegółów o pobycie Niemców we Włoszech. O obawie przed najazdem niemieckim Jov. Pont.: *(Charon. Opp.* ed. Bas. II, p. 1167). *Quamquam timenda haec sunt, tamen si vetera respicimus, non ab Asia aut Graecia, verum a Gallis Germanisque timendum Italiae semper fuit.* O Niemcach drukarzach i kopistach, tom I, część III, rozdz. III, o muzykach niżej Annexa XIX.

Niemcy drukarze w Modenie od r. 1460: Jan Furster (Vurster) z Kępna (Rabb i Brendlin z Brna, Prendii z Strasburga), Enrico z Kolonii, Mich. Volmer. Wspomnienia o nich, spis i opis ich druków w Erole Sala: *Atti e memorie*, Modena 1880, V tom, część I, pag. 121—262. Jest to znakomite studyum.—Znajdujemy niemieckich

artystów w służbie papieży: Łukasz, malarz u dworu Mikołaja V. Müntz: *Les arts à la cour des papes, I.*, p. 96, 130. Hafciarze Dionisi Roscals, Giovanni di Guilielmo, tamże 186. O czterech innych hafciarzach niemieckich w XV wieku Milanesi: *Docum. per la storia dell' arte senese II*, 246, sqq. 365. W r. 1431 hafciarz z Bonn w Carpi; Campori, pag. 442. Za pontyfikatu Pawła II niemiecki budowniczy Jan Petri. Müntz: II, 20. Pius II otacza swą łaską budowniczego Paolini, Niemca i każe mu towarzyszyć sobie w podróżach do Mantuy i Sieny. Müntz: I, 242. Rzeźbiarz Michał czy Ambrosinio, tamże 262. Niemieccy artyści: *cartilaro* Nicilao i *miniatore* Niccolo w służbie Lionella d'Este 1441—1452. Porów. *Atti e memorie* (Parma) VI, 247, 249, 252.

Niemcy, profesorowie przy uniwersytecie w Pawii. (Wyciąg z *Memorie e documenti per la storia dell universita in Pavia* vol. I, Pawia 1878). Wydział prawniczy ma przez pewien przeciąg czasu osobnego profesora dla Ultramontanów; 1420 Ulrich Molitor z Konstancyi, 1420 Henryk z Bremy, 1426 Hugon Doze ze Spiry, 1429 Wilhelm de Breda z Kolonii, 1430 Kasper de Tronis, 1453 Leonhard Alamanno, 1469 Henryk z Norymbergii, 1472 Jan z Kolonii (porów. kilku jeszcze pag. 63—70). Pomiędzy profesorami medycyny: Filip, Niemiec 1439—1443; Obert, Niemiec 1444, równocześnie powołany *ad lect. Ultramontanor. Medicorum;* taksamo Jakób, Niemiec, 1489. Pomiędzy filozofami Mikołaj, Niemiec, 1469 *ad lectur. Metaphysicae (pro Ultramontanis).*

Włosi nie lubili Niemców, a niechęć ich okazywała się przedewszystkiem w szyderstwie. Boccaccio w *Decameronie* VIII, 1, mówi: *Un Tedesco in soldo prò della persona è assai leale a coloro ne' cui servigi si mettea; il che rade volte Suole de' Tedeschi avenire;* w dalszym ciągu opowieść na dowód przebiegłości Niemców. Za to w *Pecorone* VII, 2, (1378) Ormanno ma rolę

wznioślejszą: autor mówi o nim, że jest »uprzejmy i obyczajny«, umiera z odwagą. Włoscy humaniści z XV wieku żywią także niechęć względem Niemców, uważają ich za barbarzyńców; mianowicie taki Poggio, który sam był w Niemczech, najsurowiej swój sąd wypowiada. Porów. G. Voigt: *Wiedererlebung*, pag. 374. L. Geiger: *Beziehungen zwischen Deutschland und Italien zur Zeit des Humanismus* w *Zeitschrift für deutsche Culturgeschichte* 1875, p. 104—124; także Janssen: *Geschichte des deutschen Volkes* (1876) pag. 262. Jan Ant. Campanus był jednym z głównych nieprzyjaciół Niemców; jego *Epistolae et poemata* 1707. *Opera selectiora*, Lipsk 1734, ed. Mencken; jego mowa *De Campani odio in Germanos*. Fil. Beroaldus chwalił Niemcy (L. Geiger p. 117), ale umiał ostrem szyderstwem przeciwko pewnemu Niemcowi wystąpić. Castiglone: *Il Cortegiano* lib. II, cap. 63. Za Adryana VI wzmogła się nienawiść przeciwko Niemcom, a w czasie zburzenia Rzymu została doprowadzona do najwyższego stopnia z powodu postępowania lancknechtów. (Gregorovius: *Geschichte der Stadt Rom*, VIII, p. 548, przyp. 1). Bandello opisuje Niemców jako uosobienie ludzi brudnych i głupich, III, nov. 30, także nov. 51. Nawet prawo przeciwko nim się odzywa: Ancona r. 1394 i 1458. Niemcom nie wolno mieć uzbrojonej służby. Macuscev, I. pag. 196, 198. Za to Parabosco w *I. Diporti* (Londyn 1795, p. 267) przez usta interlokutora powiada (mowa o łatwości w odpowiedziach): *Ma uno il quale a me pare che sia maraviglioso, come per essere cosi pronto come egli è, è il gentilissimo M. Cristoforo Mielich Alemano che ciascuno di voi e per le gran faccende che egli fa nella mercanzia, e per la dolce conversazione sua, deve facilmente conoscere.* Żydzi włoscy nienawidzą żydów niemieckich. Serachia ben Isak: (XIII wiek) gani Niemców, którzy nie mają filozoficznych zapatrywań. Zob. Güdemann,

str. 112. Kiedy Włoch chce pochwalić Niemca, to mówi (jak Petrus Alcyonius w dedykacyi do dyalogu *De exilio* Mikołajowi Schombergowi, ed. Mencken p. 9): *Itaque etsi in Misnensi clarissima Germaniae provincia illustribus natalibus ortus es, tamen in Italiae luce cognosceris.* Rzadko kiedy czytamy bezwarunkową pochwałę n. p. o kobietach niemieckich z czasów Mariusza: *Il Cortegiano*, lib. III, cap. 33 (ed. Flor. 1854, p. 198), albo o przemyślności niemieckiego robotnika, który zrobił pudło z poruszającemi się figurkami, a tak było ono szczególne, że budziło podziw nawet u Włochów (Mars. Ficinus: *De immortalitate animarum* lib. II, cap. 13).

Wprawdzie należy przyznać, że Włosi z czasów Odrodzenia, podobnie jak starożytni Grecy, nie znosili barbarzyńców. Boccaccio: *De claris mulieribus* w rozdziale *Carmenta* mówi »o barbarzyństwie Niemców, o popędliwości Gallów, o przebiegłości Anglików i surowości Hiszpanów«.

XVII.

Znawca narodowy mógłby z łatwością przedstawić stopniowe rozszerzanie się nowej mowy ogólnej, tak w literaturze, jak w społecznem życiu; trzebaby skonstatować, jak długo w XIV i w XV wieku utrzymały się rodzime dyalekta w pierwotnej lub połowicznej czystości, tak w korespondencyi prywatnej, jak w pismach rządowych, w protokółach sądowych, w kronikach i w bieżącej literaturze. Trzebaby także zbadać istnienie włoskich dyalektów wobec mniej lub więcej czystej łaciny, która była językiem urzędowym. Landi: *Forcianae questiones* fol. 7, zestawia rozmaite sposoby wyrażania i wymawiania w różnych miastach włoskich. Co do wyrażeń mówi n. p.: *Hetrusci vero quamquam caeteris*

excellant, effugere tamen non possunt, quin et ipsi ridiculi sint, aut saltem quin se mutuo lacerent; co do wymowy chwali mieszkańców Sieny, Lukki, Florencyi; o tych ostatnich taką robi uwagę: *plus (jucunditatis) haberet, si voces non ingurgitaret aut non ita palato lingua jungeretur.*

XVIII.

Coelius Calcagninus (*Opera* p. 515) tak opisuje wychowanie młodego Włocha z dostojnej rodziny (około r. 1500 w mowie żałobnej na cześć Antonia Costabili): najpierw *artes liberales et ingenuae disciplinae; tum adolescentia in iis exercitationibus acta, quae ad rem militarem corpus animumque praemuniunt. Nunc gymnastae* (t. j. naucz. gimnastyki) *operam dare, luctari, excurrere, natare, equitare, venari, aucupari, ad palum et apud lanistam ictus inferre aut declinare, caesim punctimve hostem ferire, hastam vibrare, sub armis hiemem juxta et aestatem traducere, lanceis occursare, veri ac communis Martis simulacra imitari.* Cardanus (*De propria vita* c. 7) między gimnastycznemi ćwiczeniami wymienia skok na drewnianego konia. Zob. Rabelais: *Gargantua* I, 23, 24, o wychowaniu w ogólności i 35: sztuka gimnastyków. Mar. Ficinus wymaga nawet i u filozofów gimnastycznego wykształcenia *(Epist.* IV, 171 *Galeotto);* co do chłopców Maffeo Vegio: *De puerorum educatione* lib. III, c. 7. Battista Mantovano: *De vita beata,* występuje przeciwko ćwiczeniom gimnastycznym.

XIX.

O wpływie Odrodzenia na rozwój muzyki Bernh. Loos, Bazylea 1875; nie znajdujemy tam atoli innych szczegółów co do muzyki jak te, które tutaj podajemy. Jaki był stosunek Danta względem muzyki i jakich używano melodyj do śpiewu wierszy Petrarki i Boccaccia, zob. Trucchi: *Poesie ital. inedite II*, p. 139. Dalej *Poesie musicali dei secoli XIV, XV e XVI tratte da vari codici per cura di* Antonio Capelli. Bologna 1863 i G. Carucci: *Musica e poesia nel mondo elegante del secolo XIV* w G. Car: *Studi litterari*, Livorno 1874, p. 378—395 o Fran. Landini: 1325—1397. Inne utwory XIV w. wspomniane w przypiskach do str. 415—444. Niektóre szczegóły Tiraboschi: VI, 426—429. O teoretykach XIV w. Filippo Villani: *Vite*, p. 46 i Scardeonius: *De urb. Patav. antiq.* w Graev. *Thesaur* VI, III, Col. 297. O muzyce na dworze Fryderyka z Urbino obszerne szczegóły w Vespasiano Fior.: p. 122. Spis *cantori della nostra capella* Galeazza Maryi Sforzy w *Arch. stor. lomb. An.* V, fasc. II, p. 255. Giovan Maria Parente (koniec XV w.) chwali wierszami Giacoma Fogliano, muzyka z Modeny *con man con piedi egli è molto dignissimo*, a dalej *in sonare alpicornai egli è maestro*, porów. *Atti e memorie* Modena 1880, V tom, 1 część str. 91. Kapela dziecięca Herkulesa I (dziesięcioro dzieci 6- i 7-letnich wychowanych na dworze Herkulesa d'Este i muzykalnie wykształconych *Diario Ferrarese*, Murat: XXIV, Col. 359. *Nicolaus Schlöfer Germanus vir modestus alterque Orpheus*, oto napis jaki czytamy na monecie z r. 1457 (król. gabinet medali w Berlinie). Barth. Facius: *De vir. ill.* p. 12, wychwala kompozytora Leonarda Justyniana, który w młodości tworzył śpiewy miłosne, a na starość religijne pieśni.

J. A. Campanus (*Epist.* I, 4 ed. Mencken, p. 30) sławi muzyka Zarrarusa z Teramo, mówiąc o nim: *inventa pro oraculis habentur.* Fulcus i Perinellus, znani muzycy; sławi ich Pontanus (*Tumul*, lib. I, Opp. IV, p. 3388, 3390). Thomas de Forli *musicien du pape.* Burchardi: *Diarium* ed. Leibnitz, p. 62. Immanuel ben Salomo (XIII w.) żali się, iż muzyka, którą dawniej studyowali żydzi, stała się dzisiaj wyłączną własnością chrześcian. Zob. Güdemann: p. 120. — Leon X był mecenasem muzyków; *Arch. stor. ital.* 1866, III, p. 226, 233, dwóch nieznanych nam mistrzów dostawało każdy po 276 dukatów rocznie. W *Il Buonarotti* 1871, p. 246, 247, czytamy, że papież rozdał dnia 27 sierpnia r. 1519 śpiewakom, flecistom i innym muzykom 200 złotych florenów. W Cremonie urządzono w r. 1520 szkołę muzyczną mianowicie dla biednych artystów. F. Novali: *Domenico Bordigallo.* Venezia 1890, p. 4 przyp. W innych częściach Europy etykieta nie dozwala dostojnym osobom oddawać się muzyce; w Niederlandach na dworze młodego Karola V powstają co do tego niebezpieczne waśnie; porów. Hubert. Leod; *De vita Frid.* II palat., L. III. Henryk VIII król angielski, a mianowicie cesarz Maxymilian I, są wyjątkami pod tym względem, cesarz popierał wszelką sztukę, a więc i muzykę. J. Cuspinian † 1529, w historyi Maxymiliana I nazywa cesarza: *Musices singularis amator,* a dodaje jeszcze: *Quod vel hinc maxime patet, quod nostra aetate musicorum principes omnes, in omni genere musices omnibusque instrumentis in ejus curia, veluti in fertilissimo agro succreverant. Scriberem catalogum musicorum quos novi, nisi magnitudinem operis vereor.* Wskutek tego zamiłowania, oddawano się muzyce na wszechnicy wiedeńskiej, a obecność młodego ks. Franciszka Sforzy z Medyolanu, który bardzo lubił muzykę, wielce się przyczyniła do pielęgnowania tej sztuki.

Zob. Aschbach: *Geschichte der Wiener Universität* II tom (1877) pag. 79.

Ciekawy i wyczerpujący ustęp o muzyce znajdujemy zupełnie niespodziewanie w *Macaroneidzie* (Phant. XX); zabawnie tu opisany śpiew na cztery głosy; tamże dowiadujemy się również, że śpiewano także po francusku, po hiszpańsku, że muzyka już wtedy miała swoich nieprzyjaciół (r. 1510), że orkiestra papieża Leona X i dawniejszy kompozytor Josquin de Pres najwięcej mieli zwolenników; wymienione są i główne prace Josquin'a. Ten sam autor (Folengo) wypowiada w *Orlandino* (III, 23, wyd. pod pseud. Limerno Pitocco) zdanie zupełnie nowożytne z fanatyzmem muzycznym.

XX.

Badania co do niższości niewiast Castiglione: *Il Cortegiano;* tu także wymienić należy utwory podobne n. p. Francesco Barbaro; *De re uxoria;* Poggio: *An seni sit uxor ducenda*, gdzie są umieszczone niechętne zdania względem kobiet; wreszcie szyderstwa Codro Urceo, a mianowicie mowa jego bardzo szczególna *An uxor sit ducenda*, Opera 1506, fol. XVIII—XXI i niejedne ostre uwagi w epigramatach autorów łacińskich. Marcellus Palingenius (tom I, część III, rozdz. 10) w wielu ustępach (lib. IV 275, V 466—585) wielbi bezżeństwo, ludziom żonatym radzi jako dobry środek przeciw nieposłusznym żonom:

tu verbera misce
Tergaque tunc duro resonent pulsata bacillo.

Przychylne kobietom utwory wydane po włosku: *La defensione delle donne* (połowa XV w.) ed. Fr. Zam-

brini. Bolonia 1876. Giov. Maria Parenti wydał dyalog poetyczny *in commendatione delle donzelle. Atti e memorie.* Modena 1880, tom V, 1 część, pag. 160. Benedetto da Cesena: (1452) *De honore mulierum.* Wenecya 1500. Dardano; *La difesa della donna.* Wenecya 1554. *Per donne Romane rime* ed. Manfredi. Bol. 1575. Zob. także Janitschek: p. 112 przyp. 87. Dalej Steinschneidera (któremu niejedną uwagę zawdzięczam) wyczerpujące zestawienie. *Letteratura delle donne.* Rzym 1884. Odbitka z czasopisma: *Il Buonarotti* 1879 i 1884. Wreszcie Güdemann, pag. 214. Ten sam temat (t. j. walka przeciwko kobietom, lub ich obrona) poparty przykładami różnych zacnych i niegodziwych niewiast, od najdawniejszych aż do nowszych czasów, zajmował także żydów, którzy pisali po części po hebrajsku, po części po włosku; ich prace są dopełnieniem literatury żydowskiej, która się rodzi z początkiem XIII w. Wspominamy Abr. Sarteano i Eliah Gennazzano; ostatni broni pierwszego od zaczepek Abigdora. (Wiersze ich, osnute na tle tego tematu, ukazały się jako rękopis w Florencyi około r. 1500. Zob. Steinschneider: *Hebr. Bibliografie,* VI, p. 48.

XXI.

Maffeo Vegio: *De liberorum educatione* lib. III, c. 12. Tansillo: *Capitoli* ed. Volpicella, Neapol 1870, pag. 287; porów. także L. Aretini: *De studiis literis ad illustrem Dominam Baptistam de Malatesta tractatulus.* Dalej Jacobi Purliliarum comitis *de generosa liberorum educatione libellus*, wyd. na nowo A. Israel: *Sammlung seltener pädagog. Schriften,* 6 zeszyt, Zschopau 1880. L. A. twierdzi, że oratorstwo jest niestósowną sztuką dla niewiast, niech się natomiast kobiety trudnią filo-

zofią i teologią, także i historyą: Liwiusz, Sallustyusz, Tacyt, Kurciusz, Cezar, albo poeci tak łacińscy jak i greccy, są najstosowniejszą dla nich lekturą. Homer i tutaj jest uważanym za encyklopedyę: *Quid Homero deest quominus in omni sapientia sapientissimus existimari possit? ejus poesim totam esse doctrinam vivendi quidam ostendunt.* Opis Hektora służy za wzór żołnierzom: gdyby dzisiejsi dowódzcy brali go sobie za wzór, niejedna utarczka, w której ulegnąć musieli, byłaby szczęśliwy obrót dla nich wzięła. Pedagogiczne dzieło Jac. Purli. Comitis zaczyna się od rozdziału *de obstetrice* inny *de nutrice*, dalej żąda on, aby z piątym rokiem oddawano dzieci pod dozór nauczyciela. Vesp. Fiorentino. (Mai, *Spiecil. rom.*, I, p. 596) podaje biografię Alessandry de Bardi, obraz niewiasty harmonijnie rozwiniętej przez wrodzone zdolności, piękność, wychowanie, dobre obyczaje i religijność. Autor, nawiasowo powiedziawszy, jest *laudator temporis acti*, nie trzeba bowiem zapomnieć, że prawie na sto lat przed chwilą, którą zowie: dobremi staremi czasy, Boccacio pisał już swój *Decamerone*. Gregorovius: *Lucrezia Borgia* (3 wyd. Stuttgard 1876) podaje ciekawe szczegóły co do wychowania ówczesnych kobiet. Mamy n. p. spis książek, które posiadała Lukrecya r. 1502—1503, spis charakterystyczny dla dam włoskich. Znajdujemy tam takie n. p. książki: *Brewiarz*, książkę z 7 psalmami i innemi modlitwami; książkę pergaminową z miniaturami w złocie, zwaną *Coppelle a la Spagnola;* listy św. Katarzyny Sieneńskiej drukiem; ewangelie i epistoły po włosku, także drukiem; książeczkę treści religijnej w języku hiszpańskim; rękopis zawierający zbiór hiszpańskich canzonów i przysłowia Domenica Lopez; książeczkę drukowaną *sub tit.: Aquila volante;* książką nazwana suplementem kronikarzy *in lingua vulg.;* *Zwierciadło wiary* druk *in vulg.* Dantego komentowanego, drukiem; książkę o filozofii po włosku; włoskie legendy

świętych; stare dzieło *de Ventura;* Donatus: Żywot Chrystusa Pana po hiszpańsku; Petrarki rękopis na pergaminie in 12⁰. W spisie z r. 1506 niema już innych książek, jak tylko dzieła treści religijnej. Trzeba być bardzo ostrożnym, jeżeli się chce sądzić o uczoności kobiet; przy bliższem badaniu cała budowa ich wiedzy w nic się rozsypuje. Isotta de Rimini, znana ze swego wykształcenia, pisać nie umiała. Zob. Yriarte. Gorące zaprzeczenie w *Les Médailleurs de la Renaissance: L. B. Alberti*, Paris 1883, p. 45, nie wiele znaczy.

XXII.

Infessura, Eccard: *Scriptores II*, Col. 1997 podaje liczbę tych nieszczęsnych niewiast. Liczy on tylko kobiety publiczne, nie zaś nałożnice. Liczba niesłychanie wielka w porównaniu do przypuszczalnej ilości mieszkańców Rzymu; może też zaszła tu pomyłka. *Un censimento della città di Roma sotto il pontificato di Leone X tratto da un codice inedito dell' Archivio Vaticano* wyd. F. Armellini, w *Gli studi in Italia*, anno IV, vol. II, 1881, pag. 890, anno V, vol. I, p. 83; poznajemy tam, że w obwodzie Sto Salvatore de Cupellis było 14 *cortesme* między niemi Imperia i Margarita Todesca. Wedle Giraldiego: VI, 7. Wenecya obfitowała w *di quella sorte di donne che cortigiane son dette*, porów. *Epigr.* Pasquino (Gregor: VIII, p. 279 przyp. 2), ale i w Rzymie było ich nie wiele mniej (Giraldi: *Introduz.* nov. 2). Porów. notatkę co do *meretrice* w Rzymie (1480), które się zebrały w pewnym kościele, gdzie skradziono ich kosztowności. Muratori: XXII, 342 i notatki w Burchardi: *Diarium* ed. Leibnitz, p. 75 i 77. Landi (*Commentario* fol. 76) wymienia Rzym, Neapol i Wenecyę jako stolice kortezanek; tamże fol. 286 ironiczne sławienie niewiast z Chia-

venny. Ten sam autor w *Questiones Forcianae* fol. 9, daje ciekawe szczegóły o miłości i jej rozkoszach, o rodzaju i znaczeniu kobiet w rozmaitych częściach Italii. Ważne także: *Angita cortigiana de la natura del cortigiano* Rzym 1540. *Tariffa delle puttane.* Castelnau: *Les Medicis* (Paris 1879, II, 150) podaje niejedne ztąd ustępy. Egnatius (*De exempl. ill. vir. Ven.* fol. 212) chwali natomiast czystość obyczajów Wenecyanek; dawniej sprowadzano rok rocznie do Wenecyi z Niemiec kobiety publiczne. Conr. Agr.; *De van. scientiae* cap. 63 (Opp. ed. Lugd. II, 158) tak się odzywa: *Vidi ego nuper atque legi sub titulo Cortosanae Italica lingua editum et Venetiis typis excusum de arte meretricia dialogum utriusque Veneris omnium flagitiosissimum dignissimumque, qui ipse cum autore suo ardeat.* Ambrogio Traversari (*Epistolae*, lib. VIII, 2) nazywa kochankę Niccola Niccoli *foemina fidelissima.* W *Lettere de principi* I, 108 (Negro sprawozdawca 1 septembr. 1522) *donne Greche* oznaczone są, jako *fonte d'ogni cortesia et amorevolezza.* Ważne szczegóły, zwłaszcza co do Sieny, A. Panormitanus: *Hermaphroditus.* Trudno przypuścić, aby wyliczenie *lenae lupaeque* we Florencyi (lib. II, 37) nie było prawdziwe; tamże ustęp: *Annaque Theutonico tibi se dabit obvia cantu.* Ciekawem źródłem są świeżo wydane przez L. A. Ferraj'a: *Lettere di cortigiane del secolo XVI.* Florencya 1884. Głównie chodzi tam o niejaką Kamillę z Pizy i Alessandrę z Florencyi: które wprawdzie żyją w domu Filipa Strozzi, ale których serce się skłania ku Franciszkowi del Nero. Kamilla, główna korespondentka, ma styl poprawny, czasem i wytworny, używa zdań łacińskich, zdaje się, że sama pisywała wiersze i pozostaje w stosunku z autorami. Pomimo swego smutnego rzemiosła, jest pobożną i uniewinnia się raz, że nie mogła pisać »wskutek pobożnych obowiązków W-go tygodnia«. Molza pisze znaną Elegię do Beatricy kortezanki z Ferrary, która

była w poważnym stanie (porów. *Giornale stor. dell. lit. ital.* vol. III, p. 430, wyjęte z Uwag nad pracą Ferraja).

XXIII.

Gruntowna rozprawa, opracowana w kierunku psychologicznym, o karach cielesnych u ludów romańskich i germańskich, byłaby co najmniej tyle warta, ile kilka tomów depesz i rokowań. (Początek dał Lichtenberg: *Vermischte Schriften*, V tom, p. 276—283; *Etwas über Nützen und Cours der Stockschläge, Ohrfeigen, Hiebe u. s. w. bei den verschiedenen Völkern).* Kiedy i jakim sposobem plagi stały się codziennym zwyczajem w rodzinach niemieckich? Zapewne stało się to później, niż wówczas gdy Walter śpiewał: *Nieman kan mit gerten Rindes zuht beherten.* We Włoszech wcześnie przestano ćwiczyć dzieci rózgą. Maffeo Vegio († 1458) zaleca (*De educ. liber.* lib. I, c. 19) utrzymanie miary w biciu, lecz dodaje: *Caedendos magis esse filios quam pestilentissimis blanditiis lactandos.* Później siedmioletnie dziecko już nie otrzymuje plag. Młody Roland (*Orlandino*, cap. VII, strof. 42) taką stawia zasadę:

Solgli asini si pono bastonare,
Se una tal bestia fussi, patirei.

W Niemczech humaniści, jak Agrikola i Erazm, energicznie występują przeciwko plagom, które starzy nauczyciele uważali za warunek wychowania. I w opisach życia wędrownych scholarów z końca stulecia widzimy jaskrawe przykłady metody kar cielesnych z owych czasów. Opis życia Tomasza Platter'a, ed. Fechter, Bazylea 1840; księga podróżna Butzbach'a, wyd. Becker w Regensburgu r. 1869.

XXIV.

O uroczystościach, urządzonych przez kardynała Piotra Riario w r. 1473, porów. źródła podane w Favre: *Milanges d' hist. lit.* I, 138. Corio: fol. 417. Spis potraw zajmuje prawie całe dwie strony ciasnego druku. Między innemi potrawami wniesiono także górę (z ciasta?), z której wyszedł żyjący człowiek i dawał oznaki podziwienia, że się znajduje wśród tak wspaniałej uroczystości, poczem wypowiedział kilka wierszy i zniknął (Gregorovius: VII, p. 241), Infessura, Eccard: *script.*, II, Col. 1896. Strozzi, Poetae fol. 103. *Aeolostica* księga pierwsza. Tutaj podajemy kilka szczegółów o jedzeniu i piciu (*Epist.* lib. III, ep. 18). Leonardo Aretino skarży się, że tak wiele musiał wydać na weselny obiad i na ubranie, iż w tym samym dniu zawarł *matrimonium* a stracił *patrimonium*. Ermolao Barbaro w liście do Piotra Caro opisuje *menu* uczty weselnej u Trivulzia (Angeli Politiani: *Epist.* lib. III). W Neapolu przy zawarciu przymierza r. 1455 (pomiędy Alfonsem, Medyolanem, Florencyą, Wenecyą i Papieżem) obnoszono przy bankiecie olbrzymie ciasta w formie zamków, na których się znajdowały herby i insygnia zaprzyjaźnionych mocarstw. Po uczcie zebrany lud zrabował zastawy, a w końcu i zamki. Zob. *Il Carteggio originale di Francesco I Sforza* w *Arch. stor. ital.* IV Ser., 1878. Zeszyt 2, p. 266. Bardzo ciekawy jest spis potraw i napojów w annexach do Landiego *Commentario* (zob. wyż. Annexa VII). Landi przypomina, iż to zestawienie kosztowało go dużo pracy, a wyciągnął je z utworów 500 autorów. Wymienia nazwy mężczyzn i kobiet jedne po drugich, czerpiąc je głównie w starożytności greckiej i rzymskiej, a wymienia także barbarzyńców, pomiędzy nimi jednego Szwajcara. Ustęp za długi, aby go tu można umieścić;

Li Antropophagi furono i primi che magiassero carne humana! — Poggio (*Opera* 1513, fol. 14) rozbiera pytanie: *Uter alteri gratias debeat pro convivio impenso, isne qui vocatus est ad convivium, an qui vocarit?* Platina pisze rozprawę: *De arte coquinaria*, często już wydaną pod rozmaitemi tytułami; wedle uwagi samego autora (*Dissert Vossiane*, I, 253), rozprawa daje raczej przestrogi przeciwko rozpuście i żarłoctwu, niż nauki gastronomiczne. O tej rozprawie Sannazaro dowcipny utworzył epigramat. (*Opp.* 15, 35, fol. 360).

CZĘŚĆ VI.

OBYCZAJE I RELIGIA.

ROZDZIAŁ I.

Moralność.

Można wprawdzie badać, jakie były stosunki pewnego narodu do najwyższych zagadnień życiowych, do Boga, do cnoty, do nieśmiertelności, ale nie można ułożyć dokładnego zestawienia na tem polu. Im jaśniejsze mamy dane, tem więcej strzedz się nam potrzeba bezwarunkowego sądu i uogólnienia tych danych.

Stosuje się to przedewszystkiem do osądzenia moralności. Można zaznaczyć pojedyńcze odmiany i odcienia u rozmaitych narodów, ale umysł ludzki jest za słaby, aby mu wolno było ogólne wnioski na tej podstawie budować. Nie jesteśmy w stanie obliczyć siły narodowego charakteru, osądzić winę, zbadać sumienie, już dla tego samego, że ujemne objawy mają jeszcze stronę odwrotną: czasem są właściwością narodu a niekiedy wydają się cnotą. Niektórzy autorowie chętnie występują w uogólnionych zdaniach, jako cenzorowie ludów, i w ostrym odzywają się tonie; my nie pójdziemy w ich ślady. Państwa zachodnie jedne drugie czasem niszczą, ale na szczęście nie mogą się wzajemnie osądzić. Wielki naród, który swoją kulturą, pracą i historyą zżył się z życiem całego nowożytnego świata, nie

zważa ani na potępienie, ani na pochwały, postępuje dalej wytkniętą drogą, nie szukając uznania teoretyków.

W niniejszym ustępie czytelnik nie znajdzie zatem wypowiedzenia naszego sądu, lecz tylko szereg uwag, które się nam nasunęły po kilkoletnich studyach nad włoskiem Odrodzeniem. Wartość ich o tyle jest ograniczona, że po największej części odnoszą się tylko do wyższych stanów; wiadomo bowiem, że we Włoszech mamy daleko więcej danych o zaletach i przywarach wyższych klas, aniżeli w innych krajach Zachodu. Ale właśnie dlatego, że słowa pochwały lub oburzenia głośniej tu brzmią, niż gdzieindziej, nie zbliżymy się ani na krok do zestawienia bilansu moralności ogółu.

Czyjeż oko zmierzy głębiny, w których się tworzą charaktery i losy narodów? tam, gdzie wrodzone i nowo nabyte skłonności zlewają się w jedną całość i przemieniają w drugą i trzecią naturę? gdzie nawet zdolności umysłowe, które zrazu wydają się nam być wrodzone, stosunkowo późno i z nowa się tworzą? Czyż n. p. w XIII stuleciu Włosi posiadali już ową lekkość umysłu i pewność siebie doskonale wyrobionej jednostki, ową łatwość w zastosowaniu się słowem i formą do wszystkich stosunków, które to zalety dzisiaj wydają się nam być Włochom wrodzone? — a kiedy takich zagadnień rozwiązać nie umiemy, czyż zdołamy osądzić te niezliczone i delikatne strumienie, które w dziedzinie ducha i moralności bezustannie się w jedno koryto zlewają? Bez wątpienia pozostaje sumienie, które sąd wydaje w sprawach osobistych, ale nie narzucajmy ludom ogólnikowych wyroków! Naród pozornie zchorzały, może jest niedalekim wyzdrowienia, a pozornie zdrowy, żywi może w swojem łonie jądro zepsucia, które na jaw wystąpi dopiero w chwili niebezpieczeństwa!

W początkach XVI w., kiedy kultura Odrodzenia doszła do najwyższego rozkwitu, a kiedy zarazem się zdawało, że nie można było odwrócić od narodu politycznych klęsk, niejeden myśliciel kładł to nieszczęście na karb ogólnego rozprzężenia w obyczajach. Nie mamy tu na myśli owych oratorów pokutnych, którzy w wszystkich krajach i po wsze czasy stawiali sobie za zadanie wyrzekanie na zepsucie obyczajów, lecz takiego naprzykład Macchiavella, który wśród najważniejszych roztrząsań [1]) wypowiada otwarcie to zdanie: »My Włosi jesteśmy przedewszystkiem niereligijni i źli«. Kto inny powiedziałby może: rozwój indywidualizmu jest u nas szczególnie potężnym; rasa oswobodziła nas z pod jarzma religii i obyczajów; gardzimy zewnętrznemi prawami, dlatego, że rządzą nami książęta nieprawowici, a urzędnicy państwowi i sędziowie są ludźmi zepsutymi. Sam zaś Macchiavelli dodaje do swego zdania taki komentarz: dlatego, że Kościół w swoich przedstawicielach najgorszy daje nam przykład.

A czyż mamy tu jeszcze dopowiedzieć »z powodu złego wpływu starożytności?« Takie przypuszczenie wymagałoby w każdym razie zastrzeżenia. Możnaby to powiedzieć o humanistach (Tom I, Rozdz. XI, cz. III), zwłaszcza, gdy chodzi o ich życie zmysłowe. Co do reszty społeczeństwa, zapewne, że od czasu gdy poznano świat starożytny (Tom I, annexa Nr. XIII), wielkość historyczna zastąpiła w życiu chrześciański ideał świętości. Wskutek omyłki podobnej uważano błędy za rzecz obojętną, tak, iż nie ujmowały wielkości znakomitym ludziom. Zapewne stało się to bez samowiedzy, gdyż jeżeli opierać się mamy na teoryi, trzeba nam znów sięgnąć do źródeł humanistycznych; taki n. p. Paolo

[1]) *Discorsi* L. I, c. 12 i 55. Włosi najbardziej popsuci z pomiędzy narodów, a po nich Francuzi i Hiszpanie.

Giovio uniewinnia złamanie przysięgi Gian Galeazza Visconti przykładem Juliusza Cezara [1]) i rozważa, ile się ono przyczyniło do założenia państwa. Wielcy historycy i pisarze polityczni Florencyi nie odzywają się w tak niewolniczych zwrotach, a to, co nam w ich zdaniu i czynach przypomina starożytność, jest płodem politycznego w narodzie ustroju, który koniecznie wytworzyć musiał analogiczny z starożytnością sposób myślenia.

Nie przeczymy atoli, że w początku XVI stulecia Włosi przechodzili kryzys obyczajową tak ciężką, iż najlepsi nie widzieli drogi wyjścia.

Zacznijmy od zaznaczenia siły moralnej, która mogła najłatwiej złemu opór stawić. Ludzie wysoce uzdolnieni szukali jej w poczuciu honoru. Jest-to owe zagadkowe zjednoczenie sumienności i egoizmu, które nowożytny człowiek dziś jeszcze odczuwa, nawet wówczas, gdy bez swej winy wszystko inne utracił, wiarę, nadzieję i miłość. To poczucie honoru nie wyklucza bynajmniej rozwielmożnionego samolubstwa i nizkich nałogów, i łatwo nas może omamić; lecz pamiętać należy, że co tylko szlachetnego żyje w człowieku, może w tem uczuciu się odrodzić i w niem znaleźć podporę. Dla nowożytnego Europejczyka, o rozwiniętym indywidualizmie, honor stał się normą działania w daleko szerszym zakresie, niż zrazu nam się to zdaje; a wielu z tych, którzy nie stracili ani wiary, ani moralności, w ważnych chwilach życia bezwiednie dają się powodować poczuciem honoru [2]).

Nie wchodzi w zakres naszego zadania wykazywać, że już w starożytności znano pewien odcień tego uczu-

[1]) P. Jov.: *Viri illustr. Jo. Ga. Vicecomes.*

[2]) O stanowisku poczucia honoru w dzisiejszym świecie, zob. głębokie zapatrywania Prevost-Paradol: *La France nouvelle*, liv. III, chap. 2 (ed. 1868).

cia, i że później średnie wieki postawili honor w ścisłem słowa znaczeniu, jako prerogatywę odrębnej klasy społeczeństwa. Nie będziemy dysputować z tymi, którzy sądzą, że sumienie, a nie honor jest główną sprężyną naszego działania; byłoby lepiej i piękniej, gdyby się tak działo w istocie, ale jeżeli się mówi, że najlepsze zamiary »pochodzą z sumienia przejętego mniej lub więcej samolubstwem«, to czemuż tego amalgamatu nie nazwać właściwem mianem [1]). U Włochów epoki Odrodzenia trudno rozróżnić poczucie honoru od żądzy sławy, w którą ono się często przeistacza. Zawsze są to jednak dwa zupełnie odrębne czynniki.

Wiele mamy zdań, omawiających ten przedmiot. Bardzo wyraźny jest ustęp w nowo wydanych [2]) *Aforyzmach* Guicciardiniego: »Kto wysoce ceni honor — mówi on — temu wszystko się udaje, gdyż nie szczędzi sił ni pracy, nie zważa na niebezpieczeństwa lub koszta; sam na sobie tego doświadczyłem i mogę o tem mówić: wszelkie czyny ludzkie, nie oparte na tej silnej podstawie, są czczemi i bez życia«. Opierając się na innych źródłach o życiu autora, dodajemy, że tu tylko jest mowa o poczuciu honoru, nie zaś o sławie. Rabelais wypowiada swe zdanie o wiele silniej, niż pisarze włoscy. Niechętnie wymieniamy jego nazwisko w naszych badaniach; dzieła potężnego, ale barokkowego Francuza okazują nam, czemby mniej więcej się stał renesans bez formy i poczucia piękna [3]). Jego opis idealnych stosun-

[1]) Ciekawem jest zdanie, które Darwin wypowiada w „wyrażaniu uczuć“, mówiąc o „zarumienieniu“, gdy poczucie wstydu przeciwstawia sumieniu.

[2]) Fr. Guicciardini: *Ricordi politice e civili*, N. 118 *(Opere inedite*, vol. I).

[3]) Podobny doń Merlinus Coccajus (Teofilo Folengo). Rabelais znał i często cytował wyżej wspomniane dzieło tego autora: *Opus Macaronicorum (Pantagruel* L. II, ch. I i VII koniec). Może w nim właśnie czerpał natchnienie do swego *Gargantuy i Pantagruela*.

ków klasztoru Thelemitów, jest wszakże niezmiernie ważnym dla poznania historyi kultury XVI w., tak ważnym, że bez niego obraz nie byłby wykończonym. Mówiąc [1]) o damach i o panach tego zakonu dobrej woli, tak się odzywa:

En leur reigle nestoit que ceste clause: Fay ce que vouldras. Perce que gens liberes, lien nayz [2]), *bieu instruictz, conversans en compeignies honnestes, ont par nature ung instinct et aiguillon qui tousjours les poulse à faictz vertueux, et retire de vice: lequel ilz nommoyent honneur.*

Jest to taż sama ufna wiara w dobroć natury ludzkiej, ktora ożywiała drugą połowę XVIII w. i utorowała drogę do Rewolucyi francuzkiej. We Włoszech tak samo każdy się odwołuje do szlachetnego, sobie wrodzonego instynktu, a jeżeli wogóle wskutek klęsk narodowych sądzą i czują pod wrażeniem pessymizmu, to niemniej poczucie honoru zasługuje na wielkie uwzględnienie. Jeżeli nieograniczony rozwój indywidualizmu stał się koniecznością historyczną, jeżeli się okazał silniejszym niż wola jednostki, to i owa siła odporna, która się wówczas zrodziła we Włoszech, jest objawem wysokiej wagi. Nie wiemy, jak częste i jak silne walki musiała staczać z samolubstwem, dlatego też słaby nasz sąd człowieczy nie starczy, aby należycie ocenić absolutną wartość moralną narodu.

---

[1]) *Gargantua* L. I, ch. 57.

[2]) To jest: dobrze urodzeni w najwyższem tego słowa znaczeniu. Rabelais, syn karczmarza z Chinon, nie byłby oddawał szlachcie pierwszeństwa. Kazanie ewangeliczne, o którem mowa w napisie klasztornym, nie zgadza się ze zwyczajami Thelemitów, to też trzeba je tutaj rozumieć w znaczeniu negatywnem, jako manifest przeciw Kościołowi katolickiemu.

Wyobraźnia, fantazya rozbujała jest najprzedniejszym czynnikiem, który we Włoszech w czasie Odrodzenia toruje drogę do obyczajów jednostek doskonale rozwiniętych. Ona to przedewszystkiem nadaje cnotom lub występkom osobliwą barwę; pod jej wpływem nieokiełznany egoizm rozwija się w całej grozie.

Ona w usposobieniu Włocha wyrabia n. p. najwcześniejszy w czasach nowożytnych objaw namiętności do gier hazardowych, okazując przed jego oczyma obraz spodziewanych bogactw i przyszłych rozkoszy, a pendzel jej posługuje się barwami tak czarownemi, że Włoch gotów wszystko poświęcić w nadziei wygranej. Bez wątpienia, że ludy mahometańskie byłyby mogły na tem polu wyprzedzić inne kraje, gdyby od samego początku zakaz gier w Koranie nie stał się obroną Islamu, kierując zarazem wyobraźnię ludu ku szukaniu ukrytych skarbów. Żądza gry była ogólną we Włoszech i już wówczas wystawiała na ruinę a przynajmniej na niepewność majątki jednostek. Florencya ma już w końcu XIV wieku swego Casanovę, niejakiego Buonaccorso Pitti, który w czasie ciągłych podróży wygrywał, to znów tracił olbrzymie sumy pieniężne, występując jako kupiec, partyzant, spekulant, dyplomata, gracz z powołania; grał on w końcu z samymi tylko książętami, jak z ks. Brabanckim, Bawarskim, Sabaudzkim [1]). Członkowie kuryi rzymskiej, zwyczajni wielkiego ruchu i życia, w chwilach wolnych od dworskich intryg, rzucali się także na grę w kostki. I tak n. p. Franceschetto Cibo stracił do kardynała Rafaela Riario 14.000 dukatów w dwóch stawkach i skarżył się potem papieżowi, iż

[1]) Wyciąg z jego pamiętnika zob. Delécluse: *Florence et ses vicissitudes*, 2 vol.

go przeciwnik oszukał [1]). Jak wiadomo, Włochy stały się później ojczyzną loteryi.

Wyobraźnia nadała także we Włoszech osobne piętno zemście. Zapewne od wieków panowało na całym Zachodzie to samo poczucie prawa, a każde przekroczenie jego wszędzie zarówno potępiano. Ale inne narody jeżeli nie łatwiej przebaczają, to przynajmniej łatwiej zapominają urazy; we Włoszech wyobraźnia maluje bezprawia w barwach jaskrawych i ciągle świeżych [2]). Lud uważa krwawą zemstę za swój obowiązek i wypełnia ją z całem okrucieństwem, a to nadaje ogólnemu poczuciu zemsty odrębną podstawę. Rządy i trybunały miejskie przyznawają jej prawo istnienia i starają się tylko ograniczyć najsurowsze jej wybryki. Wśród ludu wiejskiego odbywają się także uczty Thyestesa i morderstwa bez liku; podamy tutaj jeden tylko przykład.

Trzech pastuszków pasało bydło na polach w Acquapendente; bawiąc się, chcieli spróbować, jak się to ludzi wiesza. W chwili, kiedy jeden z nich siedział na ramieniu drugiego, a trzeci zawiązał mu na szyi sznur i przymocował drugi koniec do dębu, pokazał się wilk; wystraszeni dwaj chłopcy uciekli, zostawiając wiszącego towarzysza; gdy powrócili, przekonali się, że już nie żyje nieborak i pochowali go. W niedzielę następną przyszedł ojciec zmarłego, by mu przynieść chleba, i jeden z dwóch pozostałych pastuszków opowiedział mu cały smutny wypadek, i pokazał ojcu mogiłę powieszonego. Starzec rzucił się z nożem na opowiadają-

---

[1]) Infessura, ap. Eccard: *Script.* II, Col. 1992. O Franceschetto, zob. tom I, część I, str. 123.

[2]) Zdaje mi się, że to zdanie Stendhala, rozumnego badacza epoki Renesansu *(La chartreuse de Parme*, ed. Delahays, p. 355), opiera się na głębokim sądzie psychologicznym.

[3]) Graziani: *Cronaca di Perugia ad a. 1437 (Arch. stor.* XVI. I, p. 415).

cego, zabił go i wyrwał mu wątrobę, poczem ugotował ją i podał ojcu zamordowanego przez siebie chłopca; po szkaradnej biesiadzie powiedział dopiero, jaką mu podał potrawę. Wskutek tego wypadku rozpoczęły się wzajemne mordy w obydwóch rodzinach i w przeciągu miesiąca zginęło 36 osób, tak niewiast jak i mężczyzn.

Takie vendetty dziedziczyło pokolenie po pokoleniu, krewni i przyjaciele, a działo się tak nawet i we wyższych warstwach społeczeństwa; kroniki i zbiory powieści są przepełnione podobnemi przykładami; opowiadają także o zemstach znieważonych kobiet. Romania przedewszystkiem słynie z zawiści, tam vendetta jest w usłudze walk stronniczych. W strasznych obrazach rysują nam legendy zdziczenie tego odważnego i dzielnego ludu. Tak n. p. Giraldi opowiada o znamienitym obywatelu z Rawenny, który mógł spalić wszystkich swoich nieprzyjaciół zebranych w Turynie, ale puścił ich wolno, uścisnął i wspaniale ugościł; lecz ludzie owi rozwścieklen wstydem, z większą jeszcze gwałtownością poczęli spiskować[1]). Pobożni zakonnicy bezustannie nawoływali do zgody, lecz słowa ich co najwięcej ograniczały będące już w toku vendetty; powstaniu nowych zapory stawiać nie mogły. Nowelliści często dają nam przykłady wpływu religii na wzburzone umysły, opisują szlachetne porywy, ale i upadki, powodowane trudnościami i niczem niezatartą przeszłością. Toć i usiłowania samego papieża nie zawsze były uwieńczone pomyślnym skutkiem. »Paweł II życzył sobie, aby ustały waśnie pomiędzy Antonim Caffarello a rodem Alberinich; przywołał więc do siebie Giovanniego Alberino i Antonia Caffarello, i kazał im się pogodzić i uściskać, zapowiadając 2000 dukatów kary temu, któryby pierwszy zerwał pokój; lecz w dwa dni później Giacomo Albe-

[1]) Giraldi: *Hecatommithi* I, Nr. 7.

rino, syn Giovanniego, który już poprzednio ranił Antonia, pchnął go powtórnie nożem. Papież, niezmiernie tem postępowaniem oburzony, skonfiskował majątek Alberiniego, a domy jego z ziemią zrównawszy, ojca i syna skazał na wygnanie« [1]). Straszne były ceremonie i przysięgi, któremi pogodzeni nieprzyjaciele starali się ochronić od powtórnego upadku; kiedy r. 1494 w dzień św. Sylwestra stronnictwa *Nove* i *Popolari* całowali się parami w sieneńskiej katedrze [2]), czytano im zaklęcie, w którem zapowiadano doczesne i wieczne nieszczęścia temu, ktoby zgwałcił pokój; »straszna i zadziwiająca przysięga, o jakiej dotąd jeszcze nie słyszano,« nawet i ostatnie pociechy w godzinę śmierci mają się obrócić w karę dla niego. Oczywiście, praktyki tego rodzaju były owocem usiłowań zniechęconych medyatorów raczej, niż istotną gwarancyą utrzymania pokoju, a prawdziwe, z serca pochodzące zgody, nie potrzebowały tylu zaklęć i ceremonij.

U ludzi uczonych i u wysoko postawionych osobistości, żądza zemsty, wypływająca z obyczajów narodowych, przybiera najrozmaitsze barwy, a opinia publiczna przemawiająca piórem nowellistów, zupełnie otwarcie ją approbuje [3]). Wszyscy się na to zgadzają, że za obrazy i zniewagi, których współczesne prawa nie karcą, a zwłaszcza za takie, przeciwko którym nigdy i nigdzie prawa nie były wystarczające, każdy może sam sobie wymierzyć sprawiedliwość. Tylko że zemsta powinna być rozumną, powinna obrażającego istotnie upokorzyć i moralnie mu zaszkodzić; brutalna, grubiańska powaga nie starczy za satysfakcyę w opinii ogółu. Nie powinna tryumfować

[1]) Infessura-Eccard: *Script.* II, Col. 1892, ad an. 1464.

[2]) Allegretto: *Diari Sanesi.* Muratori XXIII, fol. 837. Allegretto sam był obecnym przy ceremonii i wierzy, że pokój da się utrzymać.

[3]) Pulci w *Morgante. Canto XXI*, 83 i 104 strofa, szydzi z tych, którzy Bogu zostawiają wymiar sprawiedliwości.

siła pięści, ale cała osobistość, cały człowiek, jego żądza sławy, jego szyderstwo.

Włoch ówczesny umie udawać, gdy mu chodzi o dopięcie jakiego celu, ale tam, gdzie chodzi o zasady, nie jest zdolnym hipokryzyi, ani wobec siebie, ani wobec drugich, dlatego też z zupełną naiwnością przyznaje się do potrzeby zemsty. Zupełnie spokojni ludzie mianowicie wtedy cenią zemstę, gdy jest wolną od wszelkiej namiętności i wywartą w tym celu, »aby się ludzie nauczyli ciebie nie zaczepiać« [1]). Wypadki takie zapewne były rzadkie w porównaniu do tych, w których namiętność szukała zadośćuczynienia. Zemsta bardzo się odróżnia od krwawej vendetty; kiedy ta ostatnia opiera się na prawie odwetu, na *jus talionis*, pierwsza koniecznie sięga po za te granice, gdyż żąda nietylko przyzwolenia sprawiedliwego sądu, ale szuka jeszcze podziwu, a wedle okoliczności, śmiech gawiedzi na swoją stronę przyciąga.

Na tem polega odwleczenie zemsty na długie lata. Do *bella vendetta* potrzeba, aby się zebrały rozmaite okoliczności, na które oczywiście trzeba czekać. Nowelliści z lubością opisują powolne dojrzewanie takich sposobności.

Nie potrzeba tutaj sądzić o moralności uczynków, w których oskarżyciel jest zarazem sędzią własnej sprawy. Jeżeli Włosi mogą się usprawiedliwić z tej żądzy zemsty, to chyba przez wykazanie równoważącej cnoty narodowej, przez poczucie wdzięczności. Ta sama wyobraźnia, która doznane krzywdy przechowuje w pamięci i powiększa, powinna także pamiętać o doznanych dobrodziejstwach [2]). Lecz nie będzie można tego nigdy udowodnić w imieniu całego narodu. Mamy wprawdzie ślady tego rodzaju objawu w charakterze dzisiejszego ludu

[1]) Guicciardini: *Ricordi Loc. cit.* N. 74.

[2]) I tak n. p. Cardanus: *De propria vita, cap. 13* mówi o sobie, że bardzo jest mściwym, ale także *verax memor beneficiorum, amans justitiae.*

włoskiego, tak n. p. w niższych klasach społeczeństwa uznanie dla uprzejmego obejścia, a w wyższych sferach ciągłą pamięć o względach towarzyskich.

Wszędzie się powtarza we Włoszech ten stosunek fantazyi do objawów moralnych. A jeżeli Włoch napozór okazuje więcej moralnego obrachowania, niż mieszkaniec Północy, działający wedle swego uczucia, pochodzi to ztąd, że wcześniej i silniej rozwinął własny indywidualizm. Tam, gdzie po za granicami Włoch indywidualizm się także rozwinął, podobne się okazują wyniki, jak np. rychłe opuszczanie rodzinnego domu i usuwanie się z pod władzy ojcowskiej, jest to właściwością tak włoskiej; jak i północno-amerykańskiej młodzieży. Później u natur szlachetniejszych między rodzicami a dziećmi ustala się stosunek przywiązania i swobodnego uszanowania.

Wogóle trudno jest osądzić psychiczne usposobienie obcych narodów. Uczucie może być bardzo rozwinięte u narodu, ale w tak obcy dla nas sposób, że go zrozumieć nie możemy, albo zgoła nie dostrzeżemy. Być może zresztą, że wszystkie ludy Zachodu są pod tym względem na równi wyposażone.

Lecz jeżeli gdziekolwiek wyobraźnia ustaliła swe panowanie w dziedzinie moralności, to w nieprawych stosunkach między kobietą a mężczyzną. Jak wiadomo, w średnich wiekach nie wstrzymywano się wcale od nierządu, i to do chwili ukazania się jego złowrogich skutków w Europie; ale porównawcza statystyka prostytucyi wcale nas tu nie zajmuje. Wszakże właściwością Włoch w czasie Odrodzenia jest to, że tutaj deptano może częściej prawa małżeństwa, a w każdym razie deptano je świadomiej, do tego stopnia, iż otwarcie wy-

powiedziano zdanie, że małżeństwa trzeba zawierać tylko do czasu, na tak długo, póki się żona podoba mężowi [1]). Dziewczęta z wyższych stanów społeczeństwa starannie na uboczu chowane nie wchodzą tu wcale w rachubę, cała namiętność zwraca się do niewiast zamężnych.

Przytem zauważyć trzeba, że przez to wcale nie zawierano mniej małżeństw, że nawet i życie familijne nie ulegało zepsuciu, na jakieby było skazane na Północy w podobnych okolicznościach. Poddając się swoim namiętnościom, nie chciano się wyrzec życia rodzinnego nawet wtenczas, kiedy zachodziło pytanie, czy może rodzina nie została splamiona obcą krwią. Dlatego też Włosi nie upadli ani fizycznie, ani umysłowo — pozorny ich upadek duchowy z połowy XVI stulecia spowodowały rozmaite okoliczności kościelnej i politycznej natury — i przyznać to trzeba nawet wówczas, gdy się przypuszcza, że cykl objawów Odrodzenia już był zamknięty. Pomimo więc nierządnego życia Włosi należą tak fizycznie jak i intellektualnie do najzdrowszych społeczeństw Europy [2]) i do dziś dnia, gdy się poprawiły ich obyczaje, utrzymali to pierwszeństwo.

Przy ściślejszem badaniu moralności miłosnej Odrodzenia, zadziwia nas różnorodność sądów u rozmaitych autorów. Zdaje się, jak gdyby nowelliści i komedyopisarze myśleli, że miłość się opiera li tylko na używaniu, a wszelkie środki tragiczne czy komiczne, służące do dopięcia celu, są tu nietylko dozwolone, ale nawet zajmujące w miarę swej zuchwałości. Czytając natomiast dzieła znamienitszych liryków, lub poważne dyalogi, poznajemy tam wyidealizowanie, uduchownienie namiętności; ci autorowie widzą najszczytniejszy wyraz miłości w idei

[1]) L. Tansillo: *Capitoli*, pag. 288.

[2]) Gdy się hiszpańskie panowanie najwięcej we Włoszech rozszerzyło, liczba ludności stosunkowo upadła. Gdyby złe obyczaje były tego powodem, objaw ten byłby o wiele wcześniej się ukazał.

starożytnej o pierwotnem współistnieniu dusz w łonie bóstwa. Obydwa zapatrywania znajdujemy zaś wówczas często nawet połączone u jednej i tejsamej osobistości. Wiadoma to rzecz, że u ludzi nowożytnych, umysłowo wykształconych, uczucia w rozmaitych stopniach rozwoju niewysłowionym sposobem istnieją, a nawet uwydatniają się na zewnątrz w sposób świadomy i wedle okoliczności w artystycznej formie; dopiero człowiek nowożytny jest podobnie jak syn starożytności mikrokosmem na tem polu: syn wieków średnich nie był nim i nie mógł nim być.

Moralność w powieściach zasługuje przedewszystkiem na uwagę naszą. A jak to już wyżej wspominaliśmy, w głównej liczbie opowiadań mowa jest o prawowitych żonach i o zdeptaniu związków małżeńskich.

Bardzo jest ważne pod tym względem zapatrywanie na równouprawnienie niewiasty. Kobieta wykształcona, o indywidualnym rozwoju, ma we Włoszech daleko więcej wolności, niż na północy, a niewierność małżeńska, gdy się przed zewnętrznemi skutkami ukryć może, nie tworzy dla niej tak niczem nie zatartej katastrofy jak w innych krajach. Prawa małżonka do wierności żony nie mają tej silnej podstawy, jaką im nadają na północy poezya i namiętne uczucia narzeczonych; we Włoszech po zawarciu powierzchownej tylko znajomości, prosto z zacisza domowego ogniska, lub klasztornych murów, młoda kobieta wstępuje w świat, i tutaj własna jej indywidualność niezmiernie szybko się rozwija. Głównie dla tego, prawa męża są warunkowe, a ci nawet, którzy je uważają za *jus quaesitum*, myślą o czynie, a nie o uczuciu serca. Tak n. p. piękna i młoda żona pewnego starca odmawia dary i poselstwa młodego wielbiciela, chcąc pozostać uczciwą *(honestà)*, »ale cieszy się miłością dzielnego młodziana, i uznaje, że szlachetna niewiasta może pokochać znakomitego człowieka, nie

tracąc bynajmniej prawa do dobrej sławy [1]). Lecz jakże jest krótką droga od tego wyróżniania uwielbionego mężczyzny, aż do zupełnego oddania się.

Upadek żony zdaje się być we Włoszech Odrodzenia uprawnionym niewiernością męża. Kobieta o silnie wyrobionej indywidualności uważa starganie węzłów małżeńskich nietylko jako ciężki ból, ale jako urąganie jej i upokarzające oszukanie, i odtąd, często z najzupełniej zimną krwią, stara się zemścić na mężu o ile on na to zasłużył. Wrodzony takt zaznacza jej stosowną miarę kary. I tak n. p. najcięższe przewinienie nie tamuje drogi do zgody i spokojnego biegu życia, jeżeli pozostaje tajemnicą. Powieściopisarze, którzy jednakowoż o takich sprawach słyszą, albo piszą o nich w duchu epoki, okazują największy podziw, gdy zemsta dorównywa przewinieniu, a przytem sztucznie jest obmyśloną. Oczywiście mąż nigdy nie przyznaje swojej żonie tego prawa odwetu, a poddaje się tylko z obawy, albo ostrożności; lecz gdy niema takich powodów, gdy niewierność wywołuje szyderstwo innych, wtenczas cała sprawa bierze tragiczny obrót. Często żona niewierna staje się ofiarą krwawej zemsty. Niezmiernie ważnym objawem jest to, że prócz męża, jeszcze ojciec i bracia [2]) upadłej kobiety czują się uprawnieni, a nawet zobowiązani do wymierzenia kary; zazdrość niczem tu nie jest, a poczucie moralności nie wiele znaczy. Głównym powodem do zemsty bywa chęć zamknięcia ust szydercom.

---

[1]) Giraldi: *Hecatommithi*, III, N. 2. *Cortigiano*, L. IV, fol. 180.

[2]) Graziani: *Cronaca. Arch. stor. XVI, I. p. 629.* Straszny przykład zemsty braterskiej w Perugii z r. 1455. Brat przymusza gacha, aby siostrze wyłupił oczy, potem go kijami z domu wypędza. Wprawdzie ta kobieta należała do rodu Oddich, a kochanek był prostym powroźnikiem. Wedle Bonawentury Pistofilo wiemy natomiast, że kardynał Ippolito kazał zakłuć oczy swemu bratu, dlatego, że Angela Borgia twierdziła, iż Giulio ma piękne oczy.

»Widzimy dzisiaj żonę — mówi Bandello [1]) — która, aby zaspokoić swe żądze, zadaje truciznę mężowi, jak gdyby jej wolno było jako wdowie czynić co tylko jej się podoba. Inna, bojąc się, aby nie wyszła na jaw jej niewierność, każe męża zabić przez kochanka. Wtenczas ojcowie, bracia i mężowie chcąc pomścić hańbę rodziny, występują z bronią w ręku, z trucizną i innemi środkami, a jednak wiele jest grzesznych niewiast, które gardząc życiem i czcią własną, oddają się złym namiętnościom«. Innym razem Bandello jest w łagodniejszem usposobieniu: »Gdybyżto można nie słyszeć ciągle, że ów zamordował żonę, posądzając ją o niewierność, ten znowu zadusił córkę za to, że potajemne zawarła śluby, trzeci wreszcie kazał zabić swą siostrę, bo nie chciała wyjść za mąż wedle jego myśli! Toć przecież wielka niesprawiedliwość, że my mężczyźni chcemy robić wszystko, co nam tylko przez myśl przejdzie, a biednym kobietom nie dajemy tego samego prawa! Gdy tylko one uczynią coś takiego, co nam się nie podoba, powstajemy zaraz ze sztyletem w ręku, lub przysposabiamy truciznę. Jakież to szaleństwo ze strony mężczyzn sądzić, iż honor całego domu i ich własny zależy od żądzy niewiasty!« Wszakże tak dobrze wiedziano, jak się kończą takie rzeczy, że romansopisarze opiewali smutny koniec kochanka, gdy tenże żył jeszcze. Lekarz (i lutnista) Antonio z Bolonii tajemnie się ożenił z owdowiałą księżną Malfi z domu Arragońskiego; bracia jej dowiedziawszy się o tej sprawie, tak ją samą, jako i dzieci jej uwięzili w warownym zamku i tam zamordowali; Antonio, który nic nie wiedział o tragicznym wypadku, i którego żywiono płonną nadzieją, przebywał wtenczas w Medyolanie i tam u dworu Hippolity Sforzy, śpiewał na lutni dzieje swej nieszczęsnej miłości. Przyjaciel domu Delio »opo-

[1]) Bandello: *Parte I. Nov. 9 i 26.*

wiadał tę historyą Scipionowi Atellano, a gdy doszedł do tego punktu dodał, że ją powtórzy w swoich nowellach, wiedząc, iż Antonio zostanie zamordowanym«. I tak się też stało, prawie pod oczami Delia i Atellana, a Bandello w sposób przejmujący opisuje owo morderstwo.

Tymczasem powieściopisarze prawie zawsze wychwalają szczegóły komiczne, dowcip i przebiegłość, jakie zachodzą przy niewierności małżeńskiej; z lubością opisują ukrywanie się po domach, symboliczne znaki i poselstwa, zaopatrzone w poduszki i w prowianty skrzynie, w których się ukrywał kochanek i w których go wynoszono itp. Oszukanego małżonka opisują jako samą przez się śmieszną osobistość, albo jako straszliwego mściciela; innego charakteru mu nie nadają, chyba wtedy, gdy żona jest złą i okrutną, a mąż lub kochanek jest nieszczęśliwą ofiarą. A zważmy, że powieści tego rodzaju nie są bynajmniej bajkami, lecz straszliwemi przykładami rzeczywistego społecznego życia [1]).

W XVI stuleciu, kiedy Hiszpania całkiem zapanowała w życiu Włoch, wzmogła się jeszcze owa zazdrość tak gwałtowna w środkach; lecz trzeba ją odróżnić od istniejącego dawniej, a na duchu włoskiego Odrodzenia opartego prawa odwetu za niewierność małżeńską. Wraz z upadkiem wpływu hiszpańskiej cywilizacyi, t. j. z końcem XVII w. upadła także siła zazdrości i przedzierżgnęła się w przeciwne uczucie t. j. w obojętność; *cisisbeo* stał się nieuniknioną i w domu koniecznie potrzebną osobą, a prócz niego cierpiano jeszcze jednego lub kilku wzdychających *patiti*.

I któż potem porównywać może straszny brak moralności, który wypływa z stosunków opisanych przez współczesnych autorów, z tem, co się działo w innych

[1]) N. p. Bandello: *Parte I. Nov. 4.*

krajach. Czyż np. w ciągu XV w. prawa małżeńskie były lepiej czczone we Francyi, niż we Włoszech? Czytając zbiory fars i bajek *(Fabliaux)*, wątpimy o tem; owszem poznajemy, że niewierność tutaj równie często targała związki małżeńskie, tylko że skutki jej rzadko kiedy stawały się tragiczne; jednostki indywidualnie mniej rozwinięte, mniej się także opierały na swoich prawach. Na korzyść plemion germańskich przemawiała większa wolność towarzyska, jakiejby tu używały niewiasty ku wielkiej uciesze Włochów, podróżujących w Niederlandach i w Anglii. A jednak nie można na tej podstawie się opierać. Niewierność zapewne się równie często tutaj ukazywała, a człowiek o pełnym rozwoju indywidualnym zemstę także do tragedyi posuwał. Pamiętajmy, jakie było postępowaniu książąt Północy względem małżonek przy najlżejszem podejrzeniu.

Nieprawa miłość nie rzucała Włochów Odrodzenia na drogę nizkiej zmysłowości i zadowolenia żądz cielesnych, lecz nosiła także piętno szlachetnej i wzniosłej namiętności: nietylko dlatego, że dziewczęta były wykluczone z towarzyskich zebrań, ale i dlatego także, że mężczyzna o rozwiniętym indywidualizmie uczuwał więcej pociągu do niewiasty rozwiniętej stanem małżeńskim. Ludzie ci śpiewali najczystsze tony lirycznej poezyi, oni także starali się podać w rozprawach i dyalogach idealny obraz trawiącej namiętności, *l'amor divino*. Kiedy się skarżą na okrucieństwo skrzydlatego bożka, myślą nietylko o chłodzie okazywanym przez ukochaną, albo o jej zamknięciu się w sobie, lecz objawiają jeszcze wyrzuty sumienia świadomego nieprawości związku. Starają się wznieść ponad nieszczęście, idealizując miłość, opierając się na psychologii Platona. Najgłówniejszym przedstawicielem tego kierunku jest Pietro Bembo. Bezpośrednio przemawia on do nas w trzeciej księdze *Asolanów*, a pośrednio głosem Baltazara Castiglione, który w jego usta

kładzie przepyszną mowę końcową w czwartej księdze *Cortigiana*. Obydwaj autorowie nie byli stoikami w życiu prywatnem, ale w owych czasach znaczyło to wiele, gdy kto zarazem był znakomitym i dobrym człowiekiem, a nie można im odmówić tych dwóch przymiotów. Współcześni sądzili o nich, że piszą pod wrażeniem prawdziwego uczucia, a zatem i my nie bierzmy ich słów za puste frazesy. Kto sobie zada pracę przeczytania owej przemowy w *Dworzaninie*, pozna, iż wyjęte z niej ustępy nie oddają jej prawdziwego kolorytu. Żyły wówczas we Włoszech znakomite niewiasty, które właśnie takim stosunkom zawdzięczały swe znaczenie: taka Giulia Gonzaga, Veronica da Correggio, a przed wszystkiemi innemi Vittoria Colonna. Ojczyzna największych rozpustników i szyderców umiała uszanować ten rodzaj miłości i te kobiety — a jest to najlepsze uznanie, jakie im oddać można. Czy w takich stosunkach wiele było próżności, czy Vittoria cieszyła się, słysząc jęki zrozpaczonej miłości najznamienitszych ludzi we Włoszech? — któż dzisiaj odgadnie? Jeżeli ten sposób kochania zależnym był od mody, nie bez znaczenia jest fakt, iż Vittoria nigdy z mody nie wyszła i że w najpóźniejszym wieku wzbudzała jeszcze miłość. W innych krajach obyczaje tego rodzaju ukazały się o wiele później.

Wyobraźnia, która we Włoszech daleko wszechwładniej panowała, niż w jakimkolwiek innym kraju, rozbudzała także silniejsze namiętności i pchała je łatwiej na zbrodnicze tory. Istnieje pewna gwałtowność, pochodząca ze słabości charakteru nie umiejącego panować nad sobą, lecz tutaj mowa o wyrodzeniu się siły. Czasami rozwija się ona do olbrzymich rozmiarów, a zbrodnia ma jakąś osobistą, sobie właściwą trwałość.

Wszelkie ograniczenia znikają. Nawet lud prosty odczuwa wpływ państwa nieprawowitego a opartego na przemocy i policyi, nikt już nie wierzy w uczciwość sądów. Nim ktokolwiek zna szczegóły jakiej zbrodni, już sympatye ogółu odnoszą się do zbrodniarza [1]). Mężne i dumne wystąpienie w czasie i podczas wykonania wyroku, wzbudza ogólny podziw, tak iż często rozentuzyazmowany sprawozdawca zapomina powiedzieć, co mianowicie dało powód do wyroku [2]). Lecz kiedy np. w czasie zaburzeń politycznych, do pogardy prawa i czychającej vendetty przyłącza się jeszcze bezkarność, wtedy się zdaje, jak gdyby byt państwa i życie obywatelskie miały być do gruntu zniszczone. Takiego wstrząśnienia doznaje Neapol, przechodząc z pod panowania domu Arragońskiego do Andegaweńskiego, a potem pod władzę Hiszpanii, także i Medyolan w czasie przerywanych rządów Sforzów; wtenczas to występują na jaw owe osobistości, które w głębi duszy nigdy nie uznawały powagi państwa, ani porządku społecznego, i w pełni rozwijają zbrodniczy egoizm. Jako przykład w małych rozmiarach, posłuży nam obrazek tego rodzaju.

Kiedy w r. 1480, po śmierci Galeazza Maryi Sforzy, kryzys wewnętrzna wstrząsała księstwem Medyolańskiem, w miastach prowincyonalnych ustało wszelkie bezpieczeństwo. Tak n. p. w Parmie [3]) gubernator Medyolanu starał się daremnie sowitemi nagrodami wyłudzać denuncyacye

---

[1]) *Piaccia al Signore Iddio che non si ritrovi* wołały niewiasty, kiedy powiedziano, że zbrodnia mogła kosztować głowę zbrodniarza. Giraldi, III, Nov. 10.

[2]) To się odnosi do Giov. Pontano *(De fortitudine)*, jego bohaterscy Ascolani śpiewają i tańczą jeszcze przez ostatnią noc, albo owa matka z Abruzzów rodem, która odprowadza syna na miejsce stracenia i dodaje mu otuchy, itp. Byli to zapewne zbrodniarze, choć autor tego nie wspomina.

[3]) *Diarium Parmense.* Murat: XXII Col. 330—349 passim. Sonet Col. 340.

zbrodniarzy, aż wkrótce wystraszyły go mordercze zamachy i doprowadziły do puszczenia na wolność niebezpiecznych żywiołów; napady i zburzenia domów, jawne morderstwa i rabunki wymierzone zwłaszcza przeciwko Żydom, bezwstydne gwałcenie praw moralności było tam na porządku dziennym; zrazu ukazywali się na ulicach miast zbrodniarze zamaskowani, lecz wkrótce bez żadnej obawy ni wstydu, krążyły całe zastępy uzbrojonych ludzi; przytem powtarzano sobie zuchwałe żarty i satyry, pisano listy napełnione groźbami. W tym czasie ukazał się sonet, szydzący z władzy, który rząd więcej oburzył, niż owe gorszące stosunki. Swawola przybiera szczególnie groźny charakter, gdy zbrodniarze w wielu kościołach kradną cyborya wraz z Przenajśw. Hostyą. Trudno powiedzieć, coby dzisiaj się stało w jakimkolwiek innym kraju, gdyby rząd i policya nie rozwijały wcale swej działalności, a swojem istnieniem nie dopuszczały do utworzenia prowizorycznego stanu rzeczy; we Włoszech atoli podobne stosunki przybierają odrębny charakter, a to z powodu silnie panującej żądzy zemsty.

Wogóle zdaje się, jakby w czasie Odrodzenia we Włoszech, nawet wśród spokojnych okoliczności, więcej pełniono zbrodni, niż w innych krajach Europy. Wprawdzie i to nas tu może w błąd wprowadzić, że autorowie podali o stosunkach we Włoszech więcej szczegółów i informacyj, i że ta sama fantazya, która pobudza do spełnienia zbrodni, także dowolnie wymyśla zbrodnicze fakta. Suma gwałtów może była tą samą, co gdzieindziej. I trudno znów badać, czy bogate i silne Niemcy z r. 1500, gdzie tylu było zuchwałych włóczęgów, potężnych żebraków, gwałtownych rycerzy-rozbójników, mogły zagwarantować bezpieczeństwo ludzkiego życia. Lecz tyle pewnego, że we Włoszech niezmiernie się rozpowszechniło morderstwo naprzód obmyślone, opłacone

i przez trzecią osobę wykonane; dało ono nawet początek osobnemu zawodowi.

Zwracając najpierw uwagę na rozboje i złodziejstwa, przekonamy się, że we Włoszech, mianowicie w szczęśliwych prowincyach jak w Toskanii, były one mniej rozpowszechnione, niż na północy. Ale tutaj występują typy o czysto włoskim charakterze. Zapewne nigdzie indziej nie znajdzie się takiej postaci duchownego zdziczałego namiętnością i występującego w roli herszta rozbójników [1]), jak np. ów Don Niccolò de' Pelegati z Figarolo, który dnia 12 sierpnia 1495 r. został wystawiony w żelaznej klatce przed wieżą kościoła San Giuliano w Ferrarze. Niccolò odprawiał dwa razy prymicye; za pierwszym razem popełnił tego samego dnia morderstwo, lecz w Rzymie dostał absolucyę; potem zabił czterech ludzi i ożenił się z dwiema kobietami, które za nim wędrowały. Później brał udział w wielu zbrodniach, gwałcił niewiasty, inne przemocą uprowadzał, rabował i mordował na wielką skalę, wreszcie stanął na czele zgrai uzbrojonej i przebranej w mundury i grasował z nią po księstwie Ferrary, zdobywając sobie dach i pożywienie zapomocą gwałtu i mordów. Jeżeli w myśli dodamy to, czego kronika nie opowiada, urośnie przed naszemi oczyma obraz strasznej swawoli. Bezwątpienia, że pomiędzy wysoce wyposażonymi a mało dozorowanymi kapłanami i mnichami było i gdzieindziej wielu zbrodniarzy, ale zapewne nigdzie żaden nie dorównał Pelegatiemu. Co innego, gdy ludzie chcąc się podźwignąć z upadku przywdziewają suknię zakonną, jak np. ów korsarz, którego Massuccio znał w jakimś klasztorze neapolitańskim [1]). Niewiemy, jakie okoliczności kierowały

[1]) Massuccio: Nov. 29 ed. *Settembr.* p. 314. Rozumie się, że ów człowiek był szczęśliwym i w sprawach miłosnych. Pytanie, czy Massuccio znał go rzeczywiście, oto bowiem co o nim mówi: *un frate, del nome e abito del quale come che non me ricordo pure so che era un esperto e fomoso corsalo.*

drogami życia papieża Jana XXIII. Być może, że jeżeli w młodości występował jako korsarz w okolicach Neapolu w czasie wojny dwóch linij Andegaweńskiego domu, to uczynił to z politycznych względów jako partyzant, co w pojęciach ówczesnych nie było hańbą. Lecz współcześni i późniejsi autorowie, jak Leonardo Aretino i Poggio w gorszem świetle go przedstawiają [1]).

Dopiero później, w XVII w., kiedy polityczne zamieszki Gwelfów i Gibellinów, Francuzów i Hiszpanów już kraju nie zaburzały, ukazują się znakomite osobistości dowódzców rozbójniczych band, i zbójca wtenczas zastępuje partyzanta.

W niektórych okolicach Włoch, tam gdzie jeszcze nie dotarła kultura, ludność bezustannie wyciągała morderczą rękę przeciwko przybyszom z innych stron. Tak np. działo się w odległych okolicach królestwa Neapolitańskiego, gdzie prastare zdziczenie sięgało może jeszcze czasów rzymskiej gospodarki latyfundyów, gdzie z całą naiwnością nie rozróżniano cudzoziemca od nieprzyjaciela: *hospes* i *hostis* miało to samo znaczenie. Tym ludziom nie brakło religii; zdarzało się, że ubogi pasterz z trwogą przystępował do konfessyonału, oskarżając się, że w czasie postu przypadkowo spożył kilka kropli mleka przy robieniu sera. Oczywiście spowiednik, który dobrze znał swe owieczki, dowiadywał się jeszcze od penitenta, że wraz z innymi towarzyszami rabował i zabijał podróżnych, lecz to było zwyczajem ludu i nie budziło wyrzutów sumienia [2]). Wspominaliśmy wyżej, że w czasie politycznych niepokojów wieśniacy dopuszczali się straszliwych zbrodni.

---

[1]) Porównaj zestawienie Gregorovius: VI, pag. 600. Arcybiskup genueński Paolo Fregoso był równocześnie dożą, korsarzem i kardynałem.

[2]) Poggio: *Facetiae*, folio 164; kto zna dzisiejszy Neapol, może usłyszał podobny żart z innej sfery życia wzięty.

Smutnym objawem ówczesnych obyczajów są powtarzające się często zbrodnie opłacane i wykonane ręką cudzą. Wiadomo, że Neapol innym miastom pod tym względem przoduje. »Nie można tu niczego tak tanio kupić, jak życie ludzkie«, mówi Pontano [1]). Lecz i w innych okolicach powtarzały się straszne zbrodnie tego samego rodzaju. Oczywiście, że trudno je rozróżnić wedle pierwotnych pobudek, gdyż cele polityczne, zawiść stronnictw, osobista niechęć, zemsta i trwoga, na przemian lub wspólnie działały. Jest to chwałą dla Florencyi, że w łonie jej społeczeństwa najbardziej wykształconego z pomiędzy wszystkich ludów włoskich, takie rzeczy najrzadziej się działy [2]); być może, że uzasadnione skargi znajdowały tam obronę sprawiedliwości, której wyroki powszechnie szanowano, a może i wyższa kultura budziła inne zapatrywania na owe zbrodnicze szafowanie życiem ludzkiem. Jeżeli gdzie, to we Florencyi wiedziano dobrze, że rozlew krwi przynosi za sobą nieobliczone następstwa, i że nawet przy tak zwanej pożytecznej zbrodni, sprawca jej rzadko kiedy zbiera trwałe lub znaczne korzyści. Po upadku wolności we Florencyi, zdaje się, że się szybko rozpowszechniły zabójstwa, mianowicie płatne, a to do chwili, kiedy panowanie Cosima I tak się wzmocniło, że jego policya [3]) mogła przytłumić wszelkie zbrodnie.

---

[1]) Jovian. Pontani Antonius: *nec est quod Neapoli quam hominis vita minoris vendatur.* Wprawdzie dodaje, że się tak nie działo za czasów andegaweńskich; *sicam ab iis* — Arragończyków — *accepimus.* Stosunki z r. 1534 maluje Benvenuto Cellini.

[2]) Niemożna tu zrobić zestawienia, lecz rzadko słyszymy o zabójstwach, a wyobraźnia autorów współczesnych nie jest przepełnioną obrazami tego rodzaju.

[3]) Zob. Relacyę Fedeli'ego w Alberi: *Relazioni*, serie II, vol. I. p. 353.

W innych częściach Włoch popełniano opłacane zabójstwa, zapewne w miarę tego, ilu możnych podżegaczy było w okolicy. Nikomu nie przychodzi na myśl sporządzić statystykę tego rodzaju, ale jeżeli z pomiędzy wszystkich wypadków śmierci, którym opinia publiczna przypisywała gwałtowny powód, choć mała cząstka była owocem zbrodni, to już niezmierna ich suma się wykaże. Oczywiście rządy i książęta dawali najgorszy przykład, nie robiąc sobie najmniejszego skrupułu z tego, aby utrwalić wszechwładzę za pomocą mordów. Cezar Borgia nie był pierwszym, ani jedynym na tem polu; Sforzowie, dom Arragoński, Rzplta Wenecka [1]), a później agenci Karola V używali wszelkich środków prowadzących do celu.

Wyobraźnia ludowa powoli tak się przyzwyczaiła do owych przypuszczeń, że nie wierzono już w naturalną śmierć możnych tego świata. Wprawdzie przypisywano truciznie wpływ bajeczny. Można to przyjąć za prawdę, że ów straszliwy biały proszek Borgiów, był obliczony na pewien oddalony termin, że może trucizna, którą ks. Salerneński podał kardynałowi Arragońskiemu mówiąc: »Umrzesz za dni kilka, bo twój ojciec, król Ferrante, chciał nas wszystkich zmiażdżyć« [2]) była istotnie *venenum atterminatum*. Ale nie możemy uwierzyć, aby zatruty list, który Katarzyna Riario wysłała Alexandrowi VI [3]), mógł spowodować śmierć papieża, nawet jeżeli był przeczytanym; a kiedy lekarze przestrzegali Alfonsa Wielkiego, by nie czytał Liwiusza, daru Kosmy Medyceusza, król im słusznie odpowiedział: »Przestańcie mówić szaleństwa« [4]). Trucizna, którą sekretarz Piccinina chciał

[1]) Annexa, Nr XXV.
[2]) Infessura-Eccard: *Scriptores* II, Col. 1956.
[3]) *Chronaca Venetum*. Muratori: XXIV, Col. 131.
[4]) Petr. Crinitus: *De honesta disciplina*, L. XVIII, cap. 9.

oblać lektykę Piusa II [1]), mogła chyba tylko mieć sympatyczny skutek. Nie wiemy, czego przeważnie używano, trucizn mineralnych czy roślinnych; płyn, którym sobie malarz Rosso Fiorentino (1541) odebrał życie, był oczywiście tak silnym kwasem [2]), iż nie można go było zadać drugiej osobie niepostrzeżenie. Niestety możni panowie w Medyolanie, w Neapolu i w innych miastach mieli bezustannie powody do używania sztyletu w celu tajemnego zabójstwa, gdyż pomiędzy uzbrojoną zgrają, która dla bezpieczeństwa ich otaczała, wyrabiała się od czasu do czasu choćby z samego próżniactwa żądza mordu. Zapewne że niejedna zbrodnia nie byłaby wykonaną, gdyby władzca nie wiedział, że wystarczy skinienia, aby temu lub owemu z podwładnych włożyć broń do ręki.

Pomiędzy tajemnemi środkami zniszczenia, czary [3]) zajmują poważne, choć nie pierwszorzędne miejsce. Gdzie mowa o *maleficii, malie* itp., dzieje się to głównie, aby narzucić brzemię wszelkiej ohydy na osobistość znienawidzoną. W XIV i XV w. u dworów francuskich i angielskich czary odgrywają o wiele ważniejszą rolę, niż w wyższych sferach włoskich.

Wreszcie w łonie narodu, którego indywidualizm był tak wszechstronnie i tak potężnie rozwiniętym, rodzą się ludzie zupełnie zepsuci, którzy zbrodnię popełniają nietylko jako środek, prowadzący do pewnego oznaczonego celu, ale wprost dla zbrodni samej, albo przynajmniej widzą w niej drogę do celu, który usuwa się z pod wszelkich badań psychologicznych.

Na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że Ezzelino da Romano należy do straszliwych postaci, lecz wiemy,

---

[1]) Pii II: *Comment* L. XI, p. 562. Jo. Ant. Campanus: *Vita Pii II*, Murat: III, II, Col. 988.

[2]) Vasari: IV, 83, *Vita di Rosso*.

[3]) Annexa, Nr XXV.

że jego czynami kierowała nienasycona ambicya i szał astrologiczny; do tego rzędu zaliczyć można i kilku condottierów, takiego Braccio di Montone, Tiberto Brandolino, a już bezwątpienia owego Wernera von Urslingen, który na srebrnej tarczy nosił wypisane słowa: »Nieprzyjaciel Bogu, litości i miłosierdziu«. To pewna, że owi ludzie należeli do najrychlej znanych, niczem nie krępowanych zbrodniarzy. A jednak trzeba nam ostrożnie sąd o nich wypowiedzieć, zważając, że najgorszemi ich zbrodniami (przynajmniej wedle zdania kronikarzy) była opozycya do klątwy kościelnej, a postacie ich ztąd właśnie nabierają ponurego światła. Braccio nie wierzył ani w Boga, ani w świętych, gardził zwyczajami Kościoła i nigdy na mszę nie chodził, a usposobienie jego w tym względzie było do tego stopnia rozwinięte, iż naprzykład widok psalmodyujących mnichów napełnił go taką wściekłością, że ich kazał zrzucić z wysokiej wieży [1]), »lecz dla swoich żołnierzy był szczodrym i znakomitym dowódzcą« [2]). Condottierowie dopuszczali się zapewne zbrodni głównie w celach utylitarnych, pobudzało ich do tego własne demoralizujące stanowisko, a okrucieństwa, pozornie rozpustne, miały zazwyczaj cel oznaczony, chociażby tylko ten, aby ogólne zatrwożenie obudzić. Widzieliśmy w pierwszym tomie niniejszego dzieła, że Arragończycy popełniali najsroższe okrucieństwa z uczucia zemsty lub trwogi. Lecz u Cezara Borgii góruje przedewszystkiem szatańska żądza zniszczenia i nienasycone pragnienie krwi; okropne jego zbrodnie o wiele prześcigają cele, do których dążył, i te, które mu przypisywano. W osobie Sigismonda Malatesty z Rimini żyje

[1]) *Giornali neapoletani.* Murat: XXI, 1092, ad an. 1425. Wedle opowiadania kronikarza zdaje się, jakoby Braccio popełnił ową zbrodnię z żądzy okrucieństwa.

[2]) Pii II: *Comment,* L. VII p. 338.

także owa dziwna żądza złego; nietylko sama kurya rzymska, ale i sąd historyczny zarzuca mu często powtarzające się morderstwa, gwałty, cudzołóztwo, kazirodztwo, rabunek kościołów, fałszywe przysięgi i zdradę [1]). Lecz najsromotniejszy jego postępek, zamierzone zgwałcenie własnego syna Roberta, który się tylko ostrzem sztyletu obronić zdołał, był raczej owocem astrologicznych i magicznych zabobonów, niż skutkiem zepsucia. To samo można powiedzieć o Pierluigim Farnese z Parmy (synu Pawła III), który zadał gwałt biskupowi z Fano [2]).

Jeżeli teraz zechcemy zebrać główne rysy ówczesnego charakteru Włochów, to kierując się wedle tego, co znamy ze stosunków życia wyższych klas społeczeństwa, taki się nam obraz przedstawi. Rozbujały indywidualizm, najciemniejszy rys w usposobieniu Włochów, jest zarazem warunkiem ich wielkości. Indywidualizm zrywa w duchu przedewszystkiem z państwem, po większej części tyranicznem i na nieprawowitej podstawie opartem, a odtąd jego zamysły i czyny słusznie czy niesłusznie noszą piętno zdrady. Na widok zwycięskiego egoizmu poczyna sam na własną rękę wymierzać sobie sprawiedliwość, a sądząc, że spokój wewnętrzny utrzyma w duszy przez zemstę, popada w niewolę namiętności. Miłość jego najłatwiej się zwraca w stronę innego, również doskonale rozwiniętego indywidualizmu, t. j. ku żonie bliźniego. Wobec spraw objektywnych, wobec prawa i wszelkiej zapory, żywi uczucie swej niepodległości. W każdej okoliczności sądzi i postępuje samo-

[1]) Jovian. Pontan: *De immanitate* cap. 17, Opp. II, 958, gdzie słyszymy, że córka Sigismonda była brzemienną po ojcu.

[2]) Varchi: *Storie fiorentine* w końcu dzieła (jeżeli wydanie nie jest okrojone, jak n. p. wydanie medyolańskie).

dzielnie i wedle tego, co przeważa w jego duszy: poczucie honoru, lub interes osobisty, mądra ostrożność, czy namiętności, cierpliwość, czy chęci mściwe.

Otóż, jeżeli samolubstwo jest zarówno w szerokiem jak i w najciaśniejszem zrozumieniu korzeniem i podporą wszelkiego złego, to oczywiście ówczesny Włoch był bliższym złego niż syn jakiegokolwiek innego narodu.

Ten rozwój indywidualizmu nie tyle był owocem jego samowiednej pracy, ile skutkiem historyczego fatum; nie był także wyłącznym udziałem Włochów, lecz przez włoską kulturę spłynął na wszystkie ludy Zachodu i odtąd stał się jądrem ich życia. Rozwój ten sam przez się, nie jest ani złym, ani dobrym, jest atoli koniecznym; wskutek niego rozwinęło się w czasach nowoczesnych i dobro i zło, jest on warunkiem obyczajowym, różnym zupełnie od warunków, które ożywiały wieki średnie.

Włoch z czasów Odrodzenia pierwszy dźwigać musiał potężne brzemię nowej epoki. Uzdolniony i namiętny, stał się on uosobieniem i najgłówniejszym przedstawicielem wielkości i upadków nowożytnej ery; obok głębokiego zepsucia, rozwija się odtąd najszlachetniejsza, subjektywna harmonia, a wspaniała sztuka uświetnia życie jednostki, w sposób, w jaki starożytność, ani średnie wieki czynić tego nie mogły, ni chciały.

ROZDZIAŁ II.

Religia w życiu prywatnem.

Ścisły związek z moralnością narodu ma pytanie, jaką ideę naród tworzy sobie o bóstwie, w jakim stopniu wierzy w interwencyę Opatrzności bożej; mniejsza

już o to, że w tym świecie przez Boga rządzonym widzi miejsce szczęśliwości czy smutku, lub czy też go skazuje na zniszczenie[1]). Otóż Włosi ówcześni są w ogóle osławieni o niewiarę, a kto pragnie bliższych dowodów w tym względzie, łatwo znajdzie setki przykładów i zeznań. I na tem polu będzie zadaniem naszem rozróżniać i czynić stosowny wybór, ale i tu nie możemy wypowiedzieć absolutnego zdania.

Dawniej wiara w Boga wypływała z nauki chrześciańskiej, opierała się również na zewnętrznej postaci chrystyanizmu, na Kościele. Kiedy zepsucie poczęło się w Kościele rozszerzać, społeczeństwo powinno było dobre od złego rozróżnić i pozostać wierne swej religii. Lecz taka myśl łatwiej się da wypowiedzieć, niż wykonać. Nie każdy naród jest tak spokojnym i bezmyślnym, aby długo znosił przeciwieństwo pomiędzy zasadą, a zewnętrzną formą tej zasady.

Na zepsutych przedstawicielach Kościoła cięży odpowiedzialność, jakiej dotąd nie znano w historyi; prawdy wiary stały się w ich ręku bronią na korzyść wszechwładzy, a zastawiając się nietykalnością Kościoła, weszli oni na tory najbrudniejszego moralnego upadku; ażeby Kościół na swojem stanowisku utrzymać, śmiertelnie ranili umysły i sumienia ludów, i rzucili na łono niewiary i zgoryczenia wielu ludzi szlachetnych, którzy w duchu ich moralność i zasady potępiali.

A tutaj nasuwa się pytanie, czemu potężne umysły Włochów silniej nie oddziałały przeciwko hierarchii, dlaczego we Włoszech podobnie jak w Niemczech nie zjawiła się reformacya, a nawet wcześniej niż tamże?

---

[1]) Oczywiście tworzą się rozmaite w tej mierze zapatrywania u różnych ludów i w różnych krajach. W czasie Odrodzenia były takie chwile i miejsca, gdzie panowało pragnienie używania szczęścia. Ogólne przytłumienie i ze smętnienie uczuć rozwija się w XVI wieku w czasie nieprzyjacielskich najazdów.

Pozorna odpowiedź w tem leży, że usposobienie Włochów nie doprowadziło do dalszych kroków jak do opozycyi przeciw hierarchii, kiedy nieprzezwyciężona moc reformacyi niemieckiej miała źródło pozytywne w nauce o usprawiedliwieniu przez wiarę i o nieskuteczności dobrych uczynków.

To pewna, że nowa doktryna działa na Włochy pośrednio, przez Niemcy, i to o wiele później, kiedy panowanie Hiszpanów dość było silne, aby wszelkie nowatorstwo przytłumić, czy to wprost, czy to przez władzę papieża i jego sług [1]). Ale w duchu wcześniejszych ruchów religijnych włoskich, od czasów mistyków XIII w., aż do Savonaroli kiełkuje już wiele pozytywnych doktryn, które się dlatego nie rozwinęły, że im nie sprzyjały okoliczności, tak samo jak nie sprzyjały one rozwojowi pozytywnie chrześciańskich Hugenotów. Oczywiście fakt tak kolosalnych rozmiarów, jakim jest reformacya XVI w., usuwa się z pod wszelkiej historyozoficznej dedukcyi, tak co do początku i biegu, jak i co do szczegółów, łatwo wszelakoż dowieść konieczności samego faktu. Ruch ten umysłowy, jego nagłość i szybkie rozszerzenie się i znowu zatrzymanie w biegu, zawsze pozostanie zagadką w oczach naszych, gdyż badając siły, działające w reformacyi, oglądamy jednę lub drugą, lecz wszystkich razem objąć nam niepodobna.

W czasie pełnego rozkwitu Odrodzenia panowało we Włoszech tak w średnich, jak i w wyższych stanach społeczeństwa uczucie głębokiej i pogardliwej niechęci

---

[1]) Tak zwana kontrreformacya powstała w Hiszpanii dawno przed zjawieniem się reformacyi niemieckiej i to naprawdę skutkiem gorliwych zabiegów i nowej organizacyi Ferdynanda i Izabelli. Zobacz Gomez: *Żywot Kardynała Ximenes* i Rob. Belus.: *Rer. Hispan. scriptores*, w trzech tomach, Frankfurt 1581.

względem Kościoła, subordynacya względem hierarchii była tylko przymusową, i dlatego jedynie wierną, że Kościół wkraczał we wszystkie stosunki życia do tego stopnia, iż niektórzy kapłani niegodnie rzucali z kazalnicy ekskomunikę na niesumiennych robotników; nie zagasło wreszcie poczucie zależności od tej krynicy, z której płynęły wszelkie błogosławieństwa i która szafowała Sakramentami. Dodajmy jeszcze rys bardzo charakterystyczny, to jest osobisty wpływ niektórych świętobliwych kaznodziei.

Mamy kilka szczegółowych rozpraw o niechęci Włochów dla hierarchii, niechęci, która już od czasów Dantego uwydatnia się w historyi i w literaturze. Co do stosunków papieztwa względem opinii publicznej, mówiliśmy już o tem wyżej w pierwszym tomie (str. 144 sqq.), a kto pragnie bliższych szczegółów, niech ich zaczerpnie w poważnych źródłach, jak w *Discorsi* Macchiavella lub w dziełach Guicciardina. Po za rzymską kuryą niektórzy zacni biskupi i wielu proboszczów wzbudza ogólne poszanowanie[1]); natomiast posiadacze prebend, kanonicy i mnisi prawie zawsze są w podejrzeniu, a często słusznie im się należy zła sława, jakiej ich stan używa.

Mówiono, że mnisi stali się kozłem ofiarnym w miejsce całego duchowieństwa, gdyż można było z nich bezkarnie się naśmiewać[2]). Lecz to zdanie jest całkiem niesłuszne. Postacie zakonne dlatego się naj-

---

[1]) Zważmy, iż nowelliści i satyrycy wcale nie wspominają biskupów, a przecież łatwo im było z nich jak z innych ludzi szydzić, zmieniając ich nazwisko i miejsce zamieszkania. Tak czynił n. p. Bandello II, Nro 47; natomiast w II 40 opisuje cnotliwego biskupa. Jovian. Pontanus w swoim *Charonie* wspomina otyłego biskupa, który idzie kaczym krokiem, zob. Janus p. 387, jak biskupi ówcześni we Włoszech wogóle mieli mało wartości moralnej.

[2]) Foscolo: *Discorso sult este del Decamerone. Ma de'preti in dignita niuno potewa far motto senza pericolo; onde ogni frate fu l'irco*

częściej ukazują w nowelkach i w komedyach, że ten rodzaj literatury lubował się w typach popularnych; wystarczało uwydatnić je pobieżnemi rysami, aby w wyobraźni słuchaczy obudzić znajomy obraz. Zresztą powieściopisarze bynajmniej nie oszczędzają i reszty duchowieństwa [1]). Niezliczone ustępy w różnych rozprawach i innych dziełach literatury wskazują wprawdzie, jak zuchwale przemawiano w owych czasach o papieztwie i kuryi rzymskiej i jak ostro je sądzono, wszakże w utworach samodzielnej fantazyi tego nie znajdziemy. W końcu dodajmy, że mnisi umieli czasami wywierać straszliwą zemstę.

Tyle atoli pewnego, że względem mnichów żywiono najsilniejszą niechęć; słusznie czy niesłusznie nadawano tej niechęci dalsze następstwa, upatrując w ich osobach żyjący dowód przewrotności życia zakonnego, upadku duchowieństwa i Kościoła a nawet wiary i religii całej. Włosi wprawdzie lepiej od innych narodów pamiętali powstanie dwóch wielkich żebrzących zakonów i, jak to Giovanni Villani stwierdza w sto lat później, wiedzieli, że te zakony stworzyły reakcyę przeciw herezyom XIII w., czyli przeciw pierwszym silnym objawom nowożytnego ducha włoskiego. Władza zaś po-

---

delle iniquita d'Israeli etc. Tymoteus Maffeus książkę, skierowaną przeciwko mnichom: poświęca papieżowi Mikołajowi V. Facius *De vir. ill.* p. 24. Palingenius IV, 289; V, 184, 586 silnie występuje przeciwko księżom i mnichom.

[1]) Bandello n. p. tak zaczyna II *Nov* 1: „Nałóg chciwości nigdzie tak nie razi, jak w duchownych". (Co do *Avaritià* zob. rozprawę Poggia, który mówi o duchownych, a zwłaszcza o żebrzących mnichach, że przecież oni nie mają rodziny, o którą by się troszczyć potrzebowali). Takiem wstępnem rozumowaniem uniewinnia skandaliczny napad na plebanię; pewien panicz każe dwom żołnierzom czy bandytom ukraść barana staremu i podagrą rażonemu proboszczowi. Opowieść tego rodzaju maluje daleko lepiej, niźli długie rozprawy, zapatrywania, wśród których współcześni żyli i wedle których postępowali.

licyjna, w sprawach religijnych szczególnie Dominikanom powierzona, spowodowała bez wątpienia utajoną nienawiść względem tego zakonu i szyderstwa.

Kiedy się czyta *Dekameron* i *Nowelle* Fr. Sacchettiego zdaje się, jak gdyby się już wyczerpała miara zuchwałości przeciwko mnichom i zakonnicom. Ale za czasów reformacyi, ów ton jeszcze o wiele silniej się uwydatnia. Niechętnie zwracamy uwagę na Aretina, gdyż w jego *Ragionamenti* klasztor jest tylko płaszczykiem, pod którym wygodnie puszcza wodze własnym zapatrywaniom. Ale Massuccio w dziesięciu swych pierwszych nowellach jest świadkiem godnym posłuchania. Autor jest przejęty najwyższem oburzeniem i pisze w celu rozszerzenia własnej opinii, dedykuje zbiór 50 nowelli wysoko postawionym osobistościom, jak królowi Ferrante i ks. Alfonsowi Neapolitańskiemu. Same opowieści są po części dawne i już z *Dekamerona* znane; inne noszą straszliwe piętno czasu neapolitańskiego życia. Omamienie i wyzyskiwanie ludu przez fałszywe cuda, a przytem obraz najwyższego zepsucia doprowadzają do rozpaczy myślącego czytelnika. O wędrujących Minorytach konwentualnych tak się odzywa Massuccio: »Oszukują oni, rabują i prowadzą nierządne życie, a kiedy są przyparci do muru, udawają świętych i czynią cuda; wtedy jeden z nich pokazuje ubranie św. Wincentego, ów pismo św. Bernardyna ze Sieny.[1]), inny jeszcze uzdę od osła św. Jana Kapistrana«... »Inni znów obstalowują sobie pomocników na pozór ślepych, lub śmiertelnie chorych i wśród licznie zebranego ludu uzdrawiają ich dotknięciem swego habitu, albo przyniesionych ze sobą relikwij; wtedy zebrani wołają: *Misericordia!* biją w dzwony i spisują nieskończone i liczne protokóły.« Czasami mnich jest na kazalnicy, a pomocnik z kościoła mu

[1]) *L'Ordine* zapewne tablica z literami I H S.

kłamstwo zarzuca, ale niedługo wśród zuchwałego wołania czuje się opętanym, a kaznodzieja nawraca go i leczy — oczywiście komedya! Zebrawszy u słuchaczy wielką ilość pieniędzy, mnich kupuje u jakiego kardynała biskupstwo, i tam obydwaj z pomocnikiem wygodne życie sobie prowadzą. Massuccio nie robi różnicy pomiędzy Dominikanami a Franciszkanami, jedni drugich warci! »Głupie masy biorą udział w ich waśniach i kłótniach i walczą na placach publicznych [1]), dzieląc się na Franceschinów i Domenechinów.« Mniszki wyłącznie do mnichów należą; gdy utrzymują stosunki z świeckimi, bywają prześladowane i wtrącane do więzienia, lecz z mnichami zawierają formalne śluby, przyczem msza bywa odśpiewana, spisują się kontrakta i odbywają wesołe uczty. »Ja sam, mówi autor, byłem nieraz przy takiej uczcie obecnym, widziałem to oczami, dotykałem się rękoma. Takie zakonnice wydadzą na świat ładnego mniszka, albo płód swój poronią, a jeśli kto twierdzi, iż to nieprawda, niech zajrzy do kloaków klasztornych, tam znajdzie mnóstwo kosteczek dziecięcych, nie inaczej, jak było w Betleem za czasów Heroda« [1]). Takie i wiele innych rzeczy zakrywają mury klasztorne. Naturalnie przy konfesyonale jeden mnich drugiemu ułatwia sprawę i za pokutę daje mu jedno »Ojcze nasz,« tam, gdzieby świeckiemu jako kacerzowi odmówił rozgrzeszenia. »Niech się więc ziemia roztworzy i pochłonie takich złoczyńców, wraz z ich poplecznikami«. Na innem miejscu czytamy u Massuccia dziwne życzenie: odwołując się do tego, że znaczenie mnichów głównie

[1]) A w *Nov. X ed.* Settembrini p. 132 dodaje: i w *seggi*, t. j. w zebraniach, które dzieliły szlachtę neapolitańską. Często szydzono z współzawodnictwa obydwóch zakonów. Naprzykład Bandello III, *Nov.* 14.

[2]) *Nov. 6 ed* Settembrini p. 83, który na to zwraca uwagę, że na Indexie z r. 1564 wymieniona była książka pod tytułem: *Matrimonio delli preti e delle monache.*

polega na obawie ogółu przed życiem pozagrobowem, sądzi on, że »nie byłoby lepszej dla nich kary, jak ta, aby Bóg jak najprędzej zniósł czyściec; wtedy już nie będą mogli żyć z jałmużny, ale będą zmuszeni imać się pracy.«

Jeżeli za czasów króla Ferrante wolno było takie rzeczy pisać i nawet królowi dzieło dedykować, to stąd to pochodziło, że Ferrante był zrażony względem mnichów, którzy usiłowali go omamić fałszywym cudem [1]). Za pomocą ołowianej tablicy z napisem, ukrytej a potem odnalezionej pod Tarentem, Fra Francesco starał się go nakłonić w imieniu św. Katalda do prześladowania Żydów, w takim rodzaju, jak ich prześladowali Hiszpanie, a później papieże Aleksander VI i Juliusz II [2]); ale rozumni ludzie zwrócili uwagę króla na fałszerstwo, co gniew oszustów przeciw niemu zwróciło. Ferrante zdemaskował, podobnie jak dawniej król Alfons, pokutnika, udającego ciągły post [3]). Dwór nie brał udziału w tego rodzaju przesądach [4]).

Massuccio brał rzeczy na seryo, a nie jest on sam w swoim rodzaju, cała literatura jest przesiąknięta szyderstwem i obelgami przeciw żebrzącym mnichom [5]). Nie wątpimy, że duch Odrodzenia byłby w bardzo krótkim czasie zniszczył owe zakony, gdyby reformacya nie-

---

[1]) Zob. Jovian. Pontan: *De sermone* L. II, cap. 17, *Opp.* II, p. 16, 23, i Bandello: Parte I, *Nov.* 32.

[2]) M. Brosch: *Hist. Zeitschrift* tom 37, *Alexander ad Alexandro* wierzy w objawienie się świętego i jego groźne przepowiednie *Dierum genialium* lib. III, c. 15, ed. Kolonia 1539, p. 142.

[3]) Panormita: *De dictis et factis Alphonsi*, lib. II. Eneasz Sylvius w komentarzach do tego ustępu opowiada o zdemaskowaniu poszczącego pokutnika w Rzymie, który niby to przez cztery lata nic nie spożywał. *Opp.* ed 1651, p. 79.

[4]) Dlatego można było tak łatwo w jego otoczeniu odkryć fałszerstwo. Jov. Pontan: *Antonius i Charon*, ta sama opowieść co w Massuccio *Nov.* II.

[5]) N. p. VIII śpiew *Maccaroneidy*.

miecka nie była wywołała kontrreformacyi. Popularni kaznodzieje, a nawet świątobliwi zakonnicy nie byliby uratowali sprawy. Aby przyszło do ich wypędzenia, wystarczył układ z papieżem, gardzącym żebrzącymi zakonami, z takim Leonem X naprzykład. Duch czasu szydził z nich, albo się nimi brzydził, a równocześnie stawały się one ciężarem dla Kościoła. I któż odgadnie, jakie tu niebezpieczeństwo groziło papieztwu i od czego je reformacya uratowała?

W końcu XV w. władza, jaką wywierał ojciec inkwizytor Dominikańskiego zakonu względem całego miasta, miała tyle znaczenia, aby dla ludzi wykształconych być nieraz w niejednem przeszkodą i wywołać ich oburzenie, ale już nie mogła obudzić stałej trwogi, ani była zdolną nakłonić do nabożności [1]). Nie można było jak dawniej karać za proste zapatrywania, a zarzutu herezyi łatwo mógł uniknąć nawet i ten, który najwięcej powstawał przeciw duchowieństwu. W końcu XV stulecia i w początkach XVI w. rzadko kiedy skazywano kogo na stos, chyba, że jaka potężna partya brała udział w sprawie (jak n. p. w sprawie Savonaroli), albo jeżeli chodziło o ukaranie czarów (jak się to często działo w północnych miastach włoskich). Inkwizytorowie zadawalniali się czasem całkiem powierzchownem odwołaniem błędu, czasem, gdy już winowajca szedł na rusztowanie, wyrywano mu je z rąk. Tak n. p. r. 1452 w Bolonii pewien kapłan, Niccolo da Verona, oskarżony o czarnoksięstwo, zaklęcia dyabelskie i świętokradztwa, został zdegradowanym na drewnianej trybunie przed kościołem San Domenico; prowadzono go na stos ustawiony na Piazza, lecz po drodze oswobodziła go zgraja ludzi, wysłana na ratunek przez kawalera św. Jana,

[1]) Zob. Vasari: V, p. 120 *Vita di Sandro Botticelli;* wynika stąd, że czasami żartowano sobie nawet z Inkwizycyi.

Achillesa Malvezzi, znanego przyjaciela kacerzy, gwałciciela zakonnic i burzyciela kościołów, który n. p. pewnego razu zburzył wieżę kościelną, »bo mu zastawiała widok« i kazał ją wystawić na innem miejscu. Legat papieski, kardynał Bessarion, zdołał później pochwycić jednego tylko napastnika i kazał go powiesić; Malvezzi dalej spokojne wiódł życie.

Dziwną jest rzeczą, że wielkie zakony, jak Benedyktyni i od nich pochodzące zgromadzenia, pomimo swych bogactw i wesołego życia, obudzali o wiele mniej niechęci, niż zakony żebrzące; na dziesięć nowelli szydzących z *frati*, czytamy najwięcej jedną, która się odnosi do *monaco*. Zapewne i to się przyczyniało do względnego uszanowania, iż zakony owe były o wiele starsze, przytem nie były założone w celach policyjnych i nie mięszały się do spraw prywatnych. Pomiędzy tymi zakonnikami żyli ludzie świątobliwi, uczeni i rozumni. Firenzuola[2]) wszakże daje nam następujący opis przeciętnych zakonników: »Dobrze wyżywieni, ubrani w szerokie, wygodne suknie, nie pędzą życia, biegając boso i prawiąc kazania; obuci są w zgrabne pantofle z kordubańskiej skóry, mieszkają w pięknych celach, wykładanych cyprysowem drzewem, i ręce na brzuch zakładają. A jeżeli muszą się ruszyć z miejsca, wsiadają na wygodnego muła, lub spasionego konika, jak gdyby jeździli dla odpoczynku lub zabawy. Nie trudzą umysłu zbyteczną pracą lub studyowaniem wielu ksiąg — snać boją się, aby nauka nie obudziła u nich pychy szatańskiej w miejsce zakonnej prostoty!«

---

[1]) Bursellis: *Ann. Bonon. ap.* Murat. XXIII col. 886 c. 896 (Malvezzi † r. 1468; jego *beneficium* przeszło na bratanka).

[2]) Był on opatem Vallombrosanów. Ustęp, podany tutaj w wolnem tłumaczeniu, znajdzie czytelnik w *Opere, vol.* II, p. 209 w dziesiątej nowelli. Zachęcający opis Kartuzów w *Commentario d'Italia, folio* 32.

Kto zna literaturę ówczesną, przyzna, że podaliśmy tylko to, co koniecznem jest dla zrozumienia przedmiotu [1]). I łatwo zrozumieć, że u niejednego takie pojęcie o duchowieństwie świeckiem i zakonnem obruszało wszelkie poczucie religijne.

Jakież straszne sądy wypowiadano ogólnie! Na zakończenie podamy zdanie Guicciardiniego; dzieło jego niedawno się ukazało drukiem i nie bardzo jeszcze jest rozpowszechnione. On, historyk i wieloletni urzędnik Medyceuszów, papieży tak się odzywa (r. 1529) w swoich *Aforyzmach* [2]): »Nikogo więcej, niż mnie, nie razi ambicya, chciwość i niemoralność księży; nietylko, że każda z tych namiętności jest sama w sobie potępienia godną, ale i dlatego, że każda z nich osobno i wszystkie razem wzięte rażą u ludzi, którzy wedle własnego zeznania należą do stanu wyłącznie poświęconego Bogu, wreszcie dlatego, że te namiętności są jedne drugim tak przeciwne, że można je znaleźć połączone tylko u zupełnie anormalnych osobistości. Stanowisko moje w służbie kilku papieży zmusza mnie w celu własnej korzyści do popierania potęgi papieztwa. Ale gdyby nie ten wzgląd, byłbym ukochał Marcina Lutra jako samego siebie, a byłbym go kochał nie dlatego, aby się pozbyć praw, jakie nakłada chrześciaństwo, takie, jak je ogólnie tłómaczą i jak je rozumiemy, lecz dlatego, aby zobaczyć, jakby ten cały zastęp łotrów *(questa caterva di scelerati)* został ujęty we właściwe karby, i przestał być występnym, albo został ubezwładniony.«

Ten sam Guicciardini [3]) sądzi, że pod względem spraw nadprzyrodzonych zawsze żyć będziemy w cie-

[1]) Pius II skłaniał się do zwolenienia duchowieństwa od celibatu: *Sacerdotibus magna ratione sublatas nuptias majori restituendas videri*, powtarzał chętnie Platina: *Vitae Pontiff.* p. 311.

[2]) *Ricordi* Nr 28 w *Opere inedite* Vol. I.

[3]) *Ricordi* Nr 1, 123, 125.

mnicy, że filozofowie i teologowie o tych przedmiotach same niedorzeczności nam prawią, że cuda we wszystkich religiach się powtarzają, że zresztą niczego nie dowodzą i opierają się na nieznanych zjawiskach natury. Wiara przenosząca góry, jaka ożywia serca następców Savonaroli, wydaje mu się nader zadziwiającym objawem, wspomina o nim atoli, wstrzymując się od wszelkiego szyderstwa.

Wobec tego stanu rzeczy było to korzyścią dla kleru i zakonów, iż każdy był już do nich przyzwyczajony i że istnienie ich było wplecione w życie każdego człowieka. Jest to fakt, z którego po wsze czasy korzystały stare i potężne instytucye. Każdy miał krewnego noszącego suknię kapłańską lub zakonną, każdy oczekiwał protekcyi lub przyszłego zysku ze skarbu Kościoła, a w pośrodku Włoch panowała kurya rzymska, która czasami odrazu wzbogacała swe sługi. Lecz trzeba pamiętać, że to wszystko nie wiązało języka, ani nie trzymało pióra na wodzy. Autorowie szyderczych komedyj przecież po większej części byli sami mnichami lub prebendaryuszami i t. p. Poggio, autor *Facecyj*, był księdzem, satyryk Francesco Berni miał swą kanonię, Teofilo Folengo, autor *Orlandina*, był Benedyktynem (wprawdzie intermistycznie), Matteo Bandello wyśmiewa się z zakonu Dominikanów, którego sam był członkiem, i to jeszcze jako nepota jenerała tego zakonu. Czy nie rządzi nimi przesadzona pewność siebie? albo może chcą się ustrzedz od złej zławy, która cięży na całym ich stanie? może wreszcie to pessymistyczny egoizm, wołający: *Après nous le déluge!* Może wszystkiego było po trochu. Folengo zdradza już nawet wpływ luteranizmu [1]).

---

[1]) *Orlandino* cap. IV, wiersz 40, roz. VII, w. 57, roz. VIII, 3 i 75.

Łatwo zrozumieć, że wierząca część ludu pokładała wielką ufność w błogosławieństwach kościelnych i używaniu Sakramentów (wspomnieliśmy o tem wyżej w pierwszym tomie, mówiąc o papieztwie, str. 116); u ludzi, umysłowo emancypowanych, ta ufność znamionuje siłę wrażeń odebranych w młodości i potęgę magiczną obrządków uświęconych przez wieki. Pragnienie konającego, aby w ostatniej chwili odebrać rozgrzeszenie kapłańskie, świadczy, iż najgorszy człowiek, nawet taki Vitellozzo, obawia się kar piekielnych. Trudno o lepszy przykład na poparcie naszego zdania, jak opis jego śmierci. Kościelna nauka o niezatartem znamieniu kapłana, *character indelebilis*, skutkiem której osobistość kapłana jest sama w sobie obojętną, sprawiała, że można było jak najwięcej kler znienawidzieć, a jednak szukać jego pomocy duchownej. Wprawdzie byli ludzie, którzy karku ugiąć nie chcieli; tak np. ks. Galeotto della Mirandola [1]) umarł r. 1499 w ekskomunice, która ciężyła na nim już od lat szesnastu. Z jego powodu miasto było przez ten cały czas pod interdyktem, tak iż nie odprawiano tam mszy, ani pogrzebów kościelnych.

Wśród takich okoliczności świetnie się odznacza stosunek narodu względem kaznodziei pokutnych. Cały Zachód poruszał się od czasu do czasu pod natchnieniem wymowy świątobliwych mnichów; lecz cóż to znaczy wobec gorącego wstrząśnienia, jakie się powtarzało peryodycznie w miastach i siołach włoskich? A trzeba jeszcze dodać, że jedyny kaznodzieja, który coś podobnego zdziałał w XV w. w Niemczech [2]): był rodem z Abruzzów,

---

[1]) *Diaria Ferrarese* Murat: XXIV. Col. 362.

[2]) Miał on z sobą słowiańskiego i niemieckiego tłómacza. Św. Bernard używał także pośredników, gdy kazał nad Renem.

S. Giovanni Capistrano. Na północy umysły, które w sobie łączą potęgę myśli i to religijne powołanie, mają charakter mistyczny; na południu kaznodzieja jest wylany, praktyczny i z całym narodem dzieli poszanowanie dla słowa i mowy. Północ wydała *Imitatio Christi*, dzieło znane najpierw w klasztorach, gdzie w cichości działa, ale owa działalność trwa wieki; południe rodzi mężów, którzy działają na cały lud potęgą chwilowego wrażenia.

Owo wrażenie polega na poruszeniu sumienia. Są to kazania o moralności, bez żadnych abstrakcyj, pełne wniosków praktycznych, wniosków popartych świątobliwą i ascetyczną postawą kaznodziei, która nawet pomimo woli przemawia do wyobraźni ludu, jakby żyjące nadprzyrodzone zjawisko. Jan Kapistran np. wyciągał ręce nad tysiącami chorych, żegnając ich znakiem krzyża św., błogosławiąc ich w imię Trójcy św. i w imieniu swego mistrza św. Bernardyna ze Sieny, poczem tu i owdzie prawdziwe zachodziły uzdrowienia. Kronika Bresciańska tak o tem wspomina: »Czynił wielkie cuda, ale opowiadają więcej, niż w istocie było«. Najsilniejszym argumentem nie były tyle groźby czyścowego lub piekielnego ognia, ile obrazy spotęgowanej *maledizione* doczesnej, przekleństwa płynącego ze złego czynu. Zasmucenie Chrystusa Pana i Jego świętych, już w życiu doczesnem będzie karane. Tylko tym sposobem można było doprowadzić do pokuty ludzi, zagrzęzłych w namiętnościach, w żądzy zemsty i zbrodniarzy, a to było głównym celem kaznodziei.

Tego rodzaju kazania miewa Bernardino da Siena i jego dwaj uczniowie, Alberto da Sarteano i Jacopo della Marca, tak każe Giovanni Capistrano, Roberto da Lecce i inni w XV w.; wreszcie zjawia się Girolamo Savonarola. Oni to zwalczyli silne uprzedzenie ludu przeciwko żebrzącym mnichom. Dumny humanizm gasił ich i wyszydzał; Poggio np. znajdował, że kaznodzieje pokutni mają łatwe zadanie, gdyż w każdem mieście po-

wtarzają to samo, a lud po ich wyjeździe głupszy jest niż kiedy przybyli [1]). Filelfo gani Roberta da Lecce, który niezawsze przybiera odpowiednią postawę, wygląda smutny, kiedy powinien być wesołym, zanadto łez wylewa i przez to obraża uszy i uczucia słuchaczy. Lecz kiedy mowcy podnosili głos, zapominano o szyderstwie humanistów. Rzecz nie była nową i w Florencyi lud z wszystkiego szydzący już w XIV w. malował karykatury mnichów wstępujących na kazalnicę [2]); a jednak Savonarola umiał wzbudzić taki zapał, że lud był gotów na stosie, który on zapalił, zniszczyć wszystkie zabytki ukochanej kultury i sztuki. I gdy obłudni mnisi profanowali sztukę wymowy i wzbudzali wzruszenie słuchaczy za pomocą udanych przeciwników, z którymi zostawali w zmowie (zob. wyżej), sprawie swojej przez to nie szkodzili bynajmniej. Wyśmiewano podrzędnych mowców, ich udane cuda i fałszywe relikwie [3]); ale wielkich kaznodziei poważano i ogólnie ceniono. Tworzą też oni odrębny typ włoski w XV stuleciu.

Zakon — to jest zakon św. Franciszka, a mianowicie ta jego odnoga, którą Obserwancyą zowią — wysyła ich tam, gdzie są pożądani; dzieje się to zwykle przy wielkich prywatnych czy publicznych sporach miejskich, gdy wzmaga się ogólny brak moralności, kiedy

[1]) *De avaritia* w *Opera* fol. 2, tenże sam Poggio *(Epistolae*, ed. Tonelli, vol. I, p. 281) sławi wprawdzie Alberta de Sarteano jako *doctus et perhumanus*. Filelfo: *Epistolae*, Venet, 1502, fol. 96b. Filelfo podjął się obrony Bernardina ze Sieny i niejakiegoś Mikołaja (np. *Satyrae*, II, 3, i VII 5). nie tyle z przyjaźni dla owych kaznodziei, ile z niechęci dla Poggia. Filelfo korespondował z Albertem de Sarteano.

[2]) Franco Sacchetti Nr 73. Wszyscy nowelliści chętnie biorą za temat niefortunnych kaznodziei.

[3]) Porów. farsę w *Decameronie: VI Nov.* 10, brat Cipolla obiecuje zebranym wieśniakom, że im pokaże pióro ze skrzydeł św. Gabryela Archanioła, a ponieważ niema piór przy sobie i tylko znajduje węgle, opowiada, że na tych samych węglach spalonym został św. Wawrzyniec.

czasy są niespokojne, lub gdy grasują wielkie epidemie. Lecz kiedy sława kaznodziei się rozszerzy, wszystkie miasta pragną go usłyszeć i żądają jego przybycia, nie szukając już żadnego powodu po temu; a kaznodzieja jedzie dokąd go wysyła głos przełożonych. Osobnym rodzajem tej działalności, jest nawoływanie do wojny krzyżowej przeciwko Turkom [1]); lecz tutaj mówimy głównie o kaznodziejach pokutnych.

Kazania były ułożone z pewną metodą i odnosiły się do grzechów, które Kościół nazywa grzechami głównemi; lecz im chwila była groźniejszą, tem prędzej kaznodzieja przechodził do głównego tematu. Zaczynał swe mowy w wielkim kościele klasztornym lub w katedrze, lecz niedługo i piazza staje się za ciasną dla ludu zbierającego się ze wszech stron, a i sam kaznodzieja w niebezpieczeństwie życia wstępuje na mownicę [2]). Po kazaniu odbywa się zazwyczaj wielka procesya, a wysocy urzędnicy miasta, którzy otaczają zakonnika, ledwie go mogą obronić przed natarczywością kobiet, chcących mu całować ręce i nogi i habit jego rozedrzeć na pamiątkę.

Po kazaniach przeciwko lichwiarstwie, przekupstwu i nieprzystojnym modom, najłatwiejszy skutek do osiągnięcia, to wypuszczenie na wolność biednych więźniów oskarżonych o długi, dalej palenie rzeczy zbytkownych i przedmiotów służących do niewinnej lub grzesznej zabawy, jak n. p. kostek, kart, rozmaitych gier

---

[1]) Malipiero: *Ann. venet.* Arch. stor. VII, I p. 18. — *Chron. venetum.* Murat. XXIV col. 114. *Storia Bresciana* Muratori: XXI. col. 898.

[2]) *Stor. Bresciana.* Murat. XXI col. 865; pierwszego dnia zebrało się 10.000 osób, z różnych okolic przybyło 2.000 gości; kronikarz nie wypełnił liczby co do słuchaczy dni następnych.

[3]) Allegretto: *Diari Sanesi,* Murat. XXIII col. 819 sqq.; 13 do 18 lipca 1486 r.; kaznodzieją był Pietro del l'Osservanza di S. Francesco.

i »masek«, instrumentów muzycznych, śpiewników, formularzy do czarów[1]), fałszywych włosów i t. d. To wszystko starannie i wdzięcznie układano na rusztowaniu *(talamo)*, na którym się unosiła figura szatana, poczem zakładano ogień.

A teraz kolej na serca zatwardziałe; ludzie, którzy się nie spowiadali od wieków, zbliżają się do konfesyonału; zaczynano oddawać niesłusznie zagrabione mienie, odwoływać oszczerstwa. Kaznodzieje, jak Bernardino de Siena[2]), pilnie i dokładnie badali obyczaje społeczne i wchodzili w codzienne stosunki życia. Zapewne dzisiejsi teologowie nie zechcieliby wypowiedzieć rannej oracyi »o kontraktach, o restytucyi, o rentach państwowych *(monte)*, o wyprawie dla córek«, jakie Bernardino głosił w katedrze florenckiej. Nieostrożni kaznodzieje łatwo wpadali w błąd silnego potępiania niektórych klas społeczeństwa, zawodów i urzędów, wskutek czego rozjątrzeni słuchacze odpowiadali czynem na gwałtowną mowę[3]). Jedno kazanie, które Bernardino da Siena wy-

[1]) Infessura: *Eccard. Scriptores* II. Col. 1874 mówi: *canti, brevi, sorti.* Pierwsze odnosi się zapewne do śpiewników, które w istocie Savonarola spalił. Lecz Graziani: *(Chron. di Perugia*, Arch. stor. XVI, I. pag. 314 i tamże przyp. wydawcy mówi w podobnej okoliczności *brieve incante*, co bez wątpienia powinno być *brevi e incanti;* zapewne taka sama korrekta potrzebną będzie i dla Infessury; jego *sorti* oznacza jakikolwiek rodzaj gusła, n. p. zabobonne wykładanie kabały z kart. Później, gdy się druk rozpowszechnił, zaczęto palić Martialisa. — Bandello: III, Nov. 10.

[2]) Zob. ciekawą jego biografię w Vesp. Fior. p. 244 i następne, także Aen. Sylvius: *De viris illustr.* pag. 24—27. Czytamy tam także między innemi: *Is quoque in tabella pictum nomen Jesus deferebat, hominibusque adorandum ostendebat multumque suadebat ante ostia domorum hoc nomen depingi.*

[3]) Allegretto: l. c. Col. 823; pewien kaznodzieja buntuje słuchaczy przeciwko sędziom (chyba że zamiast *Giudici* czyta się *Giudei*), wskutek czego lud burzy ich domy. Natomiast silne stronnictwo przeciwników grozi śmiercią oratorowi.

głosił w Rzymie r. 1427, spowodowało nietylko spalenie na szczycie Kapitolu przedmiotów zbytkownych i służących do guseł, ale jeszcze [1]) doprowadziło do spalenia czarownicy, imieniem Finicella, którą oskarżano, że za pomocą sztuki dyabelskiej zabiła wiele dzieci i wiele osób zaczarowała; cały Rzym się zebrał, aby patrzeć na to »widowisko.«

Lecz jak wspominaliśmy wyżej, głównym celem kazania, była zgoda pomiędzy zwaśnionymi i powstrzymanie ich od wywierania zemsty. Zapewne osiągano ten cel dopiero w końcu całej seryi kazań, kiedy ogólny prąd pokutny ogarniał wszystkie serca, kiedy i powietrze drgało od okrzyków ludu [2]): *Misericordia! misericordia!* Wtedy następowała zgoda i publiczne uściśnienie, nawet wówczas, gdy morderstwa, popełnione na odwet, dwoiły jeszcze zwaśnionych. Na akt tak uroczysty i święty, powoływano bannitów. Zdaje się, że wtenczas szanowano owe *paci*, i kiedy przeminął zapał chwilowego uniesienia, kilka jeszcze pokoleń błogosławiło pamięć mnicha kaznodziei. Ale niektóre krwawe i straszne zatargi zdawały się nieprzezwyciężone, jak ów spór w familii Ranierich (1455) w często przez kaznodziei pokutnych odwiedzanej Perugii, którego to nie mógł uśmierzyć Jacopo della Marca [3]), lub owe waśnie pomiędzy rodami della Valle i della Croce w Rzymie (1482), gdzie wielki Roberto da Lecce [4]) nadaremnie

[1]) Infessura l. c.; zdaje się, że mylnie oznaczony dzień śmierci czarownicy. Vasari: III, 148 *Vita di Parri Spinelli* opowiada, że tenże sam święty kazał ściąć osławiony lasek opodal Arezzo Zapewne, że żądza pokuty wyczerpała się nieraz, burząc miejscowości, symbole i instrumenta.

[2]) *Pareva che l'aria si fendesse*, czytamy na innem miejscu.

[3]) Graziani: l. c. pag. 365, dalej pag. 597, 626, 631, 637, 647.

[4]) Jac. Volaterran. Muratori: XXIII, Col. 166. Nie czytamy wyraźnie, aby się tym sporem zajmował, ale można to przypuścić (autor mówi *sermo de eleemosyna fuit*).

głos podnosił. Pod sam koniec Wielkiego Postu miał on jeszcze kazanie w obec licznie zebranego ludu na piazza przed Minerwą; a kiedy w nocy Wielko-Czwartkowej owe rodziny wszczęły jednak bójkę na Ghetto przed pałacem della Valle, rano papież Sykstus dał rozkaz zrównania pałacu z ziemią, a potem odprawił zwykłe ceremonie dnia tego; w Wielki Piątek Roberto miał znów kazanie, trzymając krucyfiks w ręku, lecz on sam i słuchacze jego płakali tylko.

Silne, zamknięte w sobie natury, poruszone pokutnemi kazaniami, szukały spokoju w murach klasztornych. Byli między nimi złodzieje i zbrodniarze, ale i żołnierze bez służby [1]). Na nawrócenie działa także chęć zbliżenia się przynajmniej zewnętrznie do świętobliwych mnichów.

Ostatnie kazanie przy takiej misyi kończy się błogosławieństwem, zawartem w słowach: *La pace sia con voi!* Wielkie tłumy ludu towarzyszą kaznodziei do następnego miasta i tam na nowo słuchają całego szeregu kazań.

Gdy wpływ tych świętobliwych ludzi był tak znaczny, duchowieństwo i urzędnicy państwa starali się oczywiście nie mieć ich za przeciwników. Z tego powodu przypuszczano do kazalnicy tylko takich zakonników lub duchownych, którzy mieli co najmniej pierwsze święcenia, tak iżby zakon lub zgromadzenie były do pewnego stopnia odpowiedzialne za nich. Lecz trudno było utrzymać granicę, gdyż kościół, a zatem

[1]) Pewnego razu św. Jan Kapistran po kazaniu ubrał w suknię zakonną 50 żołnierzy; *Stor. Bresciana* I. c. — Graziani: l. c. 565. — Tamże 598 co do Roberta da Lecce. — Kronikarz robi uwagę, że pomiędzy 6 nowicyuszami jeden wystąpił, ożenił się *e fu maggiore ribaldo, che non era prima.* — Aen. Sylvius, *(De viris illustr.* Stutgard 1842, pag. 25) słuchając w młodości kazania św. Bernardina ze Sieny, chciał już wstąpić do jego zakonu.

i kazalnica służyły do rozmaitych publicznych zebrań, do sądowych aktów, ogłoszeń, odczytów i t. d., pamiętajmy bowiem, że kazania głosili czasem humaniści, ludzie świeccy. Istniała jeszcze jedna klasa kaznodziei [1]), która nie należała ani do duchowieństwa, ani do stanu zakonnego; byli to pustelnicy, którzy czasem bez żadnego upoważnienia słowem swojem porywali za sobą całą ludność. Fakt tego rodzaju zdarzył się w Medyolanie po drugiej francuskiej okkupacyi (r. 1516), w chwili wielkich politycznych rozruchów; pustelnik toskański, Hieronim z Sieny, należący może do wielbicieli Savonaroli, przez kilka tygodni opanował katedralną kazalnicę, polemizując gwałtownie przeciwko hierarchii; ufundował w katedrze nowy świecznik i nowy ołtarz, czynił cuda i ustąpił z pola dopiero po długiej walce [2]). W owych roztrzygających losy Włoch lat dziesiątkach, na wszystkie strony odzywają się wyrocznie, a dar prorokowania nie jest właściwością odrębnego stanu. Wiemy n. p. jak przed zburzeniem Rzymu pustelnicy występowali z prawdziwym szałem prorokowania. W braku własnej wymowy ludzie owi używali posłańców, którym dawali do ręki pewne symbole, jak n. p. ów asceta z okolic Sieny, Filippo de' Mancini, który w r. 1496 wysłał do strwożonego miasta młodego pustelnika *(romitello)* ucznia swego, trzymającego na kiju trupią głowę i przytem napis ze słowami groźby wyjętemi z Biblii.

Sami mnisi nie szczędzili prawdy książętom, władzom, duchowieństwu, a nawet własnemu zgromadzeniu. Wprawdzie nie powtarzają się już mowy wprost podkopujące powagę i byt władzy rządowej a sławiące

[1]) Zob. Annexa Nr. XXVI.

[2]) Prato. Arch. stor. III, p. 357 — Burigozzo, *ibid* p. 431.

[3]) Allegretto. Murat. XXIII Col. 856. Napis był następujący: *Ecce venio cito et velociter. Estote parati.*

tyranobójstwo, jak owo kazanie wygłoszone przez Fra Jacopo Bussolaro, który wystąpił przeciw Beccariom panującym w Pawii (r. 1357) i przyczynił się do ich upadku i bannicyi, aby sam potem stanąć na czele republikańskiego rządu [1]); lecz słyszymy jeszcze odważne słowa nagany nawet w kaplicy papieża i przeciw jego własnej osobie. Natomiast w chwili niebezpieczeństwa dom panujący sprowadza mnichów, którzy gorącem słowem zachęcają lud do lojalności. Tak Estowie ferraryjscy w czasie wojny z Rzplitą Wenecką (1481) sprowadzają kaznodzieję z Bolonii, który poddanym przed oczy stawia dobrodziejstwa książąt i przestrzega ich przed nieszczęśliwym losem, który im zagraża ze strony tryumfującej Wenecyi [2]). Czasami dawano także książętom naiwne rady polityczne, które się możnym panom oczywiście wydają zbytecznemi. W r. 1494 w Medyolanie ślepy mnich z Incoronata (a więc Augustyanin) na placu głównym tak się odzywa do Ludwika Moro: »Panie! nie wskazuj drogi Francuzom, gdyż pożałujesz tego! [3])«. Niektórzy zakonnicy nie politykowali wprost, lecz przedstawiali tak straszne obrazy przyszłości, iż słuchacze zmysły tracili. Wkrótce po wyborze Leona X (1513) całe grono, 12 Franciszkanów, podzieliwszy między sobą miasta we Włoszech, wędrowali przez cały kraj. Fra Francesco di Montepulciano, który głosił swe kazania w Florencyi [4]), obudził niesłychaną trwogę pomiędzy słuchaczami, gdyż słowa jego powtarzane z ust do ust nabierały coraz więcej grozy. Po takiem kazaniu

[1]) Matteo Viliani VIII, cap. 2. porów Petrarca: *Epp. fam.* XIX, 18 i A. Hortis: *Scritti inediti di F. P.* p. 174—181.

[2]) Sanudo. Murat XXII. Col. 1218.

[3]) Prato. Arch. stor. III, p. 251. Burigozzo ibid pag. 443, 449, 485; *ad an.* 1523, 1526, 1529 wspomina innych antifrancuzkich kaznodziei, którzy występowali już po ustąpieniu Francuzów.

[4]) Jac. Pitti: *Storia fior L.* II, pag. 112.

umarł nagle, ulegając płucnym cierpieniom, a cały lud się zbierał, aby zmarłemu nogi całować, tak, iż go musiano pochować nocą w największej ciszy. Lecz trudno było okiełznać świeżo rozbudzoną gorączkowość proroczego ducha, który owionął niewiasty i chłopów. Aby obudzić w łonie ludu weselsze usposobienie, Medyceusze, Giuliano (brat Leona) i Lorenzo urządzili wkrótce potem na dzień św. Jana 1514 r. owe przepyszne uroczystości, polowania, pochody i turnieje, na które przybyli z Rzymu możni panowie, a między innymi sześciu kardynałów, oczywiście przebranych.

Wielki prorok i kaznodzieja pokutny Florencyi, Fra Girolamo Savonarola z Ferrary [1]) został jednak spalony już w r. 1498. Tutaj tylko kilka słów o nim powiedzieć możemy.

Savonarola rządził i nawracał Florencyę (1494 do 1498) głównie za pomocą wymowy; ustępy jego kazań spisane na miejscu, niestety nie dają nam dokładnego obrazu potęgi jego słowa. Zewnętrzna ich szata nie była doskonałą, owszem głos, dykcya i retoryczny układ były jego słabszą stroną, a kto pragnął usłyszeć doskonałego oratora, szedł do jego rywala, do Fra Mariano da Genazzano; w mowach Savonaroli żyła owa potęga osobista, którą chyba jeszcze tylko u Lutra znajdujemy. On sam czuł się natchnionym i dlatego nie było to próżnością z jego strony, że wielce swój zawód cenił; wedle jego zdania kaznodzieja zajmuje w hierarchii duchów bezpośrednie miejsce obok ostatniego z aniołów.

---

[1]) P. Villari: *La storia di Girolamo Savonarola* (2 vol. 8 Firenze, Lemonnier). W tłómaczeniu niemieckiem Berduschek: 2 tomy, Lipsk 1868. Villari inaczej od nas się zapatruje. Porów. także Ranke: *Savonarola und die florentinische Republik gegen Ende des XVI Jahrh.* w. *Historisch-biograf. Studien,* Lipsk 1878, p. 181—358. Co do Genazzana Villari. I 57, II 343 i Reumont: *Lorenzo* II 522—526—533 i tamże podane dokumenta.

Jego duch ognisty i płomienny sprawił niezadługo jeszcze większe cuda; klasztor dominikański św. Marka, do którego należał, a potem wszystkie dominikańskie zgromadzenia w Toskanii wstępują w jego ślady i podejmują wielką i dobrowolną reformę. Kto wie, czem były ówczesne klasztory a jak trudno jest przeprowadzić u mnichów najmniejszą zmianę, podwójnie się zadziwi na widok tak zupełnej przemiany wewnętrznego ustroju w zakonie. Gdy reforma była w pełnym biegu, wzmocniła się jeszcze przez to, że ludzie równego usposobienia wstępowali głównie do Dominikanów. Synowie najznamienitszych domów przywdziewali sukienkę nowicyuszów w klasztorze św. Marka.

Gdyby rzeczy postępowały były dalej tym samym trybem, reforma zakonu, przeprowadzona w jednym kraju, byłaby pierwszym krokiem do narodowego kościoła. Sam Savonarola pragnął niezawodnie reformy dla całego Kościoła, i w tym celu jeszcze w końcu życia wysłał posłańców do wszystkich panów chrześciańskich, nawołując ich gorąco, aby zebrali koncylium. Lecz jeżeli jego zakon i jego zwolennicy stali się jedynym duchowym organem dla Toskanii, solą jej ziemi, to sąsiednie kraje dalej postępowały wedle zastarzałych tradycyj. We Florencyi wyobraźnia i duch abnegacyi powoli zbudowały stosunki, które zmieniły miasto w królestwo Boże na ziemi.

Częściowe sprawdzenie się przepowiedni nadawało Savonaroli nadziemski charakter, rozniecało wszechwładną we Włoszech wyobraźnię i opanowało najspokojniejsze umysły. Z początku zdawało się reformatorom zakonu Franciszkańskiego, że opierając się na sławie św. Bernardina ze Sieny, zdołają zaćmić wielkiego Dominikanina i stawić mu konkurencyę. Zdobyli dla jednego ze swoich ambonę w katedrze i smutne przepowiednie Savonaroli przewyższali czarniejszemi jeszcze

obrazami, tak dalece, że Piotr Medyceusz, który wówczas dzierżył jeszcze władzę w Florencyi, obudwom zakonnikom nakazał milczenie. Lecz wkrótce potem, gdy Karol VIII najechał Włochy i wypędził Medyceuszów, jak to wyraźnie przepowiadał Savonarola, cały lud już tylko mnichowi temu ufał i wierzył.

Tutaj trzeba nam zauważyć, że Savonarola, który łagodnie sądził własne wizye i przeczucia, u drugich poddawał je surowej krytyce. W mowie żałobnej na cześć Pica della Mirandola ostro gani zmarłego przyjaciela. Widząc, że Pico pomimo wewnętrznego głosu, który go w imię Boże pchał do Dominikanów, jednak nie wstępował do zakonu, sam prosił Boga, aby skarał przyjaciela, lecz nie życzył sobie jego śmierci; teraz modlitwą i jałmużną tyle zdziałano, że dusza Pica chwilowo w czyścu się znajduje. Co do widzenia, które pocieszyło Pica na łożu śmierci, gdy Madonna mu się ukazała, obiecując, że go śmierć nie nawiedzi, Savonarola przyznaje, iż z początku uważał je za szatańskie złudzenie, lecz potem sam miał objawienie, że Matka Boża mówiła o drugiej śmierci, t. j. o wiecznem potępieniu. Jeżeli te i owe szczegóły dowodzą jego pychy, to wielki duch zakonnika krwawo za nią odpokutował; zdaje się, iż w ostatnich dniach życia Savonarola poznał nicość przepowiedni swoich i objawień, które odebrał, a jednak w jego sercu było dosyć spokoju, aby swobodnie iść naprzeciw śmierci. Zwolennicy jego pozostali jeszcze przez trzydzieści lat wierni jego nauce i jego przepowiedniom.

Wystąpił on jako reorganizator państwa dlatego, że w jego miejscu inni byliby się podjęli tego zadania. Niesłusznie postępuje ten, kto go sądzi wedle na wpół demokratycznej konstytucyi z r. 1495. Nie była ona gor-

[1]) Kazanie o Haggai, zakończenie szóstej nauki.

szą ani lepszą od innych konstytucyj Florencyi. Jeden tylko Savonarola byłby może zdołał oddać wolność miastom podległym, utrzymując przytem wolność Toskanii. Lecz nie myślał o tem, a Pizę nienawidził, jak każdy inny Florentczyk.

Zajmowanie się konstytucyą i ustrojem państwa nie było właściwie odpowiedniem zajęciem dla jego ducha. Ideałem jego była teokracya, w której święta pokora zgina czoło przed Bogiem, a wszelkie walki namiętności z góry są przytłumione. Myśl jego jest zawartą w owym napisie na pałacu Signorii, który był jego hasłem już w r. 1495 [1]), a który jego zwolennicy odnowili w r. 1527: *Christo regi suo, domino dominantium liberatori, deo summo opt. max. Mariaeque virgini Reginae dicavit. S. P. Q. F.* W życiu odznaczał się surowością obyczajów. Wedle jego zdania człowiek powinien tylko tem się zajmować, co ma związek ze zbawieniem duszy.

Myśl jego jaśnieje w zdaniu, jakie wypowiada o starożytnej literaturze. »Jedyne dobro, jakie nam pozostało po Platonie i Arystotelesie, to argumenta, których dzisiaj używać możemy przeciwko heretykom. Lecz oni, równie jak inni filozofowie, jęczą jednakże w ogniu piekielnym. Stara baba lepiej od Platona poznaje wiarę świętą. I byłoby to z pożytkiem dla wiary, gdyby zniszczono wiele ksiąg, które zkądinąd są pożyteczne; gdy nie było tylu ksiąg, ani tylu argumentów *(ragioni naturali)* i dysput, wiara szybko wzrastała i rozszerzała się prędzej, aniżeli teraz.« W szkołach chciałby ograniczyć studya klassyczne na Homera, Wergila i Cycerona; zresztą, innej wiedzy niech uczniowie szukają u św. Hieronima i Augustyna; natomiast niechaj Catullus, Ovi-

[1]) Dziwny kontrast do Sieneńczyków, którzy w r. 1483 solennie poświęcili Matce Bożej miasto, podzielone na stronnictwa. Allegretto: Murat. XXIII, Col. 815.

dius, Tibullus i Terentius wygnanymi zostaną ze szkoły. Te przestrogi są dowodem troskliwości Savonaroli o czystość obyczajów; a mamy jeszcze jego rozprawę, w której wyraźnie rozwodzi się nad zgubnym wpływem nauki. Według zdania jego, nie wielka tylko liczba ludzi powinna oddawać się naukom, na to, aby tradycya wiedzy ludzkiej nie zaginęła, a zwłaszcza dlatego, aby prawda miała zawsze na pogotowiu obrońców, zdolnych do walki z sofizmatami kacerzy; ale inni ludzie niech się uczą tylko gramatyki, dobrych obyczajów i religii *(sacrae litterae)*. Tym sposobem nauka cała stałaby się znów udziałem mnichów; a ponieważ sprawami państwa powinni kierować »ludzie najwięcej uczeni i najbardziej świątobliwi«, więc rząd wróciłby do rąk mnichów. Nie chcemy badać kwestyi, czy pragnienia autora rzeczywiście sięgały tak wysoko.

Trudno dziecinniejsze budować plany. Zacnemu mnichowi nawet i na myśl nie przychodzi, że Odrodzenie starożytności i niezmierne rozszerzenie się umysłowych widnokręgów mogłoby podług okoliczności i religii wyjść na pożytek. Chciałby on chętnie zabronić tego, czego już przytłumić nie można. W ogóle nie miał on liberalnego ducha, a dla bezbożnych astrologów gotował stos ofiarny, na którym sam zginął [1]).

Jak potężnym być musiał duch, który żył obok tak ciasnego umysłu! Jakiego świętego ognia potrzeba było, aby przywieść do takich zapatrywań lud florencki, tak żądny nauki i umysłowego rozwoju!

Ile na jego głos Florencya poświęciła dzieł sztuki i światowych wspomnień, wskazują nam owe stosy całopalne, w obec których nic nie znaczą *talami* Bernardina ze Sieny i innych kaznodziei.

---

[1]) *Non è da disputar (con loro) altrimenti che col fuoco*, mówi o *impii astrologi*.

Savonarola wywierał nad ludem pewną policyjną tyranię. W ogóle nie szanował wolności prywatnego życia; i tak n. p. żądał, aby służba szpiegowała chlebodawców w celu reformy dobrych obyczajów. To, co później, za czasów groźnego Kalwina z trudnością przyszło do skutku w Genewie i tylko za pomocą ciągłego stanu oblężenia, t. j. zupełne przeobrażenie publicznego i prywatnego życia, we Florencyi mogło stać się tylko niefortunną próbą i rozgoryczyło umysły przeciwników. Przypominamy tutaj ów zastęp młodych chłopców, który się wdzierał do prywatnych domów, wydzierając gwałtem przedmioty, mające być spalonemi na stosie; często ich przyjmowano kijami, lecz aby utrzymać fikcyę mieszczaństwa dążącego do cnoty, dodano im opiekę dorosłych ludzi.

Tym sposobem stało się, że w ostatni dzień karnawału r. 1497, i w tym samym dniu w roku następnym odbyły się wielkie autodafé na placu Signorii. W pośrodku placu wznosiła się wielka stopniowana piramida, podobna do owych *rogus*, na których palono ciała rzymskich imperatorów. U stóp piramidy leżały ułożone maski, fałszywe brody, kostiumy i t. p., wyżej dzieła poetów łacińskich i włoskich, między innemi *Morgante* Pulciego, Boccaccio, Petrarca, kosztowne druki na pergaminie, rękopisy z miniaturami; wyżej jeszcze stroje niewieście i przedmioty toaletowe, perfumy, zwierciadła, welony, włosy fałszywe; dalej lutnie, harfy, szachownice i karty; na dwóch ostatnich stopniach złożono same malowidła, głównie obrazy pięknych kobiet, poczęści pod klassycznemi nazwiskami, Lukrecyi, Kleopatry, Faustiny i t. d. i po części istotne portrety, jak pięknej Benciny, Leny Morelli, Biny i Maryi de Lenzi; wszystkie utwory Bartolommea della Porta, który dobrowolnie je skazał na zniszczenie; spalono także głowy niewieście, arcydzieła mistrzów starożytnych. Za pierw-

szym razem (r. 1497) pewien kupiec wenecki, bawiący wówczas we Florencyi, ofiarował Signorii 22.000 złotych talarów za te wszystkie przedmioty złożone na piramidzie, lecz za jedyną odpowiedź kazano i jego portret złożyć na stosie. W chwili gdy zapalono piramidę, Signoria ukazała się na balkonie pałacowym; śpiewy, odgłosy trąb i dzwonów napełniały powietrze. Potem procesya udała się na plac św. Marka, gdzie zwolennicy Savonaroli tańczyli w kołach koncentrycznych, w środku zakonnicy naprzemian z chłopcami przebranymi za aniołków, dalej młodzież duchowna i świecka, nazewnątrz starcy, mieszczanie i kapłani z wieńcami z oliwnych gałęzi.

Sarkazm zwycięzkiego stronnictwa, który miał pole do popisu i wolność mowy, nie potrafił zatrzeć pamięci Savonaroli. Im smutniej się ukształtowały losy Italii, tem jaśniej świeciła w umysłach potomności postać proroka-zakonnika. Wyrocznie jego częściowo zaginęły, lecz ogół nieszczęść, które przewidywał, niestety w całej grozie się sprawdził.

Ale jakkolwiek kaznodzieje mieli niezmierny wpływ na społeczeństwo, jak bądź Savonarola rewindykował zbawienną dla zakonów ambonę [1]), to jednak stan zakonny musiał uledz niechęci opinii publicznej. Włochy pokazywały, że umieją się tylko entuzyazmować dla osobistości.

Kto chce zbadać siłę wiary w łonie społeczeństwa, abstrahując już od stanu duchownego i zakonnego, dojdzie do celu wedle sposobu zapatrywania się, że wiara jest albo bardzo rozwiniętą, to znów niezmiernie słabą.

---

[1]) Zob. ustęp w 14 kazaniu o Ezechielu. Perrens: *Jerome Savonarole*, vol. I, p. 30 Nota.

Mówiliśmy już o konieczności Sakramentów i błogosławieństwa kościelnego; zwróćmy teraz uwagę na stosunki wiary w życiu powszedniem. Masy ludu i jego obyczaje, a także względy, jakie rządy mają dla obu czynników, głównie nas tu zająć powinny.

Duch pokuty i dążenie do osiągnięcia zbawienia za pomocą dobrych uczynków, tak samo się rozwija lub psuje we Włoszech u chłopów i w niższych klasach, jak u ludów północy; ludzie oświeceni byli tak samo ożywieni owemi czynnikami. A popularne obrzędy katolickiej religii, które się zbliżają do starożytności pogańskiej, do inwokacyi, ekspiacyi i do darów pojednawczych ofiarowanych bogom, najsilniej się pomiędzy ludem zakorzeniły. Wyżej wspomnieliśmy ósmą eklogę Battisty Mantovano [1]), gdzie się znajduje modlitwa pewnego chłopa do Madonny, jako do Boskiej opiekunki wszelkich spraw dotyczących wiejskiego życia. Jakież mogły być wyobrażenia ludu o potędze i wpływie pojedyńczych obrazów Madonny? Cóż myślała owa Florentynka [2]), która w kościele Annuncyaty złożyła jako *ex voto* beczułkę z wosku, dlatego że jej kochanek, mnich, powoli wypił u niej całą beczkę wina, a mąż tego nie spostrzegł? Wiemy, że już wtenczas różni święci byli patronami w poszczególnych okolicznościach życia. Często usiłowano porównać niektóre obrzędy katolickiego Kościoła z ceremoniami starego pogaństwa, i każdy przyzna, że niektóre zwyczaje ludowe, przywiązane do pewnych świąt kościelnych, są reminiscencyą pogańską. Lecz we Włoszech istniały jeszcze zwyczaje, które świadomie stały w związku ze starożytnością; tak n. p. wystawianie pokarmów dla umarłych cztery dni przed uroczystością Katedry św. Piotra, a więc 18 lu-

[1]) Pod tytułem: *De rusticorum religione;* porów. wyżej Annexa, Nr X.
[2]) Fr. Sacchetti: *Nov.* 109. Tamże inne podobne przykłady.

tego, w dniu starożytnych Feralii [1]). Zapewne, że nie jeden zwyczaj tego rodzaju istniał podówczas. A może zdanie, że wiara tylko o tyle miała siły w sercu ludu, o ile odbrzmiewała pogańską nutą, jest tylko na pozór paradoksalnem.

Łatwem do pewnego stopnia byłoby badaniem wykazać, jak dalece ten rodzaj wiary się zakorzenił pomiędzy wykształconemi warstwami. To pewna, że uległy one potędze przyzwyczajenia i wrażeń zaczerpniętych w młodości, podobnie jak to wyżej wspomnieliśmy o duchowieństwie; lubowanie się w okazałych obrzędach kościelnych także na nie działało, a prócz tego tu i owdzie działał duch pokuty, któremu się oprzeć nie mogli nawet szydercy i niedowiarkowie.

Niesłusznem byłoby z podobnych kwestyj pospieszne zdanie wyciągnąć. Możnaby naprzykład sądzić, że postawa ludzi wykształconych wobec relikwij świętych rzuci światło na niejeden odcień ich uczuć religijnych. Poznajemy tu wprawdzie rozmaite stopniowanie, ale nie tak wyraźnie, jakbyśmy tego pragnęli. Pierwsza Wenecya okazuje to poszanowanie dla szczątków świętych, jakie wówczas panowało na całym Zachodzie. Cudzoziemcy, którzy mieszkali w Wenecyi, musieli się zgodzić z zapatrywaniami krajowców [2]). A jeżeli uczoną Padwę będziemy sądzić wedle relacyi jej własnego topografa Michała Savonaroli, poznamy, że tu nie inaczej się działo jak w Wenecyi. Michele opowiada nam z uczuciem dumy, uszanowania i pewnej trwogi, że wśród wielkiego niebezpieczeństwa w całem mieście odzywają się nocą jęczenia świętych, że pewnej świętobliwej zakonnicy,

[1]) Annexa Nr XXVII.

[2]) N. p. Sabellico: *De situ Venetum urbis*. Wedle zwyczaju niektórych filologów wspomina wprawdzie imiona kilku Świętych bez przydomku *sanctus* lub *divus*, lecz starannie przypomina wielką liczbę relikwij i chwali się, że niektóre sam pocałował.

której ciało złożone jest w Sta Chiara, bezustannie odrastają paznokcie i włosy; gdy tylko grozi miastu jakie niebezpieczeństwo, święte ciało podnosi się i odzywa, rękoma poruszając i t. p.[1]). Opisując kaplicę św. Antoniego w Santo, autor gubi się w marzeniach. W Medyolanie lud okazywał wielki fanatyzm dla relikwij i kiedyś (w r. 1517), gdy w czasie przebudowania wielkiego ołtarza zakonnicy z S. Simpliciano nieostrożnie zostawili poodkrywane sześć ciał świętych, a wielkie burze i deszcze nawiedziły kraj, lud upatrując źródło klęski w owem świętokradztwie[2]), począł mnichów chłostać publicznie. Lecz w innych okolicach Włoch, nawet w otoczeniu papieży, owe sprawy przedstawiają się dwuznacznie; a jednak nie można pewnego wniosku ztąd wyciągnąć. Wiadomo, z jaką okazałością Pius II przywiózł do Rzymu w r. 1462 do kościoła św. Piotra głowę Apostoła św. Andrzeja, którą nabył w klasztorze św. Maura, a którą tam sprowadzono z Grecyi; lecz z jego własnej relacyi widzimy, że ta okazałość była owocem pewnej fałszywej ambicyi, wielu bowiem książąt współzawodniczyło o posiadanie tej relikwii. Odtąd papież powziął myśl założenia w Rzymie miejsca spoczynku dla szczątków rozmaitych świętych[3]). Za Syxtusa IV Rzymianie okazywali w tych sprawach więcej zapału, niźli sam papież; w r. 1483 magistrat gorzko wyrzucał Syxtusowi, że odstąpił kilka relikwii z lateraneńskiego kościoła umierającemu Ludwikowi XI; papież uniewinniał się, twierdząc, że król oddał wielkie usługi Stolicy Apostolskiej; podał także przykład innych papieży, mia-

[1]) *De laudibus Patavii.* Muratori: XXIV Col. 1149—1151.

[2]) Prato. Arch. stor. III, p. 48. Wogóle nie daje on dostatecznego światła, ale zaprotestował przeciw temu wnioskowi.

[3]) Pii II: *Comment.* L. VIII, p. 352. *Verebatur Pontifex, ne in honore tanti apostoli diminute agere videretur* etc.

nowicie św. Grzegorza, który miał podobno także rozdawać relikwie [1]). W Bolonii głośno wołano, by sprzedać królowi hiszpańskiemu czaszkę św. Dominika, i zebrany ztąd grosz przeznaczyć na cele publiczne [2]). Najmniej czci dla relikwij okazywano w Florencyi. Pomiędzy rozporządzeniem, iż na cześć patrona miasta św. Zenobiego ma być wzniesiony nowy sarkofag, a ostatecznem zamówieniem tej roboty u Ghibertiego upływa lat 19 (1409—1428), a wtedy nawet tylko przypadkowo uczyniono obstalunek, gdy mistrz podobną niniejszą wykonał robotę [3]). Może trochę mniej dbano o relikwie od czasu, gdy (w r. 1352) pewna ksieni neapolitańska oszukała miasto, ofiarując podrobioną relikwię św. Reparaty patronki katedralnej, i to wprawdzie rękę wykonaną z gipsu i z drzewa [4]). A może zmysł estetyczny narodu odwracał się od rozdrobnionych szczątków ciała, od nadpsutych szat i sprzętów? może nowożytny duch sławy pragnął wspaniałych grobowców dla Danta i Petrarki, mniej dbając o wszystkich apostołów? A zresztą, nie mówiąc o Wenecyi i o Rzymie, które zajmowały zupełnie odrębne stanowisko, cześć dla relikwij ustąpiła przed nabożeństwem do Madonny [5]), i to daleko wcześniej we Włoszech niż w jakimkolwiek innym kraju Europy, fakt,

---

[1]) Jac. Volaterranus Muratori XXIII *Col.* 187. Ludwik miał jeszcze dosyć sił, aby uczcić dar papiezki, mimo to jednak umarł. Katakumby popadły w zapomnienie, Savonarola jednak tak mówi o Rzymie: *Velut ager Aceldama Sanctorum habita est* (Muratori: XXIV) *Col.* 1150.

[2]) Bursellis: *Annal Bonon.* Muratori XXIII, Col. 905. Był to jeden z szesnastu patrycyuszów, niejaki Bartolommeo della Volta, zmarły w r. 1485, albo r. 1486.

[3]) Vasari: III, 111 i nast. przyp. do *Vita di Ghiberti.*

[4]) Matteo Villani: III, 15 i 16.

[5]) Trzeba jeszcze rozróżnić we Włoszech cześć dla ciał świętych z ostatnich stuleci i niehistorycznych lub mało znanych, z panującym na Północy zwyczajem zbierania ciał i ubiorów ze świętej przeszłości. Do tego ostatniego rodzaju należały relikwie z kościoła Lateraneńskiego, ważne

który, choć niewyraźnie, dowodzi przewagi zmysłu piękności form.

Możnaby tu stawić pytanie, czy na Północy, gdzie poświęcano Pannie Maryi najpiękniejsze katedry, gdzie tak łacińska jak i ludowa literatura głosiły cześć Matki Bożej, było można wyżej jeszcze podnieść to uwielbienie. Lecz z drugiej strony we Włoszech istniała daleko większa liczba cudownych obrazów Najświętszej Panny, a były one wplecione w codzienne życie ludowe. Każde miasto posiada znaczną ich liczbę, począwszy od starożytnych, lub udających starożytne »obrazów św. Łukasza«, aż do dzieł nowszych mistrzów, którzy często się doczekali cudotwórczości obrazów własnego pendzla. Tutaj dzieło sztuki ma większe znaczenie, niż to sądzi Battista Mantovano [1]); wedle okoliczności nabiera ono odrazu magicznej siły. Podziw ludu, a mianowicie kobiet dla rzeczy nadzwyczajnych, był przez to poczęści zaspokojony, a ztąd zważano mniej na relikwie. Szyderstwo powieściopisarzy dla fałszywych relikwij oziębiło także poszanowanie dla tych, które były autentyczne [2]).

mianowicie dla pielgrzymów. Sarkofagi śś. Dominika i Antoniego z Padwy i tajemniczy grób św. Franciszka, czczono nietylko jako miejsca święte, ale i dlatego, że były otoczone historyczną sławą.

[1]) Jego dziwne zdanie w *De sacris diebus* (pisane w końcu życia) L. I odnosi się również do świeckiej i do religijnej sztuki. Twierdzi on, że Hebrajczycy słusznie potępiali każdy obraz, gdyż w bałwochwalczem otoczeniu groziło im niebezpieczeństwo czczenia bożków i szatana:

Nunc autem, postquam penitus natura Satanum
Cognita, et antiqua sine majestate relicta est,
Nulla ferunt nobis statuae discrimina, nullos
Fert pictura dolos, jam sunt innoxia signa;
Sunt modo virtutum testes monimentaque laudum
Marmora, et aeternae decora immortalia famae...

[2]) Battista Mantovano *(De sacris diebus* L. V) skarży się na pewnych *nebulones*, którzy nie wierzą w autentyczność Krwi Pańskiej, przechowanej w Mantuy. Krytyka, która potępiała dotacyę Konstantyna, była niechętną i dla relikwij, choć milczała pod tym względem.

U ludzi wykształconych cześć dla Najśw. Panny da się jaśniej określić, niż cześć dla relikwij. Dante w swoim *Paradiso* [1]) jest właściwie ostatnim wielkim poetą, który we Włoszech pisał na chwałę Matki Bożej, podczas gdy lud do dziś dnia śpiewa cześć Madonny. Nie wspominamy Sannazara, Sabellica [2]) i innych łacińskich poetów, gdyż dzieła ich, pisane przeważnie w celu literackim, nie mają tutaj odpowiedniego znaczenia. Poezye religijne, pisane we Włoszech w XV [3]) i w początkach XVI w., mogły być utworami i protestanckich autorów, jak n. p. hymny Wawrzyńca Medyceusza, sonety Vittorii Colonny, Michała Anioła, Gaspary Stampa i t. p. Abstrahując od kolorytu lirycznego teizmu, sądzimy, że w tych poezyach poczucie grzechu, świadomość odkupienia przez śmierć Chrystusa Pana, tęsknota do wyższego świata, zwrócenie się do opieki Matki Najśw. jest po większej części wyrażone tylko wyjątkowo [4]). Jest to ten sam objaw, który się powtarza we Francyi w epoce klassycyzmu za czasów Ludwika XIV. Kontrreformacya dopiero wprowadziła na nowo do poezyi włoskiej cześć dla Najśw. Panny. Plastyka wprawdzie tworzyła przez ten czas cuda na chwałę Madonny. Wreszcie dodajmy, że umysły wykształcone czciły świętych na sposób prawie pogański. (Tom I, str. 64 i str. 325 sqq).

---

[1]) Mianowicie *Paradiso* XXXIII, 1, znana modlitwa św. Bernarda: *Vergine madre, figlio del tuo figlio.*

[2]) Może i Pius II, którego elegia do N. Panny jest wydrukowaną pomiędzy *Opera* p. 964. Papież od najwcześniejszej młodości czuł nad sobą opiekę Maryi. Jac. Card. Papiens: *De morte Pii II. Opera* p. 656.

[3]) A więc kiedy Syxtus IV starał się rozszerzyć wiarę w Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny. *Extravag. commun.* L. III, Tit. XII. On także rozpowszechnił uroczystość Ofiarowania Najśw. Maryi Panny w świątyni Jerozolimskiej, uroczystości św. Józefa i św. Anny. Trithem.: *Ann. Hirsaug.* II, pag. 518.

[4]) Pod tym względem ciekawe są nieliczne i chłodne sonety Vittorii Colonny na cześć Maryi. (Wyd. P. Visconti. Rzym 1840, Nr 40 i nast.).

W ten sposób moglibyśmy badać niejeden objaw katolickiego życia we Włoszech i określić do pewnego stopnia przypuszczalny stosunek wiary ludzi wykształconych do wiary ludu, lecz to by nas nie doprowadziło do stanowczego rezultatu. Widzimy kontrasta, trudne do zrozumienia; w czasie gdy artyści pracują bez wytchnienia nad wznoszeniem kościołów, nad ich dekoracyą zewnętrzną i wewnętrzną, słyszymy właśnie na początku XVI wieku gorzkie skargi nad opuszczeniem ołtarzy Pańskich i nad oziębłością wiernych: *Templa ruunt, passim sordent altaria, cultus paulatim divinus abit*[1])!... Znaną jest rzeczą, że Luter, będąc w Rzymie, był zrażony zachowaniem się księży w czasie nabożeństwa. Lecz uroczystości kościelne świeciły przytem wytworną wspaniałością, o której na Północy nikt nie miał wyobrażenia. Trzeba więc przypuścić, że lud o wybujałej fantazyi zaniedbywał się w życiu codziennem, aby się potem dać porwać przez nadzwyczajne okoliczności.

Gorączkowa fantazya tłómaczy nam także owe epidemie pokutne, o których jeszcze raz tu wspominamy. Trzeba je rozróżnić od skutków pokuty, wywołanej przez wielkich kaznodziei; są one owocem ogólnych klęsk, albo obawy przed klęskami.

W ciągu wieków średnich prądy tego rodzaju powtarzały się od czasu do czasu w całej Europie, a poruszały całe narody, n. p. wojny krzyżowe, lub pielgrzymki biczowników. Włochy brały udział w jednych i drugich; pierwsze kompanie biczowników zjawiają się już po upadku Ezzelina i jego domu, w okolicy tej samej Perugii[2]), gdzie, jakeśmy widzieli, była główna sta-

[1]) Bapt. Mantuan: *De sacris diebus*. L. V. a przedewszystkiem mowa Pica Młodszego przeznaczona na koncylium lateraneńskie. Roscoe: *Leone X* ed. Bossi vol. VIII, p. 115.

[2]) *Monach. Paduani Chron.* L. III, początek (Muratori vol. XIV): *Invasit primitus Perusinos, Romanos postmodum, deinde fere Ita-*

cya kaznodziei pokutnych; potem ukazują się biczownicy z lat 1310 i 1334 [1]), wreszcie wielka pokutna pielgrzymka bez flagellantów z r. 1399, o której wspomina Corio [2]). Bardzo być może, że jubileusze zostały ustanowione, aby do pewnego stopnia w karby ująć i uregulować niespokojnego ducha wędrówki owych tłumów religijnie usposobionych. Niektóre miejscowości, jak n. p. Loretto i inne cudowne przybytki we Włoszech pociągały pewną część pielgrzymów [3]).

W ciężkich chwilach budzi się raz po raz średniowieczny żar pokutny; zatrwożony lud mianowicie na widok cudów pragnie ułagodzić niebiosa biczowaniem, głośnem nawoływaniem o miłosierdzie Pańskie, postem, uroczystemi pochodami i ostremi prawami moralności. Tak się działo r. 1457 w Bolonii w czasie grasowania

---

liae populos universos. Natomiast Giul. Ventura (fragmenta *De gestis Astensium* w *Monum. hist. patr. SS.* tom III, Col. 701) nazywa biczownicze pielgrzymki *admirabilis Lombardorum commotio*; pustelnicy opuścili swe schronienia, aby pobudzać lud do pokuty.

[1]) Gio. Villani: VIII, 122, XI. 23. Pierwsi nie zostali przyjęci w Florencyi, lecz drugich przyjmowano tem gościnniej.

[2]) Corio: fol. 281. Procesye tak zwanych *dealbati* silnie rozbudziły tłumy; duch pokuty rozszerzył się od Alp aż do Lukki, ztąd do Florencyi i dalej, a trwał mniej więcej dwa miesiące, jak twierdzi Leon. Aretinus: *Hist. Flor.* lib. XII; prawie tak samo wyraża się w *Rer. ital. hist.* (ed. Argend. 1610, p. 252).

[3]) Więcej oddalone pielgrzymki coraz są rzadsze. Pielgrzymki książąt z domu Este do Jerozolimy, do S. Jago i do Vienne wymienione w *Diarrio Ferrarese* (XXIV Col. 182, 187, 190, 279. Muratori). Macchiavelli: *Stor. fior.* L. V. opowiada, że Rinaldo Albizzi pielgrzymował do Ziemi Świętej; żądza sławy i tu się często staje pobudką. Kronikarz Giov. Cavalcanti. (w *Ist. Fiorentine* ed. Polidori 1838, II, pag. 478) mówi o Lionardzie Frescobaldim, który około r. 1400 wraz z towarzyszami udał się do Ziemi Świętej: *Stimarono di eternarsi nella mente degli uomini futuri.* — Czy wiersz Pontana: *Ad amicos Hierosolymam proficiscentes* (Opp. IV, 3446) odnosi się do pielgrzymki, czy też do myśli zdobycia Ziemi Świętej?

morowego powietrza i trzęsienia ziemi [1]); pomiędzy innemi licznemi przykładami wymieniamy publiczne pokuty w czasie wewnętrznych rozterek w Sienie [2]) r. 1496. W Medyolanie r. 1529, kiedy głód, wojna, zaraza i gwałty Hiszpanów doprowadzały miasto do rozpaczy [3]), lud nie ustawał w pokucie. Przypadkowym sposobem właśnie mnich hiszpański Fra Tommaso Nieto zwabił wtedy najwięcej słuchaczy; w czasie procesyi, w której młodzi i starzy brali udział chodząc boso, kazał on nosić Najśw. Sakrament w ten sposób, iż czterech księży ubranych w komże dźwigało na barkach kosztownie ustrojone nosze, na których spoczywała monstrancya; miało to przypominać Arkę przymierza [4]), którą niegdyś lud izraelski obnosił naokoło murów miasta Jerycho. Lud tym sposobem przypominał Bogu dawne jego z ludźmi przymierze, a kiedy procesya wracała do katedry, zdawało się, że głośny krzyk *Misericordia!* wstrząsał murami przybytku i niejeden sądził, że niebo przemieni prawa natury i prawa historyi, a kraj cudem wybawi.

Rząd ferraryjski w osobie ks. Herkulesa I stanął nawet na czele ludowego prądu i policyjnie uporządkował ludowe obrzędy [5]). W czasie, gdy Savonarola potęgą słowa panował w Florencyi, gdy jego przepowiednie i duch pokuty przez niego wywołany, poruszał

[1]) Bursellis: *Annal. Bon.* Murat. XXIII, Col. 890.

[2]) Allegretto. Murat. XXIII, Col. 855. Rozeszła się pogłoska, że krwawy deszcz opadł przed bramą, wszyscy wybiegli, *tamen gli huomini di giudizio non lo credono.*

[3]) Burigozzo. Arch. stor. III, 4, 86. Geleazzo Capello *(De rebus nuper in Italia gestis)* jest najlepszem źródłem do badania nieszczęść ówczesnej Lombardyi. Medyolan nie wiele co mniej ucierpiał od Rzymu w czasie zburzenia z r. 1527.

[4]) Nazwano to także *l'area del testimonio* i wiedziano, że owa ceremonia była *conzado* (urządzona) *con gran misterio.*

[5]) *Diario Ferrarese.* Murat. XXIV, Col. 317, 322, 323, 326, 386, 401.

masy ludu, i po za Apenninami leżąca Ferrara zaczęła pościć o chlebie i o wodzie, a było to w początku r. 1496; pewien Lazarysta głosił z ambony, że nastaną dni głodu i wojny, jakich świat dotąd nie widział, a kto teraz pościć będzie, ujdzie nieszczęścia, jak to objawiła Madonna niektórym bogobojnym ludziom [1]). Dwór nie mógł się od postu uchylić, i sam stanął na czele ruchu. W dzień Wielkiej Nocy 3 kwietnia wydano edykt moralno-religijny przeciwko bluźniercom Bogu i Najśw. Pannie, przeciw zakazanym grom, sodomstwu, cudzołóztwu, przeciwko wydzierżawianiu domów nierządnicom i gospodarzom ich, przeciw otwieraniu kramów w dnie świąteczne (z wyjątkiem piekarni i handlów jarzyn) i t. d. Żydom i Maurom, którzy w wielkiej liczbie przybyli z Hiszpanii, wolno się było ukazywać publicznie tylko z żółtem *O* wyhaftowanem na piersiach. Opornym groziły nietylko kary dotychczas przeciwko tym wykroczeniom naznaczone, »lecz kary jeszcze większe, które wola księcia wyznaczy«; jedna czwarta zysku przechodzi do książęcego skarbu, trzy czwarte otrzymają oskarżyciel i publiczne instytucye. Książę wraz z całym dworem przez cztery dni z rzędu słuchał kazań; 10 kwietnia wszyscy Żydzi ferraryjscy musieli słuchać nauki [2]). Dnia 3 maja naczelnik policyi, znany Gregorio Zampante, kazał obwieścić, że kto dał pachołkom pieniądze, aby go nie oskarżono jako bluźniercę, powinien się zgłosić, aby należytość odebrać, a wszelka inna strata zarówno będzie mu wynagrodzoną; owi podli ludzie wydarli byli bowiem od niektórych niewinnych osób dwa i trzy dukaty, grożąc denuncyacyą, ale że sami jeden dru-

[1]) *Ad un santo homo o santa donna* mówi kronikarz; *maritati* nie powinni utrzymywać nałożnic.

[2]) Kazanie było wygłoszone głównie dla Żydów. Po kazaniu ochrzczono pewnego Żyda, *ma non di quelli*, dodaje kronikarz, *che erano stati a udire la predica.*

giego zdradzili, dostali się do więzienia. Lecz ponieważ tylko dlatego zapłacono, aby nie mieć do czynienia z Zampantem, nikt zapewne na jego ogłoszenie się nie stawił. W r. 1500 po upadku Ludwika Moro, kiedy podobne usposobienie się obudziło pomiędzy ludem, Ercole [1]) na swoją rękę rozporządził seryę dziewięciu procesyi, przy których oczywiście nie brakło dzieci biało ubranych (więcej niż 4.000) i noszących chorągwie z Dzieciątkiem Jezus; sam książę, któremu trudno było chodzić, brał udział w pochodzie jeżdżąc konno. Wydano także edykt podobnej treści, jak rozporządzenie z r. 1496. Znane są liczne budowy kościołów i klasztorów, które przedsiębrał rząd ferraryjski; ale Herkules na krótko zanim syna Alfonsa ożenił z Lukrecyą Borgia (1502), kazał sobie sprowadzić żyjącą świętą, siostrę Colombę. Goniec gabinetowy [2]) pojechał po nią do Viterbo i przywiózł ją wraz z 15 innemi mniszkami, a gdy przybyły do Ferrary, sam książę wprowadził je do przygotowanego na ich przyjęcie klasztoru. Czy jesteśmy względem niego niesprawiedliwi, kładąc tę przesadzoną pobożność na karb jego politycznych kombinacyj? Owe wyzyskanie uczuć religijnych było logicznem następstwem dążenia domu d'Este do wszechwładzy.

---

[1]) *Per buono rispetto a lui noto e perchè sempre è buono a star bene con Iddio*, pisze kronikarz, a podawszy rozporządzenie, dodaje te słowa: *La cagione perchè sia fatto et si habbia a fare non s'intende; basta che ogni bene è bene.*

[2]) *Messo di cancellieri del Duca*, jak czytamy w dokumencie. Przed oczami wszystkich sprawa miała wychodzić z dworu, a nie z poręki przełożonych zakonnych czy duchownych.

ROZDZIAŁ III.

Religia i duch odrodzenia.

Chcąc w badaniach naszych nad uczuciami religijnemi ludzi XV w. dojść do ostatecznego wyniku, trzeba nam obrać inną drogę. Stosunek Włochów do religii krajowej i do idei, jaką mieli o Bogu, wypływa z ich umysłowego ustroju.

Ludzie nowożytni, krzewiciele ówczesnej włoskiej cywilizacyi, są jak cały Zachód w czasie średnich wieków religijnymi z urodzenia, lecz ich silnie rozwinięty indywidualizm, tu jak i w innych rzeczach wyciska na nich subjektywne piętno; pełnia rozkoszy, jaką znajdują w odkryciu świata zewnętrznego i wewnętrznego, budzi u nich ducha przeważnie światowego. W innych częściach Europy religia zostaje natomiast sprawą zupełnie objektywną, a w życiu prywatnem egoizm i zmysłowość panują naprzemian z pobożnością i pokutą; pokuta niema, jak we Włoszech, współzawodnictwa umysłowego, a w najlepszym razie tylko bardzo słabe.

Blizkie i częste stosunki z Bizancyum i z państwem mahometańskiem wyrobiły od dawien dawna neutralną tolerancyę, wobec której ustąpiło do pewnego stopnia etnograficzne pojęcie uprzywilejowanego zachodniego chrześciaństwa. A kiedy wreszcie świat starożytnego klassycyzmu, jego ludzi i instytucyj, te najświetniejsze wspomnienia Włoch, stał się ideałem w życiu, wtedy i duch starożytnej spekulacyi i sceptycyzmu opanował zupełnie umysły włoskich humanistów.

Gdy dalej Włosi pierwsi w nowożytnej Europie oddali się badaniom nad wolną wolą i nad fatalizmem, a czyniąc to, żyli pod obuchem gwałtownych i politycznie nieprawych stosunków, które zresztą były często

jakby świetnem i zupełnem zwycięztwem złego na świecie, wtedy ich wiara w Boga chwiać się poczęła, a zapatrywania ich stały się fatalistycznemi. Ponieważ ich usposobienie namiętne nie znosiło niepewności, nie dziw, że wielu szukało dopełnienia wiary w zabobonach starożytnych lub oryentalnych, czy nawet średniowiecznych, i rzuciło się w objęcia astrologii i magii.

Duchy silne, twórcy renesansu, okazują w religijnych stosunkach młodzieńczą właściwość, doskonale rozróżniają złe od dobrego, ale równocześnie nie znają grzechu, z plastyczną siłą umieją usunąć wszelkie zburzenie wewnętrznej harmonii, a ztąd nie znają skruchy; nie dziw, że w ich oczach niknie potrzeba Odkupienia, gdy równocześnie ambicya i ciągłe natężenie umysłu albo zakrywają myśl o przyszłem życiu gęstą mgłą, albo nadają jej charakter poetyczny w miejscu dogmatycznego.

Gdy się przytem pamięta, że wszechwładna wyobraźnia nadaje tym stosunkom swój koloryt i sprawia niejedno zamięszanie, lepiej się pojmie ducha czasu i sprawiedliwiej się go osądzi, niż gdyby się tylko zwracało uwagę na ogólnikowe skargi nad nowożytnem pogaństwem. A przy dokładniejszem i ściślejszem badaniu poznamy nawet, że pod zasłoną upadku, kryje się żywotny prąd religijny.

Na poparcie wyżej streszczonych myśli najgłówniejsze tylko podamy dowody.

W czasie, gdy moralnie upadły Kościół z tyranią wszechwładzy narzucał swą naukę, nie dziw, że religia stawała się sprawą osobistą i subjektywną; dowodzi to zresztą żywotności umysłowej Europy. Objaw ten rozmaicie się rozwija; gdy na Północy mistyczne i ascetyczne sekty tworzą dla nowego świata uczuć i pojęć

nową dyscyplinę, we Włoszech każdy postępuje własnemi torami, a tysiące, puszczając się na burzliwe fale życia, gubią się w religijnym indyferentyzmie. O tyle wyżej cenić należy tych, którzy umieli w duszy swej obudzić religię indywidualną i wiary jej dotrzymali. A gdy wspomnimy, jaką hierarchia kościelna była wówczas, niech nas nie dziwi, że z Kościołem nie czuli łączności. Nie można zaś przypuścić, aby pojedynczy umysł mógł dopełnić ową pracę duchowego przewrotu, jakiego dokonali później niemieccy reformatorowie. Na zakończenie postaramy się wykazać, jaką mianowicie była tendencya tej indywidualnej religii u umysłów wznioślejszych we Włoszech.

Duch światowy, którym Odrodzenie się odróżnia od średnich wieków, wytworzył się z ogromnego napływu nowych zapatrywań, myśli i dążności, odnoszących się do natury i ludzkości. Duch ten, sam w sobie nie jest większym wrogiem religii od tego, co go dzisiaj zastępuje, to jest od dążenia do wykształcenia ogólnego; tylko że prądy, wedle których dzisiaj postępujemy, dają nam słaby tylko obraz owego potężnego wszechstronnego ruchu, jaki się obudził w ludzkości na widok nowych niezmierzonych idei. Duch świata miał charakter poważny, uszlachetniający poezyę i sztukę. Wzniosłą koniecznością zniewolony, nie może się już duch nowożytny pozbyć tego pierwiastku; czuje on, że badanie człowieka i natury, jest celem jego i do tego celu dąży z niezwyciężoną siłą [1]). Kiedy i na jakiej drodze go owe badania napowrót do Boga przyprowadzą? jaki stosunek one mieć będą do religijnych uczuć jednostki? na to trudno odpowiedź znaleźć wedle ogólnej formułki. Średnie wieki, które wogóle nie oddawały się empiryi

[1]) Porówn. cytat w mowie Pica della Mirandola o godności człowieka. Annexa, Nr XI.

i śmiałym badaniom, nie dają nam w tak ważnej sprawie dogmatycznego rozwiązania.

Owa tolerancya i indyferentyzm, z jakim Włosi występują w obec islamizmu, odnoszą się do owego badania człowieka i do innych wielu kwestyj. Od czasów wojen krzyżowych zapewne tylko jedni Włosi tak dobrze znali i podziwiali wyżyny intellektualnej kultury narodów mahometańskich, a trzeba tu przypomnieć, że ich książęta sprawowali rządy na sposób prawie oryentalny, że sami byli przejęci niechęcią do Kościoła, a nawet pogardą dla jego upadku, że dalej trwały podróże na wschód, że centralne ogniska handlowe najlepiej się mogły rozwinąć w południowych i wschodnich portach Śródziemnego morza [1]). Już w XIII w. możemy się przekonać, że Włosi podziwiają u Mahometan ideał wspaniałomyślności, godności i dumy, przypisują zazwyczaj te cnoty osobie sułtana, mając przy tem na myśli sułtanów Egiptu, Ejubidów lub Mameluków; gdy cytują jakie imię, to chyba Saladyna [2]). Nawet Osmanie, których niszczące i burzące wszystko obyczaje były każdemu wiadome, budzą we Włoszech tylko połowiczną trwogę, a ludność w wielu miejscowościach przyzwyczaja się do myśli przyjaznych z nimi stosunków. Lecz obok tej tolerancyi społecznej, rozwija się także silny duch nietolerancyi przeciwko religii Mahometa w przeciwstawieniu

[1]) Nie mówiąc już o tem, że u Arabów często można było spotkać się z podobną tolerancyą i indyferentyzmem.

[2]) Boccaccio w *Decameronie*, porównaj w *Commento di Dante* I, 293 pochwały na cześć Saladyna. Massuccio wymienia tylko sułtanów jako *Re de Fes* albo *Re de Tunisi*. *Nov.* 46, 48, 49. Fazio degli Uberti: *Il Dittamondo* II, 25 pisze: *el buono Saladin*. Oczywiście nieraz także zaczepiano islam. Egnatius: *De ex. ill. vir.* Ven. fol. 6 *a* chwali Wenecyę, że pod jej rządami niema i znaku *Maumetana superstitio*, a w *fol.* 103 *b* najostrzejszych używa wyrazów, mówiąc oMahomecie. Cechetti, I, 487 wspomina o pewnej Turczynce, która się dała ochrzcić w Wenecyi i powtórnie w Rzymie.

do wiary chrześciańskiej. »Księża powinni przeciwko tej religii wystąpić, mówi Filelfo, gdyż panując na tak wielkim obszarze świata, o wiele się może stać niebezpieczniejszą dla chrześciaństwa, niż nawet żydostwo«[1]; obok myśli, że możnaby się zgodzić z Turkami, budzi się pragnienie ogólnej przeciwko nim wojny; tem pragnieniem tchnie papież Pius II, a ożywia ono niejednego humanistę, pobudzając go do ognistej deklamacyi.

Najprawdziwszym i najjaskrawszym objawem religijnego indyferentyzmu, to znana opowieść »o trzech pierścieniach«, którą nam Lessing powtarza przez usta Nathana, ale którą już o kilka wieków wcześniej odnajdujemy w nieśmiałym szkicu w *Cento novelle antiche* (Nov. 72 czy 73) a później w śmielszych zarysach oddaną przez Boccaccia[2]. Nie wiedzieć w jakim języku i w jakiej stronie Śródziemnego morza powstało pierwotne podanie, a zapewne że z początku brzmiało ono o wiele jaśniej, niż w obydwóch włoskich utworach. O deizmie, który jest tego podania podstawą, poniżej mówić będziemy. Zdanie, które powszechnie przypisują cesarzowi Fryderykowi II, iż trzech oszukało świat: »Mojżesz, Chrystus i Mahomet«, oddaje tę samą myśl

[1]) Philelphi *Epistolae*, Venet 1502, fol. 90b.

[2]) *Decamerone I, Nov. 3.* On pierwszy wymienia także chrześciańską religię, kiedy *Cento nov. ant.* milczą jeszcze. Co do starofrancuzkiego źródła z XIII w. A. Tobler: *Li di dou vrai aniel.* Lipsk 1871 i co do hebrajskiej powiastki Abr. Abdulasisa (ur. w Hiszpanii r. 1241, był we Włoszech r. 1290 i chciał papieża nawracać na żydostwo), w której dwaj słudzy twierdzą, jakoby posiadali klejnot przechowany dla syna domu, zob. Steinschneider: *Polemische u. apologetische Literatur in arabischer Sprache* (Lipsk 1877), pag. 319—360. Ztąd i z innych źródeł widać, że z początku opowieść była mniej jasną (u Abdulasisa n. p. polemika z pewnością skierowaną była przeciwko chrześciaństwu), i że teorya o równouprawnieniu trzech religij jest późniejszą. Porównaj także niżej wymienione dzieło Reutera: II, pag. 302 i 390.

w szorstkiej formie[1]); wszakże, jeżeli Fryderyk tak myślał, byłby zapewne dowcipniej się wyraził. Lecz podobne zdania odnajdujemy także i w ówczesnym Islamie.

W czasie największego rozkwitu Odrodzenia, w końcu XV stulecia podobny sposób myślenia uwydatnia się u Luigiego Pulci w *Morgante maggiore*. Świat fikcyjny, w którym żyją jego bohaterowie, dzieli się zazwyczaj na obóz chrześciański i mahometański. Wedle pojęć i ducha średnich wieków, na zakończenie zwycięstwa chrześcian i w celu pojednania walczących, odbywa się chrzest pobitych Mahometanów. Improwizatorowie, którzy poprzedzili Pulciego, opiewając te przedmioty, zapewne na tę samą nutę kończyli swe utwory. Ale Pulci rozmyślnie parodyował swych poprzedników, a mianowicie słabszych z pomiędzy nich; widzimy to n. p. z inwokacyi do Boga, do Chrystusa i do Madonny, któremi rozpoczyna swoje śpiewy. O wiele wyraźniej przedrzeźnia ich, mówiąc o szybkiem, nauczaniu i chrzczeniu niewiernych, a te bezpodstawne nawracania stara się wyszydzić wobec swych czytelników i słuchaczy. Szyderstwo doprowadza go do wyznania swojej opinii o względnej dobroci wszystkich religij[2]); pomimo że nas zapewnia o swej prawowierności[3]), zdradza w tem zdaniu zapatrywania teistyczne. Prócz tego jeszcze i w innym kierunku postępuje dalej, niż średnie wieki.

---

[1]) *De tribus impostoribus*, jak wiadomo tytuł utworu, przypisywanego między wielu autorami i Fryderykowi II; pismo to bynajmniej nie odpowiada tytułowi. Najnowsze wydanie E. Willer, Heilbronn 1876. Narodowość autora (Niemiec, Francuz czy Włoch) podpada dyskusyi, tak samo epoka kompozycyi (XIII—XVII w.). Co do kwestyi autorstwa Fryderyka II, ciekawy rozbiór w H. Reuter: *Geschichte der religiösen Aufklärung im Mittelalter*. Berlin 1867, II, pag. 270—302.

[2]) Wprawdzie w ustach demona Astarotte, śpiew XXV, zwrotka 231, także 141.

[3]) Śpiew XXVIII, zwrotka 38.

Dotąd stawiano takie alternatywy: prawowierny lub heretyk, chrześcianin lub poganin, czy mehometanin; Pulci zaś przedstawia nam postać olbrzyma Margutte [1]), który szydząc z każdej religii, otwarcie się przyznaje do zmysłowego egoizmu i wszelkich występków, a tylko z jednej rzeczy się chlubi, t. j., że nigdy nikogo nie zdradził. Być może, że Pulci, tworząc wstrętny typ olbrzyma, który w swoim rodzaju był uczciwym człowiekiem, miał szlachetny cel przed oczyma; Morgante miał nas może do wyższego dobra podnosić. Wszakże postać taka szybko obrzydła poecie i w następnym śpiewie zgotował mu komiczny koniec [2]). Margutte jest wprawdzie dowodem lekkomyślności Pulciego, lecz należy do ogólnego obrazu poezyi XV w. przez to, że uwydatnia pod postacią wspaniałości komicznej, ducha niewiary i dziki egoizm człowieka, który zachował jeszcze pewne poczucie honoru. W innych poematach szatani, olbrzymi, poganie i Mahometanie odzywają się wyrazami, któreby raziły w ustach rycerza chrześcianina.

Świat starożytny działa inaczej niż Islam; religia jego, niestety zbyt do ówczesnej wiary zbliżona, niema takiego wpływu jak filozofia. Literatura starożytna, którą humanizm wielbi nadewszystko, była całkiem przesiąknięta zwycięztwem filozofii nad starą wiarą w bogi; cały szereg systematów i zarysów filozoficznych spłynął nawałnicą na ducha włoskiego, a nie przedstawiał się

---

[1]) Śpiew XVIII, 112 zwrotka do końca.

[2]) Pulci. choć pobieżnie, opiewa podobny temat w XXI śpiewie (strofy 101, 121, 145, 163), mówiąc o księciu Chiaristante, który sam w nic nie wierzy, a swej żonie każe boską cześć oddawać. To przypomina Sigismonda Malatestę.

w formie osobliwości lub herezyi, ale w szacie istotnych dogmatów, które usiłowano nie tyle rozróżnić, ile ze sobą pogodzić. W każdym prawie systemie filozoficznym żyje rodzaj świadomości Boga, ale ich całość tworzy jednakże silny kontrast do chrześciańskiej nauki o Bożej wszechmocy i Jego opatrznościowych rządach nad światem. Powstaje teraz pytanie, na które teologia średniowieczna nie dała i niestety nie starała się nawet dać wystarczającej odpowiedzi: jaki mianowicie jest stosunek Opatrzności Bożej do konieczności, jaki do wolnej woli człowieka; świat na to zagadnienie szukać począł odpowiedzi u mędrców starożytnych. Gdybyśmy chcieli badać historyę tej kwestyi, począwszy od XIV w., powstałaby osobna księga, musimy się więc tylko pobieżnemi wskazówkami zadowolnić.

Według Dantego i współczesnych mu autorów, starożytna filozofia uderzała umysły Włochów właśnie przez najjaskrawsze swe kontrasta z chrześciaństwem; widzimy bowiem we Włoszech wielu Epikurejczyków. Nikt zaś nie miał w ręku dzieł Epikura, a nawet trzeba pamiętać, że upadająca starożytność pojmowała jego naukę mniej lub więcej jednostronnie; wszelakoż epikureizm, który można było badać w pismach Lukrecyusza, a zwłaszcza Cycerona, wystarczał zupełnie, aby wykreślić bogów ze świata umysłowego. Trudno powiedzieć, do jakiego stopnia przyjmowano tę naukę dosłownie, i czy imię zagadkowego greckiego mędrca nie stało się wygodnem hasłem dla pospólstwa; zapewne także inkwizycya dominikańska nadawała piętno epikureizmu tym, którym w inny sposób zaszkodzić nie mogła, mianowicie tym, którzy już wcześnie poczęli okazywać Kościołowi pewną wzgardę, a którym jednak nie można było wykazać nauk wybitnie kacerskich; aby zaś im zarzucić sensualizm, starczyło, że prowadzili życie

wesołe i wygodne. Giovanni Villani [1]) pisząc o ogniu, który pustoszył Florencyę w latach 1115 i 1117, uważał go za karę wobec kacerstwa »a także za karę dla podle rozpustnej sekty Epikurejczyków.« O Manfredzie tak się odzywa: »Prowadził on życie epikurejskie, nie wierzył w Boga ani w Swiętych, lecz tylko w cielesne rozkosze.«

Dante o wiele jaśniej się wyraża w dziesiątym śpiewie *Piekła*. Straszne grobowisko, po którem się snują płomienie, gdzie z na wpół otwartych sarkofagów wydobywają się jęki bólu i rozpaczy, to mieszkanie dwóch kategoryj ludzi, których Kościół XIII w. odtrącił od siebie i zwyciężył. Pierwsi, to heretycy, którzy dobrowolnie odpadli od Kościoła, rozszerzając fałszywą naukę, drudzy to Epikurejczycy; grzech ich przeciwko Kościołowi polegał na ogólnem usposobieniu i zawarty był w zdaniu, że dusza wraz z ciałem przemija [2]). Kościół dobrze wiedział, że jeżeli to jedno zdanie się rozszerzy, to herezya silniej powstanie przeciw jego potędze niż to uczynił manicheizm i paterinizm, boby już ustała potrzeba jego wpływu na pozagrobowe losy człowieka.

---

[1]) Giovanni Villani: IV, 29, VI, 46. Ta nazwa używana także często na północy już przed r. 1150 przy powtórzeniu powieści o dwóch księżach z Nantes (około r. 1080). Definicya Guil. Malmesbur. L. III, p. 237 ed. Londin. 1840, pag. 405: *Epicureorum... qui opinantur animam corpore solutam in aërem evanescere, in auras effluere.*

[2]) Porównaj znane argumenta w trzeciej księdze Lukrecyusza. Później nadawano miano Epikurejczyków wszystkim tym, którzy razili śmiałością i wolnomyślnością zdania. Porównaj zarzuty, uczynione przez Fra Antonio da Bitonto i jego przyjaciół Lorenzowi Valla, wspomniane przez tego humanistę w *Antidoton in Poggium lib. IV. Opp.* (Bazylea 1543) pag. 356 i *Apologia pro se et contra calumniatores ad Eugenium* IV *Opp.* 795. Tamże dziwna obrona Epikura: *Quis eo parcior, quis continenior, quis modestior, et quidem in nullo philosophorum omnium minus, invenio fuisse vitiorum plurimique honesti viri cum Graecorum tum Romanorum Epicurei fuerunt.*

Sam Kościół nie przypuszczał, aby broń, jakiej używali jego słudzy, wtrącała w łono rozpaczy i niewiary właśnie najzdolniejsze umysły.

Obrzydzenie, jakie Dante żywił względem Epikura i tego co mniemał, że było nauką greckiego mędrca, zupełnie było szczere. Wieszcz pozagrobowego świata musiał nienawidzieć filozofa, niewierzącego w nieśmiertelność duszy; a system, który przeczył twórczości i Opatrzności Bożej i który zdawał się istnieniu człowieka stawiać tak poziomy cel, musiał mu być jak najwstrętniejszy. Lecz jeżeli bliżej zbadamy tę sprawę, to przekonamy się, że i na nim się odbiły niektóre teorye starożytnych filozofów, które stoją w sprzeczności z nauką Kościoła o rządach Boga nad światem. A może jego własny spekulatywny duch, pod wpływem opinij współczesnych i wstrętu do złego, które panuje na świecie, był źródłem jego zaprzeczania osobistych rządów Opatrzności Bożej [1])? Jego Bóg oddaje rządy świata w ręce demonicznej istoty, Fortuny, której zadaniem są ciągłe zmiany i zaburzenia w ziemskich sprawach, której wolno z obojętną swobodą słuchać jęku ludzkiej nędzy. Natomiast uwydatnia on silnie moralną odpowiedzialność człowieka i wierzy w jego wolną wolę.

U ludów zachodnich istniała już od wieków wiara w wolną wolę, od dawien dawna czyniono każdego odpowiedzialnym za osobiste postępowanie, jak by to było rzeczą zupełnie naturalną. Lecz inaczej się dzieje z nauką religii i filozofii, której zadaniem jest pogodzenie natury wolnej woli ludzkiej z prawami kierującemi światem. Tu skala pewności przybiera rozmaite miary, a wedle nich można osądzić obyczaje społeczeństwa. Dante nie

[1]) *Inferno* VII 67—96. Wprawdzie trzeba zauważyć, że Wergiliusz wypowiada odnośne wiersze, walcząc po części z opinią naznaczoną przez Danta.

umiał się w zupełności uwolnić od mrzonek astrologicznych, które ówczesny widnokrąg oświecały fałszywem światłem, ale całemi siłami dążył do godnego pojęcia istoty człowieczej: »Gwiazdy,« mówi jego Marco Lombardo [1]), »są pierwszą dźwignią waszego działania, ale macie światło, by rozpoznać dobro od złego i wolną wolę, która rozpocząwszy walkę z gwiazdami, wszystko zwycięży, jeżeli będzie należycie pokierowana.«

Inni, naprzeciw wolności, stawiali konieczność, fatum, w innej formie, niż we wpływie ciał niebieskich; w każdym razie, kwestya raz postawiona, już nie mogła być pominięta milczeniem. O ile w szkołach publicznych zajmowała wykład naukowy, o ile zaś tylko badania pojedyńczych myślicieli, tego nam szukać w history filozofii. — Ale zastanowimy się tu pokrótce, o ile wchodziła w zakres rozmyślań szerszych warstw społeczeństwa.

Wiek XIV uległ wpływowi pism Cycerona, który jak wiemy uchodził za eklektyka, a działał jako sceptyk, gdyż podając naukę rozmaitych szkół, sam nie budował wniosków zadawalniających. W drugim rzędzie badano Senekę i niewielką liczbę utworów Arystotelesa, przetłómaczonych na łacinę. Owocem tych studyów, to przedewszystkiem zdolność rozmyślania nad najszczytniejszemi zagadnieniami, jeżeli nie w zupełnej sprzeczności z nauką kościelną, to przynajmniej po za jej wpływem.

Jak widzieliśmy, utwory starożytne o wiele się więcej i w większej liczbie rozszerzyły w XV stuleciu; wreszcie greccy filozofowie, choć w łacińskiem tłómaczeniu, dostali się do rąk społeczeństwa. A tu nam przypomnieć wypada, że niektórzy z znakomitszych krzewi-

[1]) *Purgatorio* XVI, 73. Porównaj w *Convito* teoryę o wpływie planet; Szatan Astarotte Pulciego *(Morgante XXV, 150)* także uznaje wolną wolę człowieka i sprawiedliwość Bożą.

cieli tej nauki, odznaczali się największą pobożnością, a nawet i askezą. Fra Ambrogio Camaldolese, który jako wysoki dygnitarz duchowny zdaje się być tylko kościelnemi sprawami zajęty, w dziedzinie literackiej oddaje się tłómaczeniu greckich Ojców Kościoła; nie mogąc zwalczyć swej ambicyi humanisty i folgując raczej własnej ochocie niż zewnętrznym wpływom, rozpoczyna tłómaczenie Diogenesa z Laerty. Współcześni mu, Niccolo Niccoli, Giannozzo Mannetti, Donato Acciajuoli, papież Mikołaj V, odznaczają się [1]) wszechstronnym humanizmem, głęboką nauką Pisma Świętego i wielką pobożnością. Zaznaczyliśmy podobne usposobienie, mówiąc o Vittorinie da Feltre. Maffeo Vegio, który dośpiewał 13 księgę *Eneidy*, żywił dla pamięci św. Augustyna i jego matki św. Moniki, zapał i miłość, która miała głębsze znaczenie. Owocem i skutkiem podobnych zabiegów były usiłowania florenckiej Akademii platońskiej, która postawiła sobie za cel pogodzenie ducha starożytności z duchem chrześciańskim, dziwna zaiste oaza wśród ówczesnego humanizmu [2]).

W gruncie rzeczy, był on jednakże zupełnie światowym i stawał się takim coraz więcej, w miarę rozległości nauk XV w. Sami humaniści, których poznaliśmy jako forpoczty nieokiełznanego indywidualizmu, okazywali zazwyczaj usposobienie, wobec którego ich religijne zapatrywania, jak bądź silnie wypowiedziane, zupełnie nas tu nie obchodzą. Gdy byli obojętni, a przytem za-

[1]) Vespasiano Fiorent: p. 26, 320, 435, 626, 651. Murat: XX Col. 532 o Giannozzu Mannettim.

[2]) Wpływ odrodzenia na religijne usposobienie w szczególny sposób się uwydatnia w przedmowie Platiny do życia Chrystusowego *(Vitae Paparum* — początek). Chrystus, powiada on, skutkiem swego *genus* wypełnia całkowicie pojęcie szkoły platońskiej o czworakiej *nobilitas*: *quem enim ex gentilibus habemus qui gloria et nomine cum David et Salomone quiqui sapientia et doctrina cum Christo ipso conferri merito debeat et possit.*

czepiali Kościół w zuchwałych mowach, uchodzili powszechnie za ateuszów; ale żaden z nich nie głosił przekonań ateistycznych, spekulatywnie uzasadnionych, nikt nie byłby nawet na to się odważył. Jeżeli mieli jaką myśl przewodnią, to chyba powierzchowny racyonalizm, pobieżne zestawienie sprzecznych systematów u starożytnych filozofów, które zajmowały ich umysły w połączeniu z pewną pogardą dla Kościoła i jego nauki. Zapewne tego rodzaju zasady doprowadziły nieledwie Galeotta Marzio [1]) do stosu, na którym byłby odpokutował za swą śmiałość, gdyby go z rąk inkwizycyi weneckiej nie był wybawił dawniejszy jego uczeń, papież Syxtus IV, i to może na prośby Wawrzyńca Medyceusza. Geleotto bowiem takie zdanie wygłosił: »Kto się dobrze prowadzi, kierując się prawami przyrodzonemi, dostanie się do nieba z jakiegobądź zresztą jest narodu.«

Ale zbadajmy uczucia religijne jakiego drugorzędnego szermierza z tej świetnej falangi, takiego Codrusa Urcea naprzykład [2]), który był pierwotnie nauczycielem ostatniego Ordelaffo ks. Forlí, a później przez długie lata profesorem w Bolonii. Co do hierarchii i zakonów, wypowiada on zwyczajne obelżywe zdania, ton jego jest wogóle bardzo zuchwały, przytem w ciągu mowy pozwala sobie wprowadzać zdarzenia osobiste i rubaszne opowieści lokalne. Ale mówi także z namaszczeniem o Chrystusie, Bogu-człowieku i w listach do pewnego świątobliwego kapłana prosi go o modlitwy [3]). Wyliczywszy szaleństwa pogańskich obrzędów, tak pisze da-

[1]) *Annexa* Nr. XXVIII.

[2]) Codri Urcei: *Opera;* na początku jego żywot przez Bart Bianchini, dalej jego filozoficzne rozprawy p. 65, 151, 278, etc.

[3]) Tak n. p. pisze *in laudibus Christi:*

Phoebum alii vates musasque Jovemque sequuntur
At mihi pro vero nomine Christus erit.

W folio X *b.* napada na Czechów.

lej: »I nasi teologowie często się chwieją i kłócą się *de lana caprina:* o Niepokalanem Poczęciu, o Antychryście, o Sakramentach, o predestynacyi i innych sprawach, o których by lepiej było zamilczeć.« Gdy jego mieszkanie zgorzało, przy czem wskutek jego nieobecności wiele niedokończonych rękopisów zaginęło, dowiedziawszy się o nieszczęściu, zatrzymał się na ulicy przed obrazem Madonny i tak się do Niej odezwał: »Słuchaj Dziewico, co do Ciebie mówię, nie straciłem zmysłów, i mówię przytomnie! Gdy Cię kiedyś wzywać będę w godzinę śmierci, nie potrzebujesz mnie wysłuchać i do Twego nieba mnie zabierać! gdyż chcę żyć z szatanem i przez całą wieczność z nim pozostać« [1]).

Po takiej przemowie czuł, że bezpieczniej dla niego będzie, gdy przez sześć tygodni ukrywać się będzie w lesie u pewnego drwala. Przytem bardzo był zabobonny, obawiał się omenów i cudów, a tylko nie wierzył w życie pozagrobowe. Na pytanie, co się dziać będzie po śmierci z duszą *albo* duchem człowieka, odpowiedział słuchaczom, że to rzecz niewiadoma, a wszelkie nauki o tamtym świecie są zmyślone, by straszyć stare baby. Lecz gdy nadeszła chwila śmierci, w testamencie poleca wszechmocnemu Bogu swoją duszę czy ducha [2]), a płaczących uczniów zachęca do bogobojności, zwłaszcza do wiary w nieśmiertelność duszy i w zadośćuczynienie za grzechy po śmierci, wreszcie z wielką nabożnością przyjmuje Sakramenta św. Nie wiemy dokładnie, czy ludzie mniej znani, którzy pracowali w tym samym zawodzie, jeżeli wypowiadali równie doniosłe myśli, okazali wię-

[1]) *Audi virgo ea quae tibi mentis compos et ex animo dicam Si forte cum ad ultimum vitae finem pervenero supplex accedam ad te spem oratum, ne me audias neve inter tuos accipias oro; cum infernis diis in aeternum vitam agere decrevi.*

[2]) *Animum meum seu animam*, zwrot, którym ówczesna filozofia chętnie teologów w kłopot wprawiała.

cej konsekwencyi w życiu. Największa ich liczba, chwiała się zapewne między wolnomyślnością a szczątkami wiary w katolicką naukę, wśród której wzrośli od dzieciństwa, wreszcie przez samą przezorność nie zrywali z Kościołem.

Ponieważ racyonalizm doprowadzał ich do początków krytyki historycznej, być może, że tu i ówdzie okazywała się nieśmiała krytyka historyi biblijnej. Tradycya podaje nam zdanie Piusa II [1]), wypowiedziane jakby w myśli zapobieżenia wszelkim zarzutom: »Chociażby Chrześciaństwo nie było potwierdzone cudami, moralność, jaką zawiera, kazałaby nam je przyjąć.« Gdy Lorenzo Valla nadaje Mojżeszewi i Ewangelistom miano prostych historyków, nie chce on uchybić ich znaczeniu i godności, ale wie dobrze, że zdanie jego jest w sprzeczności z tradycyą Kościoła, zarówno jak kiedy twierdzi, że Skład Apostolski nie był pisany przez wszystkich Apostołów, lub kiedy odrzuca autentyczność listu Abgara do Chrystusa Pana [2]). Pozwalano sobie szydzić z legend, o ile one świadomie powtarzały cuda opisane w Biblii [3]), a to szyderstwo działało dalej. Jeżeli wspo-

---

[1]) Platina: *Vitae pontiff* p. 311: *Christianam fidem, si miraculis non esset approbata, honestate sua recipi debuisse.* Lecz nie trzeba zapominać, że zdanie, które Platina kładzie w usta papieża, nie jest bezwarunkowo autentycznem.

[2]) *Prefatio* do *Historia Ferdinandi I. (Historische Zeitschrift XXXIII p. 61)* i *Antid. in Pogg. lib. IV. Opp. p. 266.* Pontanus: *De sermone lib. I, cap. 18* twierdzi, że Valla *ne dubitaverit quidem dicere profiteri, que palam habere se quoque in Christum spicula,* ale tu znowu trzeba zauważyć, że w Neapolu Pontano się przyjaźnił z przeciwnikami Valli.

[3]) Zwłaszcza gdy mnich pozwalał sobie tego rodzaju waryanty głosić z kazalnicy; ale zaczepiano także dawno znaną tradycyę Firenzuola *(Opere vol. II, p. 208* w 10 nowellach), drwi sobie z Franciszkanów z Novary, którzy chcieli kaplicę do swego kościoła wybudować z wyłudzonych pieniędzy: *dove fusse dipinta quella bella storia, quando S. Francesco*

minano o żydowskich kacerzach, to z pewnością o takich, którzy nie wierzyli w bóstwo Chrystusa Pana; być może, że właśnie to było błędem, dla którego w Bolonii r. 1500 spalono na stosie Giorgia da Novara [1]). W tymże samym czasie (r. 1497) inkwizytor dominikański musiał wypuścić na wolność lekarza Gabrielle da Saló, który miał wielkich protektorów, i to na zwyczajne wypowiedzenie aktu skruchy [2]), chociaż Gabrielle bluźnierczo głosił, że Chrystus nie był Bogiem, lecz tylko synem Józefa i Maryi, która Go poczęła wedle zwyczajnego prawa natury, że przez Swą chytrość doprowadził świat do upadku, że śmierć krzyżowa była może karą za dawniejsze Jego przestępstwa, że skutkiem tego Jego religia nie długo ustanie, że w poświęconej Hostyi nie ma Jego Ciała, że nie czynił cudów przez siłę Bożą, że cuda dopełnione zostały przez wpływ ciał niebieskich. To ostatnie zdanie jest bardzo znaczące: wiara zamarła w sercu, która szuka w magii upewnienia [3]). O kilka lat dziesiątek wcześniej (1459), pewien kanonik w Bergamo, Zanino de Solcia twierdził, że Chrystus Pan nie cierpiał z miłości dla ludzi, lecz skutkiem wpływu gwiazd, a prócz tego głosił inne dziwne zdania naukowe i etyczne; nie tak gładko uszedł przed władzą inkwizycyi

---

predicava agli uccelli nel deserto; e quando li fece la santa zuppa, e che l'agnolo Gabriello gli porto i zoccoli.

[1]) Zob. Bapt. Mantuan: *De patientia L. III cap. 13.*

[2]) Bursellis: *Ann. Bonon.* Murat. XXII. Col. 915. Ludovicus a Turre pisze księgę *De inmaculata conceptione B. Mariae virginis* w odpowiedzi na *libellum invectivarum religiosi innominati turpiter de apostolico ordine, imo de virginia innocentia obloquentis.* Giuliari: *della lett. Veronese* 1876 p. 135.

[3]) Gieseler w swojej Historyi Kościoła (II, IV, L. 154 przypisek), podał przykłady, na jaką zuchwałość sobie pozwalano w mowie.

i musiał swe błędy odwołać i do śmierci pokutować w klasztornej celi [1]).

Co do rządów Opatrzności, humaniści zadawalniają się zazwyczaj zimną rezygnacyą w badaniu tego, co się dzieje wśród ogólnie panującego gwałtu i despotyzmu. Pod tem wrażeniem zostały napisane owe liczne dzieła »o losie« i inne podobnej treści, lecz pod innym tytułem. Stwierdzają one po największej części, że koło fortuny nieustannie się toczy, wskazują na niepewność i niestałość rzeczy ziemskich i spraw politycznych, wspominają jeszcze Opatrzność, ale widocznie dla tego tylko, że wstyd im przyznawać się do jaskrawego fatalizmu, do zrzeczenia się wszelkich badań nad przyczyną i skutkiem, do prostych, a niemęzkich jęków. Gioviano Pontano dowcipnie opisuje przyrodzone właściwości tej istoty demonicznej, zwanej fortuną, opiera się on na faktach, zaczerpniętych z własnego doświadczenia [2]). Eneasz Sylwiusz opisuje ten sam przedmiot żartobliwie w formie snu [3]); natomiast Poggio [4]) w późnym wieku stara się przedstawić świat, jako dolinę łez, a szczęście rozmaitych warstw społeczeństwa, jako bardzo nikłe. Ten dźwięk później ciągle u niego przeważa; autor bada sumę szczęścia i bólu wielkiej liczby znakomitych ludzi i wyciąga ztąd przeważnie smutne konsekwencye. Tristan Caracciolo [5]) opisuje w wzniosłej, prawie elegijnej formie

[1]) G. Voigt: *Enea Silvio III* Nr. 581. Niewiadomo co się stało z biskupem Pietro d'Aranda (1500), który przeczył boskości Chrystusa Pana, twierdził, że odpusty nie mają celu, a są tylko wymysłem chciwych korzyści papieży, wątpił o istnieniu czyśćca i piekła. Zob. *Burchardi diarium* ed. Leibnitz pag. 63.

[2]) J. Pontanus: *De fortuna libri tres. Opera I. p.* 792—921. Zob. rodzaj Teodycei. *Opera II. p. 286.*

[3]) Aen. Sylvii: *Opera, p. 611.*

[4]) Poggius: *De miseriis humanae conditionis.*

[5]) Caracciolo: *De variatate fortunae.* Muratori *XXII,* jedno z najcenniejszych dzieł z tych tak ciekawych czasów.

losy Włochów i całej Italii, tak jak się one przedstawiały około r. 1510. Opierając się szczególnie na znaczeniu i formie tego uczucia u humanistów, Piero Valeriano pisał swoją znaną rozprawę. — Niektóre temata tego rodzaju, jak n. p. szczęście Leona X, budziły szczególne zajęcie. Francesco Vettori mistrzowskiem piórem zarysował to, co z politycznego punktu widzenia można było na jego korzyść wypowiedzieć; Paolo Giovio i bezimienny autor biografii [1]), dają nam obraz rozkoszy, jakich używał, a wyżej nazwany Piero kreśli ciemne strony jego losu.

Obok takich obrazów, patrzymy ze wstrętem na to, gdy kto w łacińskich napisach szczyci się publicznie z swego szczęścia, gdy n. p. Giovanni Bentivoglio, pan Bolonii, przy nowo wybudowanej wieży swego pałacu każe wyryć na kamiennej płycie, że zasługom swoim i szczęściu zawdzięcza obfitość wszelkich dóbr [2]) — i to na kilka lat zanim został wygnanym. Gdy w starożytności śmiertelni tak przemawiali, obawiali się co najmniej zazdrości swych bogów. We Włoszech condottierowie to zapewne wprowadzili zwyczaj, że wolno było głośno się chwalić z swego szczęścia.

---

[1]) *Leonis X. Vita anonyma* Roscoe ed. Bossi *XII. p. 153.*

[2]) Bursellis: *Ann. Bonon.* Murat: XXIII col. 909: *Monimentum hoc conditum a Joanne Bentivolo secundo Patriae rectore, cui virtus et fortuna cuncta quae optari possunt bona affatim praestiterunt.* Wedle słów kronikarza, zdaje się, że napis nie mógł być umieszczony na nowo wybudowanej wieży; lecz nie wiedzieć, gdzie się znajdował. Mówi on bowiem: *in fundamento turris... quaedam vasa... cum literis incisis,* podaje napis po wstępnych słowach: *inter alia insculptum est tale epitaphium infra terram incultum,* i pisze dalej: *In alio angulo hujus verba sculpta sunt memoriae apud posteros diuturnioris ergo,* poczem wyże wymieniony napis. Czy był on widoczny czy zakryty? Jeżeli był ukryty, nowa myśl się tu nasuwa: szczęście miało służyć nowemu budynkowi przez magiczny wpływ tajemniczego napisu, który może tylko dla kronikarza był zrozumiałym.

Najgłówniejszy wpływ, jaki odradzająca się starożytność wywarła na religię, nie pochodził z jakiegoś systemu, czy nauki lub zapatrywań Greków i Rzymian, lecz z powszechnie panującej opinii. Wyżej ceniono ludzi, a po części instytucye starożytne, niż średniowieczne; z największą obojętnością dla różnicy wiary, starano się naśladować stare wzory. Uwielbienie dla historycznej wielkości przytłumiało wszystkie inne uczucia (Tom I, Annexa XII).

Filologowie odznaczali się różnemi jeszcze przywarami, któremi przyciągali uwagę publiczności. Trudno oznaczyć, do jakiego stopnia papież Paweł II był uprawnionym do tego, aby pociągać do odpowiedzialności swych abbrewiatorów i ich towarzyszy za dążności pogańskie, jakie mieli okazywać, gdyż główna jego ofiara a zarazem biograf, Platina, po mistrzowsku dał do zrozumienia, że papież miał inne powody do zemsty i w ogóle okrył go śmiesznością. Zarzut niewiary i pogaństwa [1]), przeczenie nieśmiertelności duszy czyniono dopiero wtenczas oskarżonym, kiedy proces o zdradę stanu nic nie był wykrył; jeżeli się nie mylę, to Paweł II nie miał zdolności do sądzenia rzeczy umysłowych, po łacinie nie mówił płynnie, na konsystorzu i przy tajnych negocyacyach używał włoskiego języka; zalecał on Rzymianom, aby swe dzieci kształcili li tylko w czytaniu i pisaniu. Miał, podobnie jak Savonarola, ciasny horyzont, tylko że można mu było jeszcze jedno zarzucić, mianowicie to, że jeżeli kultura odciąga ludzi od religii, to on i podobne jemu umysły są za to odpowiedzialni.

[1]) *Quod nimium gentilitatis amatores essemus.* Bez wątpienia pogańskie orzeczenia czasami zbyt daleko sięgały. Nowo znalezione napisy w katakumbach wskazują, że członkowie Akademii nasywali siebie samych *sacerdotes.* Pomponiuszowi Laetusowi nadawano miano *pontifex maximus,* sam Pomponiusz przemawiał kiedyś do Platiny jako do *pater sanctissimus;* zob. Gregorovius VII, pag. 578 w przypiskach.

Lecz to pewna, że widok pogańskich dążności otoczenia napełniał go szczerą troską. Do jakiego moralnego upadku dochodzić musieli humaniści na dworze takiego Sigismonda Malatesty? Bez wątpienia, że ludzie bez zasad w postępowaniu, stosowali się do swego otoczenia, a zbliżając się do chrześciaństwa, paganizowali je. Zobaczmy n. p. jakie pomięszanie pojęć płynie z ust Gioviana Pontano: świętego nazywa nietylko *divus* ale i *deus,* aniołów wprost identyfikuje ze starożytnemi geniuszami [1]), a życie nieśmiertelne, podobne u niego do królestwa cieniów. Takie opinie wywołują czasami dziwne aberracye. Gdy w r. 1526 [2]) wypędzone stronnictwo napadło na Sienę, poczciwy kanonik Tizio, który sam o tem donosi dnia 22 lipca, wstał z łóżka, odmówił Mszę św. i pamiętając co pisze Makrobiusz w trzeciej księdze [3]) wypowiedział formułki, jakie autor łaciński podaje przeciw nieprzyjaciołom, tylko że w miejscu:

---

[1]) Sztuka rzeźbiarska rozróżniała przynajmniej pomiędzy aniołami a geniuszami i przy wyższych koncepcyach używała aniołów. *Ann. Estenses.* Muratori XX, Col. 468 zupełnie naiwnie amorka czy geniusza nazywa *instar Cupidinis angelus.* Porównaj także ustęp w mowie bezimiennego autora, wypowiedzianej w obec Leona X (1521): *Quare et te non jam Jupiter, sed Virgo Capitolina Dei parens quae hujus urbis et collis reliquiis praesides, Romamque et Capitolium tutaris.* Gregorovius VIII, 294. 1. *Divus* staje się na medalach przydomkiem każdego znakomitego, choćby żyjącego jeszcze człowieka. Nawet Ludwik XI, o którego pobożności wątpić nie można, zezwalał, by mu nadawano to miano. Na medalu, wybitym w r. 1463 na cześć króla René d'Anjou i jego małżonki Joanny de Laval taki czytamy napis: *Divi heroes... incedunt jugiter parantes ad superos iter. Méd. de la Renaiss. Franc. du Laurana.* Paris 1882, pag. 22.

[2]) Della Valle: *Lettere Sanesi* III, 18.

[3]) Macrob. *Saturnal.* III, 9. Bez wątpienia, że uczynił także gesta przepisane przez autora. Bembo podobnej, a może silniejszej formułki użył Gregorovius VIII, 294, I. — Ciekawe wiadomości o pogańskich zwyczajach w ówczesnym Rzymie podaje Ranke: *Päpste* I, pag. 73 i nast. Porównaj mianowicie zestawienie, podane prez Gregoroviusa VIII, 168.

Tellus mater teque Jupiter obtestor, zawołał: *Tellus teque Christe Deus obtestor.* Przez dwa dni następne to samo czynił, a nieprzyjaciele się usunęli. Z jednej strony, wydaje się, jakby takie rzeczy były prostą kwestyą stylu czy też mody, ale z drugiej strony, robią wrażenia religijnego odstępstwa.

ROZDZIAŁ IV.

Splecenie zabobonu i przesądów starożytnych z nowoczesnemi.

Wpływ starożytności był szczególnie szkodliwym pod względami dogmatycznemi. Odrodzenie, idąc za jej śladem, poczęło wierzyć zabobonom. Niektóre przesądy odziedziczono po średnich wiekach, i całość o tyle łatwiej odżyła. Samo przez się rozumie się, że potężna fantazya znów tu odgrywała pierwszorzędną rolę. Ona tylko mogła przywieść do milczenia badawczy umysł Włochów.

Jakeśmy wyżej wspomnieli, na widok bezprawia i nieszczęść, które panują na świecie, wielu straciło wiarę w Opatrznościowe rządy Boże; inni, jak naprzykład Dante, przynajmniej oddawali życie doczesne na pastwę zwodniczego losu i nędzy, a jeżeli przytem potężna wiara nie zamarła w ich sercu, to dlatego, że uznawali pozagrobowe życie człowieka. Lecz gdzie tylko wiara w nieśmiertelność chwiać się poczęła, wiara w fatalizm brała górę, a w tej samej konsekwencyi wiara ustępowała przed fatalizmem.

Nauki astrologiczne, zaczerpnięte w starożytności lub w stosunkach z Arabami, zastępowały tę próżnię. Wskazywały one przyszłe zdarzenia a nawet bieg życia ludzkiego wedle stosunku planet pomiędzy sobą i sto-

sunku ich do zodyaku; na tej podstawie czyniono najważniejsze postanowienia. Być może, że w wielu przypadkach czyn, wykonany na podstawie astrologicznego wyroku, nie był gorszy pod względem moralnym od tego, któryby się bez tej rady wykonało; lecz postanowienie było bardzo często powzięte wbrew sumieniu i zasadom honoru. Wykształcenie i rozsądek przez długi czas nic nie mogły działać przeciwko współczesnej aberracyi, a to dlatego, że ów szał opierał się na namiętnej wyobraźni, na gorącem pragnieniu poznania i pokierowania przyszłości, wreszcie na przykładzie zaczerpniętym z klassycznego świata.

Z biegiem XIII wieku astrologia zajmuje przeważne miejsce w życiu Włoch. Cesarz Fryderyk II wozi ze sobą swego astrologa Teodora, a Ezzelino da Romano [1]) ma cały dwór ludzi tego rodzaju, między innymi znakomitego Guido Bonatto, i długobrodego Saracena, Pawła z Bagdadu. Obowiązkiem ich było w każdej ważnej okoliczności naznaczyć dzień i godzinę działania, a być może, że niezliczone okrucieństwa, które Ezzelino wywierał, były po części skutkiem ich przepowiedni. Odtąd każdy bada gwiazdy, nie tylko książęta, ale i gminy miejskie [2]) mają swoich astrologów, a od XIV do XVI wieku istnieją na uniwersytetach [3]) obok rze-

[1]) *Monach. Paduan.* L. II. Urstisius: *Scriptores* I, pag. 598, 599, 602, 607. Ostatni z Viscontich miał przy sobie cały zastęp astrologów, nic nie wykonywał nie zasięgając ich rady, między nimi był żyd Helias. Gasparino da Barzizzi tak kiedyś do niego przemawia: *Magna vi astrorum fortuna tuas res reget.* G. B.: *Opera* ed. Furietto pag. 38. Porównaj Decembrio: Murat. XX, Col. 1017.

[2]) Tak n. p. Florencya, gdzie Bonatto to miejsce zajmował. Matteo Villani: XI, 3, ma oczywiście na myśli miejskiego astrologa, który ma obowiązek naznaczenia dla Florencyi szczęśliwej chwili do rozpoczęcia wojny z Pizą.

[3]) Libri: *Hist. des sciences math.* II, 52, 193. W Bolonii ta katedra istnieje już w r. 1125. Porówn. spis profesorów w Pawii, Corio:

czywistych astronomów, katedry astrologiczne. Dobrze wiedziano, że św. Augustyn i inni Ojcowie Kościoła potępiali astrologię, ale z pewną ironią szydzono z tego staroświeckiego zapatrywania i stawano z niem w sprzeczności [1]). Papieże w większej części także w gwiazdach czerpią natchnienie [2]). Pius II i tu jest chlubnym wyjątkiem [3]); gardzi on wykładaniem snów, czarami i zabobonem; natomiast Juliusz II [4]) każe sobie przez astrologów wykazać dzień swej koronacyi i powrotu z Bolonii do Rzymu; nawet Leon X chlubi się z tego, że pod jego rządami astrologia kwitnie [5]); wreszcie Paweł III nie rozpoczynał konsystorza, by mu astrolog nie naznaczył godziny otwarcia.

Zapewne, że wyższe umysły nie dawały się powodować wyrokiem gwiazd, przynajmniej nie po za pewne granice, które stanowiły religia i sumienie. Nie tylko

---

fol. 290. Profesury w Sapienzy za pontyfikatu Leona X. Roscoe: *Leone X* ed. Rossi V, 283.

[1]) J. A. Campanus uwydatnia doniosłość astrologii i kończy list temi słowy: *Quamquam Augustinus sanctissimus, sed fortassis ad fidem religionemque propensior negat quiequam vel boni vel mali astrorum necessitate contingere. Oratio initio studii Perugiae habita* 1455 w Campani: *Opp. Rom.* 1495.

[2]) Już r. 1290 papież Aleksander IV zmusza kardynała Bianco, który był tajnym astrologiem, aby czynił polityczne przepowiednie. Giov. Villani: VI, 81.

[3]) *De dictis etc. Alphonsi. Opera* pag. 493 znajduje to *pulchrius quam utile.* Platina: *Vitae Pontif.* p. 310. *W. Europa* cap. 49. Pius II wspomina, że Baptista Blasius, astrolog z Kremony przewidział nieszczęścia Fr. Foscaro *tanquam praevidisset.* Syxtus IV kazał sobie wyznaczać chwile i okoliczności publicznych recepcyj; papiezki urzędnik idzie na posterunek *hora a planetariis monstrata,* zob. Jac. Volaterran: Murat: XXIII, Col. 173, 186.

[4]) Brosch: *Julius II* (Gotha 1878) p. 97 i 323.

[5]) Pier: Valeriano: *De infelic. literat.* ed. Muncken p. 318—324 o Franc. Priuli, który pisząc o horoskopie Leona X tak się odzywa: *Abditissima quaque ante actae aetatis et uni ipsi cognita principi expli-*

jednak, że rozumni ludzie byli pod wpływem tego szału, ale stawali się oni jego poplecznikami. Tak n. p. maestro Pagolo z Florencyi [2]), który, jak późniejszy Rzymianin Firmicus Maternus [3]), chciał podnieść astrologię do rzędu nauk umoralniających. Prowadził on życie świętobliwego ascety, jadł bardzo mało, gardził dobrami doczesnemi i skupywał książki; będąc uczonym doktorem medycyny, leczył tylko przyjaciół, stawiając im za warunek, aby przystąpili do spowiedzi. Udzielał się tylko nielicznemu a dobranemu kółku, które się zbierało w klasztorze San Angelo u Fra Ambrogia Camaldolese; prócz tego brał udział w rozmowach starszego Cosima, zwłaszcza w ostatnich latach życia Medyceusza, Cosimo cenił bowiem astrologię i posługiwał się nią w pewnych, zapewne podrzędnych okolicznościach. Zresztą Paolo szukał w gwiazdach prawdy tylko dla najlepszych przyjaciół. Lecz nie sami astrologowie tak surowych obyczajów mieli znaczenie u ogółu. Mnoży się ich liczba we Włoszech daleko więcej, niż w jakiejkolwiek innej części Europy, na Północy bowiem tylko najznakomitsze dwory mają swych astrologów, a i to nie zawsze. Ktokolwiek zaś we Włoszech miał znaczniejszy dom, a przytem zapalał się do tej nauki, utrzymywał sobie astrologa, który wprawdzie często musiał głód znosić [4]). Zresztą wskutek rozpowszechnienia się astrologicznej literatury, jeszcze przed

---

cuerat, quaeque incumberent quaeque futura essent ad unguem ut eventus postmodum comprobavit, in singulos fere dies praedixerat. F. P. nie mając jeszcze lat 28 próbował się zabić na wszelkie sposoby, a gdy żadna się próba nie udała, umarł głodową śmiercią.

[1]) Ranke: *Päpste* I, pag. 247.

[2]) Vesp. Fior: p. 660 i 341. Wspomina p. 121 innego Pagolo, nadwornego fizyka i matematyka Fryd. Montefeltro.

[3]) Firmicus Maternus: *Matheseos* lib. VIII, koniec drugiej księgi.

[4]) Bandello: III, *Nov.* 60. Astrolog Aleksandra Bentivoglio przyznaje się w Medyolanie przed zebranem towarzystwem do wielkiej nędzy.

wynalezieniem druku powstał pewien dyletantyzm, który o ile możności szedł w ślad za mistrzami. Najgorszy rodzaj astrologów w gwiazdach szukał pomocy do wypełnienia czarów, albo do ukrycia ich przed oczami ludzi.

Lecz nawet i bez tej przymieszki astrologia jest smutnym objawem ówczesnego życia we Włoszech. Jakież smutne wrażenie robią owe umysły tak wolne i wszechstronne, gdy ślepa żądza poznania przyszłości i nadania jej szczęśliwego kierunku ubezwładnia ich siłę woli i krępuje ich postanowienia. Czasami, gdy wyroki gwiazd zanadto są smutne, ludzie budzą się i działają niezależnie, mówiąc: *Vir sapiens dominabitur astris* [1]). Tak uczynił Lodovico Moro i w chwili ważnego postanowienia kazał zrobić krzyż z owym napisem, znajdującym się obecnie w katedrze w Chur; tak samo Syxtus IV, który twierdził, że się chce przekonać, czy przysłowie jest prawdziwe, ale niedługo do dawnego szału znów powrócił.

Zrazu układano horoskopy dla dzieci możnych panów i czasem przez połowę życia troszczono się o jakieś okoliczności, które się nigdy nie ziściły [2]). Później wielcy panowie badają gwiazdy przy każdem ważniejszem postanowieniu, czasami, by się dowiedzieć, kiedy jest najstosowniejsza chwila do rozpoczęcia politycznego działania. Wyjazdy książąt, przyjęcia poselstw zagranicznych [3]), założenie węgielnego kamienia wielkich budo-

---

[1]) B. Fazio myślał, że Wergiliusz wypowiedział to zdanie astrologa Ptolemeusza. Laur. Vallae: *Opp.* pag. 461.

[2]) Annexa Nr. XXIX.

[3]) Przykłady z życia Ludwika Moro: Senarega. Muratori XXIV, Col. 518, 524. Benedictus Eccard II, Col. 1623. A jednak jego ojciec, wielki Fr. Sforza gardził astrologami, a jego dziad Giacomo przynajmniej nie stosował się do ich przepowiedni. Corio fol. 321, 413.

wli, wszystko od gwiazd zależy. Ciekawy przykład tego rodzaju znajdujemy w życiu wyżej wspomnianego Gwidona Bonatto, który w ogóle tak przez swoją działalność, jak przez wielkie systematycznie opracowane dzieło [1]) może uchodzić za wskrzesiciela astrologii w XIII wieku. Chcąc w Forli zakończyć walki Ghibellinów i Welfów, namówił on mieszkańców, ażeby na nowo odbudowali mury miejskie, a rozpoczęli budowę pod szczęśliwą konstellacyą, którą on wyznaczył, albowiem, gdy ludzie wrogich stronnictw równocześnie w danej chwili kamienie do fundamentów dorzucą, Forli już na wieki nie będzie stronnictwami rozdarte. Wybrano więc jednego Welfa i jednego Ghibellina do uskutecznienia ceremonii; uroczysta chwila nadeszła, obydwaj trzymali kamień w ręku, a robotnicy czekali z kielnią; Bonatto dał sygnał, Ghibellin natychmiast swój kamień zrzucił, lecz Welf się zawahał i potem się całkiem usunął, gdyż Bonatto był Ghibellinem i może miał przeciwko Welfom tajemne zamiary. Wówczas astrolog zwracając się do nieszczęsnego Welfa ostro zawołał: »Niechby Bóg i ciebie i twoje stronnictwo zatracił za taką podejrzliwość! Znak niebieski przez 500 lat się już nie ukaże nad murami naszego miasta!« — I w istocie Bóg wyniszczył później Welfów w Forli, lecz teraz, pisze kronikarz (około

[1]) Jego żywot spisany przez Fil. Villani: *Vite;* a więcej szczegółowo *Della vita e delle opere di Guido Bonati astrologo ed astronomo del secolo decimoterzo raccolte da* B. Boncompagni. Rzym 1851 (a wcześniej Trotti, Bolonia 1844). Jego wielka praca *De astronomia tractatus* wyszła drukiem po kilka razy. Rozmaite wydania bibliograficznie opisał Boncomp. p. 60. Steinschneider w *Zeitschr. d. Deutsch. Morg. Ges.* XVIII, pag. 120 także pisał o nim. My czerpaliśmy w *Annal. foroliviens*; bezimienny autor powołuje się na świadectwo Benv. da Imola. Murat: XXII, Col. 233 i Col. 150. L. B. Alberti stara się uduchownić ceremonię założenia węgielnego kamienia, *Op. volgari* Tom IV, pag. 314 (*De reaedific. L. 1*).

r. 1480), Welfowie i Ghibellinowie żyją w zupełnej zgodzie, a nie słychać nawet o nazwie ich stronnictw [1]).

Astrologowie zwłaszcza w wojnie rozwijają swoją działalność; ten sam Bonatto przysporzył cały szereg zwycięztw wielkiemu przywódcy Ghibellinów, Gwidonowi de Montefeltro przez to, że badając konstellacye, naznaczał najsposobniejszą chwilę do rozpoczynania bitwy [2]); gdy Montefeltro już go nie miał przy sobie [3]), utracił wszelką odwagę do utrzymania władzy i wstąpił do klasztoru Minorytów, gdzie długie lata żył jako mnich. Jak tylko konstellacye brzemienne zwycięztwem się zbliżały, Bonatto wchodził na wieżę w S. Mercuriale nad piazzą i tam z kątomierzem i księgą w ręku upatrywał chwili, która gdy nadeszła, głosił wielkim dzwonem, by się żołnierze zbierali. Kronika jednakowoż podaje, że czasami grubo się pomylił; tak n. p. pewien chłop go zwalczył i wyszydził w przepowiedni o deszczu, a nie poznał także jakie będą losy Montefeltra i jaką śmiercią sam zginie. Kiedy wracał do Forli z Paryża i włoskich uniwersytetów, zbóje go napadli i zamordowali opodal Ceseny.

W r. 1362 w czasie wojny pizańskiej, astrolog Rzpltej naznaczał wojskom chwilę wymarszu [4]); jednakowoż ledwo że nie chybiły szczęśliwej godziny, rozporządzono bowiem niespodziany zwrot w mieście. Dawniej, gdy wojsko wychodziło przez Via di Borgo

---

[1]) Być może, że przy drugiem założeniu Florencyi za Karola W. (Giov. Villani, III, 1) i przy pierwszem Wenecyi, stare wspomnienia wiązały się w horoskopach z poetyczną legendą średniowieczną.

[2]) O jednem z tych zwycięztw zob. ciekawy ustęp rozprawy Bonatta *tr.* VII, *cap* 5, którą Steinschneider podaje w *Deutsch. Morg. Zeitung* XXV, pag. 416.

[3]) *Ann. foroliv.* 235—238. Filippo Villani: *Vite.* — Macchiavelli: *Stor. Fior* L. 1.

[4]) Matteo Villani, XI, 3.

S. Apostolo, wojna brała zły obrót, oczywiście więc przejście tą ulicą byłoby złą wróżbą dla wojska dążącego do Pizy, wyprowadzono je zatem przez Porta Rossa, lecz ponieważ nie usunięto namiotów, które tam były rozłożone naprzeciw słońca, trzeba było (i to znów zły omen) maszerować ze zwiniętą chorągwią. Astrologia już dlatego samego była związana ze sztuką wojenną, że condottierowie jej sprzyjali. Jacopo Caldora i w najcięższej chorobie nie tracił fantazyi, wiedząc, że zginie na polu bitwy, i tak się też stało [1]). Bartolommeo Alviano był przekonany, że gwiazdy spowodowały rany, które poniósł na głowie, i że one także w jego ręce złożyły dowództwo [2]). Niccolo Orsini - Pitigliano zawierając układy zaciężne w Wenecyi (1495) każe sobie naznaczyć przez fizyka i astrologa Alessandra Benedetta [3]) szczęśliwą według gwiazd godzinę do rozpoczęcia akcyi. Kiedy Florencya 1 lipca 1498 r. oddawała uroczyście urząd condottiera w ręce Paola Vitelli, przerwano piękną łacińską mowę Marcella Virgilio nawoływaniem astrologów, dowódzcy i panów rady, że się zbliża szczęśliwa chwila; buława, którą oddano nowemu dygnitarzowi, była ozdobiona obrazem konstellacyi i to na jego własne żądanie [4]). Lecz niektórzy panowie nie pozwalali naznaczać sobie przepowiedniami godziny po-

[1]) Jovian. Pontan.: *De fortitudine*, L. I. Jak wyżej wspomnieliśmy pierwsi Sforzowie byli tu wyjątkami.

[2]) Paul. Jov: *Elog.* p. 219 *sub v. Barthol. Livianus.*

[3]) Który to sam opowiada Benedictus: Eccard. II. Col. 1617.

[4]) Tak trzeba rozumieć słowa Jakóba Nardi: *Vita d'Ant. Giacomi* p. 46: *li fu dato il bastone in ringhiera della Signoria, com esi costuma ea punto di stelle, secondo che volle e domando egli medesimo che si facesse.* Często widzimy podobne rysunki na ubraniach i sprzętach. Na przyjęciu Lukrecyi Borgia w Ferrarze, muł księżnej Izabelli z Urbino był przykryty czarną aksamitną kapą, na której astrologiczne znaki były haftowane złotem Arch. stor. Append. II p. 305.

chodów; takim wyjątkiem był n. p. Alfons Wielki z Neapolu [1]).

Czasami trudno rozróżnić, czy badano gwiazdy przy ważnych politycznych okolicznościach, czy też po dokonanym fakcie; astrologowie i z ciekawości rachowali, jaka konstellacya panowała nad biegiem sprawy. Gdy Giangaleazzo Visconti mistrzowską grą wziął w niewolę swego stryja Barnabę z całą jego rodziną (1383), trzy planety Jowisz, Saturn i Mars znajdowały się w znaku Bliźniąt, lecz autor współczesny [2]) nie opowiada, ażali owa konstellacya spowodowała zdarzenie. Zapewne, że polityczne względy więcej wpływały na wyroki astrologów, niż zapatrywanie się na bieg gwiazd [3]).

Przez cały koniec średnich wieków Europa pod wpływem astrologicznych przepowiedni z Paryża i z Toledo obawiała się morowej zarazy, trzęsienia ziemi i wielkich powodzi, a Włochy obrały ten sam kierunek. Bez wątpienia, iż smutne i groźne przepowiednie napiętnowały nieszczęsny rok 1494, który bramy Włoch na zawsze otworzył najeźdzcom [4]); o to zaś tylko chodzi, czy od dawien dawna nie było przepowiedni, którą było łatwo zastosować do jakiegokolwiek roku.

System rozszerza się z zupełnie starożytną konsekwencyą, nawet w sferach, gdzie go z zdziwieniem spotykamy. Całe zewnętrzne i umysłowe życie człowieka

---

[1]) Eneasz Sylwiusz: *De dictis etc. Alphonsi. Opera* p. 493 i w *Opera* p. 481.

[2]) Azario: Corio, fol. 258.

[3]) Zapewne ów turecki astrolog, który po bitwie pod Nicopolis namawiał sułtana Bajazeta I, by zezwolił na okup Jana ks. Burgundzkiego „gdyż z jego powodu wiele krwi chrześciańskiej będzie wylanej“, przewidział już i dalszy bieg domowych wojen we Francyi. *Magn. chron. belgicum* p. 358. Juvénal des Ursins *ad an. 1396.*

[4]) Benedictus: Eccard, II Col. 1579. W r. 1493 o królu Ferrante, że straci władzę *sine cruore, sed sola fama*, i tak się też stało.

zależy od jego genitury, ale i większe ustroje duchowe, narody i religie nie są wolne od tej zależności, a ponieważ konstellacye się zmieniają, więc i te wielkie ustroje podlegają zmianie. Myśl, że każda religia jest pod wpływem ciał niebieskich, zakorzeniła się w umysłowem życiu Włoch, opierając się na źródłach żydowskich i arabskich [1]). Twierdzono, że zbieg Jowisza z Saturnem wywołał wiarę hebrajską [2]); zetknąwszy się z Marsem dał Jowisz religię chaldejską, ze słońcem egipskie wyznania, z Wenerą stworzył mahometanizm, z Merkurym chrześciaństwo, a kiedyś zbieg Jowisza z księżycem doprowadzi do religii Antychrysta. Checco d'Ascoli już w ten sposób obrachował geniturę Chrystusa i ztąd wywiódł Jego śmierć krzyżową, lecz wskutek swej zuchwałości został we Florencyi spalony na stosie w r. 1327 [3]). Nauki tego rodzaju musiały w końcu doprowadzić społeczeństwo do zatarcia pojęć o wszystkich rzeczach nadprzyrodzonych.

Gdy się tym stosunkom przypatrujemy zbliska, rośnie nasze uznanie dla walki, jaką światły duch włoski podjął przeciwko ciemnocie. Obok monumentalnych utworów na cześć astrologii, obok fresków jak te, które widzimy n. p. w Salone, w Padwie [4]) lub w letnim pałacu ks. Borso w Ferrarze (Schifanoja), obok bezwsty-

---

[1]) M. Steinschneider: *Apokalypsen mit polemischer Tendenz* D. M. G. Z. XXVIII p. 627 XXIX 261.

[2]) Bapt. Mantuan: *De patientia*, L. III. c. 12.

[3]) Giov. Villani: X. 39, 40. Inne go jeszcze rzeczy zgubiły, a mianowicie zazdrość koleżeńska; Bonatto już coś podobnego nauczał, tak n. p. cud miłości Bożej u św. Franciszka wywodził z wpływu Marsa. Jo. Picus: *Adv. astrol.* II 5.

[4]) Są one z początku XV w. pędzla Mirettiego. Scardeonius sądzi, że były przeznaczone *ad indicandum nascentium naturas per gradus et numeros*, zwyczaj popularniejszy niż to sobie dzisiaj wyobrażamy. Była to astrologia *à la portée de tout le monde*.

dnych pochwał, jakich sobie pozwalał starszy Beroaldus [1]), poważnie brzmią ostrzeżenia i głosy protestu ludzi trzeźwych i myślących. I na tem polu starożytność podała pierwszy wzór; lecz Włosi nietylko powtarzają zdania starych klassyków, ale owszem czerpią dowody w własnym zdrowym rozumie i w doświadczeniu. Petrarca [2]) ostro szydzi z astrologów, którzy żyli w jego otoczeniu; poznał ich bowiem i przejrzał fałsz ich nauki. Nowella od samego początku, od ukazania się *Cento novelle antiche*, była im wrogą [3]). Kronikarze Florencyi dzielnie się opierają, nawet wtenczas, gdy zdają sprawę z ogólnego szału wplecionego w tradycyę. Giovanni Villani po kilka razy powtarza [4]): »Żadna konstellacya nie może zadać gwałtu wolnej woli człowieka i poddać jej konieczności, żadna wyroków Bożych nie zmieni«. Matteo Villani [5]) sądzi, że astrologia jest nałogiem, odziedziczonym przez Florencyę wraz z innemi zabobonami po rzymskich przodkach. Nie zadawalniano się prostą literacką dyskusyą, stronnictwa otwarcie walczyły. W czasie strasznych wylewów z lat 1333 i 1345, teologowie [6]) jak najobszerniej roztrząsali przeciwko astrologom kwestyę wpływu

[1]) Oto co mówi: *Astrologia ab rerum terrenarum contemplatu mentes nostras evocat, ad spectanda caelestia ad cursus syderum statos pensitandos, ad superas sedes noscitandas; haec efficit ut homines parum a Diis distare videantur!* (*Orationes*, fol. 35 *oratio nuptialis habita Mediolani*). Inny zapaleniec z owych czasów Jo. Garzonius: *De dignitate urbis Bononiae.* Muratori: XXI, Col. 1163.

[2]) Petrarca: *Epp. seniles III*, ed. Fracass. I, 132, porów. L. Geiger: *Petrarca* 87—91 i 267 w. przyp. 11 podane ustępy.

[3]) Franco Sacchetti w *Nov.* 151. Sam autor występuje przeciwko astrologom i szydzi z ich nauk.

[4]) Gio. Villani: III, 1, X, 39. (Ten sam G. w innych ustępach zagłębia się wszelakoż pobożnie i wierząco w astrologiczne badania X, 120, XII, 40.

[5]) W często cytowanym ustępie XI, 3.

[6]) Gio. Villani: XI, 2, XII, 58.

gwiazd, woli Boga i sprawiedliwości Jego kar. Te ostrzegające głosy nie ucichły w ciągu Odrodzenia[1]), a można wierzyć w ich szczerość, gdyż łatwiej było się przypodobać możnym panom przez służenie astrologii, niż przez walkę przeciwko niej.

Wśród otoczenia Wielkiego Lorenza, pomiędzy najwybitniejszymi Platończykami, było pewne rozdwojenie pod tym względem. Giovio niesłusznie opowiada, że Marsilio Ficino wziął astrologię w obronę, że dla dzieci domu Medyceuszów wyprowadzał horoskop, że małemu Giovanniemu przepowiedział, jako zostanie papieżem (późniejszym Leonem X)[2]); tyle pewnego, że inni akademicy byli zwolennikami astrologii. Natomiast Pico della Mirandola przez znaną swoją refutacyę[3]) stanowi prawdziwą epokę w tej kwestyi. Wykazuje on, że gwiaździarstwo jest korzeniem wszelkiej bezbożności i braku moralności; bo jeżeli astrolog chce w coś wierzyć, to powinien przedewszystkiem czcić planety, kiedy sądzi, że pod ich wpływem wszystko dobre czy złe się dzieje; a inne zabobony również na tem polu się rodzą: geomancya, chiromancya i czary przedewszystkiem się zwracają do astrologii, aby im naznaczyła szczęśliwą godzinę. Pod względem zaś moralności Pico twierdzi, że niema silniejszego bodźca dla złego, jak kiedy samo niebo się zdaje być jego źródłem, wtenczas wiara w zbawienie i wieczne potępienie zupełnie ustaje. Pico zadaje sobie nawet pracę kontrolowania astrologów na polu empirycznem, wykazuje, że w jednym miesiącu

[1]) Autor *Annales Placentini* (Muratori: XX Col. 931). Alberto di Ripalta bierze udział w polemice. Ustęp i z tego względu ciekawy, że autor wymienia 9 komet znanych podówczas, opisuje ich barwę, powstanie i znaczenie.

[2]) Paul. Jov.: *Vita Leonis X* L. III; widać ztąd, że sam papież wierzył co najmniej w prognostyki, zob. wyż.

[3]) Jo. Pici Mirand: *Adversus astrologos libri XII.*

trzy czwarte ich meteorologicznych przepowiedni były fałszywe. Ale najważniejszą częścią jego dzieła (IV księga) to pozytywny wykład chrześciańskiej teoryi o Opatrznościowych rządach Bożych i o wolnej woli człowieka, a ten wykład więcej wrażenia wywarł na ludziach wykształconych w całym narodzie, niż wszelkie kazania pokutne, na które nawet owi ludzie nie uczęszczali może.

Pico tyle zdziałał, że zniechęcił astrologów do dalszego publikowania swych systemów [1]), a ci między nimi, którzy już swe prace ogłosili, wstydzili się teraz tego. Gioviano Pontano n. p., który w swej księdze *O losie* uznał znaczenie astrologii, a w rodzaju starego Firmicusa teoretycznie wyłożył duchowe i cielesne zalety pojedynczych gwiazd w osobnym znaczniejszym utworze [2]), którego pojedyncze księgi poświęcił ku czci znakomitych przyjaciół i współtowarzyszy: Aldowi Mannuzzi, Piotrowi Bembo, Sannazarowi i innym, teraz w dyalogu *Aegidius* chociaż nie zupełnie porzuca astrologię, to przynajmniej potępia niektórych obłudnych astrologów daleko śmielej, niż to dawniej czynił i sławi wolną wolę, przez którą człowiek może Boga poznać [3]). Astro-

[1]) Paul Jov.: *Elog. lit.* pag. 76 sub tit. Jo. Picus, twierdzi on, taki miał wpływ, *ut subtilium disciplinarum professores a scribendo deterruisse videatur.*

[2]) *De rebus coelestibus libri 14 (Opp.* III, 1963—2591), W 12 księdze poświęconej Paolowi Cortese walczy z argumentami, które ów humanista podniósł przeciwko astrologii. *Aegidius Opp.* II, 1455—1514 na cześć tego samego Egidio (de Viterbo? kardynała?) Pontano poświęca swą książeczkę o *lunie (Opp.* III, 2592).

[3]) Ostatni ustęp pag. 1486; Fr. Pudericus jeden z interlokutorów opowiada różnicę między zapatrywaniami autora a teoryą Pica (p. 1496): *Pontanus non ut Johannes Picus in disciplinam ipsam armis equisque, quod dicitur, irrumpit, cum illam tueratur, ut cognitu maxime dignam ac pene divinam, sed astrologos quosdam, ut parum cautos minimeque prudentes insectetur et rideat.*

logia dalej jeszcze kwitnie, ale nie panuje już więcej nad społecznem życiem. Malarstwo, które w XV wieku uwielbiało ją z całym zapałem, uwydatnia zmianę w ogólnych pojęciach. Rafael w kopule kaplicy Chigi[1]) przedstawia w około wizerunki planet i stałych gwiazd, ale cudne anielskie postacie strzegą ich i kierują niemi, a Ojciec niebieski z wysokości im błogosławi. Inny jeszcze pierwiastek nie sprzyjał astrologii włoskiej: Hiszpanie, ani ich dowódzcy nie uznawali jej, a kto szukał ich łaski[2]), otwarcie się wyznawał wrogiem na wpół kacerskiej, bo mahometańskiej nauki. Wprawdzie Guicciardini jeszcze w r. 1529 zazdrości astrologom, którym się dobrze wiedzie, chociaż sto razy kłamią, by raz prawdę powiedzieć, kiedy inni pomimo, że na sto prawd tylko jeden fałsz powiedzą, jednak wiarę u ludzi tracą[3]). A zresztą wzgarda astrologii niekoniecznie prowadziła do wiary w Opatrzność; czasami szła w ślady ogólnego nieokreślonego fatalizmu.

Tutaj jak i w innych okolicznościach Włochy nie mogły w zupełności przetrawić prądu Odrodzenia, gdyż najazdy obce i kontrreformacya zanadto wstrząsały krajem. Inaczej zdrowy duch Italii byłby zwyciężył własnemi siłami fantastyczne szaleństwo. Kto zaś sądzi, że obce najazdy i reakcya katolicka były koniecznem następstwem błędów popełnionych przez naród włoski, będzie także zdania, że duchowe straty, które Włochy ztąd poniosły, były słuszną karą za przewinienie. Tylko

[1]) W S, Maria del Popolo w Rzymie. Aniołowie przypominają teoryę, którą Dante wyraził w początku *Convito*.

[2]) N. p. Galateo: w liście do Ferdynanda Katolickiego (Mai: *Spicileg. rom.* vol. VIII p. 226 z r. 1510) gwałtownie się wypiera astrologii, jednak w innym liście do hr. Potenzy (ibid. pag. 539) wnosi z biegu gwiazd, że Turcy napadną Rodus w tymże roku.

[3]) *Ricordi* loc. cit. N. 57.

żałować należy, że cała Europa nieskończenie wiele przy tem straciła.

Wiara w prognostyki o wiele niewinniejszą jest niż astrologia. Wieki średnie pod tym względem bardzo wiele odziedziczyły po swych pogańskich przodkach, a Włochy przodowały bezwątpienia na tej drodze. Lecz co się nam dziwnem wydaje, to poparcie, jakie humanizm popularnym błędom nadawał, ubierając tradycyę pogańską w literacką fikcyę.

Jak wiadomo, popularny zabobon Włochów odnosi się do przeczuć i wniosków, jakie wypływają z prognostyków [1]), a opiera się przytem na magii do pewnego stopnia niewinnej. Oczywiście nie brak uczonych humanistów, którzy dzielnie takie rzeczy wyszydzają i o nich donoszą. Ten sam Giovanni Pontano, który napisał wyżej wspomniane wielkie dzieło astrologiczne, z politowaniem wylicza w swoim *Charonie* rozmaite neapolitańskie zabobony: żale kobiet gdy kura albo gęś pypcia dostaną, głęboką troskę dostojnych panów, kiedy na polowaniu jastrząb zaginie lub koń nogę wywichnie, zaklęcia, które chłopi z Apulii powtarzają przez trzy sobotnie noce, gdy się w okolicy psy wściekłe ukażą i t. p. Wogóle, podobnie jak w starożytności, świat zwierzęcy jest główną podstawą omenów, a odkąd się lud przy-

[1]) Decembrio: (Murat. XX Col. 1016) wylicza pełno tego rodzaju zabobonów, w które wierzył ostatni Visconti. Odaxius w mowie pogrzebowej Guidobalda (Bambi: *Opera* I. 598) twierdzi, że bogowie naprzód już jego śmierć przepowiedzieli: *Nam et hoc ipso anno ejus thalamus cum ipse in eo esset, tactus de coelo est et paulo antea qua e vita exiret, terraemotus horribiles in regni finibus crebro fuisse nunciatum est, et ex altissimorum montium cacuminibus mirae ingentesque ab incolis voces multis in locis exauditae sunt, et noctu supra templum hoc atque urbem longissimis ardere tractibus sereno coelo maximos clarissimosque ignes plurimi mortales conspexerunt. Aedes vero ubi nunc humatum ejus cadaver est, medio die a sacerdotibus aperire sese visa, vano illos metu atque pavore perterruit.*

zwyczaił upatrywać symbol państwa w lwach, lampartach i t. p., które rząd utrzymywał na swój koszt, pilnie badać począł ich postawę i zwyczaje. Kiedy w czasie oblężenia z r. 1529 postrzelony orzeł zapadł w Florencyi, Signoria ofiarowała oddawcy cztery dukaty za to, że przyniósł dobrą wróżbę [1]). Niektóre chwile i miejscowości sprzyjały poszczególnym czynnościom, a nawet były rozstrzygające. Varchi donosi, że Florencya uważała sobotę za dzień, w którym wszelkie dla niej ważne sprawy, szczęśliwe czy groźne się rozstrzygały. Już wyżej wspomnieliśmy, z jakiem uprzedzeniem wojsko Florencyi unikało pewnych ulic; za to w Perugii, jedna z bram miejskich Porta Eburnea przynosiła szczęście, Baglione kazał tamtędy pułkom wychodzić do boju [2]). Meteory i niebieskie zjawiska mają takie same znaczenie, jak w ciągu średnich wieków; wyobraźnia w dziwnej budowie chmur widzi pochody walczącego wojska i słyszy szczęk broni w nadpowietrznych wyżynach [3]). O wiele więcej znaczenia ma zabobon, kiedy jest połączony z wiarą w święte zjawiska; gdy n. p. Madonna płacze w obrazach lub oczami porusza [4]), wówczas publiczne nieszczęście wiążą z jaką zbrodnią, za którą lud głośno o zadośćuczynienie woła. Kiedy w r. 1478 nieustające deszcze nawiedzały Piacenzę, mówiono, że klęska nieustąpi, aż dopóki zwłoki pewnego lichwiarza, pocho-

---

[1]) Varchi: *Stor. Fior.* L. IV p. 174. Przeczucia i przepowiednie miały wówczas prawie to samo znaczenie, co w oblężonej Jerozolimie. Porównaj ibid. III, 143, 195. IV, 43, 177.

[2]) Matarazzo; Arch. stor. XVI, II, p. 208.

[3]) Prato: Arch. stor. III p. 324 ad a. 1514.

[4]) N. p. *Madonna dell'arbore* w katedrze medyolańskiej r. 1515 Prato l. c. p. 327. Ten sam kronikarz (p. 357) mówi, że przy kopaniu fundamentów do grobowej kaplicy Trivulziów w S. Nazaro znaleziono trup smoka wielkości konia; do Palazzo Trivulzi przyniesiono jego głowę, resztę ciała wyrzucono.

wanego oddawna w San Francesco pozostaną w święconej ziemi. Ponieważ biskup nie chciał przystać na wykopanie trupa, kilku młodych ludzi gwałtem go wydobyło i wlokło wśród niesłychanego zgiełku po ulicach miasta, kazano go lżyć i zbezcześcić przez dawnych wierzycieli zmarłego, w końcu zaś wrzucono go do Padu, a kronikarz dodaje, że dziwnym sposobem deszcz ustał natychmiast[1]). Nawet taki Angelo Poliziano nie jest wolen od przesądów, gdy mówiąc o Giacomie Pazzi, jednym z głównych przywódzców sprzysiężenia tego nazwiska (Florencya 1478), opowiada, że gdy go uduszono i gdy strasznemi wyrazy duszę dyabłu oddał, począł lać ulewny deszcz grożąc żniwom; wtedy tłum ludzi, poczęści chłopów, wydobył jego ciało z grobu, a zaraz deszcz ustał i słońce zaświeciło — »takie miał szczęście przesąd ludowy«, dodaje wielki filolog[2]). Ciało Giacoma pochowano w nieświęconej ziemi, lecz nazajutrz wydobyto je i po straszliwej procesyi przez ulice miasta, wrzucono do Arno. Kronikarze opowiadają, jak można znowu podobnemi zabobonnemi ceremoniami sprowadzić deszcz. Aby zaradzić okropnej suszy, która panowała w r. 1464 w oblężonem przez Ferdynanda Neapolitańskiego mieście Suessa, mieszkańcy bluźniąc straszliwie wrzucili krucyfiks do morza, a księża pochowali żywcem przed murami kościoła osła, któremu dali Ho-

[1]) *Et fuit mirabile quod illico pluvia cessavit. Diarium Parmense* Murat: XXII Col. 280. Autor dzieli nienawiść ludu względem lichwiarzy porów. Col. 371.

[2]) *Conjurationis Pactianae commentarius*, w annexach do Roscoego *Żywota Wawrzyńca Medyceusza*. Poliziano zresztą był przynajmniej przeciwnikiem astrologii. Że święci mogą swojem słowem uciszać burze i nawałnice, porów. zdanie Eneasza Sylwiusza w żywocie św. Bernardina ze Sieny *(De vir. ill.* pag. 25).

styę poświęconą do spożycia, i wtedy rzeczywiście nastąpiła straszliwa burza [1]).

Podobne objawy są niezmiernie popularne i równie często zachodzić mogły w XVI wieku, jak istniały w X stuleciu. Lecz i tu literatura starożytna popierała prąd ogólny. Jak to już wyżej wspominaliśmy, humaniści istotnie wierzyli w cuda i w prognostyki. A jeżeli potrzeba dowodów, sam Poggio ich dostarczy. Ten sam radykalny myśliciel, który przeczył szlachectwu i nierówności stanów, wierzy nietylko w średniowieczny świat duchów i w szatańskie mary (fol. 167, 179), ale i w te nadzwyczajne zjawiska, w które wierzyli starożytni, n. p. w objawy fantastyczne, które się dziać miały w czasie ostatniego pobytu Eugeniusza IV w Florencyi [2]). »Widziano wtenczas niedaleko Como 4000 psów, które pędziły drogą do Niemiec; za niemi postępowała wielka liczba wołów, potem zbrojne wojsko piesze i konne; żołnierze po części nie mieli głowy, po części głowy ich ledwo były widzialne, w końcu olbrzymi rycerz siedział na koniu i wyprzedzał nowe stado wołów«. Poggio wierzy także w bitwę srok z kawkami (fol. 180). Sam nie wiedząc o tem, podaje nam mitologiczne fragmenta: na wybrzeżu Dalmacyi ukazał się brodaty Tryton z małemi rożkami, prawdziwy satyr morski ze skrzelami i ciałem na wpół rybiem, chwytał on na wybrzeżu dzieci i ko-

---

[1]) Pontanus: *De neapolit.* lib. V. (C. Meyer: *Der Aberglaube* pag. 247).

[2]) Poggii: *Facetiae* fol. 174. Aen. Sylvius: *De Europa* cap. 53, 54 (*Opera*, pag. 451, 455) opowiada różne dziwne a autentyczne zdarzenia, jak walki zwierząt, dziwne formacye chmur i t. d. Zdaje z nich sprawę jako o ciekawych faktach, a podaje także okoliczności, które tym objawom towarzyszyły. Podobnie się wyraża Antonio Ferrari (il Galateo): *De situ Japygiae* (ed. Bazylea 1558) p. 121 i próbuje rzecz wytłómaczyć: *et hae, ut puto, species erant earum rerum quae longe aberant atque ab eo loco in quo species visae sunt videri minime poterant.*

biety, lecz pięć dzielnych praczek zakamienowało go i dobiło kijami [1]). Model tego potworu, wyrobiony z drzewa, pokazywany w Ferrarze, utwierdził wiarę Poggia. Wprawdzie nie było już starożytnych wyroczni i nie można się było zwracać do bogów, aby ich o radę pytać, ale zwyczaj wieków średnich, by otworzyć księgi Wergila i upatrywać omen w znalezionym ustępie *(sortes virgilianae)* na nowo się zakorzenił [2]). Czasami także się zdarza, że starożytni bogowie się ukazują, jako zwiastunowie przyszłych klęsk: r. 1538 Wulkan wraz z czeladzią staje na drodze podróżującego kupca, oznajmiając mu, że chce coś na Etnie zbudować; nie długo potem góra wybuchła wielkim ogniem, co wyrządziło wielkie szkody pomimo procesyi i modlitw [3]). Wiara w demony, znana w późniejszych czasach starożytności, wpłynęła także na duch Odrodzenia. Już w XV w. wydano drukiem w łacińskiem tłómaczeniu dzieło o misteryach Egiptu, utwór Jamblicha albo Abammona, rzucający pewne światło na te sprawy. Nawet Akademia platońska w Florencyi nie umiała się ustrzedz podobnym neoplatońskim przesądom upadającego Rzymu. Musimy też tu kilka słów powiedzieć o wierze w demony i o związanych z nią czarach.

Popularna wiara w świat duchów [4]) tak samo żyje we Włoszech, jak w innych częściach Europy. Przedewszystkiem ukazują się tu także widma, t. j. duchy zmar-

[1]) Poggii: *Facetiae* fol. 160 cf. Pausanias IX, 20.

[2]) Varchi: III p. 195. Dwie podejrzane osobistości uciekają z kraju, gdyż w *Eneidzie* otworzyły III. 44 *(Heu! fuge crudelis terras, fuge litus avarum)*. Porów. Rabelais: *Pantagruel* III, 19.

[3]) *Li horrendi et spaventosi prodigii... nel monte de Ethna.* Porów. C. Meyer: *Der Aberglkube*, pag. 122.

[4]) Już nie mówimy o fantastycznych pomysłach uczonych jak n. p. *splendor* i *spiritus* Cardana i *daemon familiaris* jego ojca. Porów. Cardanus: *De propria vita*, cap. 4, 38, 47. On sam był nieprzyjacielem magii cap. 39. Cuda i widma, które oglądał cap. 37, 41. Zob. Decembrio: Murat: XX, col. 1016, jak dalece ostatni z Viscontich bał się duchów.

łych osób, a jeżeli na tym punkcie inne są zapatrywania niż te, które panują na północy, to różnica uwydatnia się co najwyżej przez starożytne wyrażenie *ombra*. Gdy za dni naszych podobna mara się ukaże, to odprawiają kilka mszy św. za spokój zmarłych. Samo przez się rozumie się, że duchy złych ludzi przybierają straszliwą postać, lecz prócz tego szczególne mniemanie się uwydatnia, a mianowicie, że widma ludzi zmarłych mają w ogóle złośliwy charakter. Bandello przez usta niejakiegoś kapelana opowiada [1]), że umarli zabijają małe dzieci. Prawdopodobnie rozróżnia on widmo odrębne od duszy, gdyż ta ostatnia przecież w czyścu pokutuje, a gdy się ukaże, jęczy i błaga o modlitwy. Aby się pozbyć mary, otwierano grób [2]), ćwiartowano trupa, serce palono, a popiół rozrzucano na cztery wiatry. Zdarzają się też takie wypadki, że widmo nie jest cieniem zmarłego człowieka, lecz obrazem jakiegoś zdarzenia lub minionych okoliczności. Tak sąsiedzi tłómaczą dyabelskie widmo, które pokutuje w starym pałacu Viscontich, opodal San Giovanni in Conca w Medyolanie; tu niegdyś Barnabo Visconti męczył i zabijał niezliczone ofiary swojej tyranii, nie dziw, że jakaś mara to miejsce niepokoi [3]). Wprawdzie w tym właśnie wypadku był to kochanek, który chciał przestraszyć mieszkającego w pałacu męża damy swego serca; wraz z towarzyszami swemi przebrał się za szatana i sprowadził nawet z daleka artystę, który umiał naśladować głosy wszystkich zwierząt. Pewnemu nieuczciwemu dozorcy domu ubogich

[1]) *Molte fiate i morti guastano e creature.* Bandello: II *Nov.* 1. — Galateo: (pag. 17) mówi, że *anima* złych ludzi wychodząc z grobu, ukazuje się znajomym i przyjaciołom, *animalibus vesci, pueros sugere ac necare, deinde in sepulchra reverti.*

[2]) Galateo: passim, pag. 119, mówi o fata-morganie i podobnych zjawiskach.

[3]) Bandello III. *Nov.* 20.

w Perugii ukazał się kiedyś wieczorem cały zastęp ubogich, trzymających świece w ręku i tańczących w koło niego w czasie, gdy on liczył pieniądze; wielka postać wysunęła się naprzód z oracyą, a był to święty Alo, patron szpitala [1]). Tego rodzaju zapatrywania tak się rozszerzyły, że poeci na tem polu czerpali swe motywa. I tak B. Castiglione prześlicznie opisuje, jak pod murami oblężonego zamku Mirandola, ukazała się dusza zabitego Pico [2]). Oczywiście poezya głównie wtedy się posługuje światem duchów, gdy sam poeta w niego wierzy.

Dalej trzeba przypomnieć, że Włosi, jak wszystkie ludy w średnich wiekach, wierzyli w demonów. Twierdzono ogólnie, że Bóg od czasu do czasu dozwala rozmaitym złym duchom, aby wywierały swą władzę nad niektóremi częściami świata, albo nad niektórymi ludźmi, a jedyna pociecha, iż uznawano przynajmniej tę prawdę, że człowiek nie traci wolnej woli, gdy się zbliża do niego kusiciel i że mu się oprzeć może. Lud włoski zamieniał w poetyczną baśń demoniczne zjawiska natury. W r. 1333, w nocy poprzedzającej wielkie wylewy Arna, pobożny pustelnik, który mieszkał w samotnej celi powyżej Vallombrosy, usłyszał zgiełk szatański, przeżegnał się więc, a stanąwszy na progu domu, ujrzał przed sobą strasznych czarnych rycerzy, którzy zbrojno pędzili cwałem; na jego błagania jeden z nich się zatrzymał, by zawołać: »Jeżeli Bog dopuści, pójdziemy zatopić Florencyę, jako karę za jej grzechy« [3]). Można do tego porównać współczesne zjawisko (r. 1340), wedle którego mistrz szkoły weneckiej, zapewne Giorgione, wykonał

[1]) Graziani, *Arch. stor. XVI*, I. p. 640, ad a. 1467.

[2]) B. Castiglioni *Carmina* ed. p. A. Serassi: II. 294, *Prosopopeja Lud. Pici.*

[3]) Gio. Villani XI. 2. słyszał z ust opata Vallombrosanów to, co ów pustelnik opowiedział.

cudny obraz: jest to ów galar szatanów, pędzący z błyskawiczną szybkością po wzburzonej lagunie, szatani chcieliby zniszczyć miasto, lecz trzej Święci, którzy niepostrzeżenie siedli do łodzi ubogiego rybaka, swojemi zaklęciami wtrącili w głębiny morza piekielnych żeglarzy wraz z ich okrętem [1]).

Z tym obłędem wiąże się jeszcze przekonanie, że człowiek za pomocą zaklęć może się zbliżyć do szatana i uzyskać jego pomoc dla swoich ziemskich celów i ambicyj, dla żądzy panowania i zmysłowości. W początkach zapewne było więcej obwinionych, niż istotnie winnych, i dopiero z chwilą, gdy zaczęto palić guślarzy i czarownice, poczęły się rozszerzać rozmyślne czary i istotne zaklęcia. Z dymu stosów ofiarnych rozniósł się ów narkotyk, który wielką część ludzi zatraconych popchnął w łono magii. Do tych nieszczęśliwych przyłączyło się grono szalbierzy.

Popularna i pierwotna forma, pod którą się rozszerza ciemna nauka, sięgająca może rzymskich jeszcze czasów, to praktyki czarownicy *(la strega)*. Zachowują one pozór zupełnej niewinności, tak długo, jak chodzi o proste odgadywanie przyszłości [3]); tylko, że od prostego przewidywania do dopomagania w tworzeniu się przyszłych czynów, jest nieznaczny a jednak stanowczy krok naprzód. — Co do istotnych guseł sądzono przedewszystkiem, że czarownice posiadają tajemnicę wzbudzenia miłości lub nienawiści między mężczyzną a nie-

[1]) Annexa Nr XXX.

[2]) Nie wiemy, jaka była potęga czarownic za czasów rzymskich. Ostatnia przemiana człowieka w osła w XI. w. za Leona IX; zob. Giul. Malmesbur: II, 171. (T. 282) o czarownicach rzymskich w XIV. w. Porów. A. Bertolotti: w *Rivista Europea*, vol. XXXII i XXXIII. (1883).

[3]) Tak mogło być z ową dziwną opętaną niewiastą, która w Ferrarze i innych okolicach przepowiadała przyszłość panom lombardzkim, nazywała się Rodogina. Zob. Rabelais: *Pantagruel*. IV. 38.

wiastą, że mają także siłę niszczącą, władzę rzucania uroków, powolnego wyniszczenia życia w małem dziecku; zarzucano im to nawet wtenczas, kiedy wina choroby lub śmierci ciężyła widocznie na nieuwadze, lub braku rozsądku rodziców. Lecz pytanie o ile *strega* się posługiwała prostemi zaklęciami, ceremoniami i niezrozumiałemi formułkami, a o ile wzywała siły szatańskiej, kiedy wreszcia używała lekarstwa, a kiedy trucizny?

Opowieść Pontana [1]) o czarownicy z Gaety, uczy nas w jak niewinny sposób mnisi, idąc na kwestę, próbowali także sztuki magicznej. Podróżujący Suppatius wchodzi do mieszkania pewnej guślarki w chwili, gdy do niej przychodzą po radę młoda panienka i służebna dziewczyna; przybyły one w trzeci dzień po nowiu, przynosząc czarną kurę, dziewięć jaj zniesionych w piątek, kaczkę i białą nić; czarownica wszelakoż nie przyjmuje ich i każe o zmroku powrócić. Chodzi tu oczywiście tylko o odgadnięcie przyszłości; dama, u której dziewczyna jest na służbie, jest po mnichu ciężarną, panience kochanek się stał niewiernym i wstąpił do klasztoru. Czarownica wypowiada swe żale: »Od chwili śmierci mego męża trudnię się temi sprawami i byłabym mogła znaczne zebrać korzyści, gdyż niewiasty w Gaecie dużo mają wiary, lecz mnisi ściągają główne dochody; tłómaczą oni sny, każą się za gniew Swiętych przekupywać, obiecują dziewczętom mężów, chłopców niewiastom brzemiennym, niepłodnym dzieci, a prócz tego kiedy nocą mężczyźni ciągną na połów, oni odwiedzają pozostałe w domu żony, z któremi za dnia w kościele obiecali sobie schadzkę.« Suppatius chce ową *stregę* bronić przed niechęcią klasztoru, ale ona się niczego nie boi, znając oddawna gwardyana [2]).

[1]) Jovian. Pontan: *Antonius.*

[2]) Jak dalece wiara w czarownice była rozpowszechnioną, okazuje wykład Ang. Poliziana (1483); *Praelectio in priora Aristotelis analytica*

Lecz szał tak się rozwielmożnił, że powstał nowy gatunek czarownic, rzucających uroki i złemi czarami pozbawiających ludzi zdrowia i życia. Zapewne, że ich to praktyki obudziły wiarę w interwencyę demonów, tam gdzie urok nie wystarczał. Kara dla nich, to śmierć poniesiona na stosie; tak ginie Finicella, jak to już wyżej wspomnieliśmy(Rozdz. II). Fanatyzm jednak nie zawsze był groźnym; w Perugii prawa miejskie puszczają ofiarę jednak na wolność za okupem 400 funtów [1]). Wtenczas nie postępowano w tych sprawach z zupełną konsekwencyą. W Państwie Kościelnem, w wysokich ustroniach Apeninu, w ojczyźnie św. Benedykta, w Norcyi (Nursia) zakorzeniło się istne gniazdo czarownic i guślarzy. Wiedziano o tem powszechnie, nawet i zagranicą, tak, że cudzoziemcy nie tracili sposobności, by wstąpić do groty Sybilli i opowiadać swoje doświadczenia [2]). Mianowicie Niemcy byli dumni z tego, że na klassyczną ziemię się przeniosły ich podania (Sagi) o Tannenhäuserze i Venusbergu; ale inni tak samo zwiedzali Norcyę, jak np. prowensalski rycerz Antonio de la Sale (18 maja r. 1420). Jeden z najciekawszych listów Eneasza Sylwiusza [3]), pisany do brata w latach młodości, daje nam ciekawe szczegóły pod tym względem: »Oddawca tego listu przybył do mnie, pytając się, czy we Włoszech nie ma jaskini Wenery? w takiem miejscu — powiada — uczą guseł i czarów, których jego pan, Saksończyk z urodzenia

---

cui titulus Lamia) włoskie tłóm. Isidore del Lungo. Firenze 1864). Reumont: *Lorenzo II*, pag. 75—77. We Fiesole było także dużo czarownic.

[1]) Graziani: *Arch. stor.* XVI. I. p. 565 ad an. 1445, co do pewnej czarownicy z Nocery, która złożyła tylko połowę sumy i została spalona. Prawo każe te, które: *facciono le fature overo venefitie overo encantatione d'onmunde spirite a nuocere.* (Tamże przypiski 1, 2).

[2]) Reumont: *Saggi di storia e letteratura.* Florencya 1880.

[3]) *Lib.* I. *Ep.* 45. *Opera* p. 531. Zamiast *umbra* p. 532 czytaj *Umbria*, nie *lacum* lecz *locum*.

i wielki astronom [1]) pragnie się wyuczyć? Powiedziałem mu, że niedaleko Carrary, na skalistem wybrzeżu Liguryi, leży Porto Venere, gdzie przepędziłem trzy noce, jadąc do Bazylei; góra Eryx w Sycylii jest także poświęcona Wenerze, lecz niewiem, ażali tam uczą czarów. W czasie rozmowy przypomniałem sobie, że w Umbryi, w dawnem Księstwie (Spoleto) niedaleko Nurcyi jest miejsce, gdzie na stromej skale znajduje się pieczara, w jej wnętrzu woda płynie. O ile pamiętam, są tam czarownice *(striges)*, demony i nocne cienie, a kto ma odwagę, może sam duchy *(spiritus)* zobaczyć, może z nimi rozmawiać, a także się czarodziejskich guseł nauczyć [2]). Ani tego miejsca nie widziałem, ani się go starałem zobaczyć, bo lepiej nieznać tego, co tylko za pomocą grzechu poznać można.« Tu przytacza naocznego świadka i prosi brata, aby oddawcę listu do niego zaprowadził, jeżeli go znajdzie przy życiu. Eneasz daleko posuwa swą uprzejmość dla możnego pana, ale co do samego siebie, nie tylko że jest wolniejszym od wszelkiego zabobonu, niż ówczesny świat uczonych, lecz jeszcze wytrzymał próbę, którejby nawet dzisiaj niekażdy człowiek wykształcony mógł przetrzymać. Gdy bowiem w czasie soboru bazylejskiego leżał przez 75 dni w Medyolanie chory na febrę, nie dał się nakłonić do szukania pomocy w magii, chociaż mu przyprowadzono pewnego człowieka, który miał niedawno wyleczyć w obozie Piccinina 2000 żołnierzy chorych na febrę. Eneasz wstał mimo

[1]) Później nazywa go *Medicus Ducis Saxoniae*, *homo tum dives*, *tum potens*.

[2]) W XIV. w. w Toskanii opodal Ausedonii znano rodzaj piekielnej jamy. Była to jaskinia, w której pokazywano sobie na piasku ślady zwierząt i ludzi, które, gdy je zacierano, nazajutrz na nowo się ukazywały. Uberti: *Il Dittamondo*, L. III. cap. 9.

gorączki i wyleczył się po drodze, jadąc konno do Bazylei [1]).

W kilka lat dziesiątek później (1470), Luigi Pulci opowiada nam, że odwiedził Sybillę w Norcyi [2]), a w r. 1550 Leandro Lamberto wydając opis Włoch, wymienia ową zaczarowaną jaskinię. Pulci, pisząc do Wawrzyńca Medyceusza, którego zabobonna małżonka odbyła pielgrzymkę do Norcyi, przytłumia ton zabobonnej trwogi i odzywa się głosem zdrowego rozsądku; trzeźwo patrzący sarkazm i ostre wyrazy cynika przebijają w jego słowach: »Wstąpiliśmy do pokoju, gdzie baba guślarka siedziała na wysokim tronie; na jej piersiach wisiały dwie wielkie perły tureckie, a sznur pereł okrążał jej szyję, brodę miała wystającą, twarz nieszpetną, tłuste policzki, dwoje szeroko rozwartych oczu, jakby ich cztery było, a otoczone tłuszczem i mięśniami, które występują silniej niż najwyższe groble nad Padem. Nogi też nie były chude, a sąsiednie mięśnie w tym samym rozwijały się stosunku. Brud i zaduch zanieczyszczały powietrze, tak iż rzadko kiedy widziałem podobnie śmieszną i odrażającą istotę, jak ową mniemaną świętą. Cały dzień paplała za pomocą tłómacza, swego brata, który posiadał równie potężne nogi. Lecz twoja małżonka była zupełnie oczarowana w tej piekielnej jamie, zdaniem jej baba była piękna, a rozmowa z tłómaczem wydawała się jej bardzo miła; jeden z naszych towarzyszy również podziwiał ten ładny i uroczy pyszczek i znajdował, że Sybilla ślicznie pluje. Do samego wieczora dużo mówiła po grecku, ale my nie mieliśmy nic do jedzenia i picia, ani po grecku, ani po łacinie, ani nawet po włosku. Naszej pani oznajmiła, że nosi suknię za wąską i za skromną, chociaż suknia była

[1]) Pii II. *Comment.* L. I. p. 10.
[2]) *Lettere,* Lucca 1868, pag 42.

tak bogata i obszerna, że zdawało się, jakoby wypotrzebowano do zrobienia jej całe sześć sztuk jedwabiu, dosyć by otoczyć kopułę Sta. Maria Rotonda. Przez całą noc śniło mi się o górach z masła i z tłuszczu, o mydle i o smole, o samych brudnych rzeczach i cieszyłem się gdyśmy wyszli z jaskini« [1]).

Dalszych szczegółów co do okolicy Norcyi dowiadujemy się przez owego czarnoksiężnika, który starał się usidlić Benvenuta Celliniego. Chodziło o to, aby poświęcić nową księgę czarów, a najstosowniejsze ku temu miejsce, to góry Umbryjskie; wprawdzie nauczyciel nekromanty poświęcił niegdyś taką księgę opodal opactwa Farfa, lecz zachodziły tam trudności, którychby łatwo w Norcyi uniknąć można; prócz tego chłopi okoliczni są ludźmi, na których można polegać, mają pewną praktykę w tych sprawach i w danej chwili mogą wielce się przysłużyć[2]). Zaniechano później tej wyprawy, ale gdyby nie to, to Benvenuto byłby poznał i pomocników oszusta. W owym czasie okolica ta była tak osławiona, że przechodziła zupełnie w przysłowie. Aretino raz wspomina o zaczarowanem źródle; mieszkały tam ciotka norcyjskiej wieszczki i ciotka Fata-Morgany. W tym samym czasie Trissino w wielkiej swej epopei [3]) ubiera Norcyę w szaty poezyi i allegoryi i przedstawia ją jako siedlisko prawdziwego wróżbiarstwa.

---

[1]) Pierling S. J. w *La Russie et l'Orient Mariage d'un Tsar au Vatican: Ivan III. et Sophie Palèologue* (Paris, Leroux ed. 1891) podaje cały ten ustęp listu Pulciego jako opis ks. Zoe Paleologównej. Zob. recenzyę tego dzieła w *Przeglądzie Polskim* zeszyt z 1 grudnia 1891 str. 620, pióra p. S. T. (przyp. tłóm.).

[2]) Benv. Cellini: L. I. cap. 65.

[3]) *L' Italia liberata da' Goti. Canto XIV.* Nie wiedzieć, czy Trissino wierzył w to, co opisuje, czy też używał tego przedmiotu ze swobodą romantyka. To samo pytanie nasuwa nam Lucanius (VI. śpiew), gdzie tessalska wróżka, chcąc się przypodobać Sextusowi Pompejuszowi, rzuca zaklęcia na trupa.

Z osławioną bullą Inocentego VIII z r. 1484 [1]) rozpoczyna się owo prześladowanie czarnoksięztwa, a równocześnie rozwija się ono w system obrzydliwy. Nawiasowo mówiąc, zdaje mi się, że przy bliższem zbadaniu znikną tu wszelkie idee wiążące się do jakich pozostałości pogańskich wyobrażeń. Kto się chce przekonać do jakiego stopnia wyobraźnia żebrzących zakonów jest źródłem ogólnego szału, niech czyta co Jacques du Cler opowiada w swych pamiętnikach o procesie Waldensów z Arras. Sto lat procesów i badań sądowych doprowadziło wyobraźnię ludzi do stanu, w którym straszliwe prześladowanie wydawało się całkiem naturalnem, i ciągle na nowo się odzywało.

Przewodnikami w systemie prześladowania byli Dominikanie niemieccy, jak też i prąd owego fanatyzmu najwięcej się rozszerzył w Niemczech, a we Włoszech głównie w okolicach graniczących z Niemcami. Już same edykta i bulle [2]) papiezkie odnoszą się do dominikańskiej prowincyi lombardzkiej, do dyecezyi Brescii i Bergamo, do Cremony. Znany teoretyczno-praktyczny wykaz Sprengera: *Malleus maleficarum* okazuje, że w Como w pierwszym roku po wydaniu bulli spalono 41 czarownic, a całe zastępy Włoszek schroniły się pod rządy arcyksięcia Zygmunta, gdzie miały nadzieję, iż znajdą bezpieczeństwo. Wreszcie guślarstwo zakorzeniło się w nieszczęsnych alpejskich dolinach, mianowicie w Val Camonica [3]) i to do tego stopnia, że się już wykorzenić nie dało; widocznie system złowrogi szałem zaraził tę ludność, która już do guseł musiała mieć jakąś skłonność. Odcień niemieckiego czarnoksięztwa odnajdujemy

[1]) *Septimo Decretal.* lib. V. Tit. XII. Początkowe słowa: *Summis desiderantes affectibus etc.*

[2]) Aleksandra VI, Leona X, Adryana VI itd.

[3]) Zupełnie w przysłowie weszło jako okolica wróżbiarstwa. *Orlandino*, cap. I. str. 12.

przedewszystkiem w nowellach i opowieściach, tyczących się Medyolanu, Bolonii i t. d. [1]). A jeżeli ów stan więcej nie rozpowszechnił się we Włoszech, to może to ztąd pochodzi, że *stregheria* tutaj znana i zakorzeniona, rozwijała się na innych podstawach. Włoska czarownica potrzebuje wiele pieniędzy do pełnienia swego rzemiosła, a przedewszystkiem dużo zimnej krwi. We Włoszech nie ma mowy o histerycznych marzeniach północnej czarownicy, o dalekich podróżach, *incubus* i *succubus* jest tu prawie nieznany, a *strega* troszczy się głównie o ziemskie rozkosze. Jeżeli pozwala na to, aby jej przypisywano owe przybieranie rozmaitych postaci i przenoszenie się w jednej chwili do miejsc najbardziej oddalonych, to dla tego, że jej powaga w obec ludzi się przez to wzmaga; lecz obawa przed jej złością i zemstą, a mianowicie przed rzucaniem przez nią uroku na dzieci, bydło i plony ziemi, staje się dla niej niebezpieczną, bo inkwizycya i władze miejscowe mają sposobność zyskania popularności, gdy ją wydają na stos ofiarny.

Głównem polem działania dla *stregi*, to zawsze sprawy miłosne; tu może obudzić miłość lub nienawiść, mściwie zaciągnąć kieszeń, spowodować poronienie, a nawet często i śmierć przez urzeczenie niewiernego

[1]) N. p. Bandello: III, Nov. 29. 52. Prato: *Arch. stor.* III, p. 409. — Bursellis: *Ann. Bonon. ap.* Murat. XXIII, Col. 897 ad an. 1468 opowiada, że skazano pewnego przeora, który utrzymywał lupanarium duchów; *cives Bononienses coire faciebat cum Daemonibus in specie puellarum.* Składał on szatanom istotne ofiary. Zob. odpowiedni fakt w Procop. *Hist. arcana*, c. 12, gdzie demon odwiedza prawdziwy dom publiczny i przychodzących gości za drzwi wyrzuca. Galateo p. 116 zatwierdza wiarę w czarownice, która wówczas była wszędzie rozpowszechnioną: *volare per longinquas regiones, choreas per paludes dicere et daemonibus congredi, ingredi et egredi per clausa ostia et focamina.*

kochanka czy kochanki, nawet przez truciznę [1]). Ponieważ w ogóle strzeżono się przed temi kobietami, wiele osób pokątnie u nich uczyło się tajemnic sztuki, aby później same próbować swej siły. Rzymskie zalotnice np. chcą za pomocą czarów, podobnie jak Horacyuszowska Canidia, podnieść urok swej osoby. Aretino [2]), nie tylko że zna ich praktyki, ale prawdziwe szczegóły nam podaje. Wylicza wstrętne maście, które przechowują: włosy, czaszki, żebra, zęby, oczy zmarłych, skórę ludzką, pępek małych dzieci, podeszwy, strzępki sukien wyciągnięte z grobów, przynoszą nawet z cmentarzy ciało ludzkie już w zepsuciu i niepostrzeżenie dają je do spożywania gachom (mięszając je z innemi jeszcze obrzydliwszemi rzeczami). Zbierają włosy, kawałki skóry i paznogcie kochanka i gotują to w oleju wykradzionym z wieczystych lamp w kościele. Jedno z najniewinniejszych urzeczeń, to ulepienie serca z gorących popiołów, które przekłuwają śpiewając:

Prima che'l fuoco spenghi
Fa ch'a mia porta venghi;
Tal ti punga il mio amore
Quale io fo questo cuore.

Powtarzają takie zaklęcia o świetle księżyca, rysują na ziemi znaki kabalistyczne i lepią figury z wosku

---

[1]) Zob. *Macaroneide phant.* XVI, XXI obrzydliwe przyrządy w czarnoksięzkiej kuchni.

[2]) *Rogionamento del Zoppino.* Autor twierdzi, że zalotnice uczą się tej sztuki od Żydówek, które posiadają *malie.* Bembo w biografii Guidobalda (*Opera* I. 614) tak się odzywa: *Guid. constat sive corporis et naturae vitio, seu quod vulgo creditum est, artibus magicis ab Oetavicino patruo propter regni cupiditatem impeditum quarum omnino ille artium expeditissimus habebatur, nulla cum femina coire unquam in tota vita potuisse, neque unquam fuisse ad rem uxoriam idoneum.*

lub spiżu, które bez wątpienia przedstawiają ukochanego i których używają wedle okoliczności.

Zwyczaje tego rodzaju tak były rozpowszechnione, że kiedy kobieta ani młoda ani piękna miała wiele uroku dla mężczyzn, posądzano ją o czary. Matka sekretarza Klemensa VII, Sangi [1]) truje jego kochankę, która właśnie nie była ani piękna ani młoda; na nieszczęście umarł i Sanga i jego towarzysze, którzy wspólnie zjedli zatrutej sałaty przyrządzonej przez nieszczęśliwą matkę.

Nie pomocnikiem, lecz współzawodnikiem czarownicy jest guślarz, *incantatore;* zna on lepiej od niej wszelkie arkana swej sztuki. Często jest raczej astrologiem niż czarodziejem, często także mieni się być astrologiem, aby go za czarnoksięstwo nie prześladowano. Zresztą potrzebował zawsze trochę gwiaździarskich wiadomości, aby oznaczać szczęśliwą godzinę dla czarów [2]); lecz ponieważ istnieje wiele dobrych duchów [3]), a przynajmniej obojętnych, ten więc, który je zaklinał, nie wpadał zaraz w podejrzenie; to też jeszcze Syxtus IV w r. 1474 w osobnem breve karcił niektórych Karmelitów z Bolonii [4]), którzy głosili, że wolno szukać porady u szatanów. Wielu ludzi wierzyło w istotną możliwość takich zaklęć, czego dowodem, że ludzie pobożni wierzyli w wymodlone objawienia dobrych duchów. Savonarola był przejęty tą myślą; Platończycy florenccy uczyli o mistycznem zjednoczeniu się z Bogiem, Guicciardini, który czasem przeciwko astrologom ostro występował, opisuje z wła-

---

[1]) Varchi: *Stor. fior* II. p. 153.

[2]) Landi: w *Commentario* fol. 36-a i 37-a daje ciekawe szczegóły o dwóch guślarzach, z których jeden był rodem z Sycylii, a drugi Żydem (mówi także o magicznem zwierciedle, o rozmowie trupiej głowy, o zatrzymaniu ptaków w locie).

[3]) Wielki nacisk na to kładziono. Corn. Agrippa: *De occulta philosophia*, cap. 39.

[4]) *Septimo Decretal.* Loc. cit.

snego doświadczenia rozmaite rozmowy pomiędzy ludźmi a duchami [1]); wreszcie Marcellus Palingenius daje nam jasno do zrozumienia, iż pozostaje w stosunkach z dobremi duchami [2]). Ten sam autor wierzy w całą hierarchię złych demonów, którzy zamieszkują sfery po nad księżycem i ciągle czychają na przyrodę i na życie ludzkie [3]); opowiada nawet, że owe duchy zna osobiście. Ponieważ cel niniejszego dzieła nie dozwala nam systematycznego przedstawienia powszechnej wiary w nadprzyrodzone zjawiska, niech nas przynajmniej sprawozdanie Palingeniusa pod tym względem objaśni [4]).

U pewnego pustelnika na górze Soracte w San Silvestro poznał Palingenius nicość spraw ziemskich i ludzkiego życia, i o zmierzchu zabrał się z powrotem do Rzymu. Po drodze, gdy księżyc świecił w pełni, trzej mężczyźni zaczęli mu towarzyszyć w podróży, a jeden z nich nazwał go po imieniu i zapytał zkądże idzie? »Wracam od owego mędrca z góry«, odrzekł Palingenius. »O szaleńcze«! woła nieznajomy, »czyż rzeczywiście sądzisz, że są mędrcy na ziemi? Tylko wyższe istoty *(divi)* posiadają mądrość, my trzej, chociaż mamy postać ludzką, jesteśmy takiemi właśnie istotami: ja się nazywam Saracil, a oto Sathiel i Jana; ojczyzna nasza jest w blizkości księżyca, tam mieszkają wszelkie pośrednie stworzenia, które panują nad ziemią i nad morzem«. Palingenius nie bez trwogi zapytuje, co ich do Rzymu prowadzi? Oto, jaką odbiera odpowiedź: »Pewien młodzieniec z Narni z dworu kardynała Orsini trzyma w uwięzi siłą magiczną jednego z naszych towarzyszy, Ammona, gdyż pamiętaj człowiecze, że to jest dowodem nieśmier-

[1]) *Ricordi;* CCXI.
[2]) *Zodiacus vitae,* XII 363–539. cf. X, 393.
[3]) *Ibid,* IX, 291.
[4]) *Ibid,* X, 770.

telności dusz waszych, iż jednego z nas możecie ujarzmić; ja sam byłem kiedyś zamknięty w kryształowem więzieniu i musiałem służyć pewnemu Niemcowi, a dopiero brodaty mniszek mnie uwolnił. Chcemy tę samą przysługę oddać naszemu towarzyszowi w Rzymie, a przy tej sposobności kilku możnych panów wyprawim w krainę cieniów«. Po tych słowach, wietrzyk lekki zaszumiał, a Sathiel tak się odezwał: »Słyszycie, nasz więzień już z Rzymu powraca; wietrzyk jego przybycie zwiastuje«. I w istocie jeszcze jeden duch się ukazał, a owi trzej mężowie wesoło go pozdrowili i wypytywali o sprawy rzymskie. Opowieść jego ma barwę antipapiezką: Klemens VII znowu jest w związku z Hiszpanami i ma nadzieję wytępić naukę Lutra nie tyle dowodami, co hiszpańską bronią; będzie to korzystnem dla szatanów, gdyż przy wielkim rozlewie krwi niezliczone ofiary będzie można wciągnąć do piekła. Po tej rozmowie, w której Rzym jest opisany, jako miejsce całkiem zatracone a z powodu swej niemoralności całkiem szatanowi oddane, złe duchy znikają, a poeta smutnie rozmyślając dalszą podróż odbywa [1]).

Kto chce sobie odtworzyć obraz stosunku istniejącego z demonami [2]), a rozszerzającego się jeszcze pomimo prześladowania czarownic, niech zajrzy do książki Agrippy de Nettesheim *O tajnej filozofii*. Zdaje się, że autor powziął myśl swego dzieła jeszcze przed podróżą do Włoch [3]), chociaż w dedykacyi do Trithemiusa

[1]) Jak wiadomo, u poetów mitycznych czarodziejem jest zawsze Malagigi. — Pulci: (*Morgante* c. XXIV str. 106) opisując tę postać wykłada teoretycznie granice siły szatańskiej i możność zaklęcia; nie wiedzieć o ile mówi z przekonania (porów. *Canto* XXI).

[2]) Annexa Nr XXX.

[3]) Polydorus Virgilius był wprawdzie Włochem z urodzenia, lecz jego dzieło *De prodigiis* odnosi się głównie do zabobonu w Anglii, gdzie spędził główną część życia; co do presciencyi demonów, robi ciekawe uwagi, odnoszące się do zburzenia Rzymu z r. 1527.

wymienia także bardzo ważne źródła włoskie, choćby dlatego, aby je wyszydzić. System głoszony przez osobistości dwuznaczne, jakim był Agrippa, przez szalbierzy i szaleńców, jak wielu innych nazwać można, mało nas interesuje, a tak samo nie budzą naszego zajęcia te formułki, kadzenia, maście, figury geometryczne, trupie czaszki, i t. d.[1]). Lecz ów system zawiera pełno cytat z zabobonnej starożytności, a wpływ, jaki wywiera na stosunki życia i namiętności Włochów, ma wielkie znaczenie; sądzić by można, że tylko zepsute jednostki pomiędzy wielkimi panami dały się porwać temu obłędowi, lecz gorącość pragnień i żądzy zwabia do czarnoksięznika także potężne i twórcze natury z różnych warstw społeczeństwa; a samo przypuszczenie, że jego nauka może zawierać jakąśkolwiek prawdę, musi u obojętniejszych podkopać wiarę w moralność i sprawiedliwość rzeczy ziemskich. Zdawało się, że trochę pieniędzy i niebezpieczeństwo przedsięwzięcia okupią wymagania rozumu i moralności i że zrównają stopnie, jakie dzielą ludzkość od niedozwolonych, lub godziwych celów.

Zbadajmy najpierw najdawniejszy, ginący już odłam czarnoksięzkiej sztuki. Wiele miast włoskich przechowało z czasów średnich wieków, a nawet i ze starożytności wspomnienia, wiążące ich losy z pewnym budynkiem, lub posągiem, i t. p. W starożytności mówiono o kapłanach poświęcających *(telestami* zwanych), którzy obecni powstaniu pewnych miast, w magiczny sposób zapewniali ich powodzenie, ustawiając pewne pomniki i zakopując pewne tajemne przedmioty *(telesmata)*. Jeżeli wśród ludu niektóre tradycye z czasów rzymskich

[1]) Morderstwo rzadko kiedy staje się celem, nigdy prawie środkiem (p. 196). Podobnego potwora jak ów Gilles de Retz (r. 1440), który złożył szatanowi ofiarę z przeszło 100 dzieci, zapewne się we Włoszech nie znajdzie.

zatrzymały dawną popularność, były to wspomnienia tego rodzaju. Tylko że z biegiem wieków kapłan poświęcający zmienia się w czarodzieja, gdyż nie przyjmowano już religijnego pierwiastka w starożytnym obrzędzie. W niektórych neapolitańskich cudach Wergila [1]) zupełnie się jasno uwydatnia wspomnienie telesty, którego postać przybrała nazwę rzymskiego poety. Tak np. umieszczenie tajemniczego obrazu miasta w zamkniętej czarze, nie jest niczem innem, jak starożytnym telesmatem; Wergiliusz, jako założyciel miasta, to po prostu przekształcenie obecnego przy założeniu Neapolu poświęcającego kapłana. Fantazya ludu nieustannie wzbogacała tradycye. Wergiliusz stał się w jego myśli twórcą spiżowego konia, głów na Nolańskiej bramie, spiżowej muchy, która inną bramę zdobi, ba nawet i groby w Pausylippie, a rzeczy te magicznie wiązały wrogie losy tym sposobem, że zakopany przedmiot miał bronić miasto od klęski, sprowadzonej podobnem stworzeniem, więc zakopany szczur od szczurów, i t. p. (a wymienione dwa pierwsze przedmioty miały wogóle ustalić losy Neapolu). Sredniowieczny Rzym miał podobnie nieokreślone wspomnienia. W Medyolanie w San Ambrogio znajdował się starożytny marmurowy Herkules; sądzono, że póki posąg na tem samem miejscu pozostanie, póty państwo nie zaginie, a zapewne chodziło tu o cesarstwo, gdyż w San Ambrogio odbywały się koronacye niemieckich cesarzy [2]). W Florencyi [3]) panowało

[1]) Porównaj poważną rozprawę Roth'a: *Über den Zauberer Virgilius* w Pfeiffera: *Germanii* IV; także pracę Comparettiego: *Wergiliusz w średnich wiekach* (tłómaczył na niemieckie H. Dübschke). Tę zamianę starożytnego telesty na Wergiliusza można tym sposobem wytłómaczyć, że częste odwiedzanie grobu poety jeszcze za czasów cesarstwa działało na wyobraźnię ludu.

[2]) Uberti: *Dittamondo*, L. III. cap. 4.

[3]) Gio. Villani: I, 42. 60, II, 1. III, 1. V, 38. XI, 1. On sam w podobne bezbożności nie wierzy. Dante: *Inf.* XIII. 146.

mniemanie, że świątynia Marsa (później przebudowana na Baptisterium) utrzyma się do końca świata, a to dzięki konstellacyi, pod którą była wybudowana za panowania Augusta; później po zaprowadzeniu chrześciaństwa usunięto posąg Marsa na koniu, lecz ponieważ, sądząc zawsze wedle wyroku konstellacyi, zniszczenie jego byłoby przyniosło nieobliczone szkody miastu, ustawiono go w wieży nad Arno. Gdy Totila zniszczył Florencyę, bożek wpadł do wody; wydobyto go dopiero, gdy Karol Wielki miasto odbudował i wówczas postawiono go na filarze przy Ponte Vecchio. Tutaj r. 1219 zginął Bondelmonte i tym sposobem rozbudzenie strasznej walki Welfów i Gibellinów pozostaje w związku z groźnym posągiem. Zatonął on i zaginął dopiero w czasie wielkich powodzi z r. 1333 [1]).

Taki sam telesmat znajdujemy jeszcze na innem miejscu. Guido Bonatto, o którym wspominaliśmy wyżej, nie tylko że rozporządził przy odbudowaniu murów miasta Forli ową scenę symbolicznego zbratania się wrogich stronnictw, ale sądził, że obroni miasto od zniszczenia i pożogi, a nawet od niewoli, przez zakopanie [2]) marmurowego czy spiżowego posągu jeźdźca, którego wykonał za pomocą astrologicznych czy magicznych środków. Kiedy w mniej więcej sześćdziesiąt lat później kardynał Albornoz rządził Romanią, przypadkowo znaleziono ów pomnik i zapewne na rozkaz kardynała pokazano go ludowi, by poznał, jakich środków używał groźny Montefeltro, by swą władzę utrzymać w obec

[1]) Wedle fragmentu podanego w Baluz: *Miscell.* IX. 119 mieszkańcy Perugii oddawna objawili zbrojną nieprzyjaźń przeciw Ravennie *et militem marmoreum qui juxta Ravennam se continue volvebat ad salem usurpaverunt et ad eorum civitatem virtuosissime transtulerunt.*

[2]) Jaka była wiara lokalna, zob. *Annal. Foroliviens.* ap. Murat: XXII, Col. 207, 238. Fil. Villani; *Vite*, pag. 43 podaje więcej szczegółów.

Kościoła rzymskiego. A znowu w pół wieku później (1410), kiedy nieudała się niespodziewana napaść na Forli, przypisywano to sile pomnika, który może ocalał i został pogrzebany na nowo. Ostatni to raz miasto utrzymało swą niepodległość, a w następnym już roku zostało zdobyte. W całem XV stuleciu nie tylko astrologiczne, lecz i magiczne pierwiastki łączą się z rozpoczęciem nowych budowli. Tak n. p. zauważano, że papież Paweł II kazał zakopywać wraz z kamieniem węgielnym u swoich budynków wielką ilość srebrnych i złotych monet [1]), a Platina widzi w tem prawie pogański telesmat. Lecz zapewne tak Paweł jak i jego biograf nie wiedzieli, jakie było znaczenie podobnych ofiar w czasie średniowiecza [2]).

Owe czary oficyalne były po większej części odbrzmieniem mglistych tradycyj, a nigdy nie wyrównały w znaczeniu czarom, których używano potajemnie dla osobistych celów.

Ariosto w swojej komedyi o *Necromancie* zestawił wpływy, jakie magia wywierała na codzienne życie [3]). Bohaterem jego jest jeden z owych licznych z Hiszpanii wypędzonych Żydów, który ciągle zmienia nazwisko i postać; nazywa się raz Grekiem, to znów Egipcyaninem, lub synem Afryki. Twierdzi on, że przez zaklęcie duchów może dzień w noc zamieniać i przeciwnie noc rozjaśnić, ziemię poruszyć, własną osobę uczynić niewidzialną, ludzi przemienić w zwierzęta; chełpi się, aby tem łacniej zwabić zwolenników; celem jego najbliższym jest wyzyskanie nieszczęśliwych i namiętnych kochan-

---

[1]) Platina: *Vitae Pontiff.* p. 320, *veteres potius hac in re quam Petrum, Anacletum et Linum imitatus.*

[2]) Poznać je można w Sugerius: *De consecratione ecclesiae* (Duchesne: *Scriptores* IV p. 355) i *Chron. Petershusanum* I, 13 i 16.

[3]) Porównaj *Calandrę* kardynała Bibbieny.

ków, upartych ojców, i t. d.; ślady, które po sobie pozostawia, podobne są do piany ślimaka, a często do niszczącego gradu. Aby dojść do celu, budzi mniemanie, że skrzynia, w której pewien kochanek jest zamknięty, pełna jest duchów, albo że potrafi obudzić mowę w trupie zmarłego człowieka. Dobry to znak, iż literatura poetyczna i powieściowa szydzi z podobnych ludzi, i że Bandello może liczyć na poparcie czytającej publiczności, gdy opisuje, jak mizerne są czary pewnego lombardzkiego mnicha, gdy podaje smutne skutki straszliwego szalbierstwa [1]), a z głębokiem oburzeniem maluje nieszczęścia [2]) prześladujące bezustannie szaleńców, którzy wierzą w owe praktyki: »Człowiek taki ma nadzieję odnaleźć skarby zakopane w ziemi, za pomocą Klucza *Salomona* i wielu innych ksiąg magicznych; sądzi, że będzie mógł damę swego serca nakłonić do swej woli, odgadnąć tajemnice książąt i przenieść się w jednej chwili z Rzymu do Medyolanu, i t. d. Im częściej zawiedziony w nadziejach, tem goręcej dąży do urzeczywistnienia swoich celów... »Czyż pamiętacie jeszcze Signor Carlo owe czasy, kiedy jeden z naszych przyjaciół, chcąc zdobyć wzajemność ukochanej, ustroił swój pokój jakby cmentarz w trupie głowy i kości ludzkie«? Niektórzy wypełniają obrzydliwe zobowiązania, wyrywają n. p. trupowi trzy zęby lub paznogcie, a gdy wreszcie zaklęcia zbliżają chwilę wypełnienia prawdy przepowiedzianej w horoskopie, nieszczęśliwe ofiary umierają ze strachu.

---

[1]) Bandello: III, *Nov.* 52. Fr. Filelfo ostro występuje przeciw nekromancyi (*Epist. Venet.* 1502 lib. 34, fol. 240). Jest on w ogóle wolnym od wszelkich zabobonów (*Sat.* IV, 4), lecz wierzy w *mali effectus* komety (*Ep.* fol. 2465).

[2]) Bandello: III, *Nov.* 29, Guślarz każe sobie milczenie zapewnić przysięgą, jak n. p. przysięgą przy wielkim ołtarzu w S. Petronio w Bolonii, gdy nikogo niema w kościele. W *Macaroneidzie* (*Phant* XVIII) pełno szczegółów o magii.

Benvenuto Cellini nie umarł przy znanem wielkiem zaklęciu duchów z r. 1532 w Colosseum w Rzymie [1]), chociaż i on sam i jego towarzysze byli przejęci największym strachem; kapłan sycylijski, który zapewne w Benvenucie przewidywał zdatnego pomocnika dla przyszłych doświadczeń, powracając do miasta chwalił go, że nigdy podobnie odważnego nie widział człowieka. Sam czytelnik osądzić może cały przebieg tej sprawy. Narkotyczne kadzidła, rozbudzona i przygotowana do strasznych zjawisk wyobraźnia, bez wątpienia wywierały wpływ stanowczy; dla tego też przyprowadzony młodzieniaszek najsilniej wszystko odczuwa i najwięcej widm ogląda. Lecz łatwo nam odgadnąć, że tu głównie o Celliniego chodziło, inaczej prosta tylko ciekawość byłaby powodem niebezpiecznego doświadczenia. Benvenuto dopiero później przypomina sobie piękną Angelikę, a czarownik mówi mu, że miłostki niczem nie są w porównaniu z odnalezieniem ukrytych skarbów. Wreszcie nie trzeba zapominać, że to pochlebiało miłości własnej, gdy autor mógł sobie powiedzieć: »Szatani dotrzymali mi słowa i Angelica poddała mi się właśnie w miesiąc później wedle obietnicy« (Cap. 68). Lecz chociażby Benvenuto dał się powoli omamiać przez własne słowa, obraz, który podaje, jest dowodem powszechnie panującego zapatrywania.

Zresztą artyści włoscy, nawet tacy, »którzy byli dziwni i kapryśni«, niechętnie się wdawali w czarnoksięzkie sztuki; słyszymy wprawdzie o takim, który wśród studyów anatomicznych wykrawa sobie kaftan ze skóry zmarłego człowieka, lecz za namową spowiednika składa go potem do grobu [2]). Częste studya nad

[1]) Benvenuto Cellini: I, cap. 64.

[2]) Vasari: VIII, 143. *Vita di Andrea da Fiesole.* Był to Silvio Cosini, który w ogóle wierzył „w zaklęcia i podobne szaleństwa".

trupami powinny były wykorzenić wiarę w magiczną siłę pojedynczych członków, a ciągłe oglądanie i tworzenie dzieł sztuki otwierało oczy artysty na inny świat czarów.

W XVI stuleciu, oprócz przykładów, które tu podajemy, magia ogólnie upadła, a był to czas, kiedy poza granicami Włoch była właśnie w pełnym rozkwicie, tak, iż podróże włoskich astrologów i czarowników rozpoczynają się wówczas, kiedy w kraju nikt już w nich nie wierzył. W XIV w. sądzono, że należy bacznie pilnować jeziora w Scariotto na Monte Pilato, aby zabronić czarownikom poświęcania tamże swoich ksiąg. Fazio degli Uberti odwiedza także Scariotto w Marchii Ankonitańskiej; jak powszechnie sądzono, było to miejsce urodzenia Judasza: »Nie mogę tutaj pominąć góry Piłata i tamtejszego jeziora, gdzie przez całe lato czuwają warty; gdyż kto się zna na czarach, przychodzi tutaj poświęcić swe księgi, poczem, wedle twierdzenia mieszkańców powstaje wielka burza«. Jak wyżej wspomnieliśmy, poświęcanie ksiąg było inną ceremonią niż zwyczajne zaklęcia[1]). W XV w. działy się jeszcze takie rzeczy, że pewien szalbierz ofiaruje sprowadzenie deszczu, które miało wyniszczyć nieprzyjacielskie wojska, lecz dowódzca oblężonego miasta — Niccolo Vittelli w Citta di Castello — tyle był rozumnym, że deszczotwórców odprawił jako bezbożników[2]). W XVI w. o niczem podobnem się nie słyszy w oficyalnym świecie, chociaż w życiu prywatnem powtarzają się jeszcze zaklęcia. Bez wątpienia Dr Jan Faust, klassyczny wyobraziciel niemieckiego czarnoksięztwa, należy do tych cza-

[1]) Annexa Nr. XXXI.

[2]) *De obsidione Tiphernatium* 1474. *(Rerum. ital. scriptt. ex florent. codicibus,* Tom II.).

sów, gdy Guido Bonatto, przedstawiciel magii włoskiej, jest synem XIII stulecia.

Atoli ten stopniowy upadek zaufania w potęgę magii nie obudził od razu wiary w wyższe etyczne prawa, rządzące życiem ludzkiem; lecz podobnie jak niknąca astrologia, zostawił po sobie zarodek ciemnego fatalizmu.

Gdy umysł narodu powoli zaprzestawał się zajmować astrologią i czarami, powstały pokrewne nauki, pyromancya i chiromancya [1]); pominiemy je milczeniem. Fizyognomika samą nazwą budzi więcej zajęcia, ale nie odpowiada oczekiwaniom. Nie jest bowiem siostrą sztuki plastycznej i towarzyszką praktycznej psychologii, lecz tylko objawem fatalistycznego obłędu, rywalką astrologii; w tej formie była już znaną u Arabów. Linie czoła pozostają pod opieką pojedynczych planet i okazują przeznaczenie i przyszłość człowieka. Bartolommeo Cocle, autor rozprawy o fizyognomice, który sam siebie nazwał metoposcopą [2]) i którego nauka wedle twierdzenia Giova należała prawie do sztuk wyzwolonych, nie tylko wróżył rozmaitym osobom, które go ustawicznie pytały o radę, lecz ułożył jeszcze »spis osób, którym zagrażało wielkie niebezpieczeństwo w życiu.« Giovio, który się zestarzał pijąc ze źródła rzymskiej cywilizacyi — *in hac luce romana!* — sądzi, że te przepowiednie aż nadto się sprawdzały [3]). Dowiadujemy się wprawdzie, że niektórzy ludzie, przestraszeni prognostykami, srodze się mścili na prorokach; Giovanni Bentivoglio kazawszy uwiązać Łukasza Gaurikę do powrozu wiszącego, z wy-

[1]) Limerno Pitocco szydzi z tego ‚zabobonu, zakorzenionego mianowicie wśród wojska (około r. 1520). (*Orlandino*, cap. V. Nr. 60).

[2]) Barthol. Coclitis: *Chiromantiae et physiognomiae anaphrasis.* Bolonia 1523. Najwyraźniej H. Cardanus jego *Metoposcopia, libri* 13.

[3]) Nie trzeba zapomnieć, że Giovio sam z zapałem zbierał portrety.

sokich kręconych schodów, kazał go pięć razy rzucić o mur, a to dla tego, że Łukasz (który znał fizyognomiki) wyczytał z gwiazd upadek Bentivoglia; lecz astrolog zniósł męczarnie i przez pięćdziesiąt lat żył jeszcze [1]). Ermes Bentivoglio wysłał mordercę przeciw Bartłomiejowi Cocle, gdy biedny metoseopa przeciw własnej woli w nieszczęsnym horoskopie przepowiedział, że Ermes zginie w bitwie jako wygnaniec. Zabójca szydził w przytomności umierającego: sam mu przecież niedawno przepowiedział, że zginie hańbiącą śmiercią! — Antioco Tiberto z Ceseny, który wskrzesił chiromancyę, spotkał się z podobnym losem [2]), gdy przepowiedział Pandolfowi Malatesta z Rimini najsmutniejszą śmierć, jakiej się może obawiać tyran, śmierć w nędzy i na wygnaniu. Tiberto był rozumnym człowiekiem i swoje przepowiednie opierał nie tyle na chiromancyi, ile na wielkiej znajomości ludzi; to też powszechnie był szanowanym, nawet i przez tych uczonych, którzy niedowierzali jego przepowiedniom [3]).

Alchemia, która w starożytności rozwinęła się dopiero za czasów Dioklecyana, zajmuje w czasie Odrodzenia drugorzędne stanowisko [4]). Włosi poznali ją w XIV w. Petrarca, który jej wypowiedział stanowczą walkę, przyznaje, że sztuka wyrabiania złota jest wszędzie rozpowszechniona [5]). Odtąd coraz rzadziej znaleźć

---

[1]) Ronchini w *Atti e memorie*. VII. p. 77—85 podaje wiadomość o Łukaszu Gauricus (1475 † 1558), przepowiednie o Bentivoglim r. 1506.

[2]) Paul. Jov. l. cit. p. 100 s. v. Tibertus.

[3]) Com. Agrippa: *De occulta philosophia* cap. 57, podaje najgłówniejsze objaśnienia co do chiromancyi.

[4]) Libri: *Histoire des sciences mathem.* II. p. 122. Karl Meyer: *Der Aberglaube*, Bazylea 1884, pag. 41.

[5]) *Novi nihil narro, mos est publicus* (*Remed. utriusque fortunae*, p. 93) pisane z wielkiem ożywieniem.

można we Włoszech szczególną wiarę, poświęcenie się i osamotnienie, których alchemia wymagała; a właśnie wtedy tak włoscy jak inni szalbierze zaczęli na dobre wyzyskiwać północnych panów [1]). Za panowania Leona X. nieliczna drużyna, która się oddaje alchemii, nosi miano »szperaczy« *(ingenia curiosa)*, a Aurelio Augurelli, który swój poemat dydaktyczny o alchemii poświęcił ku czci wielkiego rozrzutnika złota, papieża Leona, dostał w nagrodę prześliczną, lecz pustą sakiewkę. Późniejsza nauka mistyczna, która szukała nietylko złota, lecz i kamienia filozoficznego przynoszącego szczęście, zrodziła się na północy i wypłynęła z nauki Paracelsa itp.

ROZDZIAŁ IV.

Ogólne zachwianie wiary.

Skutkiem powszechnego zabobonu i pojęć zaczerpniętych w starożytności, wiara w nieśmiertelność duszy słabnąć poczęła, a jest to kwestya, która ma wpływ nader ważny na ogólny rozwój nowożytnego ducha.

Głównem źródłem zwątpienia w nieśmiertelność, to pragnienie, aby co do duszy już nic nie zawdzięczać znienawidzonemu Kościołowi. Widzieliśmy, że Kościół nazywał ludzi tego kierunku epikurejczykami. Gdy śmierć się zbliża, zapewne nie jeden oglądać się będzie za pociechą Sakramentów, lecz iluż ludzi przez całe swoje życie, przez najczynniejsze lata żyło i działało

[1]) Thrithem: *Ann. Hirsaug.* II. pag. 28.

[2]) *Neque enim desunt* mówi Paul. Jov.: *Elog. lit.* pag. 130 s. v. Pomponius Gauricus. Porów. ibid. p. 130 s, v. Aurel. Augurellus. *Macaroneide, Phant.* XII.

w tej myśli. Że u wielu rosła przytem niewiara, łatwo pojąć można; zresztą historya nas tego uczy. Ariosto o takich ludziach mówi, że nie wierzą w nic wyżej dachu [1]). We Włoszech, w Florencyi mianowicie można było okazywać się istotnym ateuszem, byle nie wystąpić wrogo przeciw Kościołowi [2]). N. p. spowiednik, który na śmierć dysponuje politycznego skazańca, pyta się nawiasowo, ażali obwiniony w ogóle ma wiarę, »gdyż rozsiano wieść, może fałszywą, że w nic nie wierzy?« [3]).

Biedny grzesznik, o którym tu mowa, Pier Paolo Boscoli (zob. Tom I. str. 66), który w r. 1513 brał udział w zamachu przeciw rodzinie Medyceuszów, odzwierciedla nam powszechne zamięszanie umysłów w rzeczach wiary. Od dzieciństwa należał on do zwolenników Savonaroli, lecz później zamarzył o idealnej wolności, opartej na tradycyach starożytności pogańskiej; gdy został wtrącony do więzienia, stronnictwo, od którego odstąpił, zbliżyło się znów do niego, by go przysposobić na śmierć »szczęśliwą.« Uczony filolog Łukasz, z rodziny artystów della Robbia, był pobożnym świadkiem i sprawozdawcą tej sceny. »Ha! woła Boscoli, wyrwijcie mi Brutusa z pamięci, abym jako chrześcianin poszedł na śmierć.« — »Jeżeli pragniesz tego, nie będzie to trudnem, odpowiada Łukasz, wiesz przecież, że te rzymskie sprawy nie są nam podane w prostej formie, lecz wyidealizowane *(con arte accresciute).*« Nieszczęśliwy Boscoli zmusza swój

---

[1]) Ariosto: *Sonetto* 24... *non creder sopra il tetto.* Poeta występuje złośliwie przeciw urzędnikowi Alfonsowi Trotto, który w pewnej sprawie własności przeciwko niemu rzecz rozstrzygnął.

[2]) Tu znowu zwracamy uwagę czytelnika na Gemisthosa Plethona, który pomijając zupełnie religię chrześciańską, stanowczy wpływ wywierał na całe Włochy, a mianowicie na Florencyę,

[3]) *Narrazione del caso del Boscoli. Arch. stor.* I. p. 273. *Non aver fede* było utartem wyrażeniem, Vasari: VII. p. 122.: *Vita di Piero di Cosimo.*

umysł do wiary, jęczy i żali się, że nie może wierzyć z dobrej woli. Gdyby jeszcze miesiąc przeżył z pobożnymi mnichami, umysł jego zupełnie by się uduchodnił! — W dalszym ciągu opowiadania pokazuje się, że zwolennicy Savonaroli mało co znali z Pisma św.; Boscoli umie tylko odmawiać Ojcze Nasz i Zdrowaś Marya i usilnie błaga Łukasza, by nakłonił przyjaciół do badania Biblii, gdyż człowiek posiada w godzinę śmierci tylko to, czego się za życia nauczył. Łukasz mu wtedy czyta i wykłada Mękę Pańską wedle ewangelii św. Jana; dziwnym sposobem Boscoli jasno pojmuje Bóstwo Chrystusowe, ale nie może zrozumieć Jego człowieczeństwa; chciałby je mieć tak uwidocznione »jak gdyby Chrystus Pan wyszedł z lasu naprzeciw niego«; przyjaciel namawia go, aby się uniżył w pokorze, gdyż szatan nasyła mu owe wątpliwości. Później Boscoli przypomina sobie, że nie wypełnił ślubu, uczynionego w młodości, pielgrzymki do Impruneta; Łukasz obiecuje mu udać się tamże za niego. Przez ten czas, na jego wezwanie, przybywa spowiednik, mnich z klasztoru Savonaroli; najpierw tłómaczy mu ów tekst św. Tomasza z Akwinu o tyranobójcach, a potem wzywa go, aby mężnie śmierć wycierpiał. Boscoli tak mu odpowiada: »Ojcze, nie traćcie czasu, na to filozofia mi starczy; lepiej pomóżcie mi, abym śmierć poniósł dla miłości Chrystusowej.« Przyjęcie Komunii św, pożegnanie i egzekucya są bardzo rzewnie opisane; jeden rys szczególnie zwraca naszą uwagę. Boscoli spuszczając głowę na pień, prosi kata, by chwilkę jeszcze poczekał, »gdyż, choć przez cały czas (od chwili wydania wyroku) dąży do tego, aby się ściśle zjednoczyć z Bogiem, nie zdołał życzeniu zadość uczynić, w tej chwili zaś ma nadzieję, że potrafi gorącem pragnieniem zupełnie się Bogu oddać.« Widocznie jest to myśl Savonaroli, którą na wpół zrozumiał, a która go obecnie niepokoi.

Gdybyśmy posiadali więcej opisów tego rodzaju, umysłowy obraz owego czasu o wiele jaśniej by się przedstawiał, niż powstaje w naszych oczach odmalowany w różnych wierszach i rozprawach. Lepiej poznalibyśmy, że poczucie religijne było silnie zakorzenione, że stosunki jednostki do religii były subjektywne, a przytem chwiejne; wreszcie przekonalibyśmy się, jak potężni nieprzyjaciele występowali przeciw religii. Ludzie o takiem wewnętrznem usposobieniu nie są zdolni do stworzenia nowego Kościoła; ale historya umysłowa ludów zachodnich nie byłaby dokładną, gdyby nie badała fermentu duchowego we Włoszech; u innych narodów badać go nie potrzebuje, gdyż nie miały one żadnego udziału w podobnych zagadnieniach. — Lecz wróćmy do nieśmiertelności duszy.

Jeżeli brak wiary wśród wykształconych warstw społeczeństwa tak bardzo na tem polu się rozszerzył, to ztąd to pochodzi, że zadanie odnalezienia świata i odtworzenia go w literaturze i sztuce zajęło wszelkie siły umysłowe i duchowe. Wyżej już wspominaliśmy o koniecznej światowości Odrodzenia. A z równą koniecznością wyrósł z tych prac naukowych i artystycznych duch zwątpienia i krytyki. Jeżeli się on nie okazuje w literaturze, jeżeli n. p. znajdujemy tylko nieliczne próby krytyki nad historyą biblijną, nie jest to bynajmniej znakiem, aby zwątpienie wcale istnieć nie miało. Ogólne pragnienie tworzenia, czyli pozytywny geniusz sztuki panował nad owym duchem badawczym, lecz go nie przytłumił w pełni; przytem gdy się począł objawiać teoretycznie, władza Kościoła trzymała go na wodzy. A że zwątpienie musiało przedewszystkiem roztrząsać kwestyę, co się stanie po śmierci, tego chyba udowadniać nie potrzeba.

Starożytność klassyczna wywiera podwójny wpływ w tej sprawie. Najpierw próbowano sobie przyswoić

psychologię starożytną i dręczono się, aby w myślach Arystotelesa znaleść żądaną odpowiedź. W jednym z dyalogów naśladowanych wedle Lucyana [1]) Charon opowiada Merkuremu, że przewożąc Arystotelesa, pytał go w co on wierzy pod względem nieśmiertelności duszy; ostrożny filozof, który już ciałem umarł, a przecież żył jeszcze, i teraz niechciał się skompromitować, dając wyraźną odpowiedź, bo z biegiem wieków jakżeż będą tłómaczyć jego słowa! — O tyle gwałtowniej dyskutowano nad jego i innych filozofów nauką o istocie duszy, o jej pochodzeniu, o preexystencyi; zapytywano się, czyby była jedną w całej ludzkości, czy jest absolutnie wieczną, jakie są jej wędrówki? — Niektórzy ludzie rozbierali tę kwestyę z ambony [2]). Już w XV wieku walka stała się głośną; jedni twierdzili, że Arystoteles prawdziwie naucza nieśmiertelności duszy [3]); inni, żalili się nad zatwardziałością serca tych ludzi, którzyby tylko wtenczas uwierzyli w istnienie duszy, gdyby ją widzieli własnemi oczyma [4]). Filelfo w mowie pogrzebowej na cześć Franciszka Sforzy, przytacza na korzyść wiary w nieśmiertelność duszy, cały szereg tekstów z dzieł starożytnych i arabskich filozofów, a kończy dwie stronnice in folio bitego druku [5]) takiemi słowy: »Zresztą mamy przecież Stary i Nowy Testament, które po nad wszelką prawdą królują.« Przez ten czas występują także Platończycy z Akademii florenckiej, głosząc Platona naukę o duszy; tak np. Pico, który badania greckiego filozofa dopełnia nauką chrześciańską. Lecz przeciwnicy

[1]) Jovian. Pontan: *Charon. Opp* II. p. 1128—1195.

[2]) Faustini Terdocei *Triumphus stultitiae* L. II.

[3]) N. p. Borbone Morosini r. 1460 porów. Sansovino: *Venezia* L. XIII. p. 243 pisze *De immortalitate animae ad mentem Aristotelis.* Zob. *Annexa* XXXII.

[4]) Vesp. Fior: pag, 260.

[5]) *Orationes Philelphi*, fol. 8.

nieśmiertelności duszy napełniają świat wykształcony swojemi zapatrywaniami. W początku XVI w. rzeczy tak daleko zaszły, że na soborze lateraneńskim (1513), Leon X musiał wydać konstytucyę [1]), broniącą nauki o nieśmiertelności i indywidualności duszy przeciwko tym, którzy wierzyli w wspólność jednolitej w ludzkości duszy. W kilka lat później (1516) wyszło dzieło Pomponazza; autor twierdzi, że nie można filozoficznie udowodnić nieśmiertelności duszy. Walka rozpoczęta trwała dalej, zaczepiając lub broniąc zdania Kościoła; ucichła dopiero wtedy, gdy katolicka reakcya odniosła zwycięstwo. Nauka o preexystencyi duszy w Bogu, pojęta mniej więcej podług ideologii Platona, zajmowała jeszcze umysły; nastręczała mianowicie poetom obfite źródło natchnienia [2]). Lecz nie badano bliżej, jakie konsekwencye owa teorya mogła mieć na rodzaj pozagrobowego życia dla duszy.

Widzimy dalej, że świat starożytny wywierał szczególny wpływ przez ów fragment z szóstej księgi Cycerona o Rzeczypospolitej, znany pod tytułem *Sen Scipiona* Byłby on zaginął, jak druga część dzieła, lecz Macrobius uratował go swoim komentarzem; teraz istniał w wielu odpisach [3]), a z ukazaniem się typografii coraz się więcej rozszerzał; pokazały się także nowe jego komentarze. *Sen Scipiona* jest to opis świetlanej przyszłości wielkich ludzi, przenika ją harmonia sfer. To niebo pogańskie, które poznano i przez innych autorów starożytnych, powoli zastępuje w umysłach niebo

[1]) *Septimo Decretal. Lib.* V. *Tit.* III. cap. 8.

[2]) Ariosto: *Orlando Canso* VII. Strofa 61. — *Orlandino* cap. IV. Nr. 67 i 68 w śmiech obraca tę myśl. — Cariteo, członek neapolitańskiej Akademii Pontana, korzysta z teoryi o preexystencyi dusz, aby wysławiać dom arragoński. Roscoe: *Leone X,* ed. Bossi II. p. 288.

[3]) Orelli: *Ad Cic. de republ.* L. VI. Porów. Lucan: *Pharsal. IX.* początek.

chrześciańskie; ideał historycznej wielkości i sławy, wywiera ideał chrześciańskiego życia; a myśl zupełnego unicestwienia osobistości nie obraża już wewnętrznego uczucia człowieka. Petrarca mówiąc o nieśmiertelności już nie wspomina Biblii [1]), lecz opiera swe nadzieje na owym *Śnie Scypiona* na innych wyjątkach z dzieł' Cycerona i na *Phaedonie* Platona. »Dlaczegoż jako katolik nie mam żywić nadziei, która już nawet u pogan istniała?« Trochę później Coluccio Salutati pisze swoje *Prace Herkulesa* (rękopis dziś jeszcze istnieje); w końcu dowodzi, że energicznym ludziom, którzy pokonali wielkie trudy ziemskie, z prawa należy się mieszkanie na gwiazdach [2]). Dante jeszcze się ściśle tego trzymał, że znakomici poganie, którym bez wątpienia nieba życzył, przecież we wstępie *Piekła* nie opuszczają limbów (Piekieł) [3]); teraz poezya całem sercem chwyta się liberalniejszych zasad co do przyszłego życia. Bernardo Pulci w wierszu po śmierci Cosmy starszego mówi, że gdy tenże przyjdzie do nieba, przyjmą go Cycero, także »ojcem ojczyzny« nazwany, Fabiusze, Kuryusz, Fabrycyusz i wielu innych, będzie on wraz z nimi ozdobą chóru, gdzie tylko nieskażone dusze śpiewają [4]).

Lecz w starożytności odnaleziono inny, mniej powabny obraz przyszłości; był to świat cieniów, który opisuje Homer i ci poeci, którzy nie uprzyjemnili, nie zhumanizowali przyszłego życia. Niektóre umysły głę-

[1]) Petrarca: *Epp. fam.* IV, 3. IV. 6. ed. Fracass. I. 498, 510.

[2]) Fil. Villani: *Vite* pag. 15. ustęp dosłowny: *Che agli uomini fortissimi poiche' hanno vinto le mostruose fatiche della terra, debitamente sieno date le stelle.*

[3]) *Inferno* IV, 24. — *Purgatorio* VII, 28. XXII, 100.

[4]) To samo niebo pogańskie odnajdujemy w grobowym napisie Mikołaja dell' Arca:

Nunc te Praxiteles, Phidias, Polycletus adorant,
Miranturque tuos, o Nicolae, manus.

Bursellis: *Ann. Bonon.* Murat XXIII, Col. 912.

boko odczuwały to zapatrywanie; Gioviano Pontano, podaje widzenie drugiego świata, jakie Sannazzaro miał kiedyś przy drzemce porannej [1]). Ukazał mu się zmarły przyjaciel, Ferrandus Januarius, z którym dawniej często rozprawiał o nieśmiertelności; teraz pyta się, czy wieczność i straszliwość mąk piekielnych jest prawdą. Duch po krótkiem milczeniu odpowiada mniej więcej słowami Achillesa, gdy tenże na zapytanie Odyssa tak się odzywa: »Tyle ci powiedzieć mogę i zapewnić, że my zmarli najgoręcej pragniemy do życia powrócić.« Poczem go pozdrawia i znika.

Nie można zaprzeczyć, że takie zapatrywanie się na pośmiertne życie jest albo skutkiem zachwiania wiary w dogmaty chrześciańskie, albo to zachwianie powoduje. Wiara w grzech i odkupienie musiała prawie zupełnie ustąpić. A tego nie pokryje ani wpływ wielkich kaznodziei, ani prądy pokutne, o których wyżej mówiliśmy; gdyż chociaż uznamy, że warstwy społeczeństwa o indywidualizmie najwięcej rozwiniętym brały udział w tym ruchu na równi z innemi warstwami, to wiemy, że powodem do tego były potrzeba wzruszenia, odpoczynku duchowego i szukanie pomocy w niebiesiech na widok klęsk publicznych niszczących kraj. Przebudzenie się sumienia nie koniecznie dało początek poczuciu grzechu i potrzebie odkupienia; a nawet ostra pokuta nie była koniecznym wynikiem żalu za grzechy w chrześciańskiem znaczeniu tego wyrazu. Gdy synowie Odrodzenia o naturze silnie rozwiniętej zapewniają nas, że niczego nie potrzebują żałować [2]), być może, że myślą o sprawach obojętnych pod względem moralności,

[1]) W jednym z ostatnich utworów: *Actius*.

[2]) Cardanus: *De propria vita, cap.* 13: *Non poenitere ullius rei quam voluntarie effecerim etiam quae male cessisset;* bez tego byłbym najnieszczęśliwszym z ludzi.

o uczynkach niemądrych albo nie odpowiednich celowi, lecz ta wzgarda właściwej skruchy odnosi się niedługo i do pola moralności, a polega na samowiedzy własnej siły. Bierne i kontemplacyjne uczucia chrześciańskie, które się zwracają do późniejszego pozagrobowego życia, nie mogły już opanować serca tych ludzi. Macchiavelli odważył się na dalszą jeszcze konsekwencyę, mówiąc, że chrześciaństwo nie może popierać państwa i bronić jego wolności [1]).

Jakąż więc postać przybrała istniejąca pomimo wszystkiego religijność u wyższych natur? Jest nią teizm czy deizm, jak kto chce. Ostatnią nazwę przybiera ów system, który odrzucając chrześciaństwo, nie znalazł niczego, coby go zastąpiło w dziedzinie uczucia. Teizmem nazywamy zaś owo wyższe uwielbienie Boskiej istoty, które się zrodziło w średnich wiekach; nie odrzucało ono wręcz chrześciaństwa i owszem każdej chwili było gotowe przyjąć naukę chrześciańską co do grzechu, Odkupienia i nieśmiertelności duszy, ale czasem mogło się i bez niej rozwijać.

Czasami wiara w Boga odzywa się z dziecięcą naiwnością, czasem zdradza znów jakby pogańskie pierwiastki; Bóg się okazuje jako wszechmocny wykonawca wszelkich życzeń. Agnolo Pandolfini opowiada [2]), jak po swoim ślubie zamknął się i wraz z żoną ukląkł przed domowym obrazem Najświętszej Panny; małżonkowie nie wznosili modlitwy do Madonny, lecz do Boga, prosząc Go, aby im dozwolił dobrze używać dóbr doczesnych, aby im dał długie, zgodne i szczęśliwe życie i liczne męzkie potomstwo: »Dla siebie modliłem się o bogactwo, przyjaźń i honory, dla niej o dobrą sławę, godność i o to, aby była dobrą panią domu.« Gdy przy-

[1]) *Discorsi*, L. II, cap. 2.

[2]) *Del governo della famiglia*, p. 114.

tem myśli są ubrane w starożytną szatę, trudno rozróżnić pogańskiego stylu od teistycznych przekonań [1]).

W nieszczęściu to samo uczucie odzywa się z dziwną prawdą; Firenzuola w końcu swego życia, kiedy całemi latami leżał chory na febrę, zwraca się do Boga, a choć pragnie się okazać chrześcianinem, wypowiada w swoich wezwaniach zupełnie teistyczne zapatrywania [2]). Nie uważa on swego cierpienia jako karę za grzechy, albo jako przysposobienie do życia pozagrobowego; jest to sprawa tylko między nim a Bogiem, który włożył w serce człowieka potęgę miłości życia, aby go obronić od rozpaczy. »Złorzeczę, lecz tylko naturze; Twoja wielkość zabrania mi Ciebie wspominać... Panie, daj mi już śmierć; błagam Ciebie, daj mi ją teraz!«

Daremnie szukalibyśmy jaskrawego dowodu świadomych zapatrywań teistycznych w tych, lub tym podobnych zdaniach; ludzie owi po części myślą, że są chrześcianami, a dla różnych powodów szanują naukę Kościoła. Ale za czasów Reformacyi, kiedy umysły były przymuszone do oglądania się za światem, ten sposób myślenia więcej się uwydatnił; we Włoszech wielu pro-

---

[1]) Jako przykład krótka oda M. Antonia Flaminio w *Coryciana.*

Dii quibus tam Corycius venusta
Signa, tam dives posuit sacellum,
Ulla si vestros animos piorum
Gratia tangit.
Vos iocos visusque senis faceti
Sospites servate diu; senectam
Vos date et semper viridem et Falerno
Usque madentem.
At simul longo satiatus aevo
Liquerit terras, dapibus Deorum
Laetus intersit, potiore mutans
Nectare Bacchum.

[2]) Firenzuola: *Opere* vol. IV. pag. 147.

testantów oświadczyło się Antitrinitarzami i Socynianami, a uciekając za granice kraju, starali się ufundować osobne kościoły. Z tego wszystkiego łatwo poznać, że nie sam tylko humanistyczny realizm popierał teistyczne prądy, lecz że inne dążności umysłów także się przyczyniły do ich rozwoju.

Akademia platońska w Florencyi, a mianowicie sam Lorenzo Magnifico byli głównymi poplecznikami teizmu. Ich dzieła teoretyczne, a nawet listy tylko w połowie nam odsłaniają obraz ich ducha. Prawda, że Lorenzo od najwcześniejszej młodości aż do końca życia zawsze uznawał chrześciańskie dogmaty [1]), i że Pico uległ nawet wpływowi Savonaroli i przejął się zakonną askezą [2]). Lecz w hymnach Lorenza [3]), które są najszczytniejszym owocem tej umysłowej szkoły, odzywa się teizm niczem nie krępowany, a opierający się na pojęciu świata, jako wielkie moralno-fizyczne kosmos. Ludzie średniowiecza uważali, że świat jest padołem płaczu; papież i cesarz opiekować się nim powinni, aż do chwili przyjścia Antychrysta. Fataliści z czasów Odrodzenia owiani są wielką energią i na przemian pogrążeni w zupełnym upadku ducha; lecz tutaj w tem kole umysłów wybranych [4]) rodzi się pojęcie, że Bóg stwo-

---

[1]) Nic. Valori: *Vita die Lorenzo*, passim. Piękna nauka do swego syna, Jana Fabroni: *Laurentius, Adnot.* 178 i w annexach do Roscoego żywotu Wawrzyńca.

[2]) *Jo. Pici vita auct.* Jo. Franc. Pico. — Jego *Deprecatio ad Deum* w *Deliciae poetar. italor.*

[3]) Są to śpiewy: *Orazione* („*Magno Dio, per la cui costante legge etc.*“ Roscoe: *Leone X.* ed. Bossi, VIII. p. 120); — Hymn („*Oda il sacro inno tutta la natura* etc.“ Fabroni: *Laurentius. Adnot.* 9); — *L'altercazione (Poesie di Lorenzo Magn. I.* pag. 265; w tym zbiorze podane są także inne wiersze tutaj wspomniane.

[4]) Jeżeli Pulci gdziekolwiek się w swoim *Morgante* odzywa z powagą, to w XVI śpiewie 6 strofie; deistyczna przemowa pięknej poganki

rzył świat z miłości, że ten świat jest odbiciem obrazu istniejącego w Bogu od wieków, że Bóg go ciągle w ruch wprawia i tworzy na nowo. Dusza człowieka poznawszy Boga, może Go objąć w własne ścieśnione ramy, lecz może także miłością nieskończenie się ku Niemu wznosić i na tem szczęśliwość jej na ziemi polega.

Oddźwięki średniowiecznej mistyki wiążą się tutaj z naukami Platona, a z drugiej strony z duchem zupełnie nowożytnym. Być może, że właśnie na tem polu dojrzał najprzedniejszy owoc owego poznania świata i istoty ludzkiej, które w ręce włoskiego Odrodzenia złożyło berło przewodnictwa nad duchem wieków nowożytnych.

Antei jest może najlepszem uwydatnieniem zapatrywań Wawrzyńca i jego przyjaciół. Wyżej wspominaliśmy (Rozdz. III) słowa szatana Astarotte, które tworzą pewne dopełnienie tych myśli.

Annexa.

XXV.

Otrucia i zaczarowania. M. Brosch: *(Hist. Zeitschr.* tom XXVII, str. 295) autor zestawił wedle weneckich archiwów wiadomości o pięciu projektach otrucia sułtana (1471—1504), zatwierdzonych przez wielką radę, o uknutym planie zamordowania Karola VIII (1495) i o poleceniu, jakie wysłano proveditorowi Faenzy, aby kazał zabić Cezara Borgię (1504). Na północy wyobraźnia ubierała sztukę włoskiej trucizny w żywsze jeszcze barwy. Zob. Juvénal des Ursins: ad an. 1382 (ed. Buchon p. 336), gdzie mowa o trucicielu, który był w służbie króla Karola w Durazzo; posiadał on lancet, na który, gdy kto patrzał z wysileniem, już ginął śmiercią. Niewiedzieć, czy pomiędzy niedobranemi stadłami małżeńskiemi było więcej istotnych otruć, czy też głównie obawy przed niemi. Zob. Bandello: II, *Nov.* 5 i 54. W II, *Nov.* 40 autor podaje ciekawy fakt: w mieście zachodniej Lombardyi mieszkało niemniej jak dwóch trucicieli; pewien mąż, chcąc się przekonać o szczerości rozpaczy swojej żony, podaje jej niby to truciznę, a w istocie farbowaną wodę, żona ową miksturę wypija, poczem się małżonkowie godzą. W rodzinie Cardana zaszły cztery wypadki otrucia. *De propria vita*,

cap. 30, 50. (W papiezkich taksach absolucyjnych *taxa cancell. Rom.* przewidywano już od r. 1514 zamordowanie żony przez męża, ale nie śmierć męża z ręki małżonki. Castelnau: *Les Médicis* II, 209).

N. p. maleficia przeciw Leonellowi ks. Ferrary, zob. *Diario Ferrarese*, Murat.: XXIV Col. 194 ad an. 1445. W czasie, gdy czytano na piazzy wyrok pewnemu zbrodniarzowi imieniem Benato, powstał głośny szmer w powietrzu i trzęsienie ziemi, tak, iż niejeden uciekł lub na ziemię upadł, a niepokój ów dlatego powstał, że Benato *havea chiamato et scongiurato il Diavolo.* Nie mówimy o złym uroku, jaki wedle Guicciardiniego (I. I) Ludovico Moro wywierał na bratanka Gian Galeazza. O czarach wyżej rozdz. III. Nawet w czasie koronacyjnej uczty papieże przywozili swego podczaszego i swoje wino, »może dlatego, iż wiadomem było z doświadczenia, iż mięszano truciznę do napojów.« Obyczaj ten powszechnie istniał w Rzymie *sine injuria invitantis!* Blas Ortiz: *Itinerarium Adriani* VI, ap. Baluz. *Miscell.* (ed. Mansi) I, 380.

XXVI.

Spór o płynącą z krzyża na ziemię krew Chrystusową dowodzi nam, że zakonnicy Obserwancyi ścierali się z zazdrosnymi Dominikanami (1462 porów. G. Voigt: *Enea Silvio* III, 591). Pius II odzywa się w obszernej relacyi *(Comment L.* XI, p. 511) z pewną ironią o Fra Jacopo della Marca, który w tym sporze nie chciał ustąpić dominikańskiemu inkwizytorowi: *Pauperiem pati et famem et sitim et corporis cruciatum et mortem pro Christi nomine nonnulli possunt; jacturam nominis vel minimam ferre recusant, tanquam sua deficiente fama Dei quoque gloria pereat.*

Sława pustelników, którzy często odgrywali rolę kaznodziejów pokutnych, była już wówczas bardzo rozmaitą. Wogóle nie było tu granic ściśle oznaczonych. Spoletanie, którzy wędrowali cuda czyniąc, odwoływali się na św. Antoniego, a z powodu swoich węży i na Apostoła Pawła św. Już w XIII stuleciu ściągali z chłopów okup, używając na wpół religijnej magii, a konie ich tak były tresowane, że same klękały na odgłos imienia św. Antoniego. Mówili, że zbierają pieniądze na szpitale. Massuccio: *Nov.* 18. Bandello: III, *Nov.* 17. Firenzuola w swoim *Asino d'oro (Opere* vol. IV), każe im odgrywać rolę żebrzących księży Apuliusza.

XXVII.

Bapt. Mantuan.: *De sacris diebus* L. II, tak się odzywa o pogańskich zwyczajach, mianowicie o stawianiu pokarmów dla zmarłych:

Ista superstitio, ducens a Manibus ortum
Tartareis, sancta de religione facessat
Christigenum! vivis epulas date, sacra sepultis.

Sto lat wcześniej, kiedy wojska Jana XXII szły do Marchii, aby ukarać Gibellinów, działo się to za wyraźnem oskarzeniem *eresii* i *idolatrii*. Recanati, które się poddało dobrowolnie, zostało jednak spalone pod pozorem »iż czczono tam bałwanów«; właściwym zaś powodem była zemsta za śmierć zadaną niejednemu z żołnierzy przez mieszkańców miasta. Giov. Villani IX, 139, 141. Za czasów Piusa II powstaje czciciel słońca rodem z Urbino. Aen. Sylvii: *Opera,* pag. 289. *Hist. rer. ubique gestar.* c. 12. Najdziwniejszy fakt zdarzył się za panowania Leona X, a raczej pomiędzy pontyfikatem jego, a wstąpieniem na tron Hadryana (Gregorovius:

VIII, 388); gdy z powodu szerzącego się w r. 1522 powietrza morowego ofiarowano na forum rzymskiem publicznie byka na sposób pogański; Paul. Jovius: *Hist.* XXI, 8.

XXVIII.

Zob. Paul. Jovii: *Elogia lit.* p. 90. Lecz G. M. musiał się jednakowoż publicznie ukorzyć w Wenecyi. List jego do Wawrzyńca Medyceusza, z Wenecyi z dnia 17 maja 1478, w którym prosi o wstawienie się u papieża *satis enim poenarum dedi*. C. Malagola: *Codro Urceo*. Bolonia 1878 pag. 433.

Niektóre listy Galeotta i inne do niego pisane, krótki wyciąg z dzieła *De homine* poświęconego arcybiskupowi ostrzyhomskiemu i dłuższą o nim rozprawę zob. w *Adalékok a humanismus történetehez Magyarországon. Kiadja a Magyar Tud. Akadémia irodalomtörténeti bizott sága. Közzeteszi* Dr Abel Jenö. Buda-Peszt 1880, p. 90.

Merulas łży G. M. zapewne także ze względu na jego religijne zapatrywania. Galeotta: *De homine libri duo* z adnotacyami Jerzego Merulasa wyszły w Bazylei r. 1517. Jego księga *De promiscua doctrina* nie odnosi się do tego, co o nim mówimy. Główne jego dzieło to: *Libri tres de vulgo incognitis*, które sprowadziły burzę na niego. Księgi owe nigdy nie zostały ogłoszone drukiem; rękopisy mają być w Paryżu i w Turynie. Wiele jest pogłosek o treści i o losach dzieła (Abel. str. 287 przyp. 1). Tu zapewne należy także jego *Liber excellentium sive de excellentibus*, który podobno istnieje tylko w jednym rękopisie; poświęcony był królowi francuzkiemu Karolowi, a zawierał w 32 rozdziałach (dokładny opis treści Abel: pag. 288—290 przyp.) badania teologiczne i filozoficzne, które po części odpowiadają dawniejszym utworom.

Wrażenie, które wywierały herezye Galeotta (pochodził z Narni) było tak silne, że Paris de Grassis w swoim *Diarium* nazywa innego kacerza *scholaris Narniensis* (podaje Müntz: *Raphael* pag. 427 przyp.). Ustęp ważny dla pogańskich wyobrażeń za pontyfikatu Leona X brzmi jak następuje: *Sermonem habuit quidam scholaris Narniensis satius scholastice et potius gentilitio more quam christiano invocans deos deasque in exclamatione, quod multi reprehenderunt et irriserunt.* W swojej rozprawie *De homine* G. M. wspomina swoje *invectiva contra Philelphum*, lecz nie odnoszą się one do nieporozumień religijnych.

XXIX.

Piero Capponi został oddany przez swego ojca, także astrologa, w służbę handlową, aby uniknąć niebezpiecznej rany w głowę, którą mu przepowiedziano. *Vita di P. Capponi.* — *Arch. stor.* IV, II, 15, zob. wyż. część IV rozdz. 5. *Cardanus.* Doktor i astrolog w Spoleto, Pierleoni obawiał się, że kiedyś utonie, unikał więc wody, a z Padwy i Wenecyi wrócił do Spoleto, aby żyć zdala od morza. W końcu jednak zginął samobójczą śmiercią, rzucając się do wody z rozpaczy, iż poczęści był winien śmierci Lorenza. Paul. Jov.: *Elog. liter.* p. 67. Hieronima Aliottusa przestrzegano przed 62 rokiem życia, albowiem śmierć mu grozić będzie; nie odważył się więc w tym roku (lipiec 1473—1474) na żadne przedsięwzięcie i nie pytał o radę żadnego lekarza; jednakowoż rok szczęśliwie minął. H. A. *Opuscula* (Arezzo 1769) II, 72. Marsilio Ficino szydził z astrologii *(Epist.* lib. IV, *Opp.* pag. 772); słucha jednak co pisze do niego przyjaciel *(Epist.* lib. 17): *Praeterea me memini a duobus vestrorum astrologis audivisse, te ex quadam syderum positione antiquas revocaturum philosophorum sententias.*

Co do całej tej części zob. Karl Meyer: *Der Aberglaube des Mittelalters und der nächstfolgenden Jahrhunderte.* Bazylea 1884. Autor daje dobre zestawienie zabobonu od najdawniejszych czasów: dzieli pracę na trzy ustępy: zabobon w różnych dziedzinach natury i życia; czary i czarownice; świat duchów. Nie ogranicza się ani na Włochy, ani na epokę Odrodzenia. O zabobonach żydowskich we Włoszech zob. Güdemann: *Juden in Italien*, (Wiedeń 1884), pag. 219—224.

XXX.

Alexandri ab Alexandro: *Dierum genialium libri* VI (Colon. 1539), pierwszorzędne źródło dla badania czarnoksięstwa i wiary w demonów w ówczesnych Włoszech; autor, zwolennik i członek akademii Pontana, sam po części doświadczył tego, co opowiada, albo podaje, co z wiarogodnych ust usłyszał. Lib. VI cap. 19. Dwóch złych ludzi i jeden mnich zostali pochwyceni przez szatanów, których poznano z formy nóg i wypędzono przemocą i powtarzaniem znaków krzyża św. Lib. VI, cap. 21: pewien sługa został wtrącony do więzienia przez okrutnego księcia, za lekkie przewinienie; wzywa on pomocy szatana, który oswobodziwszy go w cudowny sposób, ukazuje mu światy podziemne i do więzienia go napowrót wprowadza; sługa pokazuje księciu rękę, którą ogień piekielny opalił i powtarza tajemnice powierzone pewnemu zmarłemu; upomina księcia, aby pofolgował w okrucieństwie i wreszcie umiera wskutek doznanego wrażenia. Lib. II, cap. 19, III, 15, V, 23: objawienie duchów zmarłych przyjaciół, św. Katalda i nieznanych istot w Rzymie, Arezzo i Neapolu. Lib. II, cap. 22, III, 8: opisy ludzi morskich i syren widzianych w Neapolu, w Hiszpanii i w Peloponnezie;

ostatnie potwierdzone słowem Teodora Gaza i Jerzego z Trapezuntu. (Włoski nurek Colan z Catanii tonie w Messynie, chcąc zdobyć złotą czarę, którą król do morza wrzucił i którą mu pozwolił zatrzymać w nagrodę).

G. Gemisthos Pletho wypowiada oryginalne zapatrywania o szatanach w wielkiej rozprawie filozoficznej *οἱ νόμοι*, a z której do dziś dnia zachowały się tylko ustępy (ed. Alexander, Paris 1858), ale którą Włosi XV wieku zapewne lepiej znali z obiegających opisów i tradycyi i która bezwątpienia wywierała wielki wpływ na filozoficzno-polityczno-religijne wykształcenie umysłów ówczesnych. Wedle autora, szatani są to trzeciorzędni bogowie, a wszelki obłęd jest od nich dalekim; »zdolni są postępować w ślady wyższych od siebie bogów«; duchy, które przynoszą ludzkości »dobro«, »wypływają od Zeusa, a za pośrednictwem innych bogów przechodzą aż do nich; strzegą oni ludzi i oświecają ich, wznoszą i zasilają ich dusze.« Porów. mianowicie Fritz Schultze: *Geschichte der Philosophie der Renaissance*, I tom. Jena 1874.

Rękopis *Diarium Juliusza II* Parisa de Grassis zawiera podobne dane z lat 1513—1516. W Katalonii dzwon jakiś sam odbrzmiewa: *Quae semper mortem Regis illius portendere solet... de qua re etiam Rex Hispanorum in hanc urbem scripsit ita verum esse, seque multum de morte sua dubitare, aut casu aliquo...* Urodził się: *infans media parte puer, et media parte anguis, sive serpens.* W Viterbo: *puer medius homo et medius canis.* (Podaje H. Heidenheimer).

XXXI.

Kronikarz Lucerny, Diebold Schilling (str. 67) opowiada, że w XVI w. zakazywano chodzić na górę

Piłata *by lib und guot*. Mniemano, że na górze pokazuje się w jeziorze jakaś mara »duch Piłata«, gdyby ludzie tam w górę poszli, lub coś wrzucili do jeziora, straszne by się burze podniosły.

W niemieckiej rozprawie Frl. Hemmerlina: *De nobilitate* (c. 1450) cap. 32 takie czytamy zdanie o jeziorze Piłata: kto tam głośno wymówi nazwisko Piłata, wywoła burzę i przy najpiękniejszej pogodzie. Tamże o pewnej strzydze mieszkającej w Rzymie (1420): przemieniała się ona w kota i napastowała małe dzieci w kołysce. Tamże cap. 26: opowiadający *nobilis* mówi, iż za czasów Jana XXIII znał w Bolonii pewnego Schwyckiego górala, który cały rok przepędził w górach ze zmorami, pięknemi duchami niewieściemi i cudowne rzeczy opowiadał o doznanych rozkoszach.

Podobne rzeczy powtarzano o Venusbergu niedaleko Norcyi. Tak np. opowada Arnold von Hauff o swych pielgrzymkach z lat 1496—1499; porów. Karl Meyer: *Der Aberglaube*, (Bazylea 1884), pag 115.

XXXII.

Pomp. Laetus pragnąc, aby go wypuszczono z więzienia, przypomina swój list o nieśmiertelności duszy. Porów. ciekawą apologię Gregorovius: VII, 580. W przeciwstawieniu przypominamy ciekawe uwagi Luigiego Pulci o nieśmiertelności duszy, zawarte w sonecie, który przytacza Galeotti: *Arch. stor. ital. n. s.* IX, pag. 49. *Codro Urceo przeczył nieśmiertelności duszy.* M. Ficino był jednym z najgorliwszych obrońców nieśmiertelności (porów. Geiger: *Renaissance u. Humanismus*, pag. 116), dlatego też późniejsi autorowie przedstawiają go jako ducha wracającego ze świata cieniów, by zwiastować tę naukę i oświecać niewiernych. Baronius

w swoich *Annales* (porów. K. Meyer: *Der Aberglaube* pag. 362) opowiada, jak Ficino ukazał się w Rzymie przed domem Michała Mercato, wołając: *O Michael vera sunt illa;* lecz dłużej się nie dał zatrzymać. Mercato się później dowiedział, że Ficinus umarł właśnie tej godziny. Piotr Marsus podobnie się odzywa, jak Filelfo w *Oratio dicta a Petro Marso in die ascensionis de immortalitate animae ad reverendissimum in Christo patrem et dominum d. Raphaelem T. Sancti Georgii Cardinalem ac sanctissimi domini nostri papae camerarium* (Florencya, Bibl. Naz. K. 6 63). Ostro występuje przeciw Epikurowi i *porcus* go nazywa; dalej twierdzi, że *magnus ille Plato ad veritatem interdum accendens* również się omylił. Natomiast Cycero i Xenofont wielce się zbliżyli do prawdy. *Praetereo alios paene innumerabiles, qui animam esse immortalem asseruerunt. Fastidium profecto pareret oratio si in re manifesta testibus non necessariis uteretur. Est enim communis omnium qui ratione quoquo modo uti possunt de animorum immortalitate consensus.*

Rękopiśmienny traktat Leona Nagarola, dedykowany Wawrzyńcowi Wspaniałemu, odnosi się także do badań nad nieśmiertelnością duszy *(Bibl. Med. Laurenz. Flor. Plut. 83 cod. 22).* Autor wierzy w nieśmiertelność, dowodzi jej istnienia, posługując się formą argumentacyi scholastycznej, a przytem tłómaczy dowody przeciwnika z największym spokojem i bez najmniejszej namiętności.

SPIS RZECZY.

Część IV. — Odkrycie świata i człowieka.

Str.

Rozdział I. — Podróże Włochów 3
Krzysztof Kolumb. Stosunek kosmografii do podróży.

Rozdział II. — Nauki przyrodnicze we Włoszech. 7
Kierunek empiryczny. Dante i astronomia. Stanowisko Kościoła. Wpływ humanizmu. Botanika; ogrodnicy. Zoologia; zbiory zwierząt zagranicznych. Świta Hipolita Medici.

Rozdział III. — Odkrycie piękna w krajobrazie . 16
Krajobraz w średnich wiekach. Petrarca na górze Ventoux. *Dittamondo*. Ubertiego. Szkoła flamandzka. Opisy Eneasza Sylwiusza.

Rozdział IV. — Odkrycie człowieka i duchowy jego opis w poezyi 28
Pomoc psychologii: cztery temperamenta. Wartość nierymowanych wierszy. Wartość sonetu. Dante i jego *Vita nuova*. *Divina Commedia*. Petrarca opisuje duszę. Boccaccio i Fiametta. Mierny rozwój tragedyi. Wspaniałość przedstawienia nieprzyjaciółką dramatu. Intermezzo i balet. Komedya i komedya maskowa. Muzyka. Epos romantyczne. Słaba strona: przeprowadzenie charakterów. Pulci i Bojardo. Prawa ich kompozycyi. Ariosto i jego styl. Folengo i parodya. Tasso.

Rozdział V. — Biografia 52
Postępy Włochów wobec średniowiecza. Toskańczycy. Inne okolice Włoch. Autobiografie: Eneasz Sylwiusz, Benvenuto Cellini, Girolamo Cardano, Luigi Cornaro.

Rozdział VI. — Charakterystyka ludów i miast . 64
Dittamondo. Opisy z XVI wieku.

Rozdział VII. — Zewnętrzny opis człowieka . . 68
Piękność u Boccaccia. Ideał piękności u Firenzuoli. Jego ogólne definicye.

Rozdział VIII. — Opisy czynnego życia 73
Eneasz Sylwiusz i inni. Konwencyonalna sielskość Petrarki. Istotnie poetyczne opisy wiejskiego życia. Battista Mantovano. Lorenzo Magnifico. Pulci. Angelo Poliziano. Ludzkość i pojęcie człowieka.

Annexa 83

Część V. — Ruch towarzyski i uroczystości.

Str.

Rozdział I. — Wyrównanie stanów 99
Przeciwstawienie do średnich wieków. Sąsiadowanie w miastach. Teoretyczna negacya szlachectwa. Szlachta poszukuje życie na wsi. Stanowisko szlachty względem oświaty. Wpływ Hiszpanii. Godność rycerska od czasu wieków średnich. Turnieje i karykaturyzowanie ich. Dworzanin szlachcicem.

Rozdział II. — Zewnętrzna wykwintność w życiu. 109
Ubiory i moda. Przedmioty toaletowe niewieście. Czystość. Galateo — szkoła wykwintnych obyczajów. Wygody i elegancya.

Rozdział III. — Mowa podstawą towarzyskiego życia 119
Rozwój mowy gminnej — dalsze jej rozpowszechnienie. Puryści. Niewielkie ich zdobycze. Rozmowa.

Rozdział IV. — Szlachetne formy towarzyskie . . 126
Ugody i statuta. Nowelliści i słuchacze ich. Wielkie panie i ich salony. Towarzyskość we Florencyi. Lorenzo opisuje swoje kółko.

Rozdział V. — Człowiek udoskonalony pod względem towarzyskim 130
Jego miłość. Zewnętrzna i umysłowa doskonałość. Ćwiczenia ciała. Muzyka. Instrumenta i mistrzowstwo. Dyletantyzm.

Rozdział VI. — Stanowisko niewiasty 137
Męzkie jej wykształcenie w poezyi. Dokończenie jej osobistości. Virago. Kobieta w towarzystwie. Wykształcenie kortezanek.

Rozdział VII. — Życie domowe 145
Przeciwstawienie do średnich wieków. Agnolo Pandolfini (Leo Battista Alberti). Willa i życie na wsi.

Rozdział VIII. — Uroczystości 149
Pierwotna forma. Misterya i procesye. Ich wspaniałość wobec Zachodu. Allegorya w sztuce włoskiej. Misterya. Święto Bożego Ciała w Viterbo. Światowe przedstawienia. Pantomima i przyjęcie książąt. Kościelne *trionfi*. Świeckie *trionfi*. Festyny na wodzie. Karnawał w Rzymie i Florencyi.

Annexa 177

Część VI. — Obyczaje i religia.

Rozdział I. — Moralność 199
Ograniczenie sądu. Samowiedza demoralizacyi. Nowożytne poczucie honoru. Panowanie wyobraźni. Żądza gry, zemsta.

Str.

Wiarołomstwo w małżeństwie. Stanowisko moralno-obyczajowe. Kobiety. Uduchowniona miłość. Ogólne zdziczenie obyczajów. Bandyci. Opłacana zbrodnia; otrucia. Ludzie zupełnie zepsuci. Stosunek obyczajności do indywidualizmu.

Rozdział II. — Religia w życiu prywatnem . . . 227

Potrzeba reformy. Stanowisko Włochów względem Kościoła. Nienawiść przeciw hierarchii i mnichom. Żebrzący mnisi. Inkwizycya Dominikańska. Wielkie zakony. Przyzwyczajenie do Kościoła i ufność w błogosławieństwa. Kaznodzieje pokutni. Girolamo Savonarola. Reminiscencye pogańskie w wierze ludu. Nabożeństwo do relikwij. Nabożeństwo do Madonny. Objawy zachwiania. Wielkie epidemie pokutne. Przepisy policyjne w Ferrarze.

Rozdział III. — Religia i duch Odrodzenia . . . 266

Subjektywność. Światowość umysłów. Tolerancya względem Islamu. Równouprawnienie wszystkich religii. Wpływ starożytności. Tak zwani Epikurejczycy. Nauka o wolnej woli. Pobożni humaniści. Droga pośrednia humanistów. Krytyka Świętych. Fatalizm humanistów. Paganizm.

Rozdział IV. — Splecenie zabobonu i przesądów starożytnych z nowoczesnemi 286

Astrologia. Jej rozwój i wpływ. Jej przeciwnicy we Włoszech. Refutacya Pica, skutki tejże. Różne zabobony. Przesądy humanistów. Duchy. Wiara w demony. Włoska czarownica. Norcya, kraj guseł. Wpływ i granice guślarstwa na północy. Czary kortezanek. Czarownik i incantator. Pojedyncze rodzaje czarów; telesmata. Magia przy zakładaniu kamienia węgielnego. Nekromanta w poezyi. Opowieść Benvenuta Celliniego. Upadek magii. Alchemia.

Rozdział V. — Ogólne zachwianie wiary 328

Spowiedź Pier Paola Boscoli. Zamięszanie i ogólne zwątpienie. Spór o nieśmiertelność duszy. Niebiosa pogańskie. Zaćmienie nauki chrześciańskiej. Teizm włoski.

Annexa 341

ERRATA.

Strona	Wiersz	Zamiast:	Ma być:
4	w przyp.	Sophiusa	Sophusa
9	„	Sanguinaccim	Sanguinacci
11	„	*illustr. poetar.*	*illustr. poetar. recent.*
14	„	Bacio	Ratio
„	„	Aenniuszu	Acuniuszu
„	„	Mascucew	Macuscew
„	„	*cuique... permeso*	*cinque... per mezo*
15	„	Palci	Pulci
20	„	p. 55	p. 557
25	6 z góry	wraz całą	wraz z całą
30	4 z dołu	zgłoskowy	syllabowy
36	w przyp.	Montier	Moutier
37	„	*gentiliezza*	*gentilezza*
„	3 z góry	następców	następców [1])
44	w przyp.	*Castignola*	*Castegnola*
„	„	*feste*	*festa*
„	„	*Menechimy*	*Menechmy*
46	12 z góry	legend	legend [1])
48	7 z góry	owych	przyjętych
„	10 z dołu	poezya [2])	poezya
„	w przyp.	Laudan	Landau
55	„	1486	1484
64	„	Murat. I 6.	Murat. I b.
66	w przyp. [1])	część II... Gregorovius III, 369... W. Voigt	część III... Gregorovius VII, 569... W. Vogt
68	„	Epist. t. 2.	Epist. I. 2.
69	„	*De meso... linia*	*De mezo... linea*
75	„	Bossetti	Rossetti
78	„	K. Schöder	K. Schröder
79	„	Paryż 1540	Paryż 1546
85	11 z góry	*latini*	*latine*
86	13 z dołu	Alise	Alex.
87	8 z dołu	1450	1456
90	11 z góry	*Venetor... sunt peruliti*	*Venetos... sunt perutili*
91	6 z góry	*Sunt pertinans*	*Sunt pertinaces*
„	14 z dołu	*noto*	*nato*

Strona	Wiersz	Zamiast:	Ma być:
92	14 z góry	*curre*	*cuore*
95	10 z góry	*munus allum*	*munus ullum*
„	14 z góry	*exercitus*	*coercitus*
96	2 z góry	*creaturam*	*creaturarum*
101	13 z góry	W *Convito*	W *Convito* [3])
103	w przyp.	*Nov.* 4, 20	*Nov.* 4, 26
105	w przyp.	*la cavallieria*	*la cavalleria*
108	9 z góry	urodzenia	urodzenia [1])
111	w przyp.	*potest*	*potest, coerceri non potest*
125	2 z dołu	najszczytniejsze	najszczytniejszych
126	8 z dołu	Pompeiny	Pampinei
130	1 z góry	Piavanna	Piovanna
136	w przyp.	Squazcialupi	Squarcialupi
137	8 z góry	sztuki, iż	sztuki, niż
138	11 z dołu	B. A. Pandolfini	A. Pandolfini
140	1 z góry	dysptuy	dysputy
„	3 z dołu	XIV stulecia	XV stulecia
141	4 z góry	reszta	rzecz
„	w przyp.	Meu.	Mai.
142	„	*Scriptt.* VI.	*Scriptt.* II
144	„	La Surcera	La Suocera
145	8 z dołu	więcej jeszcze miały	więcej miały
147	12 z góry	powagi i siły	powagi niż siły
„	w przyp.	Meucken	Mencken
150	1 z dołu	ona całym	na całym
152	12 z góry	*festainoli*	*festaiuoli*
156	w przyp.	*Beleari*	*Belcari*
157	„	*32 Tita di Dom*	*52, Vita di Don*
158	14 z góry	*Antos sagramentale*	*Autos Sagramentales*
162	w przyp.	*il modo*	*in modo*
„	„	*Pontormo*	*Puntormo*
163	7 z dołu	Bellinconiego	Bellincioniego
171	1 z góry	Kleopatra [4])	Kleopatra [1])
„		[1])	[2])
		[2])	[3])
		[3])	[4])
171	w przyp.	*Pontormo*	*Puntormo*
172	„	*Petus... instruere*	*Vetus... insternere*
175	1 z góry	towarzyszył im zastęp	towarzyszył zastęp
„	12 z góry	literaturę	literaturę [4])
176	1 z dołu	*non e' è*	*non c' é*
177	7 z dołu	*benedicto*	*benedictio*
181	5 z dołu	Prendii	Prendü
183	10 z dołu	I, Diporti	I Diporti
186	8 z góry	1865... *Carucci*	1868... Cartucci
187	5 z dołu	*vereoer*	*vererer*
189	7 z dołu	*studiis literis*	*studiis et literis*
191	3 z góry	1506	1516
193	14 z góry	*Rindes*	*Kindes*
194	4 z góry	*Milanges*	*Mélanges*
195	1 z dołu	15, 35	1535

Strona	Wiersz	Zamiast:	Ma być:
203	1 z góry	postawili	postawiły
206	3 z dołu	przykład	przykład [1])
208	2 z dołu	powaga	przewaga
226	w przyp.	958	968
230	w przyp.	*sult este... portewa*	*sul testo... porteva*
234	„	16, 23	1623
„	„	*ad Alexandro*	*ab Alexandro*
235	7 z dołu	mu je	im go
236	7 z góry	życie.	życie [1])
237	10 z góry	Medyceuszów, papieży	papieży Medyceuszów
238	4 z dołu	zławy	sławy
242	7 z dołu	pamiątkę	pamiątkę [3])
246	5 z dołu	Biblii	Biblii [3])
248	w przyp.	*XVI Jahrh.*	*XV Jahrh.*
250	12 z dołu	potępieniu.	potępieniu [1]).
256	w przyp.	*Venetum*	*Venetae*
257	„	p. 48	p 408
262	w przyp.	ed. Argend	ed. Argent
263	„	4, 86	486
„	„	*l' area*	*l' arca*
265	„	*Messo di*	*Messo de'*
267	6 z dołu	Kościół	rząd Kościoła
271	w przyp.	E. Willer	E. Weller
281	6 z dołu	która szuka	które szuka
„	w przyp.	*li fece*	*ei fece*
„	„	Murat. XIII *inmaculata*	Murat. XXIII *inmaculata*
„	„	II, IV, L. 154	II, IV § 154
284	„	nasywali	nazywali
288	„	*sanctissimus, sed...*	*sanctissimus ille vir quidem ac doctissimus, sed...*
„	„	r. 1290	r. 1260
„	„	Muncken	Mencken
„	„	*quaque ante*	*quaeque ante*
289	„	—	[1]) Ranke... odnośnie do str. 288 do słów: »nie rozpoczynał konsystorza« 5 w. od dołu
293	1 od góry	brała	wzięła
„	8 z dołu	1 lipca	1 czerwca
294	8 z góry	1383	1385
298	w przyp.	*tueratur*	*tueatur*
300	„	Bambi... *qua e vita*	Bembi... *quam e vita*
304	„	Pantagruel III. 19	Pantagruel III 10
„	„	*de Ethna... Der Aberglkube*	*Di Ethna... Der Aberglaube*
306	„	ed p. A. Serassi	ed. P. A. Serassi
307	„	T. 282	T. I, 282
309	8 z góry	ofiarę jednak na	ofiarę na
310	w przyp.	Ausedonii	Ansedonii
313	8 z góry	du Cler	du Clerc
315	w przyp.	*Octavicino*	*Octaviano*

Strona	Wiersz	Zamiast:	Ma być:
320	w przyp.	*Germanii* H. Dubshke	*Germania* H. Dutschke
321	2 z góry	r. 1210	r. 1215
„	w przyp.	*ad salem* [3]	*ad solem* [2]
„	„		
323	„	2465	246 b
327	2 z góry	który znał	który nie znał
„	6 z góry	metoseopa	metoscopa
328	5 z góry	drużyna	drużyna [2]
„	—	Rozdział IV.	Rozdział V.
330	3 z góry	uduchodnił	uduchownił

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

II
29545/2